

**O. HIERONIM KAJSEWICZ CR
(1812–1873):**

TROSKA O DUCHOWOŚĆ
TROSKĄ O DOBRO SPOŁECZNOŚCI

redaktor serii
ks. Wojciech Misztal

z prac
Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych
Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

O. HIERONIM KAJSIIEWICZ CR (1812–1873):

**TROSKA O DUCHOWOŚĆ
TROSKĄ O DOBRO SPOŁECZNOŚCI**

REDAKCJA

ks. Wojciech Misztal
ks. Wojciech Młeczko CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe

Kraków 2012

Recenzja wydawnicza
ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR

Redakcja językowa
Katarzyna Romanek

Redakcja techniczna
Lucyna Sterczewska

Projekt okładki serii
Justyna Kastelik

Publikacja finansowana ze środków finansowych na działalność statutową
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok 2011.

Copyright © 2012 by ks. Wojciech Misztal, ks. Wojciech Mleczko CR

ISBN 978-83-7438-296-0

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
ul. Franciszkańska 1, 31-004 Kraków
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

Spis treści

O. BERNARD HYLLA CR	
Wprowadzenie	9
 KS. ARTUR KARDAŚ CR	
Hieronim Kajsiiewicz (1812–1873)	
– dla wszystkich przykładem i zbudowaniem	11
 KS. MARCIN GODAWA	
Indywidualne doświadczenie bohatera romantycznego	
wobec Boga i Kościoła w powieści poetyckiej	
<i>Nunc dimittis, Domine</i> Hieronima Kajsiiewicza	47
 IZABELA KĘPKA	
Świat wartości zawarty w przepowiadaniu	
ks. Hieronima Kajsiiewicza CR	
opisany językiem	71
 KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI	
Święci w dziejach Kościoła i Ojczyzny	
w kazaniach księdza Hieronima Kajsiiewicza	95
 KS. JANUSZ MASTALSKI	
Współczesne implikacje wychowawcze	
nauczania ks. H. Kajsiiewicza CR w formacji	115
 KS. KAZIMIERZ MIKUCKI CR	
Świat wartości ojca Hieronima Kajsiiewicza	
na podstawie jego listów z podróży do Ameryki	131

KS. WOJCIECH MISZTAŁ	
Potrzeba przyjęcia obecności Boga w życiu osobistym i społecznym w świetle <i>Rozmyślań o męce Chrystusa Pana</i> ks. Hieronima Kajsiewicza CR	151
KS. HENRYK SŁAWIŃSKI	
Aktualność homiletycznych wskazań o. Hieronima Kajsiewicza CR	177
KS. WOJCIECH ZYZAK	
Laikat i jego rola w odnowie moralnej i religijnej narodu w nauczaniu o. Hieronima Kajsiewicza	193
KS. KAZIMIERZ WÓJTOWICZ CR	
Hieronima Kajsiewicza początek drogi do ołtarza (okres paryski)	215
AUTORZY	243

Pragnę podziękować ks. mgr. lic. Wojciechowi Mleczce CR za bardzo dobrą współpracę w przygotowaniu niniejszej książki oraz sympozjum, na którym mają zostać przedyskutowane przedstawione w niej wyniki badań. Podobnie jak w przypadku także wchodzących w skład serii „Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja” sympozjum i książki poświęconych o. Semenence, wkład ks. mgr. lic. Wojciecha Mleczki CR nietrudno ocenić, zapoznając się z koncepcją i układem tematów. Nie można nie wspomnieć także o pomocy w zgromadzeniu potrzebnych do opracowania poszczególnych zagadnień informacji.

ks. Wojciech Misztal

Wprowadzenie

Tak się zmartwychwstańczy kalendarz ułożył, że po zeszłorocznych jubileuszowych rocznicach (175 lat od założenia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego i 125 lat od śmierci ojca Piotra Semenienki), przyszło nam wspominać 200. rocznicę urodzin ojca Hieronima Kajsiewicza, współzałożyciela naszej wspólnoty zakonnej. Z tej racji Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie wraz z Polską Prowincją Zmartwychwstańców przygotowały wspólnie kolejną konferencję naukową w ramach cyklu „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”, na której zostaną zaprezentowane i skonfrontowane wyniki badań zawarte w niniejszej publikacji.

Organizatorzy tego wydarzenia prosili mnie o parę słów wstępu. Przypomnę, że sam bohater naszego sympozjum we wstępie do swoich *Sonetów* wydanych w Paryżu w roku 1833, świadom losów takiej formy literackiej z nutką ironii napisał: „Pisać przedmowy zwykłą jest i pospolitą u autorów rzecz, a pospolitszą jeszcze u czytelników nigdy ich nie czytać”. Mimo wszystko, kreśląc to słowo, chciałbym, aby wybrzmiały trzy moje uczucia.

Po pierwsze wyrażam osobistą wdzięczność ks. prof. dr. hab. Wojciechowi Misztalowi i ks. mgr. lic. Wojciechowi Mleczce CR, którzy z profesjonalizmem i benedyktyńską cierpliwością nadali kształt wydarzeniu oraz przygotowali publikację. Tak samo dziękuję wszystkim autorom referatów za ich naukową

kompetencję i „posługę myślenia”, bo w ten sposób ożywili na nowo postać współzałożyciela Zmartwychwstańców. Dobrze, że wśród prelegentów są nie tylko moi współbracia, ale też szerokie grono osób zainteresowanych naszym patrymonium.

Po drugie: wyrażam szczerą radość, że ciągle powraca się do tych postaci z historii, które – dzięki otwarciu na Ducha Świętego – w swoich czasach wzbudziły ferment ewangeliczny i tworzyły idee, rzeczy nowe. Z pewnością należy do nich ojciec Kajsiewicz, który mając na uwadze dobro Kościoła i odnowę społeczności w wymiarze narodowym, troszczył się przede wszystkim o prymat życia duchowego, zarówno w swojej wspólnotie zakonnej, jak i wśród rodaków.

Po trzecie: wyrażam głęboką nadzieję, że takie odświeżanie pamięci doprowadzi nas, zmartwychwstańców, do dziękczynienia i uwielbienia Boga za Jego wielkie dzieła, dokonane przez naszych ojców; a w wymiarze osobistym ułatwi to powrót „do pierwszej miłości, do tej wewnętrznej iskry, od której rozpoczęło się pójście za Chrystusem”¹.

In Christo Reddivivo,

o. Bernard Hylla CR
Przełożony Generalny
Zgromadzenia Zmartwychwstańców

¹ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Ripartire da Cristo*, 19.05.2002, 22.

ks. Artur Kardaś CR

Komisja Studiów Zmartwychwstańczych, Prądnik Korzkiewski

Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) – dla wszystkich przykładem i zbudowaniem

Hieronim Kajsiewicz rozpoczął studia w Warszawie na kilkanaście miesięcy przed wybuchem powstania listopadowego. Ten krótki czas wystarczył mu jednak, aby dać wyraz „namiętnościom” epoki, a także hasłom: niepodległości i patriotyzmowi. Był młodzieńcem swojej epoki, był romantykiem!

Właśnie rozpędywał się wiek pary, stali i ognia, wiek techniki, wiek fabryk i zrywów wyzwolenicznych, wiek wielu „rewolucji”. „Wygląd duchowy i fizyczny człowieka zmieniał się w oczach nieomal”¹. Młody Kajsiewicz chłonał nowe poglądy i kierunki, tak w filozofii, jak i w literaturze, zafascynowany był również wszelkimi wynalazkami epoki. Jeden z jego ulubionych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, Kazimierz Brodziński, mówił: „Wy, młodzi, jesteście ludźmi ognistej wyobraźni, namiętnego charakteru! Tak, po trzykroć tak – odpowiadają mu romantycy młodzi, tęskniący przede wszystkim do znalezienia odpowiedniego ujścia dla swych namiętności. I oto mamy pierwsze modne wyrażenie, nie schodzące z ust młodego pokolenia. Oni wszystko czynią «namiętnie»: fajki palą namiętnie, tańczą walca namiętnie, czytają poezję Mickiewicza namiętnie. Tego samego Mickiewicza, w którym «lada

¹ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 24.

słowo obojętne obudzało wzruszenie namiętne»². I Kajsiewicz, wówczas siedemnastoletni młodzieniec, namiętnie palił fajkę, namiętnie płasł, uważany za najlepszego tancerza w rodzinnych stronach. On także 29 listopada 1830 roku przyłączył się do powstania, gdy szedł na bal w czarnym fraku i białych rękawiczkach. W ogóle ubierał się modnie, ekstrawagancko. Był nadniemeńskim dandysem w stołecznej Warszawie. On również czytał Mickiewicza namiętnie – i to tak bardzo, że postanowił – już na emigracji – przewyższyć go w poezji. Z poczuciem własnej wartości pisał: „*Sonety* moje podług *Sonetów* A. Mickiewicza sądzić wielu będzie”³. Swoją poezję uważał za „większą”, gdyż w jego sonetach ojczyzna była mu „kochanką, uczucia na nią są zlane, bo miłość pojedynczej niewiasty niknie obok tej świętszej, rozleglejszej miłości”⁴.

Kajsiewicz był dumnym patriotą, marzył o wielkiej Polsce. Dla niej przede wszystkim wyruszył do powstania listopadowego, dla niej zaangażował się w działalność polityczną na emigracji, a po nawróceniu i rozeznaniu powołania kapłańskiego i zakonnego dla niej „walczył” o Boga w sercu każdego człowieka. Chciał z moralnie i religijnie odrodzonymi rodakami budować wielką przyszłość zmartwychwstałej ojczyzny. Kajsiewicz jednak nie tylko kochał swój naród, kochał każdy naród przez serce całego Kościoła jako sługa Chrystusa Pana. To on, już jako długoletni przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, najbardziej przyczynił się do rozwoju działalności wspólnoty.

Ten znamienity Polak i święty zmartwychwstaniec jest dziś jednak postacią powszechnie mało znaną. Kto jednak zajmuje się choć trochę historią Kościoła i Polski XIX wieku, choć trochę historią polskiej literatury XIX wieku, niemal na pewno spotka na kartach wielu publikacji jego imię i nazwisko. Kiedy

² Cytat za: tamże, s. 22.

³ H. Kajsiewicz, *Do czytelnika*, [w:] *Sonety i inne wiersze*, Kraków 2005, s. 31.

⁴ Tamże.

żył, liczone się z jego zdaniem nie tylko w kręgach elity intelektualnej Polski XIX wieku, ale i wśród najwyższych dostojników Stolicy Świętej z Grzegorzem XVI i Piusem IX na czele. Jednak już w czterdziestą rocznicę jego śmierci, w 1913 roku, pisało, że „dzisiaj jego myśli wzniosłe i czyny pokryto płaszczem milczenia”⁵. Współcześni Kajsiiewiczowi widzieli w nim jednak indywidualność, od której „zależą w dużym stopniu dynamika i kierunek rozwoju historycznego” oraz osobowość, którą można określić mianem inicjatora, a więc tego, kto z odwagą i przekonaniem rozpoczyna „różne działania, wciągając do nich mniejsze czy większe grupy ludzkie”⁶. Istotnie, dokonał wiele. Wielu też pisało o nim z podziwem. Jednym z nich był Zygmunt Krasiński, który także przez pewien czas był penitentem Kajsiiewicza. W jednym z listów poeta pisał: „Ojczy a Przyjacielu! [...] Nie uwierzysz, ile i jak często mi brak Ciebie. Tobie chciałbym się zawsze spowiadać, a już nie odnalazłem, od kiedyśmy rozdzieleni, podobnego do Ciebie ojca duchownego. Ilekroć więc idę do spowiedzi, całą duszą moją rozżęskniem się ku Tobie”⁷.

„Zapaleniec jest to młody!”⁸

„Wracam w rodzinną strzechę”⁹

Hieronim Kajsiiewicz pochodził z nadniemeńskiej Litwy. Urodził się 7 grudnia 1812 roku w niewielkim majątku Słowiki¹⁰, któ-

⁵ Witold K., *Ks. Hieronim Kajsiiewicz w czterdziestą rocznicę zgonu*, Kraków 1913, s. 5.

⁶ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996, s. 312.

⁷ Z. Krasiński, *List do Hieronima Kajsiiewicza*, Heidelberg, 10 I 1855, [w:] *Listy do różnych adresatów*, t. 2, Warszawa 1991, s. 259.

⁸ S. Garczyński, *Zapaleniec młody*, cyt. za: S. Wasylewski, *Życie polskie...*, s. 21.

⁹ H. Kajsiiewicz, *Sen wygnańca*, [w:] *Sonety i inne...*, dz. cyt., s. 51.

¹⁰ Por. *Metryka chrztu świętego Hieronima Kajsiiewicza*, ACR-R, sygn. 7939; M. Kajsiiewicz, *Wspomnienia z lat młodych śp. X. Hieronima o Rodzicach Jego i oto-*

ry dzierżawili jego rodzice Dominik i Anna z domu Pawłowska. Majątek położony był w wyjątkowo pięknej okolicy nad rzeką Szeszupą, niemal u jej ujścia do Niemna, w powiecie Mariampolskim. Być może podczas pogrzebu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej Kajsiewicz wspominał także swój kraj lat dziecińczych, swoją „małą ojczyznę” i jej „stolicę”, gdy mówił: „Szczęśliwy, kto pierwszą młodość spędził na wsi, kto rwał kwiaty, których człowiek nie sadził, kto słyszał szum uroczysty, jak oceanu, lasów, których człowiek nie zasiał, kto pił i marzył goniąc okiem wody, których człowiek z łona ziemi nie dobył i w biegu nie kierował. Na wsi dusza nasza dotyka się Boga”¹¹. Kajsiewicz już w dorosłym życiu zawsze najlepiej czuł się wśród ludności wiejskiej. Marzył o tym, aby zostać wędrownym kaznodzieją. Podczas mowy pogrzebowej po śmierci Antoniny Chłapowskiej, wołał w uniesieniu: „Witaj mi, witaj, wsi polska, wsi chrześcijańska! Rzadka już, rzadka na świecie i na samej ziemi naszej [...]. Tyle ojczyzny, ile kościołów otwartych czci prawdziwego Boga, ile dworów chrześcijańskich, ile siół dawnego obyczaju”¹². Tę piękną cechę osobowości Kajsiewicza zauważył jego pierwszy biograf, Bronisław Zaleski, który podkreślił, że „lubił prostotę i lud wiejski, nade wszystko polski. Jako wygnaniec mało miał sposobności z ludem przestawać, a jednak serdecznie zawsze wspominał polskie kobiety i ich budującą pobożność”¹³.

Heruś, bo tak go nazywali najbliżsi, rósł wśród dzikiej i pięknej nadniemeńskiej przyrody. Był dzieckiem pełnym temperamentu. Rozwijał się pod troskliwym okiem głęboko religijnych i pracowitych rodziców, którzy należeli do ubogiej szlachty,

czeniu, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie (ACR-R), sygn. 8380, s. 2–3.

¹¹ H. Kajsiewicz, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę śp. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. 2, Berlin 1870, s. 127.

¹² Tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć śp. Antoniny z Grudzińskich Chłapowskiej*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, s. 234–235.

¹³ B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (wyciągi z listów i notatek zmarłego)*, Poznań 1878, s. 273.

chcącej jednak dorobić się własności. Hieronim był jednym z ośmiorga dzieci Kajsiwiczów. Wykształcenie było szczególną wartością dla drobnej szlachty północno-wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej, dlatego i Kajsiwiczowie zadbali o dobrą edukację swoich dzieci. Mimo słabej koniunktury majątku zatrudniali na stałe nauczycielkę domową, dodatkowo dwóch nauczycieli dojeżdżało z Kowna, a do nauczania religii dochodził miejscowy kapłan. Rodzice byli dla małego Hieronima wzorem religijności i pracowitości.

Po „sielskim i anielskim” pobycie w Słowikach Kajsiwiczowie przenieśli się na kilkanaście lat do folwarku Gudlanki, skąd Hieronim wyjechał na dalszą edukację do szkoły ojców pijarów w Rosieniach. Tam przystąpił do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Kolejne lata spędził w Szkole Wydziałowej, a następnie w Szkole Wojewódzkiej w Sejnach, gdzie zdał maturę w 1829 roku. Uczył się bardzo dobrze. Wtedy także ujawniły się jego talenty: literacki i krasomówczy. Sam nie miał jednak dobrych wspomnień z lat szkolnych. Uważał, że szkoły to raczej „rodzaj Syberii, i profesorów często niezdatnych za karę tam posyłano. [...] Zbudowania też duchowego nie było. Kapłani i stróże obyczajów młodzieży w jawnym żyli grzechu. Nic tedy uczniów do zbudowania nie zagrzewało”¹⁴. Zrywał się czasami ku większej pobożności, ale brak przykładów do naśladowania tę gorliwość ostudzał. Często bywał także nieposłuszny i z tego względu nazywano go „duchem rewolucyjnym szkoły”. Wówczas kształtował się jego charakter, wzrastała w nim świadomość niepospolitych zdolności i odwaga w wypowiedzaniu własnego zdania.

Tymczasem Kajsiwiczowie przenieśli się na kolejną dzierżawę do Fredy koło Kowna, także nad Niemnem, gdzie z powodzeniem zarządzali zdecydowanie większym majątkiem

¹⁴ H. Kajsiwicz, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 24 V 1836, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, Rzym 2004, s. 37.

ziemskim. I choć znów nie mieszkali tam długo, to jednak Kajsiewicz najbardziej wspominał tamtejszy dwór, który był dla niego idyllicznym polskim domem. Kiedy przyjeżdżał na wakacje, potrafił z pasją opowiadać o literaturze, o muzyce, przy tym był dowcipny i elegancki. Bardzo lubił towarzystwo najbliższej rodziny. Uważany był za pierwszego amanta i tancerza w okolicy, ale „wymykał się też często samotnie, pieszo, konno, nad brzegi swego ukochanego Niemna. Tam marzył, poetyzował i płakał” – wspominała po latach jego siostra Monika. Jako uczeń Szkoły Wojewódzkiej w Sejnach był także po raz pierwszy zakonchany w swej dalekiej i starszej krewnej¹⁵.

W 1829 roku Kajsiewicz został przyjęty na Uniwersytet Warszawski na Wydział Prawa i Administracji, ale z zamiłowania do literatury uczęszczał również na wykłady między innymi Kazimierza Brodzińskiego i Ludwika Osińskiego. Im też podawał do czytania i cenzury swoje pierwsze utwory literackie. Szczególnie od profesora Osińskiego, naówczas także dyrektora Teatru Narodowego, otrzymywał publiczne pochwały i zachęty do dalszej twórczości. W prasie warszawskiej publikował swoje utwory i przekłady wierszy między innymi Friedricha Schillera¹⁶. Większy rozgłos przyniosła mu powieść o hrabim Wilczku, którą wydał Jan Ordyniec i która została pozytywnie oceniona przez Maurycego Mochnackiego w „Kurierze Polskim”. Ordyniec, krytyk literacki, widząc niepospolite zdolności początkującego poety, zaproponował mu nawet pracę w redakcji „Dziennika Warszawskiego”, mieszkanie i roczną pensję. Wtedy to Kajsiewicz po raz pierwszy zauważył dla siebie wielką szansę realizacji jako poeta i publicysta. Z czasem, coraz pew-

¹⁵ Por. M. Kajsiewicz, *Wspomnienia z lat...*, dz. cyt., s. 13–14.

¹⁶ Por. H. Kajsiewicz, *Niegdyś a dzisiaj*, „Dekameron Polski”. T. 2, 1830, s. 215–218; tenże, *Wiek miłości*, „Dekameron Polski”. T. 1, 1830, s. 142–146; tenże, *Młodzieniec nad strumieniem*, „Dekameron Polski”. T. 2, 1830, s. 213–215; tenże, *Uwiedziona małżonka*, „Dekameron Polski”. T. 2, 1830, s. 177–184, 201–210; B. Mićkowski, *Wielki zmartwychwstaniec*, „Przewodnik Katolicki”, nr 16, 1973, s. 148.

niejszy siebie, postanowił nawet założyć własne pismo o charakterze kulturalnym. Młody literat był również zachwycony szeroko rozumianym życiem towarzyskim stolicy i czerpał z jej uroków garściami. „Z żalością przypominam, żem Ciebie, szczególnie w Warszawie, gorszył złymi słowy i uczynki” – wyznał po latach Leonardowi Niedźwieckiemu. Rzeczywiście, podczas studiów wygasała u Kajsiwicza pobożność: zaprzestał praktyk religijnych oraz prowadził dość swobodne życie.

Powoli zbliżał się jednak czas wybuchu powstania listopadowego. Dotychczasowi biografowie Kajsiwicza zasadniczo nie wspominają o jego poważnym zaangażowaniu w tajne związki studenckie o charakterze konspiracyjnym. Można jednak przypuszczać, że polityka nie była mu obca, o czym świadczą szczególnie jego późniejsze losy. Brak bezpośredniego zaangażowania w konspirację przedpowstaniową mógł wynikać z wyjątkowej ruchliwości podczas studiów i zachłyśnięcia się sukcesami literackimi. Może świadczyć o tym także jego zachowanie w samym dniu wybuchu powstania, bowiem kiedy jeden z powstańców przemierzając konno ulice Warszawy, wzywał do walki, Hieronim siedł na bal. Gdyby był poważnie zaangażowany w ruch konspiracyjny, pewnie wiedziałby coś o mającym rozpocząć się tego dnia powstaniu. Jedynie jego siostra Monika w swoich *Wspomnieniach* o bracie sugeruje jego zaangażowanie w konspirację, pisząc, że podczas letnich wakacji w 1830 roku „przysięga złożona pośród akademików na tajemnicę o zawiązującym się powstaniu, nie dozwoliła bratu nawet przed nami jej zdradzić”¹⁷. Niemniej jedno jest pewne: wraz z wybuchem powstania wszystkie plany i marzenia osiemnastoletniego studenta, początkującego prawnika, literata i publicysty rozwiały się. Kajsiwicz wziął udział w akcji pod Arsenałem, następnie jako studenta przydzielono go do Gwardii Honorowej przy generale Józefie Chłopickim. Podczas powstania nie zaniechał jed-

¹⁷ M. Kajsiwicz, *Wspomnienia z lat...*, dz. cyt., s. 19–20.

nak swojej twórczości literackiej, dalej pisał wiersze i poematy. Wkrótce zgłosił się na ochotnika do Trzeciego Pułku Ułanów generała Józefa Dwernickiego, gdyż – jak sam wyznał – „ruchliwe usposobienie rwało go do boju”¹⁸. Wziął udział w bitwach pod Stoczekiem i pod Nową Wsią. W tej ostatniej, 19 lutego 1831 roku, był prawie śmiertelnie raniony w głowę. Do końca życia nosił na oku ślady silnego cięcia szablą. Wzięty do niewoli leczył się, ale niebawem został odbity przez korpus partyzantki i już w pierwszych dniach września 1831 roku znalazł się w Warszawie, która przygotowywała się do ostatecznej obrony. Po upadku powstania przyłączył się do potoku uchodźców emigrujących do Francji i otwierających „wielką księgę cierpień i ofiar narodowych”¹⁹. Jego stan raczej niepogłębionej świadomości politycznej pozwalał mu żywić przekonanie, że jedyną „receptą” na wskrzeszenie niepodległej Polski jest walka zbrojna: „wychodząc tylko z kraju, mogę jeszcze dla niego być użyteczny: «dla tej Matki, która i mnie, i Was, i nas wszystkich wychowała»” – przekonywał w liście najbliższych²⁰.

Kiedy w 1860 roku przyjechał do Góry w Wielkopolsce, gdzie na wygnaniu, w majątku hrabiego Cezarego Platera przebywała jego najbliższa rodzina, błogosławiąc rodziców z okazji złotych godów, wzruszony powiedział: „dziękuję Wam, kochani rodzice, żeście mnie od dzieciństwa uczyli prawa Bożego [...]. Dziękuję, żeście starannie chronili mnie od zgorszeń i od słuchania rozmów niebudujących”. I dodał znamienne: „nie wszystkim wtenczas rozumiał, alem wszystko zapamiętał i przeto wam dziękuję...”²¹.

¹⁸ Witold K., *W czterdziestą...*, dz. cyt., s. 10.

¹⁹ H. Kajsiewicz, *Nauka 29 listopada 1861 r. w Paryżu*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 281.

²⁰ M. Kajsiewicz, *Wspomnienia z lat...*, dz. cyt., s. 26.

²¹ Tenże, *Kazanie na złote wesele Rodziców*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 239.

„O Emigracjo! siostró ty moja...”²²

Na emigracji, gdy przybył do Strasburga, ambicja podpowiadała mu dokończenie rozpoczętych studiów prawniczych, ale za namową kolegów odstąpił od tego zamiaru. W swoich poglądach politycznych zdecydowanie skrzył „na lewo”. Już w czasie przemarszu przez Niemcy – pod wpływem masonów i karbonariuszy – zaczął łączyć walkę o wolność ojczyzny z ogólnoeuropejską rewolucją i radykalnymi przemianami społecznymi dotychczasowego porządku. Po przybyciu do obozu dla emigrantów w Besancon w lutym 1832 roku wspinał się po szczeblach kariery politycznej. Najpierw został wybrany sekretarzem Rady Zakładu oraz powołano go na członka sądu honorowego. Zapisał się także do nowo powstałej loży masońskiej św. Jana, gdzie szybko awansował jako mówca i negocjator z Wielkim Wschodem w Paryżu (w sierpniu 1833 roku). Z „rycerza wolności” zmieniał się stopniowo w zwolennika rewolucjonizmu. W nim upatrywał prawdy nie tylko dla siebie, ale dla całej „zniewolonej ludzkości” pozostającej w szponach monarchizmu. W związku z tym na emigracji sympatyzował z radykalnym skrzydłem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W czerwcu 1832 roku Kajsiwicz jako przedstawiciel swego zakładu udał się do Paryża w celu – jak to sam nazwał – „zreformowania Komitetu Lelewela lub stworzenia nowego”. Cieszył się z przyjazdu do stolicy Francji, albowiem w Besancon czuł się politykującym „bezrobotnym żołnierzem”. „Cztery miesiące wszechwładztwa i popularności znudziły mnie” – wyznał z właściwą sobie szczerością²³. W Paryżu wybuchła wówczas epidemia cholery, ale jego chęć uczestnictwa w życiu politycznym emigracji w stolicy Francji była tak silna, że nie zważał nawet na niebezpieczne skutki choroby. Fascynacja rewolucjonizmem

²² Tenże, *Kazanie w dzień Bożego Narodzenia*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 79.

²³ Tenże, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 24 V 1836, dz. cyt., s. 39.

nie trwała jednak u Kajsiewicza długo. Powoli nadchodziła kolejna faza w poszukiwaniu swojego miejsca na tej ziemi, tym razem mozolnego powrotu do Boga. Etap ten rozpoczął się w końcu czerwca 1832 roku, gdy przybył do Paryża lubiany i ceniony przez emigrantów generał Józef Dwernicki, z którym wiązano nadzieję zjednoczenia wychodźstwa polskiego we Francji. Podczas wystawnego obiadu na Polach Elizejskich 7 sierpnia 1832 roku świętowano jego przybycie, a dawny podkomendny, porucznik Kajsiewicz, wyrecytował wówczas swój wiersz sławiący zwycięstwa generała. Na przyjęciu tym po raz pierwszy zobaczył także niedawno przybyłego do Paryża Adama Mickiewicza. Z zazdrością przysłuchiwał się jego genialnej poetyckiej improwizacji. Miał wielką ochotę poznać go, ale jak sam ocenił po latach, nieśmiałość, „charakter urzędowy” i „zajęcia polityczne” powstrzymały go. Kajsiewicz słysząc wówczas o gorliwości religijnej sławnego poety, początkowo uważał go za bigota, ale później stał się dla niego – według romantycznej koncepcji przyjaźni – „lubym”²⁴. Jesienią 1832 roku odwiedził Mickiewicza. „Przyjął mnie najuprzejmiej – pisał – z prostotą prawdziwie wielkiego człowieka; pytał się o moje wiersze, prosił o kopie ich, zapraszał do siebie, a nawet miał dziwną cierpliwość rezonować o polityce. Była to epoka, kiedy się *Dziady* drukowały, a *Księgi Pielgrzymstwa* pisać zaczynał”²⁵. To spotkanie zapoczątkowało ich przyjaźń. Odtąd Kajsiewicz odwiedzał Wieszcza coraz częściej. Pewnego poranka, prosząc odźwierną o kolejne spotkanie, usłyszał, że „o tej godzinie [...] pan Mickiewicz zawsze jest na mszy św.”. Dało mu to do myślenia, że „religia musi być poważną sprawą, jeśli Mickiewicz chodzi do kościoła”²⁶.

²⁴ Por. R. Przybylski, *Cień jaskółki. Esej o myślach Chopina*, Kraków 1995, s. 24–25.

²⁵ H. Kajsiewicz, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 24 V 1836, dz. cyt., s. 39.

²⁶ P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1, Kraków 1925, s. 42–43.

Częste spotkania i rozmowy z wieszczem pobudzały w Kajsiwiczu nie tyle chęć pisania poezji, co ożywiały jego myślenie o Bogu. Swoje utwory namiętnie czytał Mickiewiczowi, aż w końcu w 1833 roku zdecydował się na ich opublikowanie²⁷. Przejawiał wtedy zuchwałą nadzieję bycia przywódcą, wieszczem emigracji, dlatego we wstępie do tomiku sonetów odważnie porównywał swoją poezję do poezji Mickiewicza oraz agresywnie określał swoje poglądy polityczne. Nie brakowało mu wiary we własne siły, gdyż w pierwszym sonecie wyznawał z dumą: „Wzgardzić mną mogą czasu, uprzedzeń rozумы, | To i ja światem wzgardzę – gdzieś samotny siędę – | Bóg dał dość siły wieszczom, wieszcz się z Bogiem zgodzi. | Nowy świat sobie stworzę – i w nim światem będę”²⁸. Mickiewicz zamieścił w „Pielgrzymie Polskim” recenzję Kajsiwiczowskich sonetów: „Wszystkie te sonety osobiste – pisał – własne, oryginalne. W stylu obozowym raczej niż szkolnym, pełno niepoprawności, pełno dysharmonii, nawet błędów gramatycznych, ale wszędzie rodzi my kruszec błyszczący, choć jeszcze nie wyrobiony i nie wypolerowany”²⁹. Po latach Kajsiwicz uważał opublikowanie sonetów za „nieszczęście”, wstydził się bowiem ich tonu i wyrażonych przekonań. Tomik ten pojawił się w okresie, kiedy przygotowywano kolejną wyprawę do kraju w celu wzniecenia powstania narodowego pod wodzą pułkownika Józefa Zaliwskiego. Naturalnie podporucznik Kajsiwicz zgłosił się na ochotnika, pragnąc tym razem słowa zamienić w czyn, ale pułkownik osobiście polecił mu pozostać w Paryżu i ochraniać jego rodzinę. Powodem takiej decyzji była wciąż niezagojona rana na oku Kajsiwicza i opatrunek, które były zbyt widoczne dla każdego ze stojących na granicy żandarmów państw zaborczych, i nietrudno byłoby się domyślić, że to niedawny powstaniec.

²⁷ Por. H. Kajsiwicz, *Sonet*, Paryż 1833.

²⁸ Tenże, *Sonet* i inne..., dz. cyt., s. 37; por. tamże, s. 29–33.

²⁹ Cytat za: B. Zaleski, *Książdz Hieronim...*, dz. cyt., s. 27.

W tym samym okresie Kajsiewicz czuł się jednak coraz bardziej rozdarty, gdyż toczył ze sobą walkę wewnętrzną, ale zupełnie z innego powodu niż fiasko jego udziału w wyprawie do ojczyzny. Otóż, wyrzucał sobie, że z jednej strony prowadził z Mickiewiczem budujące rozmowy o religii, a z drugiej namiętnie dyskutował na „forum tarańskim” o radykalnych rozwiązaniach w polityce w duchu europejskiego rewolucjonizmu. Na to wszystko, także wiosną 1833 roku, przyszła nagle zmiana miejsca zamieszkania na podparyską wioskę Nogent nad Mar-ną, dokąd udał się, aby ukryć się przed policją francuską, która ściagała go za sympatie rewolucyjne. Tam rozpoczął składanie kolejnego tomiku wierszy i w ogóle miał bardzo dużo planów, ale największą radość sprawiały mu jednak odwiedziny Mickiewicza i ich rozmowy o religii. Po latach wielokrotnie powtarzał, że dzięki nim zarówno on, jak i jego przyjaciele „katoliczeli”. Już wówczas Kajsiewicz był bliski powrotu do praktyki sakramentalnej, ale kolejne przymusowe wygnanie do Angers za „awanturnictwo polityczne” skutecznie zahamowało ten proces.

W Angers Kajsiewicz szybko poznał tamtejsze środowisko polityczne i poetycko-towarzyskie. Zaczął składać wizyty w salonach i wykwinnych rezydencjach miejscowej elity. Rychło jednak donosił Janowi Koźmianowi o chęci powrotu do Paryża. „Niebrzyd-ko tu i lud dobry, i przyjaciół huk – pisał o Angers – ale znajome figury męskie i żeńskie nic nowego, a nam, których stare nudy mę-czą, pożyteczna jest je przewietrzyć”³⁰. Wśród tych nudnych znajomych „figur żeńskich” była pewna zamożna Francuzka, w której nonszalancki i przystojny podporucznik Kajsiewicz się zakochał i był bardzo bliski małżeństwa. Jednak z powodu braku pieniędzy oraz z chęci „zachowania energii [...] i niezależności na usługi oj-czyzny” ostatecznie nie skorzystał z oferty matrymonialnej³¹.

³⁰ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, Angers, 12 VII 1834, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 5.

³¹ Tenże, *List do Jana Koźmiana*, Angers, 8 IX 1834, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 7.

Nasz bohater oprócz politykierstwa i bogatego życia towarzyskiego dużo pracował, uczył się oraz czytał. Z niecierpliwością oczekiwał między innymi egzemplarza *Pana Tadeusza*. Jeszcze w połowie listopada 1833 roku pisał do niego Mickiewicz: „«Tadeusz» teraz zaczyna postępować, jestem na szóstej pieśni, do końca jeszcze daleko”³². A półtora roku później Kajsiiewicz żalił się Janowi Koźmianowi: „«Pana Tadeusza» nie czytałem. Żał, że go nie mam za co sprowadzić”³³. W Angers Hieronim zatrudnił się jako pisarz u miejscowego notariusza. Odżyła w nim także chęć dokończenia studiów prawniczych. Poszerzał znajomość języków obcych, szermierki oraz podstaw muzyki. Sporo czasu poświęcał również pisaniu swoich poezji. W połowie 1834 roku chwalił się Koźmianowi, że ma gotowych 60 sonetów, sporo wierszy religijnych, *Dumkę o Garczyńskim*, poemat *Puławscy czyli Konfederacja Barska*, i ciągle myślał o napisaniu dużego poematu na wzór Mickiewiczowskich *Dziadów*. Skutecznie zabiegał również o publikację swoich utworów. Cieszył się, pisząc do Koźmiana: „Mickiewicz kontent z moich ostatnich poezji. Pisał mi w ostatnim liście: «Poezje Twoje coraz głębsze i wznioślejsze, już teraz nie potrzebujesz rady.» [...] Bardzo mnie to cieszy, bo Adam wiesz, że nie pochlebia i wiesz, że często [na] mnie burczał”³⁴. Kajsiiewicz konsekwentnie realizował swoje plany: „Uczę się, Jasiu – pisał do Koźmiana – uczę się, kładę się o drugiej zawsze, a wstaję o pół do ósmej; przy tym stół nędzny, toteż pobladłem i schudłem diabie, ale co robić? [...] bo chcę dotrzymać, com przedsięwziął”³⁵.

³² A. Mickiewicz, *List do Hieronima Kajsiiewicza*, Paryż, II połowa XI 1833, [w:] tegoż, *Listy*, cz. 2, Warszawa 2003, s. 245.

³³ H. Kajsiiewicz, *List do Jana Koźmiana*, Angers, 15 II 1835, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 9.

³⁴ Tenże, *List do Jana Koźmiana*, Angers, 8 IX 1834, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 8; por. A. Mickiewicz, *List do Hieronima Kajsiiewicza*, Paryż, 27 VII 1834, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., s. 272–274.

³⁵ H. Kajsiiewicz, *List do Jana Koźmiana*, Angers, 14 II 1835, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 9–10.

„My już dzięki Bogu w kupie...”

W czerwcu 1835 roku Kajsiewicz po długich staraniach powrócił do Paryża w nadziei studiowania prawa i możliwości przebywania z Mickiewiczem oraz jego przyjaciółmi. Po drodze zatrzymał się w klasztorze benedyktynów w Solesmes. Życie grupki zakonników zrobiło na nim na tyle silne wrażenie, że po pięcioletniej przerwie zdecydował się przystąpić do sakramentu pokuty. Było to wydarzenie, które go znacznie umocniło, podniosło moralnie i duchowo, nawet jeśli – jak sam twierdził po latach – chciał wtedy jedynie pokazać przed Mickiewiczem i jego przyjaciółmi, że jest nawróconym poetą-katolikiem.

Po przybyciu do Paryża przystał do niewielkiej, ale silnej grupy katolików, głównie poetów i literatów skupionych wokół Mickiewicza i Bogdana Jańskiego, z którym poznał się już wcześniej dzięki poecie i który znacznie dopomógł mu w powrocie do stolicy Francji. Wspólnota ta zaczęła stanowić dla Kajsiewicza najbliższe środowisko, którego członkowie pragnęli wprowadzać ducha chrześcijańskiego w życie emigracji. Nasz młody literat zaskoczony był kilkoma nawróceniami za sprawą Jańskiego, a wyjątkowe wrażenie zrobił na nim Piotr Semenenko, „sławny demagog”, mason, lewicowy radykał, „który dziś jak jaki św. Jan Ewangelista wygląda” – pisał w jednym z listów. Wówczas jeszcze Kajsiewicz nie był do końca świadom, że i Bogdan Jański sam przeszedł niedawno radykalny i głęboki proces nawrócenia. Niemniej jednak zwrócił szczególną uwagę na jego wrażliwość i wrażliwość Semeneki. Zauważył w nich podobną do swojej przeszłość, a także zbieżne pragnienia i dążenia. Ich wręcz neoficka pobożność także i jego zaczęła pociągać do wspólnego działania dla dobra emigracji i Kościoła, choć nie wiedział dokładnie w jakiej formie. Sądził, że na początek będzie to może nowy, tym razem katolicki miesięcznik dla polskich emigrantów. Stopniowo także zaczął przewartościowywać swoje poglądy polityczne. Niemniej jednak, pomimo najlepszych chęci – jak sam napisał – jeszcze

przez najbliższe trzy miesiące „rozrywało go łażenie po wielkim świecie francuskim”³⁶.

Wspólnota środowiska gorliwych katolików świeckich, w którym zaczął się obracać Kajsiwicz, coraz bardziej oddziaływała na jego pobożność i postawy religijne. Mickiewicz jako pierwszy zainteresował go szczegółowymi planami „apostoła tułaczy”, „jawnego pokutnika emigracji” – jak nazywano Bogdana Jańskiego, który już wówczas dążył zdecydowanie do utworzenia wspólnoty zakonnej, „służby duchownej” nie tylko dla odrodzenia religijnego i moralnego emigracji polskiej, ale w ogóle „poganiejących społeczeństw”. Kajsiwicz stopniowo odkrywał, jak powierzchowne było jego dotychczasowe nawrócenie. Odczuwał coraz głębiej i natrętniej potrzebę gruntownej spowiedzi. W uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia 1835 roku, Kajsiwicz wyspowiadał się z całego życia. I wtedy również poważnie zastanowił się nad swoją przyszłością. Po powrocie ze spowiedzi zadał sobie pytanie: „Czemubys księdzem nie zostałeś?”. Początkowo myśl ta bardzo go przeraziła, ale – jak napisał Bronisław Zaleski – „stopniowo uspokajał się, a następnie dotarło do jego świadomości, że nic na świecie dotychczas nie satysfakcjonowało go prawdziwie i że w jego duszy istnieje głębokie pragnienie życia w poświęceniu się i w pracy nad własnym uświęceniem”³⁷. O rozeznaczonym pragnieniu poświęcenia się Bogu w kapłaństwie jeszcze tego samego dnia najpierw oznajmił Mickiewiczowi, a potem także Jańskiemu i Semenence. Ten ostatni niespodziewanie wyjawiał podobną chęć, której dotąd nie śmiał jednak wyznać. „Od tego pamiętnego dnia dusze trzech mężczyzn, Jańskiego, Semenenci i Kajsiwicza, zostały związane nowym, już nierozzerwalnym węzłem zażyłości”³⁸.

³⁶ Tenże, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 24 V 1836, dz. cyt., s. 43.

³⁷ B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim...*, dz. cyt., s. 60.

³⁸ J. Iwicki, *Bogdan Jański – założyciel*, Kraków 1996, s. 13.

Pół roku później, 17 lutego 1836 roku, Kajsiewicz stał się jednym z członków nowej wspólnoty religijnej zwanej początkowo „Domkiem Jańskiego”, która z czasem przyjęła nazwę Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Odtąd osoba Jańskiego, wspólne życie i studia powodowały, że najbliższą stała mu się koncepcja duchowego i moralnego zmartwychwstania człowieka. „My już dzięki Bogu w kupie – pisał do Koźmiana – to jest Jański, ja, Semenenko, Karski, Maliński malarz i Ziomecki matematyk. Mamy dom osobny z ogrodem, tak cichy jak na wsi. Uczymy się, modlimy się wspólnie i służymy sobie z kolei”³⁹. W listach podkreślał wyjątkową rolę Jańskiego: „wszystko prawie robi; dziwnie czynny i łaska Boska szczególnie go wspiera”, dodając w innym, że „ma dziwny dar i łaskę do nawracania”⁴⁰. W programie dnia wspólnoty był czas wyznaczony na modlitwę i pracę. Bracia na różne sposoby pomagali emigrantom, przede wszystkim jednak starali się prowadzić wzorowe życie na wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich.

W uroczystość świętych Piotra i Pawła 29 czerwca 1836 roku Kajsiewicz wraz z Semenenką wstąpili do seminarium duchownego przy College Stanislas w Paryżu. Niedziele i czwartki spędzał Kajsiewicz w „Domku”, gdzie słuchał nauk Brata Starszego, jak we wspólnocie nazywano Jańskiego. Okres ten zaliczał Kajsiewicz do najszcześniejszych w swoim życiu. W tym czasie pragnienie kapłaństwa stawało się u niego coraz silniejsze. „Co do mnie – informował Niedźwieckiego – nigdy w życiu moim nie byłem szczęśliwszym. Ty wiesz, co to jest żyć w zgodzie i pokoju z Jezusem ukrzyżowanym”⁴¹. W listach wyjaśniał także zawile zagadnienia historyczne, które często były argumentem

³⁹ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, Paryż, 4 III 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 30.

⁴⁰ Tenże, *List do Bohdana i Józefa Zaleskich*, Paryż, 2 V 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 32, 36.

⁴¹ Tenże, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 5 IX 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 55–56.

w dyskusji przeciwników Kościoła. „Tak, całą przeszłość Kościoła przyjmuję – pisał – a gdzie ranę jaką tej miłej Matki mojej zobaczę, przykryję, wyszę, obwiążę”⁴².

W listopadzie 1836 roku zdecydował się na krok niezwykły. Poinstalował zerwać z twórczością literacką. Uznał, że „wszystko było słabe i głupie” z powodu egoizmu, który przejawiał się w ukrytym pragnieniu odniesienia sukcesu. Jesienią 1837 roku wraz z Semenemką wyjechał do Rzymu na dalsze studia teologiczne.

**„Kochajcież, najmiłsi Bracia!
tę wiarę Chrystusową, ten Kościół katolicki...”⁴³**

„...i głos mój echem odbije się w Ojczyźnie”⁴⁴

W Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa, Kajsiowicz coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że walkę o duchowe zmartwychwstanie innych, walkę o wolność ojczyzny trzeba zacząć przede wszystkim od siebie. Już w pierwszym kazaniu na otwarcie oficjalnego nabożeństwa dla Polaków w Paryżu we wrześniu 1842 roku mówił, że polityczne odrodzenie i zjednoczenie ojczyzny musi poprzedzić odrodzenie wewnętrzne, jeśli to pierwsze ma być trwałe i prawdziwe⁴⁵. Potrzebne są więc nowe zastępy ludzi odrodzonych duchowo, wewnętrznie wolnych – świętych, bo tylko „święci prawdziwi [...] ojczyźnie swojej lepiej służą, [...] służą więcej od ruchliwych działaczy”⁴⁶ – mówił.

⁴² Por. J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1 (1836–1886), tłum. J. Zagórski, s. 54–63.

⁴³ H. Kajsiowicz, *Kazanie o cudownym rozszerzeniu się i trwaniu wiary Chrystusowej*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 44.

⁴⁴ Tenże, *Kazanie o jedności z miłości Bożej*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 155.

⁴⁵ Por. tenże, *Kazanie o rządach Opatrzności*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 13.

⁴⁶ Tenże, *Kazanie o trojakiem życiu i trojakiem patriotyzmie*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 91, 94.

Do „walki” o przestrzeń Bożą w duszy człowieka młody ksiądz Kajsiewicz podszedł z niebywałym zapałem. Po przedwczesnej śmierci Bogdana Jańskiego [Rzym, 2 VII 1840], po otrzymaniu święceń kapłańskich [5 XII 1841] i wstępnej kodyfikacji charyzmatu Założyciela [Wielki Post 1842], przybył do Paryża [VII 1842], aby rozpocząć pracę duszpasterską wśród rodaków. Bezpośrednim powodem jego przyjazdu do stolicy Francji była sprawa rozwijającej się wśród emigracji „herezji” Andrzeja Towiańskiego i przyłączenia się do jego zwolenników samego Mickiewicza. Rozpoczęła się zatem „walka” o przemianę duchową bardzo światłej grupy inteligencji emigracyjnej. Kajsiewicz pełen zapału sądził, że większość z nich poszła za Towiańskim w dobrej wierze, „nic prawie o nowych dogmatach nie wiedzieli, zapędzał ich tylko do modlitwy i do wyrobienia ducha – w tym względzie wielu przypomniało sobie, że jest Bóg, i że mają duszę, ale to wszystko gorączkowe, konwulsyjne, chorobliwe”. Pod koniec jednej z kilku rozmów Mickiewicz oświadczył, że Kościół kiedyś uzna „dogmaty Towiańskiego” oraz „wyrzucił nam – pisał Kajsiewicz – że się zawiódł na nas [...], że wleźliśmy w formułki, że się dajemy za Kościół, że potępiamy ich za herezję [...]”. Wyszliśmy z przekonaniem, że biedny Adam zagrzął po uszy i że człowiek świecki, nieoświecony mocno w swej wierze i nie mający jej głęboko w sercu łatwo bardzo da się złapać⁴⁷.

Sprawa tak zwanej towiańszczyzny wzmogła u Kajsiewicza potrzebę zajęcia się wśród emigrantów problemem przyczyn zniewolenia politycznego i zniewolenia ducha, które objawiały się z jednej strony obojętnością religijną emigrantów, a z drugiej strony chłonnością na „nowinki” religijne. Rozpolitykowanej ciągle emigracji, dociekającej nieustannie przyczyn utraty państwowości i upadku powstania listopadowego starał się tłumaczyć, że „ślizga się [...] po powierzchni, kto się

⁴⁷ Tenże, *List do Piotra Semenienki*, Paryż, 28 VII 1842, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 2, s. 20–21.

czepia okoliczności zewnętrznych i na nie wszystko spędza”. Dowodził zgodnie z Ewangelią, że wszystko, co zniewala człowieka, upadek moralny, źle pojęta religia czy upadek polityczny pochodzi przede wszystkim z wnętrza ludzkiego. A „kiedy choroba jest wewnętrzna – mówił – tedy i leki powinny być wewnętrzne”⁴⁸.

Kaznodzieja podczas swoich wystąpień na ambonie i w prasie wiele razy dokonywał z rodakami rachunku sumienia. Świadom, że milczeć mu nie wolno, że odważnie trzeba służyć prawdzie, mówił o „grzechach narodowych”. Sam wiedział, do czego doprowadziła go pycha, lekkomyślność, brak modlitwy, zewnętrzna obrzędowość religijna i nieustanne kłótnie ścierających się „racji” emigrantów, a nawet przystawanie z wrogami Kościoła. Omówił szereg wad narodowych, ukazując ich konsekwencje ujawniające się w błędnych postawach religijnych. Wśród nich piętnował szczególnie egoizm, brak wytrwałości, lenistwo, rozwody, bezmyślne „naśladownictwo Zachodu” i rewolucjonizm w duchu tego z 1789 roku, który „niszczy nieustannie umysły i serca”⁴⁹.

Jak przystało na kapłana głębokiej wiary i mądrości chrześcijańskiej, kochającego duszę każdego człowieka, nie tylko wyliczał „grzechy narodowe” i ukazywał przyczyny różnych zniewoleń, ale przede wszystkim wskazywał drogi wiodące ku ewangelicznej prawdzie, która wyzwala, oczyszcza i „uświęca”. W swoim nauczaniu podkreślał, że dusza „przysypana” warstwą kurzu jest nadal w człowieku i chce w nim żyć, chce żyć duchem Zmartwychwstania Chrystusa; jest niczym nierozniecony żar, który trzeba na nowo rozpalić. Nie były to jednak tylko słowa otuchy, pocieszenia i podniesienia na duchu strapiionych, sfrustrowanych rodaków, ale precyzyjny program „rechryścianizacji po-

⁴⁸ Tenże, *Kazanie o pokucie*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 63.

⁴⁹ Por. J. Guzek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach ks. Hieronima Kajsiewicza CR, (1812–1873)*, Kraków 1998, s. 159–180.

ganiejących społeczeństw” zgodny z duchem Jańskiego⁵⁰. Oto niektóre, zasadnicze rysy tego programu. Przede wszystkim Kajsiewicz spoglądając na własną przeszłość, a także na przeszłość Jańskiego, Semenienki i innych pierwszych członków wspólnoty, przekonywał „pobożnych słuchaczy”, że priorytetem w życiu wewnętrznym człowieka jest uświadomienie sobie uprzedzającego działania łaski Bożej, uprzedzającego **działania miłości Bożej**. Bez Boga bowiem, bez Jego miłości – mówił – „wszystkie inne środki daremne; gdybym w inne wierzył, to bym je przedstawił, ale z Niego tylko skuteczność wszelka”⁵¹. Kajsiewicz uczył, że Bóg kocha człowieka, kocha go bezwarunkowo i tylko Jego miłość może uzdrowić każde zranione ludzkie serce⁵². Bóg oczekuje jednak współpracy. Jedynie wiara jest w stanie prawdziwie kształtować ludzkie serce i sfalszowaną grzechem wolę. Zachęcał zatem do częstego **korzystania z sakramentów świętych**, a szczególnie pokuty i Eucharystii oraz do studiowania Ewangelii i wprowadzania jej w każdą dziedzinę ludzkiego życia. „Skąd podobne pomieszanie wyobrażeń u nas tak powszechne?” – pytał w jednym z kazań. „Skąd podobny brak odwagi moralnej w narodzie tak rycerskim?”. I odpowiadał z odwagą: „Niestety! pochodzi to z braku dokładnej znajomości i przywiązania do zasad Prawdy odwiecznej”⁵³. Cnoty ewangeliczne – nauczał dalej – „trzymają się za ręce i wpływają dodatnio [...] na całe jestestwo duchowe człowieka”⁵⁴, podobnie i doskonałości duchowe obywateli niejako-

⁵⁰ Por. *Reguła Braci Zgromadzenia P. N. Jezusa Chrystusa*, [w:] P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 3, Kraków 1895, s. 342–417.

⁵¹ H. Kajsiewicz, *Kazanie o cierpliwości*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 113.

⁵² Por. *Reguła Braci...*, dz. cyt., s. 343–348.

⁵³ *Domówienie*, [w:] P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., s. 197.

⁵⁴ H. Kajsiewicz, *Mowa na cześć św. Franciszka Salezego, biskupa genewskiego*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, Berlin 1870, s. 9.

ko sumują się i wpływają na stan duchowy całego narodu. „Jeśli więc Polacy zadbają o rozwój małych cnót, wówczas jest nadzieja na to, że Bóg dopełni swą łaską w narodzie tego, czego mu jeszcze brakuje, aby zdołał «wybić się na niepodległość»”⁵⁵. Dalej, Kajsiiewicz sam znając **wartość modlitwy**, która powinna człowiekowi towarzyszyć w każdej porze życia, radości czy smutku, wiary czy zwątpienia, dawał słuchaczom do zrozumienia, że Bóg z modlitwy uczynił „środek, warunek dostąpienia wszelkiej łaski [...], Bóg obiecał wszystko w modlitwie; a zatem przejmijcie się potrzebą, obowiązkiem modlitwy” – zachęcał w kolejnym ze swoich kazań⁵⁶.

Odważny i dalekowzroczny kaznodzieja uważał, że oprócz świętych kapłanów potrzeba dojrzałych **katolików świeckich**. Przekonując do tej prawdy, sam doskonale zdawał sobie sprawę, jak bardzo mizernie potoczyłoby się jego życie, gdyby Bóg nie postawił na jego drodze ludzi głęboko przeżywających swoją religijność, takich jak Mickiewicz czy Jański. W *Kazaniu o rachunku sumienia*, które wygłosił we Lwowie na zakończenie 1868 roku, tłumaczył: „Słyszę wołania o więcej ustępstw, o więcej swobód; nic przeciwko temu nie mam, ale wprzód trzeba nam wołać o ludzi, o ludzi przede wszystkim! Bez nich wszelkie ustępstwa małe nam przyniosą korzyści albo też żadnej, z ludźmi odpowiednimi i z tych potrafimy skorzystać, które mamy, i te, których nam braknie uzyskać. [...] Oby się nareszcie wszyscy przebudzili, duchowni i świeccy”⁵⁷.

Znamienity kaznodzieja przekonywał także o czymś bardzo niepopularnym, trudnym dla człowieka w każdych czasach. Uważał mianowicie, że wśród katolików potrzebne jest poświę-

⁵⁵ J. Guzdek, *Ksiądz Hieronim Kajsiiewicz (1812–1873) – apostoł ewangelicznej wolności w słowie i czynie*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne”, nr 4–5, 1999, s. 79.

⁵⁶ H. Kajsiiewicz, *Kazania na niektóre niedziele i święta*, Wrocław 1848, s. 88–89.

⁵⁷ Tenże, *Kazanie o rachunku sumienia*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 405, 410–411.

cenie, a nawet męczeństwo. „Wszelkie dobro – mówił – musi być poczęte w boleści, wszelka prawda musi wejść na świat i kupić sobie prawo obywatelstwa męczeństwem”⁵⁸. Za męczeństwo uznał także – jako szczególny „znak czasu” – **bycie wiernym swojemu powołaniu i wynikającym z niego obowiązkom**. Widział nieodzowną potrzebę przede wszystkim pracy u podstaw, pracy organicznej na niemal wszystkich płaszczyznach ludzkiego życia. Stąd u niego niezliczona ilość kazań i mów pogrzebowych, w których przedstawiał życiorysy wybitnych Polaków, usiłując wykreować sylwetki wzorowych obywateli: duchownych, żołnierzy, dyplomatów, urzędników, pisarzy, wychowawców czy przedsiębiorców. Sądził, że tylko ci, którzy „teraz” dbają o jakość swojej duszy, będą potrafili „potem” – przy sposobności – zbudować niepodległe, silne i sprawiedliwe państwo.

Ksiądz Kajsiewicz szczególnie dużo miejsca **poświęcał trosce o rodzinę**. Mówił z naciskiem o potrzebie wierności małżeńskiej, przeciwstawiając się ostro „pladze rozwodów”. Podkreślał wielką odpowiedzialność rodzicielską i społeczną jeśli chodzi o mądre wychowywanie młodego pokolenia. W sposób wyjątkowy afirmował rolę kobiety w społeczeństwie. W 1849 roku niemal proroczo mówił podczas kazania u sióstr wizytek w Krakowie: „ludzie w dzień biały, na ulicach i izbach radnych będą dowodzili, że całe życie i szczęście człowieka jest na tej ziemi, a szczęście to jest w zaspokojeniu wszystkich chuci; że moralność jest mrzonką i kłamstwem, małżeństwo tyranią i obłudą rozpustną; że własność jest kradzieżą i że wszystko powinno być wszystkim wspólne”⁵⁹.

⁵⁸ Tenże, *Mowa pogrzebowa po śp. Stefanie Witwickim*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, s. 154.

⁵⁹ Tenże, *Mowa na cześć św. Franciszka...*, dz. cyt., [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, Berlin 1870, s. 11.

Na kazania Kajsiewicza wszędzie schodzono się tłumnie. Uważano go za Skargę XIX wieku⁶⁰. Już po pierwszym wystąpieniu 10 września 1842 roku w Paryżu, na którym byli obecni przedstawiciele emigracji z Adamem Czartoryskim i Adamem Mickiewiczem na czele, zapisano: „Wrażenie było silne. Nadspodziewanie objawił się wielki mówca kościelny, jakiego Polska dawno już nie miała: czuli w głosie jego Polacy, że wszystkie ich cierpienia i on w swym sercu przeboleł, [...] że Ojczyznę i braci swoich kochał, że o tej Ojczyźnie nie zwątpił, tylko im grzechy nasze społeczne wskazywał i do jedynie skutecznego, bo chrześcijańskiego służenia tejże Ojczyźnie nawoływał; mocą zaś i pięknością słowa pamięć pierwszych kaznodziei naszych wskrzeszał”⁶¹.

Ewangelia to „program do działania”...

Kajsiewicz nie tylko głosił Ewangelię jako kaznodzieja, ale uważał ją przede wszystkim „za program do działania”⁶². Stąd w trakcie posługi kapłańskiej, która w znacznej mierze pokrywała się z długoletnim pełnieniem funkcji przełożonego generalnego zmartwychwstańców (1845–1847, 1855–1873), podejmował wiele konkretnych działań. Przywołajmy w tym miejscu choć niektóre z nich.

Nasz kaznodzieja korzystał z nowoczesnych form duszpasterzowania, którymi były wówczas: **działalność publicystyczna, pisarska i wydawnicza**. Formy te traktował jako bardzo dobre

⁶⁰ Por. J. S. Pelczar, *Mowa na nabożeństwie za dusze śp. X. Hieronima Kajsiewicza i X. Piotra Semenienki*, [w:] tegoż, *Niektóre kazania i mowy przygodne*, Przemysł 1916, s. 282–294; tenże, *Przemowa na wieczorku urządzonym dnia 12 grudnia 1912 r. w Seminarium Duchownym Przemyskim ku czci X. Piotra Skargi* (X. Piotr Skarga i X. Hieronim Kajsiewicz jako wzorowi kaznodzieje, [w:] tegoż, *Niektóre kazania...*, dz. cyt., s. 531–534.

⁶¹ Cytat za: P. Smolikowski, *Krótki życiorys...*, s. 28–29.

⁶² H. Kajsiewicz, *Kazanie o postępie religijnym*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 119.

kanały przekazu i utrwalania treści ewangelicznych w szerokich kręgach społecznych. Dbał osobiście o publikację swoich kazania, mów i przemówień oraz artykułów, które ukazywały się na emigracji oraz w kraju w różnych czasopismach, gazetach, a także w formie poszytów, broszur i książek⁶³. Działalność pisarska i wydawnicza była niezmiernie ważna w sytuacji, gdy – jak zauważył – „szła [...] propaganda ustna i piśmiennicza” i gdy „wszystko, co katolickie i zacne, wyśmiane, oplwane, podeptane”⁶⁴. „Wielu z nas pamięta jeszcze te lata – wspominał Tarnowski – kiedy po raz pierwszy rozchodziły się po Polsce kazania x. Kajsiewicza [...]. Zakazane jak wszystko, co pochodziło z emigracji, [...] w domu starannie i głęboko schowane, kazania te przechodziły cichaczem z rąk do rąk i były przyjmowane, czytane, przepisywane z zapalem. Widzieliśmy i pamiętamy twarze blednące ze wzruszenia, oczy błyszczące łzami żalu zapewne, ale i szczęścia, że ktoś tak o Polsce mówić może”⁶⁵. Kajsiewicz uważał także, że zbyt mało było dobrej, polskiej literatury religijnej, dlatego dbał z wielką pieczołowitością o przekłady i wydania dzieł najwybitniejszych pisarzy kościelnych. Z tego powodu, z dużym poczuciem humoru i dystansu do samego siebie, napisał pod koniec życia: „ludzie mający czas i zasoby literackie [...] nie chcą więcej pracować i tak muszą tacy partacze jak ja kompromitować się. Ale [...] sumienie wciąż woła: lepszy rydz niż nic; o sławę nic nie chodzi, pomyłki dadzą się naprawić, a rzecz zostanie, przynajmniej póki lepszej kto nie postawi”⁶⁶.

⁶³ Wykaz prac drukowanych księdza Hieronima Kajsiewicza znajduje się w: J. Mrówczyński, *Studia zmartwychwstańskie. Wprowadzenie do źródeł historii i duchowości zmartwychwstańskiej*, Rzym 1977, s. 117–133; B. Micewski, *Kajsiewicz (Kajsiewicz) Ambroży, Józef, Hieronim*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2, s. 229–240; Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbud”*, t. 8: *Romantyzm*, Warszawa 1969, s. 15–18.

⁶⁴ H. Kajsiewicz, *Kazanie o duchu narodowym...*, dz. cyt., s. 189; tenże, *Kazanie o władzy doczesnej papieża*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 245.

⁶⁵ Cytat za: P. Smolikowski, *Krótki życiorys...*, dz. cyt., s. 29.

⁶⁶ Cytat za: B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim...*, dz. cyt., s. 183.

Ksiądz Hieronim w trosce o właściwe życie wewnętrzne człowieka bardzo zaangażował się w **posługę konfesjonału i kierownictwa duchowego**. Na bazie własnego doświadczenia z lat młodości i drogi powrotu do Boga szczególnie rozumiał potrzebę mądrej i odpowiedzialnej posługi w konfesjonale. „Pamiętam – pisał – jaką szkodę poniosła dusza moja w pierwszej młodości, wskutek pośpiechu i niestaranności spowiedników”. Dlatego w specjalnej publikacji dla młodych kaznodziejów i spowiedników, napisał: „Kierowanie duszami to umiejętność nad umiejętnościami, „ars artium”. [...] Przeto każdy błąd, każda pomyłka kapłana [...] może stanowić o losie wiecznym duszy i dziecka duchowego, i samego ojca”⁶⁷. Przed jego konfesjonalem ustawiały się grupy duchownych i świeckich, sióstr zakonnych, artystów, literatów, arystokratów i „zwykłych” ludzi. Wielu z nich jest już dziś błogosławionymi i świętymi. W tym miejscu wystarczy chociażby wspomnieć: Marcelinę Darowską, Józefę Karską, Józefa Sebastiana Pelczara czy Emilię Sczaniecką, Delfinę Potocką, Augusta Cieszkowskiego, Cypriana Kamila Norwida czy Elżę i Zygmunta Krasińskich. Jedno z piękniejszych świadectw o posłudze konfesjonału i kierownictwie duchowym Kajsiewicza pochodzi właśnie z listu Elizy Krasińskiej, żony Zygmunta, która do swojej krewnej napisała: „myślę, że ksiądz Kajsiiewicz jest zwłaszcza spowiednikiem kobiet. [...] On wie, jak słowo najlepiej uspakaja, pociesza, najlepiej trafia do tego serca, nie odwraca go od jego drogi, jego instynktów, jego natury i próbuje wszystko uświęcić – poświęcenie, pracę lub cierpienie – dołączając do tego pojęcia i obecność Boga. Liczne były Marty i Magdaleny, które klękały u jego stóp i ukazywały mu najskrytsze zakątki swej duszy”⁶⁸.

⁶⁷ H. Kajsiiewicz, *Rady dla młodych kaznodziej i spowiedników*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 3, s. 49, 50.

⁶⁸ E. Krasińska, *List do Aleksandry Potockiej*, Baden, 10 III 1849, [w:] *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, wybór i wstęp Z. Sudolski, tłum. U. Sudolska, t. 2, Warszawa 1996, s. 169–170.

Kajsiewicz starał się również przeciwdziałać ludzkiej biedzie materialnej, dlatego angażował się w szeroko pojętą **pracę charytatywną**. Już w 1844 roku wraz ze świeckimi współpracownikami zmartwychwstańców (Braćmi Zewnętrznymi) założył w Paryżu hospicjum, które nosiło nazwę Domu Przytułku i Pracy, dla dzieci i młodzieży – emigrantów z Polski. Ci, czując się zagubieni, często bez środków do życia, uczyli się także w hospicjum języka francuskiego, historii, elementów matematyki, geografii i kreslarstwa. Mieściły się tam również warsztaty rzemiosł, które zapewniały młodym emigrantom choć skromne środki utrzymania. Zdolniejsi zaś wychowankowie podejmowali dalszą naukę w różnych szkołach francuskich. Kajsiewicz pomagał nie tylko rodakom, ale również innym tułaczom z Europy. Odwiedzał ich w domach, w szpitalach i w przytułkach⁶⁹.

Podobną działalność rozwinął między innymi podczas kilkumiesięcznego pobytu w Krakowie w latach 1848–1849. Założył wtedy bractwo dobroczynne przy kościele św. Marka, nazwane Siostrami Parafialnymi Świętej Elżbiety Turyngskiej, którego zadaniem było opiekowanie się chorymi i starcami oraz zaopatrywaniem ubogich kościołów w szaty i bieliznę kościelną. Bractwo organizowało także przyparafialne biblioteki. Wraz z wybitnym malarzem polskiego romantyzmu Piotrem Michałowskim zorganizował w 1849 roku dom dla opuszczonych, biednych krakowskich dzieci (ul. Karmelicka 66), w którym pełnił obowiązki katechety i spowiednika⁷⁰. Kajsiewicz podobne działania wspierał i promował u innych zgromadzeń zakonnych, szczególnie żeńskich. Wreszcie po upadku powstania styczniowego pomagał w Rzymie i Paryżu polskim kapłanom, starając się znaleźć dla nich schronienie i utrzymanie. Byli to przede wszystkim sfrustrowani duchowni zaangażowani wcześniej w tajne zwią-

⁶⁹ Por. B. Micewski, *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu na rzecz emigracji i kraju w latach 1836–1922*, „Studia Polonijne”, t. 11, 1987, s. 179, 181.

⁷⁰ Por. H. Kajsiewicz, *Listy*, t. 4, Rzym 2005, s. 46–102.

ki konspiracyjne o charakterze masońskim i w duchu rewolucjonizmu francuskiego z 1789 roku.

Osobnym i wyjątkowo chlubnym rozdziałem w działalności Kajsiewicza były jego starania, wspólne z Piotrem Semenenką, o założenie **Kolegium Polskiego w Rzymie**. Celem tego Kolegium było kształcenie i wychowywanie polskiego duchowieństwa w atmosferze uniwersalizmu Kościoła i miłości ojczyzny. Choć pomysł ten nie był nowy, to właśnie Kajsiewiczowi i Semenence udało się spełnić pragnienia Bogdana Jańskiego, który zamierzał utworzyć taką instytucję na wzór innych państw europejskich. Kajsiewicz i Semenenko odbywali liczne podróże po Galicji i Wielkopolsce, a także za ocean, w celu zjednania biskupów dla tego projektu, a z drugiej strony podróże te służyły kweście na powołanie tej instytucji do życia w 1866 roku. Powstanie Kolegium Polskiego wiązało się w ogóle z koncepcją pierwszych zmartwychwstańców dotyczącą roli kapłana-wychowawcy. Uważali oni, że tylko dobrze wykształceni intelektualnie i uformowani duchowo kapłani mogą skutecznie pomóc w wychowywaniu dobrych obywateli, którzy po odzyskaniu wolności będą umieli zagospodarować szeroko pojętą przestrzeń wolności. Nauka i wychowanie w Kolegium stały na wysokim poziomie i dobrze przygotowywały do pracy duszpasterskiej między innymi znaczną część episkopatu w roku odzyskania przez Polskę niepodległości⁷¹.

Kajsiewicz wraz z pozostałymi założycielami zmartwychwstańców był także głęboko przekonany o wyjątkowej roli kobiety nie tylko w życiu rodzinnym, ale także społecznym, a nawet politycznym. Współuczestniczył wraz z Józefą Karską i Marceliną Darowską w założeniu Zgromadzenia **Sióstr Niepokalanek**, którego celem było i jest kształcenie oraz wychowywanie dziewcząt, przyszłych żon i matek. Wspierał także

⁷¹ Por. A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 43–44.

Edmunda Bojanowskiego przy zakładaniu **Sióstr Służebniczek** oraz pomagał w formowaniu się innych wspólnot zakonnych przez ukierunkowanie duchowe lub porady formalno-prawne podczas redakcji ich reguł. Kajsiewicz w duchu Jańskiego, który gromadził wokół siebie nie tylko tzw. Braci Zewnętrznych, ale także „siostry świeckie” (Siostry Zewnętrzne) dla dzieła reewangelizacji emigracji i kraju, mówił: „Z rodzin składa się naród [...], aby uleczyć naród wewnątrznie, trzeba uleczyć rodzinę. Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego [...]. Dopóki niewiasta w stanie zdrowia i podniesienia wewnętrznego, dopóty trzyma w zdrowiu rodzinę. Z upadkiem niewiasty upada rodzina”⁷².

Jeszcze jednym, niezwykle istotnym, rysem działalności Kajsiwicza na rzecz Kościoła polskiego i powszechnego było jego zaangażowanie, wraz z Piotrem Semenenką, w **informowanie Stolicy Świętej o sytuacji Kościoła na ziemiach polskich pod zaborami**. Kwestia ta wydawała się szczególnie pilna po potępieniu przez Grzegorza XVI powstania listopadowego. Sprawy, jakimi zajmował się Kajsiewicz w tym względzie były często okryte największą tajemnicą. Większość z nich przekazywana była w poufnych rozmowach, a przygotowane przez niego memoriały nie były podpisywane ze względów bezpieczeństwa. Działalność tę Kajsiewicz i Semenenko rozpoczęli już w 1838 roku za pontyfikatu Grzegorza XVI, a rozwinęli ją za papieża Piusa IX. Interesujące w tym względzie wydaje się zdanie naszego bohatera, który wyznał krótko: „popchnięto nas do Rzymu dla czuwania nad interesami Kościoła polskiego [...] – ile w tej mierze pozwolił Bóg zrobić, wiedzą o tym lepiej Rosjanie od naszych”⁷³. Z czasem Kajsiewicz stał się przyjacielem

⁷² H. Kajsiewicz, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę śp. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, s. 131.

⁷³ Cytat za: W. Kwiatkowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Albano 1941, s. 55.

i powiernikiem Piusa IX. Podczas jednej z audiencji wyjednał u niego zgodę na to, aby poddani z zaboru rosyjskiego nie potrzebowali pośrednictwa ambasady carskiej w Rzymie w celu uzyskania audiencji u papieża. Odtąd miała wystarczyć tylko jego rekomendacja. Prośba o taki przywilej była spowodowana coraz większym zakresem prac, którymi w Rzymie zajmowali się zmartwychwstańcy. I choć nie byli jedynymi, którzy informowali Stolicę Apostolską o sytuacji Kościoła na ziemiach polskich pod zaborami, to jednak ich praca w tym względzie była nieoceniona. Płacili jednak za nią wysoką cenę. Urzędnicy ambasady rosyjskiej w Rzymie dokładnie śledzili wszelkie poczynania Kajsiewicza i Semenienki, a nawet kontrolowali wiernych uczestniczących w nabożeństwach w ich kościele pod wezwaniem św. Klaudiusza. Usiłowali również oczerniać ich w oczach ludzi i przed dostojnikami Stolicy Apostolskiej. Zabiegi te okazywały się jednak zawsze daremne!

Jak już wcześniej wspomniano, Kajsiewiczowi zależało nie tylko na dobru własnego narodu, ale także innych, przede wszystkim narodów słowiańskich. Trzeba w tym miejscu podkreślić jego wyjątkową troskę o Kościół unicki i starania na **rzecz ekumenizmu**, przede wszystkim w Bułgarii⁷⁴. I choć nie miał zakonników dobrze przygotowanych do pracy w tym narodzie o odmiennej kulturze i liturgii, to jednak odważył się, zaufał Bożej Opatrzności i w 1863 roku wysłał tam starszego kapłana oraz młodego brata zakonnego. W krótkim jednak czasie misja zaowocowała pięknym rozwojem. Podobnie było w stosunku do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Kajsiewicz, przyczyniając się w ten sposób do **rozszerzenia działalności Zgromadzenia na nowe kraje i kontynenty**, spowodował szybki wzrost powołań do młodej wspólnoty, a także ją **umiędzynarodowił**. Nie wszyscy jednak zmartwychwstańcy podzielali te odważne

⁷⁴ Por. J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców...*, dz. cyt., t. 1, s. 177–223, 392–398.

decyzje swojego generała. Często go za nie ostro krytykowano. Wielu z nich uważało wspólnotę za wyłącznie polską, do której jedynie Polaków winno się przyjmować i wśród nich jedynie pracować. Kajsiewicz bardzo cierpiał z powodu tych nieporozumień. Jednak jego wiara w Opatrzność, zaufanie do współbraci i czas pokazały, że to on miał rację.

Zmartwychwstańcy zakładali szkoły różnego typu wszędzie tam, gdzie rozpoczynali pracę duszpasterską. Kajsiewicz jako przełożony generalny udzielał rad i wskazówek, jak uczyć i wychowywać w duchu Jańskiego, a także pisał – wraz z Semenką – podręczniki dla poszczególnych przedmiotów nauczania. W ten sposób przyczynił się także do stworzenia podwalin **pod system wychowawczy i pedagogiczny Zgromadzenia**. Natomiast dzięki gorliwemu i oryginalnemu kaznodziejstwu, kierownictwu duchowemu, pomocy przy zakładaniu kilku żeńskich wspólnot zakonnych, a przede wszystkim dzięki prowadzeniu bogatego życia wewnętrznego, przyczynił się do zarysowania silnych fundamentów pod **szkołę duchowości zmartwychwstańczej**. Pozostawił również, choć nieusystematyzowaną, **wizję filozofii i teologii narodu**. Dodajmy, że kiedy w 1855 roku został przełożonym generalnym, wspólnota liczyła zaledwie osiem osób. Po dwunastu latach, w 1867 roku, razem z alumnami i postulantami miała już 52 członków pracujących w Europie i w Ameryce Północnej. W tym okresie w jednym z listów napisał do księdza Jełowickiego: „Ufajmy Panu, służmy Mu coraz wierniej, a On z tego krzaczka piękne drzewo w Kościele Bożym uczyni”⁷⁵.

Z tych zaledwie zarysowanych aktywności Kajsiewicza wyłania się obraz wyjątkowo dobrego człowieka, kapłana i zakonnika, obdarzonego niezwykłym temperamentem, odwagą, a przede wszystkim niezwykłą inteligencją ducha i umysłu.

⁷⁵ H. Kajsiewicz, *List do księdza Aleksandra Jełowickiego CR*, Rzym, 2 IV 1867, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 9, s. 227–228.

Do końca pozostał romantykiem, to znaczy wszystko robił z ogromną pasją, z „namiętnością”, poważnie i z oddaniem traktował wszystko, do czego przykładał rękę, nie znoślił połowiczności i niekonsekwencji. Należał do tych nielicznych, a tak cenionych w życiu publicznym ludzi, którzy nigdy nie zniżają się do schlebiania panującym nastrojom. Pozostawał wierny Kościołowi i swojej tożsamości, bez względu na cenę, jaką przychodziło mu płacić. W mowie na cześć św. Jacka wyznał: „Polakiem jestem w szpikach kości moich, ale że mnie Bóg namaścił kapłanem, będę nim przede wszystkim, tym bardziej w świątyni Pańskiej”⁷⁶. I pozostał nim nawet wtedy, gdy przyszło mu zapłacić wysoką cenę między innymi za *List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych*, który opublikował tuż przed wybuchem powstania styczniowego w 1863 roku. Wzywał w tym liście, aby kapłani nie składali przysięgi przywódcom konspiracyjnych związków, niekiedy nawet masońskich. Kapłani nie powinni się „obciążać zbroją świecką”, ale powinni „wojować bronią sobie właściwą, inaczej, choć na razie mogą się podobać, rychło potem nie dogodzą”⁷⁷. Przestrzegał również przed wznieceniem powstania nieprzygotowanego, które pochłonie jedynie wiele ofiar i sprowadzi dodatkowe nieszczęścia. List ten był zresztą odpowiedzią na liczne apele Kurii Rzymskiej, duchowieństwa i świeckich rodaków, aby zabrał głos kapłan, który w młodości sam chwycił za broń w walce o odzyskanie niepodległości Polski. Liczono się bowiem z jego zdaniem! Niestety, list został skrupulatnie ocenzone przez urzędników carskich i zasadniczo zmieniono jego treść, zmieniono na tyle, że rodacy nazwali Kajsiewicza zdrajcą ojczyzny! Uważali, że w ogóle był

⁷⁶ Tenże, *Mowa na cześć św. Jacka*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 2, s. 5.

⁷⁷ Tenże, *Nauka 29 listopada 1861 r. w Paryżu*, [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., t. 1, s. 284.

przeciwnikiem wyzwolenia Polski i wszelkich postaw patriotycznych kapłanów. W jednym z kazań Kajsiewicz powiedział jednak wyraźnie: „Wszakże w położeniach wyjątkowych dopóki wpływ jego [kapłana] moralny jest niezbędny albo wielce użyteczny, nie powinien się też bezwzględnie usuwać od usług [...] dla dobra pospolitego. [...] Przekazana jest duchowieństwu obrona praw Kościoła i narodu”⁷⁸. Posądzony o zdradę narodową bardzo cierpiał z tego powodu! Jednak doświadczenia krwawych represji popowstaniowych i rzeczywistość emigracyjna kapłanów ogarniętych „duchem sekciarskim”, którzy po 1863 roku przybyli między innymi do Paryża i Rzymu, potwierdziły jego obawy. Ale właśnie wtedy nie zostawił ich na łasce losu, wręcz przeciwnie, zajął się nimi, pomagał im na różne sposoby. Kilku z nich – po pokucie – przyjął nawet do zgromadzenia. Kapłani ci za okazane im zaufanie odwdzięczali się mu życzliwością i gorliwą pracą duszpasterską. Odwaga Kajsiewicza i prawdziwa treść listu jeszcze raz przekonały Stolicę Apostolską o tym, że nie tylko rozumiał ducha narodowego rodaków i miał odwagę bronić zagrożonych wartości, ale że najważniejszą dla niego sprawą było dobro kapłanów i dobro Kościoła. Jeden z jego publicznych obrońców, kardynał Mieczysław Halka-Ledóchowski, napisał: „Czcigodny to kapłan, który rzeczytak bezstronnie pojmuje i pomimo ogólnej wrzawy je ogłasza. Niech Bóg mu błogosławi”⁷⁹.

Nie sposób opisać całej bogatej i niezwykle twórczej działalności Kajsiewicza. Jedno jest pewne – jego dynamiczna aktywność apostolska była odpowiedzią na potrzeby epoki, **„znaki czasu”**, była także dowodem na to, że Kościół jest nieustannie żywy i spełnia swoją rolę w dziele zbawczym człowieka. Działalność ta byłaby niemożliwa, gdyby nie jego **bogate życie**

⁷⁸ Tamże, s. 284 i 285.

⁷⁹ M. Ledóchowski, *List do księdza Aleksandra Jełowickiego CR*, Wielkanoc 1863, ACR-R, sygn. 38949.

wewnętrzne, które przeszło twardą szkołę od wczesnej młodości. Opierając się na własnych doświadczeniach życiowych, za głównego przeciwnika Kościoła uważał katolicyzm letni, niechlujny myślowo, a nade wszystko nieświadomy samego siebie. Bycia głęboko wierzącym katolikiem i kapłanem wymagał przede wszystkim od siebie, ale i od innych duchownych, a także od tzw. warstw wyższych, ziemiańskich czy inteligentkich, a to dlatego, aby dojrzałe wpływali na inne grupy społeczne. Zasługa Kajsiowicza tkwiła zatem nie tylko w tym, co sam mówił i pisał, ale – nawet bardziej – w tym, co robił zgodnie z zasadą „*verba docent exempla trahunt*”. Sam nie był wolny od słabości, ale całe jego dojrzałe życie było konsekwentną realizacją tego, co odczytał jako wolę Bożą względem siebie i wspólnoty, której przewodził. Praca kapłańska nie była dla niego powodem do zdobywania stopni kariery duchownej, ale wszystko, co robił, wynikało z jego poczucia obowiązku i wierności swojej tożsamości. I to przede wszystkim stało się przyczyną jego niezwykłego autorytetu wśród ludzi! Służył im z oddaniem według ewangelicznej prawdy: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli [J 8, 32]”. Ona nie zna kompromisów „ani oportunistycznego uciekania się do ludzkiej dyplomacji. Trzeba dać świadectwo prawdzie, także za cenę prześladowań”⁸⁰.

Dzień śmierci: „On był tak dobry!”⁸¹

Ostatni dzień życia przyszedł na Kajsiowicza w Rzymie, w Środę Popielcową, 26 lutego 1873 roku. Umarł na rozległy zawał serca. Jego biograf, Bohdan Zalewski, napisał: „po mszy i śniadaniu wyjechał z towarzyszami swoimi z Albano. Przez całą drogę modlił się, a za przybyciem do Wiecznego Mia-

⁸⁰ Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 147.

⁸¹ Cytat za: A. Jełowicki, *List do księdza Mariana Kamockiego*, Rzym, 24 III 1873, ACR-R, sygn. 18918.

sta, zaprowadził tych towarzyszy do zakrystii, gdzie siebie i innych popiołem posypał. Zauważano, że w czasie zwykłej po południu rekreacji był w myślach zatopiony i ust nie otwierał. Pół godziny później miał konferencję dla swoich, w której mówił o miłości braterskiej i o gotowości na śmierć, chociażby męczeńską, jaka w obecnym stanie Kościoła łatwo kapłana spotkać może. Po czym wyszedł zaraz do Kolegium Polskiego, do o. Semenienki, u którego jak zwykle spowiedź odbył i długo rozmawiał o Zgromadzeniu, a gdy się skarżyć zaczął na nagłe starzenie się, wzrastającą niemoc i coraz częstsze niedomagania, za wskazówką o. Piotra uczynił akt zupełnego zdania się i w tym na wolę Bożą z gotowością na długoletnią chorobę, gdyby się podobało Przedwiecznemu. Takiej choroby właśnie najbardziej się zawsze obawiał. Nie zapotrzebował Pan tej ofiary, wystarczyła zapewne ofiara gotowości z jego strony, bo już nawet nie dał dojść do domu, ale wśród drogi do siebie powołał, uwalniając na zawsze od cierpień schorzałego ciała. Kiedy przechodził koło fontanny Trevi, około szóstej wieczorem, padł nagle rażony apopleksją; znajomy mu właściciel pobliskiego hotelu (della Speranza), stojący we drzwiach swego domu, spostrzegł to i krzesło wyniósł. Na nim przez kilku ludzi przeniesiony do klasztoru św. Klaudiusza, gdy ci próg domu przestąpili westchnął jeszcze raz ostatni i Bogu ducha oddał⁸². Ksiądz Julian Feliński zdążył jeszcze udzielić mu ostatniego namaszczenia.

Piotr Semenenko w jednym ze swoich listów szczegółowo opisał ostatnie spotkanie z przyjacielem i pod koniec dodał: „Co się z nami działo, to możesz sobie łatwo wyobrazić. Całą noc i cały dzień następny czuwaliśmy przy ciele, wieczorem we czwartek wniesione zostało do kościoła, w piątek z rana odbyło się nabożeństwo. Mszę Świętą ja śpiewałem. Zebrało się na nią wielu ludzi [...]. Po południu o 2-iej odprowadzaliśmy na cmentarz

⁸² B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim...*, s. 277–278.

św. Wawrzyńca, gdzie złożone zostało do grobowca naszego Zgromadzenia. Ojciec Święty już we czwartek z rana wiedział o śmierci przez kogoś, którego o to prosiłem i bardzo był tym dotknięty «nad moje spodziewanie» mówiła mi ta osoba. Przysłał nam z tej okazji szczególne błogosławieństwo»⁸³. Niedługo potem ksiądz Jełowicki będąc na audiencji u Piusa IX, miał usłyszeć od niego słowa żalu i prawdziwego smutku zakończone stwierdzeniem: „On był tak dobry!”.

Śmierć Kajsiwicza odbiła się szerokim echem w Europie i w Ameryce Północnej, dokąd dwukrotnie podróżował. Szczególnie w prasie polskiej ukazało się wiele artykułów na jego temat. W „Przeglądzie Lwowskim” napisano znamienne:

Ten ostatni dzień jego życia jest jakoby streszczeniem jego całego żywota. Ucieczka od świata, apostołstwo słowa, prawdziwe duchowe i moralne ludzi dobrej woli, a na koniec własne uświęcenie i codzienna pokora, a silna nad nim praca. Ten ostatni dzień [...] był jasnym, spokojnym wieczorem dnia pełnego wprowadzie trudów i bojów, ale który nie zaznał ani ciemności, ani chwiania się, ani upadku. Jak wieczór przyszedł, żołnierz i pracownik na dany znak z góry złożył oręż i narzędzie pracy u stóp Swego Pana i bezpiecznie poszedł z rąk Jego odebrać zapłatę⁸⁴.

W styczniu 1956 roku przeniesiono doczesne szczątki księdza Kajsiwicza z Campo Verano do kościoła pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie przy Domu Generalnym Zgromadzenia. Dotąd formalnie nie otwarto procesu beatyfikacyjnego tego wielkiego i świątobliwego zmartwychwstańca, współzałożyciela zgromadzenia. Sam konsekwentnie dążył do świętości, a jeden ze swoich listów zakończył: „och!

⁸³ P. Semenenko, *List do księdza Waleriana Przewłockiego*, Rzym, 1 III 1873, [w:] tegoż, *Listy*, t. 12, Rzym 2007, s. 6–10.

⁸⁴ E. Podolski, „Przegląd Lwowski”, nr 7, 1873, s. 492–494.

tak by mi się zdało być świętym⁸⁵. W Paryżu po jego śmierci w zaproszeniu na mszę żałobną raz jeszcze podsumowano „ten żywot pełen zasług” i dodano: „dla jednych z nas był towarzyszem broni, dla drugih doświadczonym przyjacielem i bratem, a dla wszystkich przykładem i zbudowaniem”⁸⁶.

⁸⁵ H. Kajsiewicz, *List do księdza Karola Kaczanowskiego*, Kraków, 9 I 1849, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 4, Rzym 2005, s. 83.

⁸⁶ Ks. Kajsiewicz, *Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie*, sygn. brak.

ks. Marcin Godawa

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Indywidualne doświadczenie bohatera romantycznego wobec Boga i Kościoła w powieści poetyckiej *Nunc dimittis, Domine* Hieronima Kajsiewicza

*Nunc dimittis, Domine. Powieść z dziejów szkockich z końca XVI wieku*¹ – młodzieńczy utwór Hieronima Kajsiewicza jest powieścią poetycką złożoną z pięciu ksiąg zawierających 50 strof o budowie dziesięciowersowej z charakterystycznym zamykającym dystychem o rymie parzystym. Obok kategorii opowiadania i opisu, właściwych dla epiki, dużą rolę odgrywają tu jeszcze sekwencje dialogowe, odsyłające z kolei do dramatu². Niewątpliwie jednak elementy narracji tworzą zasadniczą oś utworu, uzupełnioną o jeszcze jeden ważny element, tj. o komentarz przywołujący religijny wymiar rzeczywistości.

Użycie gatunku powieści poetyckiej włącza utwór w bardzo ważny obszar literatury romantycznej, w dużej mierze

¹ H. Kajsiewicz, *Nunc dimittis, Domine. Powieść z dziejów szkockich z końca XVI wieku*, Paryż 1836, [w:] <http://www.polona.gov.pl/dlibra/doccontent?id=2620&from=&from=generalsearch&dirids=1&lang=pl>, (19.09.2011). Powieść cytowana wg numeracji strof w pisowni dostosowanej do dzisiejszych standardów, zachowano jednak oryginalną interpunkcję oraz znak „é”.

² Dla przykładu pierwsza część stanowi przede wszystkim dialog dwojga bohaterów.

stanowiący o jej oryginalności. To zakorzenienie w konwencji zostaje wzmocnione poprzez podanie okoliczności czasu i miejsca. Szkocja stanowi ulubione miejsce eksploracji romantycznej wyobraźni, dostarczając całego zespołu użytecznych motywów, jak np. stary zamek pogrążony w ciemności (por. XIII). W ten sposób utwór polskiego autora przynależy bliżej do tradycji powieści poetyckiej Waltera Scotta. Z kolei wybór czasu jest kwestią nieco bardziej złożoną. Autorzy romantyczni z upodobaniem umieszczają swe postaci w średniowieczu, epoce na tyle bogatej w różnorodne zespoły motywów, a także czasowo atrakcyjnej i odległej, że określa z góry pewien horyzont egzotyki i czytelniczej ciekawości. Akcja polskiej powieści dzieje się w końcu XVI wieku, który pozornie może ewokować światło pozytywnego, renesansowego spojrzenia na świat, w istocie wskazuje jednak na kryzys myśli i tożsamości (manieryzm)³. Postaci Kajsiewicza reprezentują krąg manierystycznych charakterów szekspirowskich z ich namiętnościami określającymi działanie. Problem zemsty za śmierć ojca i braci sugeruje inspirację Hamletem. A ponieważ angielski mistrz korzystał z zalet czasowej perspektywy średniowiecznej, więc też lokalizacja czasowa u polskiego autora może być odczytana jako świadoma aluzja do dzieła Stratfordczyka, a może i hołd jemu złożony.

Okoliczności publikacji pozwalają na osadzenie utworu w innym jeszcze kontekście literackim. Warto zauważyć, że ogłoszenie *Nunc dimittis* przypada na czas szczególnie płodny i ważny w literaturze polskiej. Paryż w roku 1836 jest stolicą polskiej emigracji i życia kulturalnego. W życiu artystycznym Mickiewicza jest to okres po publikacji *Pana Tadeusza* (Paryż 1834), podsumowującego poetycki, epicki nurt twórczości, a także trzeciej części

³ T. Klaniczay, *Renesans, Manieryzm, Barok*, tłum. E. Cygielska, Warszawa 1986, s. 109. Zwłaszcza rozdział pt. *Kryzys renesansu i manieryzm* przynosi obszerną wizję przyczyn i objawów kryzysu.

Dziadów (Paryż 1832, 1834)⁴. W tym czasie Krasiński opublikował *Nie-Boską komedię* (1835) oraz *Irydioną* (1836), w których pojawia się zaczerpnięty z romantyzmu francuskiego motyw bohatera opanowanego ideą „okropnej zemsty”⁵, pokrewnego postaciom z *Nunc dimittis*. Słowacki z kolei wydał już *Kordiana* (1834), mając w dorobku całą serię powieści poetyckich nawiązujących do motywów bajronicznych i szekspirowskich (*Żmija*, *Jan Bielecki*, *Mnich*, *Arab*)⁶. Tak więc powieść Kajsiewicza powstała (1835) i ukazała się (1836) wtedy, gdy w polskiej literaturze zostały bardzo dobrze ukształtowane zarówno gatunkowe podłoże, jak i warstwa ideowa z koncepcją bohatera romantycznego oraz z tematyką psychologicznych przeżyć w ich związku z metafizyką. Przyszły zmartwychwstaniec daje wyraz swej przynależności do epoki, odwołując się do dzieł wielkich, choć jego własne trudno byłoby stawiać na równi z nimi. W ten sposób jednak badacz ma okazję prześledzić funkcjonowanie ważnych romantycznych wątków utrwalonych w konwencji jako wymiaru, z którym zostanie skonfrontowana tematyka religijna: działanie Boga i nauczanie Kościoła. Relacja indywidualnego doświadczenia⁷ do obiektywnych uwarunkowań stanowi rdzeń refleksji teologii duchowości. A skoro doświadczenie osobiste charakteryzuje i konstytuuje także bohatera romantycznego, to utwór Kajsiewicza przynosi odważną próbę syntezy elementów subiektywnych z obiektywnymi, życia i potrzeb jednostki z wymaganiami wspólnoty, pragnień i działań człowieka z opieką Boga nad światem. W mło-

⁴ Z *Dziadami* poemat Kajsiewicza łączy np. pytanie o sens zemsty w kontekście religii (por. pieśń Konrada, a. I, sc. 1) czy motyw modlitwy niosącej ocalenie (por. a. I., sc. 3, 4).

⁵ Por. M. Janion, Krasiński Zygmunt, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, C. Hernas, t. I, Warszawa [bd], s. 502.

⁶ Por. S. Makowski, *Słowacki Juliusz*, [w:] *Literatura polska...*, dz. cyt., t. II, Warszawa [bd], s. 376.

⁷ W tym artykule pojęcie doświadczenia czy życia duchowego obejmuje nie tylko pozytywne dążenie do zjednoczenia z Bogiem.

dzieńczej powieści rysuje się problematyka, która stanowić będzie później ważny wymiar pracy zmartwychwstańców jako kościelnych i duchowych opiekunów polskich romantyków.

Idea pomsty w konflikcie z głosem Kościoła

Analiza postaci jest nie tylko bardzo ważnym zabiegiem w literackiej interpretacji, ale stanowi ponadto element strategii wykorzystania epiki dla badań w ramach teologii życia wewnętrznego. Uzyskane w ten sposób dane nakreślają ludzki horyzont przeżywania, który pozostaje w relacji do tego, co boskie.

Pierwszą z ważnych postaci jest Henryk Brunswild (por. XXVIII), ukochany i późniejszy mąż Katarzyny. Miłość łączy się jednak ze związkami rodzinnymi, prowadząc ku tematyce zemsty. Już w drugiej strofie pojawia się motyw konieczności opuszczenia ukochanej, aby zadośćuczynić potrzebie rewanżu:

Muszę ma luba! muszę mój Aniele!
Blisko stąd kopie już mój rumak rączy (II).

Romantyczny motyw pożegnania łączy się z szeroko zarysowaną perspektywą zemsty, która nosi znamiona fatum ciężącego nad całym życiem młodego bohatera. Wyznaje on w tej samej rozmowie:

Ja zemstę z matki już mlekiem wyssałem;
Piérwsze to słowo czysto wymawiałem;
Ten obraz jeden stał przed dziecka okiem,
Jak On w bezbronną pierś sztylet podstępnie
Utkwił, i w wnętrzach Rodzica zadławił;
Dwóch braci moich On jeszcze następnie,
On stryj twój Ciebie dziedzictwa pozbawił...
O! klnę na wszystko że on mi zapłaci,
Za Ojca, Ciebie, Matkę mą i braci (IV).

Jest więc zemsta odpowiedzią na doznaną krzywdę, zwielokrotnioną zresztą zgodnie z konwencją romantyczną i szekspirowską, w której jedna zbrodnia to jeszcze zbyt mało dla całości akcji czy też dla uzasadnienia motywacji bohatera. Jeśli szkoda jest do tego stopnia głęboka, że przybiera formę totalnej destrukcji rodziny, to tym bardziej zdaje się uzasadniać tak głębokie pragnienie zemsty. Krzywda została wyrządzona przez stryja Katarzyny, Henryka (por. IV), zwanego Barnbugielem (por. VI) czy też Mubrajem (por. XXVIII), który zabił ojca Henrykowego i jego dwóch braci, matkę pogrążył w żałobie, zaś samą Katarzynę pozbawił dziedzictwa (por. IV, XXVIII). Samo wydarzenie miało miejsca dwadzieścia lat wcześniej, a zatem zapewne u progu życia „krynajnej synowicy” Mubraja (por. V, XXVIII).

Tej racji towarzyszy, jak wspomniano, wątek zemsty traktowanej jako obowiązek, od którego nie można się uchylić. Idea odpłaty towarzyszy bohaterowi od zarania życia, „zemsta” jest pierwszym słowem, jakie czysto wymawiał oraz obrazem widzianym od zawsze. W tak zbudowanej hiperboli wyraża się właśnie owo piętno, które determinuje życie postaci i każe odsunąć na bok piękno ludzkiej miłości. Pieśń pierwsza przynosi ujęcie zemsty z różnych perspektyw. Jest to obok wyznania samego Henryka także perspektywa chrześcijańska, eklezjalna. Katarzyna wskazuje na fakt, że Kościół dysponuje metodą rozwiązania takiego problemu:

Jest kara w Niebie, jest i kłatwa w Rzymie,
Ja zemsty nie chcę, wszystko mu przebaczę (V).

Rozwiązanie proponowane przez kobietę składa się z trzech części. Określenie i wymierzenie kary zostaje powierzone najpierw Bogu jako sprawiedliwemu obrońcy uciśnionych, a następnie także Kościołowi, który ma moc zastosować środki skłaniające do opamiętania. Z kolei zadaniem jednostki jest wy-

rzeczenie się zemsty i bezwarunkowe przebaczenie. Jest to wizja biblijna, przywołująca napomnienia do przebaczenia (por. Łk 11, 4) oraz do powierzenia swych spraw samemu Bogu, który będzie działał (por. Ps 37, 5–6). Koniecznym warunkiem jest jednak poddanie swej sprawy autorytetowi Boga.

W tym punkcie jednak rozwiązanie chrześcijańskie i kościelne ustępuje żywemu, osobistemu pragnieniu, zaś religia pojmowana jako program podany w pewnym sensie z zewnątrz, przegrywa z siłą psychologicznego przeżycia⁸. Wspomniane ujęcie zemsty jako pierwszego słowa i obrazu życia prowadzą ku postaci matki, ona bowiem odgrywa rolę zasadniczą w kulturowaniu pamięci o doznanej krzywdzie oraz w podtrzymywaniu u syna świadomości rodzinnego obowiązku.

O ile rozmowa kochanków toczy się we Francji, o tyle głównym miejscem akcji jest Szkocja, gdzie w zamku Kreghez przebywa matka. Opis tego miejsca i bohaterki nie tylko buduje nastrój grozy, ale także oddaje jej wewnętrzne przeżycia skoncentrowane na rozpamiętywaniu doznanych krzywd. Zamek zostaje scharakteryzowany poprzez elementy ciemności dominujące nad światłem, tak więc na tle promieni słońca ukazuje spoza chmur swe czarne wieże (por. XIII). Komnata wewnątrz osłonięta jest kirem, tak że źródłami światła są tylko kagańce, nie zaś słońce. Zaciemnienie jako rezultat świadomej decyzji towarzyszy bohaterce od czasu doznanej krzywdy:

Od lat dwudziestu, promień rozogniony
Słońca, nie błysnął tu we dnie – ni smętne
Blaski księżycy w nocy (XIII).

⁸ Pragnienie zemsty wraz z poszukiwaniem odpowiednich dla niego form stanowi jeden z ważnych tematów kultury renesansowej. W Italii *vendetta* była nie tylko wiążącym zadaniem, ale także przyjmowała charakter niejako dzieła sztuki, wyrывая się z kręgu oddziaływania kościelnego (por. J. Burckhardt, *Kultura Odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, tłum. M. Kreczowska, Warszawa 1961, s. 231–232).

W tej scenerii „żywego grobu” matka silnie przeżywa pragnienie zemsty:

Jednak pogrzebnych pozbywszy się gości,
Sama w żyjącym zawarła się grobie –
Jedno myśl myśli, jedno czuje serce,
Głos jedno woła: „zemsta za mordercę” (XIV).

Koncentracja na odplacie zostaje tu podkreślona poprzez użycie trzech różnych zdolności człowieka w połączeniu ze słowem „jedno” wskazującym na śmiertelny rewanż⁹. Myśl, serce – jako władza czucia, tak ważna w ideowym programie romantyzmu – oraz głos uzewnętrzniający przeżycia wyznaczają skalę zaangażowania. Cała antropologiczna potencja zostaje poddana pragnieniu pomsty. W jeszcze wyraźniejszy sposób taką wizję przynosi inna strofa operująca obrazem przenikania zemsty w głąb osobowości i woli:

Dziwna – nieszczęście, lub uczucie silne,
Taki niewieściój słabości hart nada,
Że jak trucizna w trzewia się przejada –
Środki jęj straszne, skutki nieomyłne –
Woli – co często w męskim się rozplynie
Ciele – nie cofniesz – aż chyba jak strona
Z dźwiękiem ostatnim pryśnie przetężona,
Jadem przeżarte rozpęknie naczynie (XVI).

W opisie wnętrza zostały uwzględnione psychologiczne cechy właściwe kobiecie. Jej świat przeżyć jest tak intensywny, że bodźce nieszczęścia czy uczucia znajdują tu formy trwałe,

⁹ Silna koncentracja pragnienia zostaje podobnie ukazana poprzez zastosowanie retorycznej figury *congeries* (nagromadzenia) w postaci usilnego powtarzania słowa „śmierć”: „Oko śmierć widzi i ucho śmierć słyszy – / W nocy śmierć marzy, we dnie śmiercią dyszy” (XV).

nierozzerwalnie łącząc się z życiem wewnętrznym, podczas gdy u mężczyzn łatwiej o zdystansowanie się od takiego napięcia. Obraz trucizny wyraża stan głębokiego „zainfekowania” duszy ideą zemsty, natomiast paralelne motywy przeciążonej struny czy pękającego od jadu naczynia sugerują trwałość tego stanu i ludzką niemożność jego przewyciężenia.

Do kanonu romantycznej poetyki należy także opis zewnętrznego zachowania się postaci, stanowiąc próbę eksplikacji związku duchowości z ciałem. O matce bohatera powiedziano:

Ot i w téj chwili dziwna burza w duszy.
W słup się jęć oko obłąkaniem żarzy,
Z rysów ściągniętych dławionéj katuszy
Siłę wyczytać w pooranej twarzy (XVII).

Jeżeli twarz staje się księgą przeżyć wewnętrznych, z której można wyczytać ich intensywność, znaczy to, że człowiek jest istotą obdarzoną metafizyczną koherencją. Zmysły funkcjonują z jednej strony jako przedłużenie wewnętrznych napięć, zaś z drugiej – jako brama, przez którą pozytywne bodźce mogą przenikać do duszy. Taką czynnością jest wpatrywanie się w krzyż i figurę Zbawiciela:

Gdyby nie ciemność wkoło panowała,
Toby krew z boku, nóg i rąk płynąca,
Łzy Zbawiciela gorzkieby widziała
I ochłodziła może myśl płonąca – (XVIII).

Ludzkie zmysły przyjmują w akcie oglądu krew i łzy, czyli zmysłowo postrzegalne, cielesne przejawy miłości Chrystusa, i na płaszczyźnie zmysłowej dochodzi do spotkania głębokich przeżyć osobowych człowieka i Zbawiciela. Co ciekawe, także nieskuteczność modlitwy do pewnego stopnia uwarunkowana jest zmysłowo, skoro to intensywna ciemność panująca w kom-

nacie zamku w Kregghuz stanowi przeszkodę. W koncepcji romantycznego doświadczenia ciało służy nie tylko jako medium duszy, ale także, choć jest to wymiar podrzędny, w pewien sposób wyznacza jej życie. Tak naprawdę świat wnętrza, reakcje ciała oraz zewnętrzna sceneria pozostają we wzajemnym związku znaczeniowym.

Postać matki łączy z osobą syna fakt motywowania jego czynu, co widać w toposie przebudzenia, gdy Henryk wyrywany jest ze snu wizją rodzicielki wzywającej do zemsty. W wyznaniu bohatera moc głosu matki przywołuje jakby mitologiczne boginie zemsty:

Zaledwo w nocy powieki przywieram,
Już ona przy mnie – Ty śpisz, o! mój Synu,
Ojciec i Bracia śpią też nie pomszczeni, –
A twarz Barnbugła pychą się promieni,
Krwia naszą tuczny, – a Ty śpisz mój Synu!
Ja czuwam sama – (VI)¹⁰.

Ta inspiracja wyklucza pokój czy też próbę budowania nowego życia na fundamencie ludzkiej miłości. Rodzinna relacja łącząca syna z matką ukazuje też związek pomiędzy brzemieniem zemsty u obydwu postaci, skoro bowiem matka jest nią „przeżarta”, to nic dziwnego, że w tym duchu wychowuje syna od początków jego życia.

Podobieństwo w konstrukcji akcji sięga nawet dalej, gdyż motyw odrzucenia kościelnej pomocy przez Henryka znajduje swój odpowiednik w zachowaniu rodzicielki. Przeżywając wewnętrzną walkę, pada ona przed krucyfiksem, aby się modlić, lecz cały wysiłek okazuje się daremny. Obraz zawiera in-

¹⁰ W podwójnej metaforze „sen” najpierw jako nazwa śmierci odsyła do mitologicznych braci Tanatosa i Hypnosa, a następnie oznacza postawę zwłoki u Henryka.

interesującą ideę niewykorzystanej szansy na opamiętanie. Otóż, gdyby matka podjęła modlitwę spojrzenia na krzyż i rany Zbawiciela, pod jej wpływem mogłaby się opamiętać, „ochłodzić myśl płonąca”. Niepowodzenie wiąże się z odrzuceniem pomocy kierownika duchowego, który jako jedyny posiada prawo wchodzenia do ciemnego pomieszczenia i korzysta z niego, by „kazać skrucę, uraz zapomnienie”. Ewangeliczne orędzie nie jest kwestionowane dla niego samego, ale ustępuje wobec siły wewnętrznego przeżycia. W rozmowie z mnichem matka intuicyjnie rozpoznaje obecność przybywającego z Francji syna, to zaś oznacza przybliżenie realizacji upragnionej zemsty i stanowi moment odrzucenia zewnętrznych pouczeń. Siła subiektywnego pragnienia okazuje się większa niż obiektywne reguły, skądinąd jednak posiada interesującą charakterystykę. Matka stwierdza w rozmowie:

Jeszcze go więzi miłości niewola,
I moją wyższa jakaś łamie wola (XXI).

Można dopatrywać się tu pokusy szatana, o którym nieco wcześniej narrator stwierdza:

Lecz szatan w mózgi wnikł dymem piekielnym
Szepcząc zamysłom jój potuchy słowa (XVIII).

Głos Kościoła, przegrywając z ludzkim wnętrzem, w istocie ulega postawie, w której mieści się wolny wybór człowieka aprobującego inspirację złego ducha. Cała matczyzna wrażliwość i pasja zostają w ten sposób zestrojone z wezwaniem do złego i skierowane ku celowi negowanemu przez Kościół.

Jest to romantyczny konflikt wolności autokreacji podmiotu z systemem norm pojmowanych jako jednostki nie dość zakorzenione w doświadczeniu, by mogły nadać trwały kształt postępowaniu. Genezy tego stanowiska należy szukać

w przełomie filozofii nowożytnej, gdy kartezjańska kategoria wewnętrznego przeżywania i myślenia stała się najważniejszą miarą nie tylko w zakresie metafizyki, lecz także etyki¹¹. Sięgając głębiej, trzeba wskazać na myśl Ockhama, która zaowocowała ujęciem prawa już nie jako reguł umieszczonych w naturze, lecz jako systemu ekstrapolowanych zasad, wobec których wola może zająć określone stanowisko¹². Zupełnie inny jest tutaj status prawa naturalnego. Matka z poematu Kajsiowicza jest postacią, która nie dostrzega w swej duszy wpisanego tam przez Boga programu czynienia dobra, ale zachowuje się jak ktoś, kto ulegając przemożnemu pragnieniu zemsty, w tym ciemnym „świele” ocenia głosy dobiegające z zewnątrz i wówczas dokonuje wyboru.

W rozmowie z Księdzem wątek typowo romantycznego sposobu przeżywania znajduje interesującą kontynuację. Oto matka przyznaje się do spotkań z synem, które miałyby następować we śnie. Jest to jakiś rodzaj wizji, „drugi wzrok”, o którym „nie piszą Psalterze”. Doświadczenie wewnętrzne zdaje się wykraçać poza ramy zarysowane przez kościelne życie, konflikt mieści się jednak w obrębie eklezjalnego spojrzenia. Wypowiedź Księdza jest streszczeniem nauczania na temat wizji:

Panu ta tajnia jednemu wiadoma!
Lecz dar przez świętych taki posiadany,
Czy być nie może od złych duchów dany,
Jeśli go łaska nie stwierdza widoma.
Nic (rzekł) nie twierdę, (widząc że poblada)
Ale zalecam modły odpustowe... (XXIII).

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 16–19.

¹² Por. G. Weigel, *Katedra i sześcian. Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga*, tłum. I., P., Zarębscy, Warszawa 2005, s. 88–94. Autor opiera się na wykładzie S. T. Pinckaersa zawartym w jego *Źródłach moralności chrześcijańskiej*.

Wizja jako spotkanie z kimś fizycznie nieobecnym wymaga zachowania daleko idącej ostrożności. Widzenie może być darem wzbogacającym duchowe życie świętych, ale musi opierać się na działaniu łaski Boga i wyrażać Jego wolę. Dlatego w tej konkretnej sytuacji duchowny, „silny w prostej wierze / lepszej, najmědszej”, czyni znak krzyża i poleca specjalne modlitwy. Ostrożność teologicznej doktryny stanowi jeszcze jedną szansę obrony przed pokusą oraz wspomaga nawrócenie. Tymczasem jednak matka odrzuca to logicznie uzasadnione stanowisko i nadal podąża za wewnętrznymi impulsami, zasilanymi działaniem szatana. Po raz kolejny, już po spotkaniu z synem, przyznaje się do inspiracji czerpanej z wizji sennej o trzeciej strzale śmiertelnie godzącej wroga, która jest czytelną alegorią Henryka (por. XXVI).

Z drugiej strony należy zauważyć obecność wizji dobra, która stanowi przeciwwagę dla świata pokus i świadczy o złożoności wewnętrznych przeżyć bohatera¹³. Otwierający poemat konflikt miłości ludzkiej z obowiązkiem pomsty znajduje kontynuację w nakreślonym później przez Henryka obrazie ukochanej:

[...] ty masz być bez sromu
Czysta jak Anioł, jak Anioł niewinna;
W klasztorze, w Boga wychowana domu
Piękność dojrzała, tak święcie dziecinna (VIII).

Szczegółna intensywność elementów religijnych każe uznać wypowiedź za marzenie o harmonii tego co ludzkie z tym co Boskie. Cała ta perspektywa podlega jednak wyższemu uwarunkowaniu w postaci dominującego pragnienia śmiertelnej odpłaty. Religijny ład musi poczekać na wypełnienie

¹³ Tę wizję różni jednak pochodzenie z obszaru świadomego działania bohatera.

narzuconego sobie zadania, które przecież od tego ładu odwodzi. Idealny obraz, wyraz autentycznych tęsknot, nie posiada jednak realnego, decydującego wpływu na postępowanie, a raczej to sam bohater nie traktuje tej wizji jako celu, o który należałoby stoczyć bój z innym, wewnętrznym pożądanym. Henryk interpretuje siebie jako jednostkę poddaną swego rodzaju fatalizmowi.

W romantycznej perspektywie siła wizji odgrywa zatem rolę zasadniczą, bo jest motorem postępowania. Zachowania zewnętrzne, jakkolwiek zachowują zdolność oddziaływania na wizję, to jednak przede wszystkim służą ekspresji wewnętrznych przeżyć, a także wspierają motywację. W *Nunc dimittis* głównym postaciom zostają przypisane sceny, w których dominuje motyw fizycznej sprawności. Najpierw wobec ukochanej cieszy się nią Henryk:

Widzisz ma droga że próżne obawy,
Wiesz jak rumakiem potrafię zatoczyć,
I raźnie z kopią na ostre wyskoczyć,
Z siły mi ręcznej też nie przeczą sławy (X).

Nabyta sprawność staje się następnie przedmiotem swoistego sprawdzianu, czy raczej pełnego podziwu oglądu ze strony matki:

Matka na syna spojrziała raz drugi.
W oku mignęło jakieś światło krwawe,
Chciwie rozrosłe piersi opatruje,
Krępa i giętką zarazem postawę;
Jak ten co ludzkie ciało zakupuje (XXIV).

W ten sposób dążąca do zemsty kobieta dokonuje jeszcze jednego kroku w obranym kierunku. Specyficzny dotyk świadczy tu o pragnieniu uskutecznienia pragnień, a dziwna „kontemplacja” ciała wskazuje na etap dostosowania środków do celu w moralnym działaniu. Wizji potrzebna jest jeszcze fizyczna

sprawność, co ponownie wskazuje na ścisły związek światów wewnętrznego z zewnętrznym w antropologii romantycznej¹⁴.

Wyrazisty rysunek konfliktu przeżycia z nauczaniem skłania do pytań o perspektywę pojednania.

Pomsta usprawiedliwiona

Romantyczna idea silnego wewnętrznego pragnienia, które nie udziela sobie satysfakcji, lecz prowadzi do zewnętrznego wypełnienia, znajduje swoje odbicie w narracyjnej strukturze powieści Kajsiewicza. Po dwóch częściach poświęconych głębokiemu narkreśleniu świata wewnętrznym doświadczeń, z dominantą w postaci dążenia do zemsty, następuje część trzecia, zawierająca opis pojedynku Brunswilda z Mubrajem, w którym to wydarzeniu widzieć należy próbę realizacji podjętych decyzji. O ile Henryk dąży do zemsty, o tyle jego przeciwnik poprzez kolejne zwycięstwo pragnie umocnić swą „rycerską cześć” (por. XXIX). W świecie romantyzmu czyn stanowi kontynuację odczuwania, myśli i decyzji.

W kulminacyjnym punkcie pojedynku pada cios, zadany przez wyróżniającego się siłą Mubraja (por. XXXI) Henrykowi, który walczył ze szczególną zręcznością (por. XXXI, XXXII). Zwycięstwo, odległe zaledwie o ostatnie pchnięcie broni, oznacza przewagę uzyskaną w oparciu o własne, ludzkie siły; jednak w tej sytuacji objawia się nadprzyrodzona moc:

Byłoby po nim gdyby zapalony
Starzec mógł jeszcze dźwignąć ramię mściwe –
Lecz z wyższej woli – czy też wzrok zamglony
Pamiętki w kształty poprzybierał żywe,
Czy Kasi święta patronka kochanej,

¹⁴ Relacja pragnień do czynu (wraz z tematyką wizyjną) jest bardzo ważnym tematem literatury romantycznej, np. w *Kordianie* konstytuuje rozterkę głównego bohatera, który nie może się zdobyć na dokonanie zamachu (por. a. III, sc. 5).

Twarz jęj przybrała do skrzydeł anioła –
Jasna i wonna – gdzie był raz zadany
Rękę przyłoży „wstań, ugodź” zawoła –
On sztylet dobył, i po rękojeści
Głównię, po dwakroć, w piersi wroga mieści (XXXIII).

Według narratora interwencja „wyższej woli” posiada dwie propozycje interpretacyjne. Może być to najpierw nagła, jasna wizja pamięciowa, przywołująca minione zdarzenia i połączone zapewne z wyrzutami sumienia. Druga wykładnia sugeruje interwencję Świętej Katarzyny, która dotykając rany, miałaby – zapewne – uzdrowić pokonanego Henryka i wezwać go do zadania śmiertelnego ciosu. Obecność tej właśnie świętej wiąże się z postacią nieobecną fizycznie ukochanej Henryka, która wybraawszy uprzednio „kościelnyc, chrześcijański sposób rozwiązania sytuacji (por. V) zapewne modli się w tej intencji. Dlatego też Święta Katarzyna miałaby ukazać się w postaci anioła z twarzą wybranki Brunswilda. Ten motyw koresponduje z poprzednim, idealizującym widzeniem Katarzyny jako anioła (por. VIII), posiada jednak i głębsze znaczenie, skoro kształtuje akcję w jej punkcie przełomowym. Utrzymując tę interpretację trzeba postawić pytanie o zaskakujące zachowanie „Katarzyny-anioła”, wzywającej do uśmiercenia przeciwnika. W odpowiedzi należałoby przywołać motywację Katarzyny-kobiety, która zemstę oddała w ręce Boga (por. V). Ten akt pomaga dostrzec w wezwaniu „wstań, ugodź” cechy woli Bożej, objawionej przez świętą w postaci anioła (czyli posłańca). Konflikt postaci, po wyczerpaniu ludzkich środków konfrontacji, otrzymuje cechy biblijne, ewokując miejsca, w których człowiek otrzymywał za pośrednictwem anioła wezwanie do użycia swej fizycznej siły wobec wroga¹⁵. A zatem sformułowana przez ludzi idea

¹⁵ Przykładem o dość wyraźnie zarysowanym podobieństwie do sytuacji powieści jest historia Gedeona z motywem wielkiej krzywdy, anioła, walki wspieranej przez Boga (por. Sdz 6 n), przy czym oczywiście biblijny bohater

wyrównania sprawiedliwości przez zadanie śmierci krzywdzi-
cielowi otrzymuje mandat samego Boga, przy logicznym zało-
żeniu, że wizja Świętej Katarzyny jest prawdziwa¹⁶.

W tę wykładnię, ukazującą związek ziemskich wydarzeń
z działaniem sił nadprzyrodzonych, wpisuje się także zachowa-
nie matki wyrażone sekwencją czasowników:

Lecz wszystko przemógł jeden wrzask niewieści,
Jakich się w piersi ludzkiej dwa nie mieści –
Henryka dłońmi, jakoby kleszczami
Matka objęła, w uściskach szalona
I niema, pasie wzrok trupa widokiem,
Za lat dwadzieścia cierpień nagrodzona,
Pada – i oczy jej zachodzą mrokiem –
Tylko ostatnie wydała wołanie:
„Nunc Domine dimittis” teraz odpuść Panie (XXXIV).

Kobieta wydaje okrzyk sugerujący intensywność doznań.
Gest ciasnego objęcia Henryka jest tu psychologicznie zrozu-
miały i łączy się z uprzednim badaniem przez dotyk jego siły
(por. XXIV). Fluktuacja przeżyć prowadzi następnie do niemego
wpatrywania się w zwłoki wroga, co dobitnie oddaje metafora
„pasienia wzroku widokiem trupa”. W ten sposób matka przeży-
wa punkt kulminacyjny, czyli wypełnienie pragnień żywionych

walczy nie tylko w swojej sprawie, ale o wyzwolenie narodu. W Piśmie Świę-
tym znajduje się ujęcie zezwalające mścicielowi krwi na dokonanie zemsty
w stosownym czasie (zob. Lb 35, 19), dominuje tu jednak zakaz szukania po-
msty (por. Kpł 19, 18), a akt wymierzenia kary oznacza wykonanie przez czło-
wieka „pomsty Pana”, jak w wypadku Jeftego (por. Sdz 11, 36) czy Judyty (por.
Jdt 8, 35; 9, 2), bowiem pomsta należy do Pana (por. Rz 12, 19; Hbr 10, 30).

¹⁶ Sam narrator nie wysuwa względem niej żadnych zastrzeżeń, a zjawi-
sko wizji, jak to ukazano, posiada niezwykle wysoki status i autorytet. Z dru-
giej strony należy pamiętać, że wizja rozstrzygająca o losie pojedynku jest tylko
jedną z dwu możliwości i dlatego nosi w sobie pewną dozę prawdopodobień-
stwa. Nie należy również zapominać o fikcyjnym charakterze utworu.

przez dwadzieścia lat, po którym następuje jej śmierć poprzedzona modlitwą. Jest ona cytatem z *Kantyku Symeona*:

Nunc dimittis servum tuum Domine,
secundum verbum tuum in pace (Łk 2, 29)¹⁷

i jednocześnie odwołaniem do tytułu poematu, co łącznie wskazuje na rangę, znaczenie tego momentu. W modlitwie biblijnego bohatera słycać nutę ulgi z powodu doczekania przyjścia Zbawiciela. Modlitwa matki jest do tamtej podobna o tyle, że pojawia się w chwili wypełnienia oczekiwań; łączy je także akt powierzenia swej śmierci i przyszłego życia Bogu. A jednak wszystkie okoliczności w utworze każą dostrzec odwagę tego romantycznego nawiązania, trącego bluźnierstwem, a w istocie prowadzącego ku głębi interpretacji.

Problem zemsty w rozmowach Henryka z Katarzyną i matki z księdzem ukazany został jako wyraz wewnętrznej ekspresji niezgodny z nauczaniem Kościoła. Ów konflikt w ujęciu narratora zostaje jednak rozwiązany, lecz nie na drodze bezpośredniego przyjęcia nakazów kościelnych, a poprzez szczególną ingerencję sił niebieskich, które nadają pomście mandat woli Bożej. W tym kontekście modlitwa matki wyraża z jednej strony pewną subiektywną świadomość grzechu, skoro w jej polskiej części pojawia się prośba o odpuszczenie, z drugiej jednak pobrzmiewa tu przekonanie, że Bóg swego przebaczenia udzieli. Otwarte pozostaje jednak pytanie o związek tej modlitwy z żalem za popełniony czyn. Pozytywna odpowiedź oznaczałaby wejście w ostatniej chwili na drogę nawrócenia; odpowiedź negatywna wydaje się jednak bardziej prawdopodobna, nie tylko dlatego, że jest bardziej „romantyczna”, ale także ze względu na ważną tezę o śmierci Mubraja jako nagrodzie za wieloletnie cierpienia, poza tym tak radykalne nawrócenie

¹⁷ Cytat z Biblii *Vulgata Clementina* za: <http://vulsearch.sourceforge.net/html/l.c.html> (03.10.2011).

w jednym momencie nie wydaje się prawdopodobne, zwłaszcza że nie pojawia się tu żadna wzmianka o dokonanej interwencji Boga. Sam Bóg jawi się w świadomości matki (i w wymowie ideowej utworu) jako ktoś, kto ostatecznie jest w stanie zrozumieć ludzką potrzebę pomsty, skoro usprawiedliwia ten akt. Zostaje tu także pośrednio wyrażona wiara w siłę ludzkiej intuicji, która pozwala podejmować działania postrzegane jako niezgodne z nauczaniem Kościoła, lecz ostatecznie akceptowane przez porządek nadprzyrodzony¹⁸.

Zbawienie przez modlitwę wstawienniczą

Dalszy ciąg poematu otwiera inny jeszcze wymiar religijny. Bardzo krótka część czwarta zawiera opis sytuacji po pojedynku. Henryk powinien cieszyć się w pokoju ducha obecnością małżonki, a jednak przeżywa głęboki niepokój:

Lecz gdy choć prawym mordem się wytrzeźwi,
Niesmak mu tylko, i gorycz zostanie –
Głos go z martwości ludzkiej nie orzeźwi
Do Boga tylko skuteczne wołanie –
By przez modlitwę, i skrucę wróciła,
Gwałtownym czynem, utracona siła (XXXVI).

Czyn Henryka posiada kwalifikację usprawiedliwiającą: jest to co prawda „mord”, ale przecież „prawy”. Dokonanie takiego aktu powinno więc owocować ładem, tymczasem przynosi kryzys. Bohater, który przedtem chlubił się swą siłą, teraz odczuwa jej brak, a stan ten dzielą jego najbliżsi: żona, która zna jego serce „objawieniem” oraz zamknięte w jej łonie dziecko, które miota

¹⁸ Ponieważ przepowiadanie Kościoła dopuszcza warunkowo pomstę jako wyrok Bożej woli, oznacza to, że w utworze Kajsiwicza intuicja osobista pozwalałaby osiągać stan rzeczy, do którego nauczanie oficjalne dochodziłoby później.

się „jak wyrzut sumienia” (por. XXXVIII)¹⁹. Jeżeli sytuacja jest moralnie „czysta”, a postaci nie mogą znaleźć ukojenia, oznacza to obecność jakiejś ukrytej racji.

Rozwiązanie kryje się w ostatniej, piątej części. Nieciągła narracja „powraca” w dwa lata później: na zamku Kregghuz szczęśliwi małżonkowie pogrążeni są w „ocznej” i „dusznej” rozmowie (por. XXXIX). Towarzyszy im dziecko, które z radosnym zdziwieniem poznaje świat i wypowiada imiona rodziców (por. XL). Jest to poniekąd wypełnienie zarysowanego wcześniej pragnienia idealnej miłości (por. VIII), a o niezwyklej harmonii świadczy porównanie tych trzech postaci do Osób Trójcy Świętej. Idylla, kontrastując z częścią poprzednią, każe domyślać się osiągnięcia duchowego spokoju. Ostatni dreszcz niepokoju wywołuje duch matki, który w objawieniu przynosi ostateczne wyjaśnienie jej losu oraz pogłębia interpretację teologiczną. Matka przyznaje, że niepokój opisany w części IV był jej dziełem, gdyż przejęta jeszcze po śmierci „myślami mściwymi” (por. XLV) potrzebowała oczyszczenia. W tym stanie atakowała syna, który początkowo odmawiał jej modlitwy, a także jego małżonkę za to, że była synowicą jej śmiertelnego wroga. Przyznaje się też do pragnienia zabicia dziecka, czemu przeszkodziła interwencja anioła (por. XLVI). Odmiana sytuacji została spowodowana modlitwą:

Aż mię leczyły modły wasze, pienia
I mszy na ziemi tajniki zbawienia (XLVI).

Błaganie kierowane do Boga przez Henryka i Katarzynę łączy się ze wstawiennictwem dusz ojca i dwóch braci:

I oni za mną silnie się modlili;
Więc z łaski Pana wyście mnie zbawili (XLVII).

¹⁹ Raz jeszcze pojawia się tu wątek intuicji, która jest sposobem uczestniczenia w wydarzeniu.

W ten sposób w obręb utworu zostaje wprowadzona teologiczna prawda o świętych obcowaniu połączona ze wzmianką o wartości sakramentalnej mszy świętej, która zawiera tajemnice zbawienia. Modlitwa oznacza przestrzeń kooperacji człowieka z Bogiem, sięgającą po rzeczy ostateczne. Czynność ocalenia, chociaż przypisana modlitwie ludzi, ufundowana jest na łasce Boga. Widać tu katolicką koncepcję człowieka aktywnego, który współpracując z łaską, wywiera realny wpływ na rzeczywistość eschatologiczną swoją i innych. Całe osobiste doświadczenie bohaterów zostaje na koniec wpisane w horyzont życia Kościoła, również romantyczne pragnienia i uniesienia w nim się mieszczą. Konflikt między indywidualnym przeżyciem a kościelnym nauczaniem rozwiązuje się w trwałej syntezie. Ta ważna konkluzja świadczy też o próbie pogodzenia koncepcji literatury romantycznej z systemem teologii.

Fundamentalna rola Opatrzności Bożej przejawia się też w ostatniej wypowiedzi matki, gdy zapowiada przyszłe duchowe odwiedziny u najbliższych jako „opiekuńczy duch” swej rodziny. Twórcą i ścisłym stróżem tego statusu jest sam Bóg, który w ten sposób miłosiernie odnosi się do jej postawy wobec bliskich: „Bom ją kochając, zbyt za nią zgrzészyla” (por. XLVIII). Wyznanie, które może pretendować do reprezentowania ważnego aspektu moralności romantycznej, ujawnia, że szlachetna motywacja (miłość) przyjmuje niewłaściwą formę (grzech), co skutkuje tragicznym rozdzwięciem. Konflikt zostaje rozwiązany dopiero przez samego Boga i wyrok Jego woli.

Coda ostatnich strof zawiera motyw prostego ludu, skłonnego do wiary w nadprzyrodzone wizje i dlatego przeciwstawionego mędrcom, oraz ocenę czasów współczesnych z wyszczególnieniem takich wartości jak pozostawanie we wdowieństwie, wierność dziewicy wobec ukochanego spełniającego nakaz honoru oraz gotowość mężczyzn do podjęcia dzieła pomsty. Ponieważ postawy bohaterów należą do rzadkości, finalne słowa poematu przynoszą zachętę do inspiracji jego treścią. W ten sposób idea pomsty zyskuje z jednej strony pozytywną ocenę narratora, lecz

z drugiej pozostaje uwarunkowana mandatem Bożej woli, która stanowi trwały fundament zbawienia.

Mówiąc o syntezie idei romantyzmu z nauczaniem Kościoła należy jednak zauważyć specyfikę tej próby. Znajduje ona swoje zakorzenienie w obszarze życia kościelnego, który można określić jako uboczny czy marginalny. Świadczą o tym dobrze dwa ważne rozwiązania przyjęte w poemacie. Po pierwsze, wielką rolę odgrywają tutaj wizje, a te nie należą do głównego nurtu życia religijnego i chociaż ich fenomen wzbudza zainteresowanie, to jednak z istotą duchowości się rozmija. Co więcej, może być źródłem szkodliwego zamieszania, gdyż widzenie poprzez związek ze zmysłową strukturą poznania pozostawia otwarte drzwi dla działania złego ducha²⁰. Opisywana przez św. Jana od Krzyża droga poprzez „noc ciemną zmysłów” wyraża się m.in. właśnie w zjednoczeniu z Bogiem w oschłości, ciemności i próżni²¹, gdy umysł przygotowuje się do przyjęcia światła kontemplacji, dystansując się od wizji zmysłowych i wyobrażeniowych, a umysłowe przyjmując w porządku określonym przez Boga²². Jakkolwiek wizja może być narzędziem Jego działania, to jednak zasadniczo bezpieczna droga duszy zakłada wolność od potrzeby ich doświadczania²³. Tymczasem w *Nunc dimittis*, *Domine* widzenie funkcjonuje jako fundament syntezy, warunek pogodzenia osobistego doświadczenia osoby z kontekstem eklezyjalnym. Bohater romantyczny nie podąża drogą św. Jana od Krzyża.

Po drugie, rozwiązanie problemu pomsty opiera się na jej usprawiedliwieniu przez Boga, co mieści się w ramach nakreślonych szeroko przez Biblię, ale znowu pomija kontekst ważnych

²⁰ Por. Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, II 16, 3, [w:] tegoż, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1998.

²¹ Por. tamże, II 7, 3; 16, 6; J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 276–282.

²² Por. R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, przeł. T. Landy, Niepokalanów 2001, s. 866–868.

²³ Por. Św. Jan od Krzyża, *Droga...*, dz. cyt., II 17.

prawd objawienia i nauczania Kościoła. Przecież w świecie poematu bohater nie stara się o przebaczenie ani o pokój serca, który uwolniłby go od potrzeby krwawego odwetu. Temat miłości do nieprzyjaciół, odpuszczenia win, potęgi miłosierdzia – istota orędzia Ewangelii – zostaje w powieści poetyckiej pominięty. Henryk i matka znajdują zaspokojenie w śmierci Mubraja i jeśli nawet jest to sprawiedliwa kara, to i tak nie towarzyszy jej wątek wielkoduszności.

Obydwa rozwiązania wskazują na specyfikę syntezy proponowanej w dziele. Świat romantycznego doświadczenia jest możliwy do pogodzenia z życiem eklezjalnym, ale w pobocznym jego nurcie. Próba ta wydaje się ciekawa, czy jednak z punktu widzenia zadań Kościoła mogłaby być trwale sensowna, pozostanie wyzwaniem do dalszych refleksji.

* * *

Powieść poetycka Hieronima Kajsiewicza *Nunc dimittis, Domine* stanowi wykładnię romantycznego postrzegania człowieka jako istoty obdarzonej wielkim dynamizmem duchowym, która poszukuje realizacji w konkretnym czynie. Sytuacja konfliktowa przybiera tu postać opozycji między miłością do kobiety a ideą zemsty za krzywdy rodzinne, podsycaną przez matkę głównego bohatera. Dominujące w świecie przeżyć dążenie do rewanżu nosi znamiona fatum, lecz w istocie stanowi konsekwentnie kształtowaną decyzję i plan, do którego obok sfery motywacyjnej przynależy także zespół konkretnych środków. Romantyczna pasja posiada tym samym realistyczny charakter i objawia związki zmysłowości z życiem duchowym.

Głębszym wymiarem konfliktu jest zderzenie siły indywidualnych przeżyć Henryka i jego matki z nauczaniem Kościoła. Romantyczni bohaterowie pomimo zastrzeżeń i upomnień obstają przy swoich osobistych wyborach, doprowadzając je do fizycznej realizacji. Scena pojedynku przynosi wszakże rozwiązanie,

które przewartościowuje wymiar moralny. Ingerencja sił nadprzyrodzonych wnosi przekonanie o usprawiedliwieniu tego pełnego pasji postępowania przez Boga, którego poseł, anioł z twarzą ukochanej kobiety, staje po stronie pokrzywdzonych i wzywa do zadania śmiertelnego ciosu. W ten sposób akcja po ludzku nazywana pomstą zyskuje legitymację Bożej sprawiedliwości, a tym samym mieści się w tym marginesie nauczania Kościoła, jakim jest kwestia odpłaty dopuszczonej przez Boga, obecna także na kartach Pisma Świętego.

Trzecim wymiarem jest pośmiertne pojednanie i oczyszczenie matki z niewłaściwie uformowanej miłości, dokonane poprzez wstawienniczą modlitwę bliskich na ziemi i w niebie. W tym miejscu światopogląd romantyczny zostaje wyraźniej wpisany w kontekst kościelnego nauczania o świętych obcowaniu oraz o znaczeniu modlitwy, także mszy świętej dla życia wiecznego. Wizja bohatera romantycznego – jednostki, która podejmuje mężne działanie w imię ważnego celu – wykazuje w tym miejscu pokrewieństwo z obrazem człowieka jako istoty współpracującej w sposób wolny z łaską Boga, by ukształtować swe życie wieczne. Nauka ta, wyraźniej podkreślona w nauczaniu Kościoła w polemice z reformacją, wraz z szerszym jeszcze kontekstem prawd teologicznych stanowi istotne dopełnienie idei utworu. Powieść pomyślana jest bowiem jako próba syntezy mocno indywidualnej duchowości człowieka, który ostatecznie, nie bez zewnętrznych inspiracji, słucha głosu swego „ja”, z nauką katolicką. Konkluzją poematu jest pozytywna odpowiedź na tę kwestię, chociaż apeluje do pobocznego nurtu doktryny kościelnej. W każdym razie młodzieńczy utwór Kajsiowicza stanowi głos w sporze, który żywo dotykał życia polskiej emigracji, a także stał się polem ważnej pracy duszpasterskiej zmartwychwstańców.

Izabela Kępka

Uniwersytet Gdański

Świat wartości zawarty w przepowiadaniu ks. Hieronima Kajsiewicza CR opisany językiem¹

Celem artykułu jest prezentacja zabiegów językowych służących wartościowaniu tych elementów świata (materialnego i transcendentnego), które były dla ks. Kajsiewicza najważniejszymi wartościami². Zasadniczym celem takiej analizy jest pokazanie sposobu wartościowania autorskiego i skonfrontowanie go z poglądami uważanymi w danym środowisku za stereotypowe. Obszarem zainteresowań językoznawcy jest sposób wyrażania wartościowania w języku, badanie tego, jakie jednostki mu służą i jak to wartościowanie wyraża się w strukturze tekstów³.

¹ Artykuł niniejszy został opracowany na podstawie książki: I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873). W kręgu analiz genealogicznych i aksjologicznych*, Gdańsk 2011.

² Znaczenie słowa *wartość* przyjmuję za Jadwigą Puzyniną: „X jest wartością = X jest tym, co ludzie w ogóle, grupa ludzka, nadawca odczuwa(ją) jako dobre i/lub uznaje(ją) za dobre”. J. Puzynina, *Jak pracować nad językiem wartości*, [w:] *Język a kultura*, t. 2, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 129–137).

Wartościować natomiast znaczy: „przypisywać danym elementom wartości pozytywne lub negatywne i/lub ustalać preferencje między nimi” (tamże, s. 131).

³ J. Puzynina, *Językoznawstwo a aksjologia*, „Biuletyn PTJ”, XXXIX (1982), s. 25; zob. też. J. Bartmiński, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin 2003, s. 60.

Trzeba pamiętać, że przepowiadanie kaznodziejskie przeopjone jest wartościowaniem, bowiem – jak pisze ks. Adamek: „Język kaznodziejski powinien być językiem aksjologicznym – przy pomocy języka kaznodziejskiego dokonuje się nie tylko przekaz informacji [...], ale również przekaz istotnych wartości, decydujących o losie człowieka.”⁴.

Czytając kazania i mowy ks. Kajsiewicza⁵, należy zwrócić uwagę na powtarzające się w jego przepowiadaniu motywy tematyczne, jak również na swoistą waloryzację pojęć uważanych za najważniejsze. Kaznodzieja głoszący słowo Boże nie może być głuchy na problemy otaczającego go świata. Kapłan nauczający naród pozbawiony ojczyzny, pozostający na uchodźstwie, musi swoim słuchaczom pokazać właściwą drogę, studzić nienawiść i wpajać, że szczęście jednostek i całych narodów uzależnione jest od realizacji woli Bożej.

Ze względu na ograniczone możliwości artykułu, analizie poddałam pojęcia najistotniejsze z punktu widzenia kaznodziei i jego odbiorców – reprezentantów Wielkiej Emigracji w Paryżu, do których przede wszystkim kierował swoje przepowiadanie ks. Kajsiewicz – należące do sfery *sacrum*: „Bóg” i „religia” oraz reprezentujące sferę *profanum*: „wolność”⁶. Wymiar aksjologiczny wszystkich poddanych analizie pojęć zostanie przedstawiony z reprezentowanego przez kaznodzieję punktu widzenia *sacrum*.

⁴ Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1992, s. 183.

⁵ Analizie poddałam kazania, nauki, homilie i mowy pogrzebowe zawarte w: H. Kajsiewicz, *Pisma x. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I *Kazania przygodne*, Berlin 1870; t. II *Mowy przygodne. Nekrologi. Życiorys bł. Andrzeja Boboli*, Berlin 1870; *Kazania na niektóre niedziele i święta w roku*, Wrocław 1848 [dalej: III].

⁶ W książce *Przepowiadanie ks. Hieronima...*, dz. cyt., analizie poddałam dziewięć pojęć – trzy należące do sfery *sacrum*: Bóg, wiara, religia oraz sześć reprezentujących sferę *profanum*, lecz będących najważniejszymi dla ówczesnego pokolenia Polaków pozbawionych ojczyzny: cierpienie, naród, ojczyzna, patriotyzm, walka, wolność.

Trzeba w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że celem artykułu jest pokazanie środków językowych, którymi posługiwał się kaznodzieja Wielkiej Emigracji, by opisać reprezentowany przez siebie świat wartości. Zbiór tych środków ukażę, analizując waloryzację wybranych tu pojęć.

Tym, co spajało wszystkie dziedziny romantycznego myślenia, był Bóg. Zarówno naród, zbiorowość, jak i jednostkę, jej naturę, uczucia, romantyk postrzegał w różnorodnych relacjach do Boga⁷. Bóg romantyków był Bogiem wolności i sprawiedliwości, praw społecznych i etycznych. Był to najczęściej Bóg chrześcijański, często ukazywany w opozycji do szatana, co stało się przyczyną walki dobra ze złem, w której Bóg pomaga człowiekowi. Inaczej jednak widzieli Boga niektórzy romantycy, którzy dostrzegali w Nim przede wszystkim Boga-mściciela, strącającego z tronu tyranów⁸.

Szczególnie trudnym dla polskich romantyków momentem była klęska powstania listopadowego. Zryw listopadowy miał zakończyć się sukcesem. Polska miała zmartwychwstać, co skutkowało by odtworzeniem moralnego ładu Boskiej harmonii. Klęska spowodowała rozpacz i oskarżanie Boga. Po upadku powstania wielu romantyków utraciło wiarę, twierdziło, że „niebo jest puste”⁹.

Spojrzenie na Boga i jego rolę w dziejach jednostek i historii w przepowiadaniu ks. Hieronima Kajsiwicza ujawnia się przez pokazanie roli i zaangażowania Najwyższego w walkę

⁷ Por. J. Puzynina, *Językowy obraz Boga w poezji romantycznej*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 100.

⁸ M. Piwińska, *Bóg utracony, Bóg odnaleziony*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu I*, Wrocław 1971, s. 273-278.

⁹ Tamże, s. 276. Inaczej patrzyli na tę kwestię romantycy reprezentujący chrześcijańską wizję świata, np. Z. Krasiński, C. K. Norwid. Twierdzili, że przyszłość jest w Jego ręku. Świat nie stworzy przyszłości sam przez się, toteż historia nie prowadzi do doskonałości, może do niej prowadzić jedynie Bóg. (M. Janion, *Romantyzm*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 301).

o odzyskanie wolności przez naród polski, w zmagania narodu katolickiego, pragnącego zrzucić jarzmo niewoli¹⁰.

„Bóg” w przepowiadaniu ks. Kajsiewicza zajmuje miejsce centralne, rozumiany jest jako najwyższe dobro transcendentne.

Językowy element wartościujący Boga stanowią już same Jego nazwy. Oprócz stosowanych powszechnie określeń: „Bóg”, „Jezus” („Chrystus”), „Duch Święty”, kaznodzieja używa bardzo bogatego repertuaru nazw, służących podkreśleniu pewnych istotnych cech Boga, np.

(1) Co mi dodaje otuchy, wstępującemu po raz pierwszy na tę kaznodziejską mównicę [...], to sama *Opatrzność* (k. I, 1)¹¹.

(2) Winniśmy kochać Boga i dla tego, że jest Bogiem, i dla tego, że jest Bogiem naszym, naszym *Panem*, naszym *Mistrzem*, naszym *Ojcem* (k. I, 385).

(3) Trudno się wybiegać od rąk *Wszechmocnego* (k. I, 95).

Leksem „*Opatrzność*” zwraca uwagę na aspekt opiekuńczości Boga, który nieustannie patrzy¹², troszczy się o człowieka. Przykład (2) zawiera synonimiczny ciąg określeń nazywających Najwyższego. Są to nazwy o konotacji dodatniej, wskazujące na wzajemne relacje Boga i człowieka. Leksem „*Pan*” wiąże się z konotacją czci wobec tego, kogo oznacza¹³. „*Mistrz*” to wzór, który należy próbować naśladować, natomiast „*Ojciec*” to nazwa silnie nacechowana emocjonalnie ze względu na wyrażaną przez siebie bliskość osób. Dodatkowym elemen-

¹⁰ J. Guzek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach księdza Hieronima Kajsiewicza CR (1812 – 1873)*, Kraków 1998, s. 231.

¹¹ W nawiasie podaję za ks. Kajsiewiczem gatunek mowy, numer tomu, z którego pochodzi fragment i numer strony. Gatunki mowy oznaczam: k. – kazanie, n. – nauka.

¹² Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. VI, Warszawa 1993, s. 399 – *opatrność* ≤ *patry* „ślepie, oczy”.

¹³ Por. J. Puzynina, *Językowy obraz Boga...*, dz. cyt., s. 106.

tem podkreślającym emocjonalną więź wiernych z Bogiem jest zaimbek „nasz”. Takie trójkowe zestawienie cech ukazuje pełnię doskonałości Boga, odnosząc się jednocześnie do odwiecznej symboliki liczb¹⁴. Dodatnią waloryzację zawiera również określenie „Wszechmocny”. Ta forma przymiotnika substanctywizowanego wskazuje na niezwykłość Boga („jedyne”) i na jego potęgę i moc.

W kazaniach pojawiają się także nazwy Osób Boskich:

(4) Bóg *Ojciec i lekarz* [...] niemoże [...] dać węża za rybę, kamienie za chleb (n. III, 99).

(5) Raz *Syn Boży* pokazał się w ciele na świecie, jako wielki kapłan i ofiarnik (k. I, 165).

(6) A tego Ducha Świętego ojcowie zowią miłością, rozumie się istotną, substancjonalną Ojca i Syna (k. I, 149).

Stosując te nazwy, kaznodzieja uwypukla emocjonalną bliskość wszechmocnego Boga z ludźmi. Dołączając do formy „Bóg Ojciec” określenie „lekarz”, podkreśla ojcowską dobroć Boga i pomoc, jaką niesie ludziom. Syn Boży – kapłan i ofiarnik – niesie ludziom obietnicę zbawienia, zaś Duch Święty – nazwany został „miłością”, co zwłaszcza w wymiarze *sacrum* ma bardzo mocną konotację dodatnią (por. np. 1 Kor 13, 13).

Językowy obraz dobroci Najwyższego zawarty został zarówno w szeregu quasi-definicji pokazujących cechy Boga:

(7) Bóg nasz, dawca wszelkiego dobra i pociechy (k. I, 394).

(8) Bóg, [...] twórca przyrody zarazem i łaski (k. I, 383).

(9) Dlatego jakimkolwiek kanałem władza na społeczeństwo spływa, [...] z woli jest albo z dopuszczenia Bożego, ale zawsze z *Boga, źródła wszelkiej władzy* (k. I, 189),

¹⁴ Taż, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 144.

jak i w leksyce wartościującej:

(10) w domu wielkiego niemieckiego wieszczą, kilku uczonych rozprawiało nad określeniem przyrody Bożej. Protestanci powiadali, że jest najwyższą wiedzą, potęgą, mądrością; jeden tylko świeżo nawrócony utrzymywał, że Bóg jest przede wszystkim najwyższą miłością (k. I, 72).

(11) Bóg, [...], miłosierny i cierpliwy nad pojęcie nasze (k. I, 8).

(12) Opatrzność, tajemnicza zarazem i miłosierna, nad wami jak nademną (k. I, 1).

(13) Ufać Panu, to zbliżyć się do ogniska światła (k. I, 369).

Kto ma cnotę wiary, wierzy oparty [...] na Bogu samym, prawdziwiecznej, nieomyłnej, i omylić nie mogącej (k. I, 347).

Quasi-definicje pokazują Boga jako źródło wszystkich pozytywnych wartości: dobra, pociechy, łaski, władzy¹⁵. Leksyka wartościująca uzupełnia ten obraz, wskazując na wszelkie możliwe przymioty Boga. Są to m.in. cierpliwość, miłosierdzie, dobroć, miłość, prawda i inne.

Interesującą gradację cech Boga zawiera fragment (10). Mówca pokazując dyskusję innowierców (i nawróconego człowieka), wymienia cechy Boga: „wiedza, potęga, mądrość” i „miłość”. Wszystkie mają wysoką konotację dodatnią, wzmocnioną dodatkowo superlatywem „najwyższa”. Kaznodzieja zwraca uwagę na to, że najważniejszą z tych wartości jest „miłość” (zob. np. Mt 22, 34–40; Mk 12, 28–31; 1 Kor 13, 13)¹⁶.

¹⁵ Jedynie władza pochodząca od Boga jest wartością pozytywną. Władza, której źródło jest poza Bogiem jest złem wiodącym do zguby, na co ks. Kajsiwicz bardzo często zwracał uwagę (zob. I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima...*, dz. cyt.).

¹⁶ Taka hierarchizacja cech Boga pojawia się także w literaturze polskiego romantyzmu. Najbardziej znanym przykładem jest fragment *Wielkiej Improwizacji Dziadów części III* Adama Mickiewicza, w którym rozgoryczony milczeniem Boga Konrad wypowiada bluźniercze słowa: „Kłamca, kto Ciebie nazwał miłością, Ty jesteś tylko mądrością” (w. 190–191). W tym fragmencie *mądrość*

W przykładzie (13) mówca pokazuje naturę Najwyższego – Bóg jest „światłem”. Nawiązuje to do słów Jezusa: „Ja jestem światłością świata” (J 8, 12) oraz do romantycznej symboliki światła. „Światło – jasność, ogień” to najważniejsze leksemy pojawiające się w ówczesnych poetyckich obrazach Boga¹⁷.

Leksyka wartościująca stosowana jest przez mówcę również dla podkreślenia emocjonalnej bliskości wszechmocnego Boga z ludźmi:

(15) bo nam Bóg ojcem, bratem, przyjacielem, oblubieńcem (k. I, 78).

(16) Bóg wszędzie równie bliski, bliższy nam niż my sami sobie (k. I, 202).

Dzięki używaniu zdań łącznych i przeciwstawnych mówca ukazywał logikę i konsekwencję Bożego działania:

(17) Wtenczas Pan postanowił [...] spełnić co zapowiedział przez Proroka: *sam przyjdzie i zbawi nas i uleczy*. [...] Bóg [...] *stał się człowiekiem, wziął ciało w łonie przeczystej dziewicy, i sprawdziły się proctwa* (k. I, 74).

(18) nie rządy, nie ludy, nie rozum, nie dzielność, nie zręczność nasza nas zbawi, jedno Ty Boże Wszechmogący przez którego wszystko się staje, a bez którego nic się nie staje! (k. I, 195).

Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na drugi przykład, w którym podstawową konstrukcją składniową jest wypowiedzenie

jest wartością znacznie niższą niż *miłość*. Wynika to przede wszystkim z romantycznego poglądu o wyższości uczucia nad rozumem (por. też: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2002, s. 285–286), ale był to też zarzut skierowany do Boga, że ład Boski świata nie okazał się ładem miłości (por. M. Piwińska *Bóg utracony, Bóg odnaleziony*, dz. cyt., s. 280–281). Należy jednak pamiętać, że wartościowanie ks. Kajsiewicza i bohatera *Dziadów* odbywa się z różnych punktów widzenia.

¹⁷ J. Puzynina, *Język wartości*, dz. cyt., s. 177, też, *Językowy obraz Boga...*, dz. cyt., s. 112.

przeciwstawne. Ciąg leksemów o konotacji zazwyczaj dodatniej¹⁸, których wspólną cechą jest siła, potęga, postawiony został na przeciwnym biegunie niż Bóg. W ten sposób mówca podkreślił wszechmoc Boga. Dalszą częścią jest parafraza biblijna: „[Bóg], przez którego wszystko się staje, a bez którego nic się nie staje”¹⁹, uzupełniająca obraz Najwyższego.

Innym zabiegiem językowym, pozwalającym ocenić doskonałość Stwórcy i jego planu zbawienia świata, było wplatanie w formę mowy niezależnej opinii autorytetów teologicznych lub moralnych albo poprzez własną ocenę (za pomocą przysłówka „słusznie”), np.

(19) mówi pobożny Ś. Bernard, „Bez Jezusa [...] nic mi nie smakuje, ni czytanie, ni nauka, ni rozmowa. Nic nie ma, gdzie nie ma Jezusa, gdzie Jezus, tam wszystko. On mi miodem w ustach, muzyką w uchu, w sercu weselem” (k. I, 118).

(20) Pewien świeżo nawrócony utrzymywał, że Bóg jest przede wszystkim najwyższą miłością. [...] *I słusznie*; bo wszystkie tajemnice nasze [...] płyną z nieskończonej miłości Bożej (k. I, 72).

Wreszcie stosowanie środków artystycznych (przede wszystkim metafor, hiperboli, porównań) pomagało kaznodziei nie tylko pokazać cechy Boga, Jego miłość wobec człowieka, ale przede wszystkim wyrazić to co niewyraźne, transcendentne.

(21) I wszedł Pan z płaczem na świat, bo wziął na się grzeszne ciało nasze, ciało Adama po upadku (k. I, 75).

(22) Bóg, stając się człowiekiem, zappełnił przepaść nieskończoną rozdzielającą Stwórcę od stworzenia (k. I, 377).

(23) Poczujcie ten ogień Boski miłości (k. I, 78).

¹⁸ Wyjątek stanowi wyraz *rzqdy*, którego wartościowanie nie jest jednoznaczne, a często w przepowiadaniu Kajsiwicza ma on konotację ujemną.

¹⁹ J 1, 3.

W metaforycznym obrazie (21) kaznodzieja pokazał historię wcielenia – Wszechmocny Bóg uniża się („wszedł z płaczem”), przyjmuje ludzkie ciało („wziął na się grzeszne ciało nasze”), by zbliżyć grzesznych ludzi do Boga Ojca (22). Znaczenie wcielenia dla ludzkości oddaje hiperbola: „zapełnił przepaść nieskończoną rozdzielałą Stwórcę od stworzenia”. Oba te przykłady pokazują dobro Boga, jego miłość wobec stworzenia. Hiperbola z ostatniego przykładu: „ogień Boski miłości”, nawiązuje do związanej z wielkością i doskonałością Boga symboliką światła²⁰.

Romantyzm chciał na nowo zmierzyć się także z problemem religii. Romantycy uznali ją za najdonośniejszy składnik dziejów ludzkości, za siłę napędową rozwoju kultury. Jej piękno widzieli jednak nie tylko w chrześcijaństwie, które zaczęto traktować jako zjawisko historyczne²¹. Od początku romantyzm podważał tradycyjnego Boga Kościoła, zarzucając Kościołowi ziemską pychę i fałszowanie prawdziwego chrześcijaństwa. Wczesny romantyzm zachwycał się barwnymi religiami egzotycznymi i kultem pogańskim. Po upadku powstania listopadowego i głębokim rozczarowaniu stanowiskiem, które zajął w tej kwestii oficjalny Kościół, polscy romantycy, kierowani niewzruszonością nadziei, które w sytuacji rozpaczliwej muszą ulegać racjonalizacji, stworzyli sobie nowe religie, zwłaszcza mesjanizm, odrzucając jednocześnie dotychczasowego Boga Kościoła.

Ks. Hieronim Kajsiewicz, przedstawiciel „zinstytucjonalizowanego” Kościoła, podkreślał wartość i stałość polskiego katolicyzmu. Przypominał, że religia jest źródłem jedności i sił potrzebnych do przetrwania i odrodzenia narodu. Bez religii umiera duch narodu, słabną władze umysłowe, człowiek niezdolny jest do heroicznych czynów. Bez religii niemożliwe jest życie rodzinne, społeczne i narodowe.

²⁰ J. Puzynina, *Językowy obraz Boga...*, dz. cyt., s. 112.

²¹ Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 20.

Mówiąc o językowych sposobach waloryzacji religii, należy zacząć od próby zdefiniowania pojęcia:

(24) Cnota religii, jak to sam wyraz głosi, jest tą związką cudowną, łączącą ziemię z niebem, człowieka z Bogiem. (k. I, 420).

Ta definicja nawiązuje do etymologii („jak to sam wyraz głosi”) wywodzącej leksem od łac. *re+ligare*²², której centralnym punktem jest „złączenie, związanie”. Określenia: „cnota (religii)” oraz „związka cudowna”, powodują dodatnią waloryzację leksemu. Wzmaga ją także płaszczyzna wertykalna, na której „religia” staje się spoiwem łączącym „ziemię z niebem” i „człowieka z Bogiem”.

Nazwy stosowane przez kaznodzieję służą także wartościowaniu. Warto jednak zauważyć, że dla mówcy leksem „religia” wiąże się jedynie z „religią katolicką”:

(25) Religia katolicka [...] była i jest podstawą życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski (k. I, 65).

Wynika to z reprezentowanego przez autora punktu widzenia. Najwięcej jest też w kazaniach nazw dotyczących religii katolickiej:

(26) Jeden Chrystyanizm całkowity, to jest Katolicyzm (k. I, 30).

(27) Rozszerzenie się i trwanie nauki Chrystusowej, jest skutkiem jego przepowiedni (k. I, 24).

Inne religie chrześcijańskie określał kaznodzieja mianem „sekt”:

(28) Wszystkie sekty chrześcijańskie są w różny sposób cofnięciem się (k. I, 30),

²² Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-histeryczny języka polskiego*, Warszawa 2008, s. 540.

co przesądzało z góry o ich negatywnej waloryzacji. Mówiąc natomiast o religiach niechrześcijańskich, używał bezpośrednio ich nazw:

(29) Pogaństwo, Juzdaizm, Machometyzm (k. I, 102).

Dużą rolę w wartościowaniu „religii” (i światopoglądów religijnych) odgrywa zastosowana w kazaniach leksyka, najczęściej jawnie wartościująca. Wysoka waloryzacja „religii katolickiej” w kazaniach jest z góry przesądzona, ale spojrzenie na religię kapłana było całkowicie odmienne od poglądów wielu polskich romantyków²³:

(30) wszyscy Ojcowie Kościoła [...] wnosili o ściśle Boskiem źródle Chrystianizmu (k. I, 27).

(31) Religia katolicka [...] była i jest podstawą życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski (k. I, 65).

(32) Po przyjęciu wiary świętej katolickiej w Polsce [...] rozszerzają się granice, społecznie rośnie ład, prawo, wielkość i pomyślność kraju (k. I, 13).

(33) Chrystianizm przyniósł reformę powszechną, wewnętrzną w sercu, podwrócił wszystkie religie [...], namiętności, nałogi i przesady ludów (k. I, 26).

O doskonałości i wyjątkowości „chrystianizmu” świadczy jego „Boskie źródło”. Kaznodzieja wiele razy powtarzał, że Bóg jest dawcą rzeczy doskonałych. Nazwanie religii katolickiej „podstawą życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski” pokazuje jej ważną rolę w wymiarze historycznym. Autor pokazuje dobre skutki, jakie niesie ze sobą religia katolicka: „rozszerzenie granic, ład, prawo wielkość, pomyślność”, poka-

²³ Zob. np. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, dz. cyt., s. 20, M. Piwińska, *Bóg utracony, Bóg odnaleziony*, dz. cyt.

zuje wreszcie skutki w wymiarze wewnętrznym, moralnym (33): „reformę wewnętrzną w sercu” i odrzuceniem negatywnie ocenianych z jego punktu widzenia postaw: „wszystkich religii [...], namiętności, nałogów i przesądów ludów”.

W następnym przykładzie, wartość i siłę religii chrześcijańskiej pokazują ciągi wyrazów o wyraźnym nacechowaniu aksjologicznym:

(27) Babilon ten różnojęzyczny [judaizm, mahometanizm, pogaństwo – dop. I. K.], może rozdzielać, burzyć; jednoczyć, budować nie umie, nie może. Może przeszkadzać lub pomagać innym siłom; ale chcąc zawsze panować, zawsze służyć musi. Może być igraszką indywiduów, pokarmem narodów nie zostanie. Może marzyć, robić i pisać co chce, nie wyrwie z dziejów świata ani z serc ludzkich wielkiego fatum Chrystianizmu (k. I, 102).

Postawione na przeciwnym biegunie niż religia katolicka inne religie i pogaństwo określone jako „trójjęzyczny Babilon”, otrzymują silne, ujemne nacechowanie aksjologiczne. „Babilon”, „matka rozpusty” (zob. Ap 17, 3–5), będący symbolem miasta zła, rozwiązłości i despotyzmu władzy, przeciwstawianego Jeruzalem²⁴ (Kopaliński 2007 I: 74) ma z punktu widzenia kaznodziei, szczególnie negatywną waloryzację. Występujące w pierwszej części ciągi czasowników o ujemnych konotacjach nazywających „umiejętności” innowierców: „rozdzielać, burzyć, przeszkadzać” lub „pomagać” („innym siłom”), wykazują ich wyłącznie destrukcyjny charakter. Druga część oparta jest na antytezie pragnienie – rzeczywistość: „chcąc panować – służyć musi; może być igraszką indywiduów – pokarmem narodów nie zostanie”, ukazującej słabość innowierców. Podobnie w ostatnim zdaniu. Leksem *fatum*, oznaczający „nieodmienne

²⁴ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. I, Warszawa 2007, s. 74.

przejrzenie boskie, bieg świata i wszystkich rzeczy w nich toczenie wieczne"²⁵, wiąże się z Bożymi planami wobec chrystianizmu. Wszechmoc Boga z góry niweczy wszelkie mrzonki Jego przeciwników.

Problem religii był dla ks. Kajsiewicza jednym z najważniejszych w jego przepowiadaniu. Dlatego w jego waloryzacji różnych wyznań dużą rolę odgrywają emocje, a co za tym idzie – subiektywizm wartościowania:

(28) O! jak mi żal akatolików [...]. Biedni oni! (k. I, 219).

(29) Wielu się zdaje, światłym nawet zkadinał ludziom, że od samych początków zakonu ewangelicznego, byli Chrześcianie katolicy i jacyś inni Chrześcianie. Błąd gruby (k. I, 98).

W pierwszym, kaznodzieja zastosował zabieg wartościowania afektywnego: „o! jak mi żal; biedni oni”²⁶. Drugi przykład wprowadza zamierzoną, jawną ocenę wspomnianych poglądów na religię, poprzez jednoznacznie waloryzujące wyrażenie „gruby błąd”²⁷.

Pozory obiektywności ma ocena występująca w roli presupozycji.

(30) Patrzcie na spółkę różnowierców: tylko klamry opieki świeckiej, wstrzymują ją od rozsypiania się w popiół (k. I, 226).

W przykładzie tym wyrażenie „spółka różnowierców” ma silną konotację ujemną²⁸.

²⁵ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, wyd. III fotooffsetowe, Warszawa 1951, s. 646.

²⁶ J. Puzynina, *Język wartości*, dz. cyt., s. 132.

²⁷ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, Warszawa 1974, s. 105.

²⁸ J. Puzynina, *Język wartości*, dz. cyt., s. 133.

Jeszcze jednym sposobem wprowadzania subiektywnej oceny religii jest wprowadzanie elementów metaaksjologicznych, ujawniających autorski sposób wartościowania²⁹:

(31) Oświadczam się raz jeszcze, iż jak nigdy nie chciałem porównywać osób innych wyznań, tak i teraz nie myślę, tylko następstwa konieczne zasad (k. I, 102)³⁰.

Bardzo ważną rolę w ukazaniu aksjologicznego wymiaru religii odgrywają tropy stylistyczne, zwłaszcza metafory, metonimie, hiperbole, porównania, alegorie, symbole.

Często powtarzana przez ks. Kajsiewicza myśl: „po owocach ich poznacie”, dotyczy zarówno złych owoców, które rodzą religie innowiercze³¹, jak i dobrych, pochodzących z wprowadzania w życie katolicyzmu:

(32) Chrześcijanin nie jest pająkiem, ni jedwabnikiem snującym wciąż z siebie włókno lub pajęczynę, ale raczej pszczołką pracującą miod i wosk wonny wyrabiającą. Toteż wierni od początku uważali naukę Ewangeliczną za program do działania, nie za tezę do dysputy (k. I, 119).

(33) O! Wschodzi, wschodzi wielkie światło ku oświeceniu wszystkich pogan, wszystkich źle wierzących. Fałsz się wszędzie wytrawia, a prawda katolicka idzie górą (k. I, 226–227).

²⁹ Zob. też, *Wokół języka wartości*, dz. cyt., s. 31–32.

³⁰ Ks. Kajsiewicz podkreślał fakt, że nie chce atakować (bezpośrednio) przedstawicieli innych wyznań, natomiast piętnuje wszelkie religie niechrześcijańskie, oceniając je z właściwego sobie punktu widzenia: „Kiedy was proszę, abyście kochali wiarę waszą, nie przeto wzywam, abyście współobywateli innych wyznań nienawidzili, prześladowali: Broń mię Boże! Owszem, nie mogąc w Bogu i jedności wiary, kochajcie ich dla Boga jako dzieci jednego Ojca, jako syny jednej ziemi” (k. II, 45).

³¹ Por. I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima...*, dz. cyt., s. 153–154.

Metafora przyrównująca chrześcijanina do „pracowitej pszczołki” powoduje pozytywną konotację: dzieło pszczoły – „miód i воск wonny” symbolizuje owoce pracy chrześcijanina wprowadzającego naukę ewangeliczną w czyn. Ciekawe jest zastosowanie w tym fragmencie metaforyki ze świata owadów. „Pająk i jedwabnik” waloryzowane są ujemnie ze względu na pozbawioną sensu pracę: „snucie wciąż z siebie włókna lub pajęczyny”. „Snucie włókna i pajęczyny” staje się symbolem „tezy do dysputy”, bezproduktywnego stanu, „miód i воск” to symbol konkretnych korzyści wynikających z działania (realizacji nauki ewangelicznej). Inne owoce katolicyzmu („prawdy katolickiej”) dostrzec można w przykładzie (33). Metafora: „O! Wschodzi, wschodzi wielkie światło ku oświeceniu wszystkich pogan” została oparta na ważnej dla katolicyzmu symbolice światła i ewangelicznych słowach wypowiedzianych przez Symeona (Łk. 2, 32). Wiara katolicka zwycięża („prawda katolicka idzie górą”), „fałsz się wytrawia”. „Fałsz” – antywartość moralna, związana jest z „poganami i źle wierzącymi”. Zastosowanie w tym zdaniu leksemu prymarnie wartościującego „źle”, podkreśla dodatkowo dobro, jakim jest wiara katolicka (określona tu jako „prawda” – wartość o wysokiej konotacji dodatniej).

Przy okazji językowego wartościowania religii, warto przytoczyć jeszcze alegorię Kościoła (katolickiego) – „matki”, znaną już wcześniej (z kazań ks. Piotra Skargi) jako „ojczyzna-matka”:

(34) protestantyzm naleciały niejako w Ameryce, Anglii, Hollandyi, nad Renem, bliższy ciepłego katolickiego oddechu, coraz to więcej do domu matczynego wraca (k. I, 102) .

Alegoria Kościoła – matki o „ciepłym oddechu”, stwarza wrażenie jego bliskości, troskliwości i opiekuńczości, przez co waloryzowany jest pozytywnie. „Protestantyzm” wracający do domu matczynego przywodzi na myśl powrót ewangelicznego syna marnotrawnego do domu kochającego ojca.

Okres narodowej niewoli był czasem, gdy słowo „wolność” było szczególnie cenne dla Polaków. Różne były koncepcje dotyczące zarówno utraty wolności, jak dróg jej odzyskania.

Ks. Kajsiewicz bardziej niż drogami odzyskania wolności interesował się przyczynami jej utraty przez naród polski. Jego zdaniem, miały one charakter wewnętrzny. Były to przede wszystkim grzechy pychy, chciwości, zmysłowości, obżarstwa, rozpusty, pijaństwa, brak modlitwy, mieszanie się z innowiercami, a nawet wrogami Kościoła³².

Rozpatrując aksjologiczny aspekt wolności w przepowiadaniu kaznodziei Wielkiej Emigracji należy pamiętać, że wolność nie jest pojęciem jednolitym semantycznie i powinna być rozpatrywana dwupłaszczyznowo – jako wolność indywidualna i wolność zbiorowa³³. Te dwa pola semantyczne: wolność indywidualna, wewnętrzna, moralna (człowieka) i wolność zewnętrzna, polityczna, zbiorowa (narodu), wyznaczają to pojęcie u ks. Kajsiewicza.

Jako pierwszą należy pokazać wolność indywidualną. Leksem „wolność” stosowany jest przez kaznodzieję w różnych znaczeniach. Podstawowe, wynikające z definicji słownikowych z XIX wieku³⁴, oznaczają: 1. „możliwość wyboru dobra; możliwość powołania do dobra, myślenia, działania i czucia zgodnie z wolą Boga”; 2. „niezależność od jakichkolwiek przymusów; działanie zgodnie z własną wolą”.

Do obu znaczeń mówca używa jednego leksemu podstawowego „wolność”:

W nawróceniu duszy grzesznej Bóg sam niejako ma więcej zachodu. Boć dając jej wolność, stworzywszy ją wolną, panią losów

³² J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności...*, dz. cyt.

³³ Por. A. Zawłocka, *Semantyka wolności w pismach Norwida*, [w:] *Język a kultura*, t.2, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 78, J. Dąbbska, *Gdy myślę o słowie „wolność”*, „Znak”, R. XXXIII, 1981, nr 325, s. 855-860.

³⁴ Por. A. Zawłocka, *Semantyka wolności w pismach Norwida*, dz. cyt., s. 143.

swoich, nie zmusza do dobrego, ale tak żywem światłem umysł zamierzchły fałszem oświeca, tak pilnie wolę przylegającą do ziemi porusza, aż nareszcie sama dobrowolnie, łudzące dobro, i pociechę namiętności na prawdziwe zamienia (III, 41).

(36) Wracają na powrót grzechy dawne, nie byłby Bóg żałował, że je odpuścił, ale że człowiek żałuje, że odpuszczenie przyjął... Wracając bowiem do grzechu, przystaje rozmyślnie na nowo na całą przeszłość swoją, potwierdza ją, żałuje czynem, że dawniej żałował, wstydi się wstydu swego, cofa łyż i jęki, mówiąc do Stwórcy: weź Ty przebaczenie swoje, ja wracam do mojej *wolności* (III, 42).

Kaznodzieja podkreśla, że dawcą „wolności” jest Bóg, co wynika z chrześcijańskiej wizji świata, którą reprezentuje. Podstawowe rozumienie „wolności” zgodne jest zatem z rozumieniem jej jako „możliwości wyboru dobra, zgodnie z wolą Bożą”. Jednak w swoich kazaniach pokazuje przesunięcie tego pierwotnego znaczenia, na wtórne, rozumiane jako „samowola” (36).

Wartościowanie „wolności” (i jej synonimów) odbywa się w języku m.in. za pomocą leksyki. Określenia wartościujące mają charakter konotacyjny, pragmatyczny, charakterystyczny dla tekstów perswazyjnych³⁵. W tym wypadku waloryzacja zależna jest przede wszystkim od owoców, które daje użyta przez człowieka wolność. Jeżeli realizuje ona pierwsze rozumienie („możliwość wyboru i działania zgodnie z wolą Bożą”), owoce są dobre, a więc i wartościowanie pozytywne:

(37) Jesteśmy wolni, tego nikt zaprzeczyć nie może; jesteśmy więc odpowiedzialni [...]. Bóg szanuje wolność naszą, aby czynności nasze były prawdziwie moralne, to jest były wpływem naszej woli i wolnego wyboru. [...] Słowem byłby porządek mechaniczny, konieczny, nie byłoby moralnego, jedynie godnego istot rozumnych i wolnych (k. I, 7).

³⁵ J. Puzynina, *Język wartości*, dz. cyt., s. 122.

„Wolność” wiąże mówca z inną dodatnią wartością, wynikającą niejako z niej – z „odpowiedzialnością”. „Wolność” uważa za bardzo ważny dar Boga, „godny istot rozumnych i wolnych”. Jest więc wolność wartością szczególną, pod warunkiem, że zostaje dobrze spożytkowana, czyli tak, by wpływały z niej „dobre” – moralne uczynki. Brak tej wartości spowodowałby istnienie świata mechanicznego, w którym człowiek nie odgrywałby znaczącej roli.

Pozytywne wartościowanie zawdzięcza leksem ciągowi pojęć o dodatniej waloryzacji:

(38) Gdzie krzyż panuje, tam oświata prawdziwa, obyczaj i „wolność”; z kąd krzyż ustąpi, tam ciemnota, niewola, zepsucie (k. I, 144).

Leksemy „krzyż”, „oświata (prawdziwa)”, „obyczaj” zostały połączone z „wolnością” i stanowią ciąg antytetyczny do wyrazów: „ciemnota”, „niewola”, „zepsucie”. Mówca łączy w wypowiedzi konieczność cierpienia z prawdziwą wolnością, będącą wartością pozytywną. Idea cierpienia jako środka oczyszczenia i odzyskania wolności stanowi jedną z głównych myśli ks. Kajsiewicza³⁶.

Inaczej wartościowana jest natomiast postawa człowieka działającego zgodnie z własną wolą, który nie zważa na żadne przymusy, nakazy (także moralne), nie liczy się również z przykazaniami Bożymi, nie przejmuje się nauką Kościoła:

(39) Bóg nie utrzymuje nas sam i jakoby przymusowo w wysokiej, czystej, jasnej sferze nadprzyrodzonego chrześcijańskiego żywota. *Możem się odwrócić, możem upaść, możem usunąć się napowrót na stanowisko zepsutej przyrody, możem zacząć żyć napowrót życiem pogańsko-rozumowem, lub nawet pogańsko-zmysłowem, zwierzęcem* (k. I, 81).

³⁶ Por. J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności...*, dz. cyt. s. 97–98, I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima...*, dz. cyt., s. 166–180.

Leksem „wolność” zamieniony jest tu formami „możem”, „wolno”. Kojarzą się one z wolnym wyborem życiowej drogi. Ich wartościowanie opiera się na zderzeniu dwóch punktów widzenia – Boskiego i doczesnego. Wybór pierwszy prowadzi „do wysokiej, czystej, jasnej sfery nadprzyrodzonego chrześcijańskiego żywota”, który swą pozytywną waloryzację czerpie przede wszystkim ze swojego źródła – Boga. To wartościowanie podkreślają ponadto przymiotniki: „wysoka”, „jasna”, „czysta”³⁷, „nadprzyrodzony”, „chrześcijański”. Paralelny ciąg rozpoczynający się repetycją „możem”, „wolno” pokazuje inną drogę, której początkiem jest źle pojęta wolność człowieka. Formy „możem”, „wolno” łączą się z bezokolicznikami „odwrócić się”, „upaść”, waloryzowanymi ujemnie ze względu na kontekst – odrzucenie woli Boga wiążące się z upadkiem i pozbawieniem się szczęścia. Dalsze obrazy wolnego wyboru człowieka, negującego chrześcijańskie życie, nacechowane są ekspresyjnymi wyrażeniami o silnej waloryzacji ujemnej: „zepsuta przyroda, życie pogańsko-rozumowe, życie pogańsko-zmysłowe, zwierzęce”. Jednoznaczność wartościowania jest tu bezsporna. Kaznodzieja widzi w złym, samowolnym wyborze powrót do pogaństwa i zezwierczenie człowieka. Wolność źle pojęta oznacza więc dla człowieka pozbawienie się wolności w ogóle, a „zezwierczenie” ogranicza jego działania wyłącznie do instynktów („zmysłowości”).

Interesującym zabiegiem stylistycznym ukazującym wartościowanie pojęcia „wolność” z punktu widzenia *sacrum* jest zastosowanie tautologii:

(40) Wracając bowiem do grzechu, przystaje człowiek rozmyślnie na nowo na całą przeszłość swoją, potwierdza ją, żałuje czynem, że dawniej żałował, wstydi się wstydu swego, cofa łyzy i jęki, mówiąc do Stwórcy: weź Ty przebaczenie swoje, ja wracam do mojej wolności (III, 42).

³⁷ Por. J. Puzynina, *Język wartości*, dz. cyt., s. 140–143.

Kaznodzieja uwypukla poprzez ten zabieg zło powtórnego upadku człowieka, ponownego odejścia od Boga. W tym kontekście wyrażenie „moja wolność” związane bezpośrednio z grzechem i odrzuceniem Boga jest oczywistym złem.

Drugą płaszczyzną semantyczną tego leksemu jest „wolność” rozumiana jest jako „niepodległość, niezależność społeczności od przymusów; możliwość działania zgodnie z własną wolą”³⁸. Podmiotem „wolności” jest w tym wypadku „naród” lub „grupa społeczna”. Waloryzacja analizowanego pojęcia zależy od rodzaju podmiotu. Wolność narodu jest wartością na ogół³⁹ pozytywną:

(41) Barscy rycerze postawili walkę narodową na stanowisku wiary i Kościoła; [...] wołali że *wolność* przenoszą nad życie (k. I, 17).

Dodatknie wartościowanie zawdzięcza „wolność” związkowi z Bogiem – dawcą oraz wiarą i Kościołem, pomagającymi właściwie ją wykorzystywać.

Synonimem „wolności” (narodu) jest „niepodległość”:

(42) *Niepodległość i wolność* mieć zawsze można, okupując się męczeństwem (k. I, 165),

przy czym zakres semantyczny leksemu „niepodległość” ogranicza się jedynie do ojczyzny, narodu, a leksem „wolność” ma zakres szerszy, obejmujący także jednostki ludzkie.

Kaznodzieja podkreślał, że „wolność” nie jest samoistną wartością aksjologiczną, ale wartością pośredniczącą w realizowaniu dobra:

³⁸ A. Zawłocka, *Semantyka wolności w pismach Norwida*, dz. cyt., s. 78.

³⁹ Ks. Kajsiewicz uczy, że wolność, niepodległość ojczyzny dobra jest tylko w określonych warunkach – zob. np. J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności...*, dz. cyt.

(43) Bóg Ojciec i lekarz, człowiek, dziecko chore: choć się napiera i krzyczy, nie może mu dać węża za rybę, kamienie za chleb. Gdyby wam Bóg dał w tej chwili Ojczyznę, nie zmieniając serc zarazem, byłoby to łaską, czy najniebezpieczniejszą próbą? Więc [...] nie wołajmy z tym ojcem zrozpaczonym: przyjdź Panie, zanim umrze mój syn; ale spokojnie a ufnie z siostrą Łazarza powtarzajmy: ten którego kochasz choruje (n. III, 99).

W ostatnim przykładzie synonimem „wolności” jest „Ojczyzna”. „Wolność” rozumiana jest tu jako „niepodległość”. Dla większości romantyków „wolność” w tym znaczeniu traktowana była jako życiowe powołanie, jako największa wartość, której należy się bezgranicznie poświęcić. Ta odpowiedzialność za wolność powodowała łańcuch zdarzeń godzących w jednostkę, wyciskając nań moralne piętno⁴⁰. Ks. Kajsiewicz ukazuje wartość „wolności-niepodległości” z perspektywy *sacrum*, którą uwypukla poprzez zastosowanie parafrazy biblijnej (Mt 7, 10): „Bóg Ojciec i lekarz, człowiek, dziecko chore: choć się napiera i krzyczy, nie może mu dać węża za rybę, kamienie za chleb”. Naród polski to chore dziecko, które potrzebuje najpierw uzdrowienia – oczyszczenia z grzechów. Niepodległość w obecnej chwili byłaby złem. Bóg Ojciec, dawca dobra, nie może dać umiłowanym dzieciom – ukochanemu narodowi złych darów. Niepodległość uznana w tym przykładzie za dar niewłaściwy, nazwana została „wężem” i „kamieniem” – antytetycznymi w stosunku do pożądanых „ryby” i „chleba”. W pojawiającym się dalej pytaniu retorycznym, ewokującym odpowiedź, „wolności” jako „niepodległości” określa wyrażenie zawierające wartościowany ujemnie superlatyw: „najniebezpieczniejsza próba”. Na zakończenie mówca raz jeszcze podkreśla konieczność uzdrowienia ojczyzny (i narodu), zanim odzyska wolność (niepodległość).

⁴⁰ Zob. np. H. Siewierski, *Polska wolność romantyczna*, „Znak”, R. XXXIII, 1981, z. 325, s. 915–927.

* * *

Ks. Hieronim Kajsiewicz wykazał, że jest świadomym użytkownikiem języka. Język służył przekonywaniu słuchaczy do głoszonej nauki. W ukazywaniu właściwego dla punktu widzenia *sacrum* świata wartości posługiwał się kaznodzieja szerokim wachlarzem środków językowych.

Najważniejszym elementem służącym waloryzacji jest w analizowanych tekstach leksyka wartościująca. Dzięki niej kaznodzieja ukazuje zalety wyznawanego przez siebie świata wartości. Ciągi synonimów o silnej waloryzacji dodatkowo podkreślają zalety ukazywanej wartości, natomiast stosowanie antonimów, a także częste wykorzystywanie antytez, służy jednoznacznej waloryzacji ujemnej.

Prezentowaniu aksjologicznego wymiaru opisywanego świata pomaga również subiektywizm wartościowania. Używanie nazw synonimicznych omawianych wartości ukazuje silny stosunek emocjonalny nadawcy do prezentowanego świata. Podobny efekt daje stosowanie wartościowania afektywnego. Wprowadzanie elementów metaaksjologicznych ujawnia autorski sposób waloryzacji. Pozory obiektywizmu w prezentowaniu słuchaczom swojego świata wartości ma sprawiać stosowanie presupozycji, a także peryfraz biblijnych, ukazujących świat widziany oczami największych autorytetów Kościoła.

Ważną rolę w pokazywaniu wymiaru aksjologicznego opisywanego świata pełnią też różnorodne środki stylistyczne. Stosowanie licznych metafor, hiperboli, porównań, alegorii pełni funkcję hieratyczną – pomaga ukazać to co transcendentne, co należy do świata Boskiego. Wprowadzanie antytez pomaga natomiast różnicować świat wartości – pokazać dobro i zło (wartościowanie z punktu widzenia kaznodziei).

Przedstawiona tu analiza jest zaledwie próbą zaprezentowania językowych środków służących wartościowaniu w przepowiadaniu ks. H. Kajsiewicza. Kaznodzieja pragnął pokazać

swoim słuchaczom najwyższą miłość i dobroć, jaką jest Bóg i Jego nauka, którą możemy poznawać dzięki przyjętej religii⁴¹. Mówca przekonuje odbiorców, że jedynie akceptacja Boga i Jego nauki oraz poddanie się Jego woli może doprowadzić do upragnionej wolności, bowiem wolność bez Boga i Jego nauki jest złem prowadzącym do ostatecznego upadku (także w wymiarze transcendentnym).

⁴¹ I oczywiście łasce wiary, zob. I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima...*, dz. cyt., s. 131-144.

ks. Janusz Królikowski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Święci w dziejach Kościoła i Ojczyzny w kazaniach księdza Hieronima Kajsiewicza

Kochajcie ten Kościół, którego apostołstwem, świętymi, męczennikami, takeście z małego wyrośli, po Litwie i Rusi szeroko się rozparli,
a imienia sławnego na świecie dostali¹.
ks. Hieronim Kajsiewicz

Znamienity kaznodzieja

Z żywo napisanej i sympatycznej biografii ks. Hieronima Kajsiewicza, którą opracował ks. Paweł Smolikowski, dowiadujemy się, że był on niemal urodzonym kaznodzieją. Relacjonował o jego dzieciństwie:

W zabawach z siostrami, których był ciągłym towarzyszem i przewodnikiem, lubił prawić im kazania. Powołanie do kaznodziejstwa wcześniej tedy się zarysowało. Na obszernym placu w ogrodzie obsadzonym drzewami, gdzie się dziecinne odbywały gonitwy, wesoła drużyna wznosiła często kopiec ze słomy i suchych liści,

¹ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 1: *Kazania*, Berlin 1870, s. 44 [dalej: *Pisma*, t. 1]. W cytatach zaczerpniętych z pism H. Kajsiewicza na ogół dokonano uwspółcześnienia pisowni i interpunkcji.

a Hieronim wstępując nań, prawil siostrom, co mu przeszło przez głowę, najczęściej kazania, mówiąc, że jest księdzem i że powinny go słuchać².

Ta dziecięca zabawa w późniejszych latach przekształciła się w autentyczne mistrzostwo słowa, które osiągnął, stając się jednym z najznamienitszych polskich kaznodziejów w XIX wieku, wywierającym realny wpływ na słuchaczy w wielu miejscach na świecie, a później na czytelników wersji drukowanych jego kazań i mów wygłaszanych przy rozmaitych okazjach. Ks. Jerzy Mrówczyński tak charakteryzuje H. Kajsiewicza jako kaznodzieję:

Mówił w sposób dobitny, przekonywający i jakoś oczywisty. Działal skutecznie na słuchaczy nie tyle słowem samym, ile głębią własnego przeżycia i przekonania. Był rzeczywiście kaznodzieją z Bożej łaski. Miał talent głoszenia i wielkie zdolności do formułowania swych myśli. Język jego był jędrny, styl śmiały, sposób głoszenia poważny, głęboki, mocno przeżywał to, co głosił³.

Szczęśliwie sam H. Kajsiewicz zadbał o to, by uporządkować swoje wypowiedzi i wydać je drukiem. Ich dostępność ułatwia prowadzenie analizy, chociaż nie jest to bynajmniej proste przedsięwzięcie. Jako kaznodzieja dogłębnie zaangażowany w życie Kościoła i żywo chwytający aktualne problemy, „komplikuje” swoje wypowiedzi wielością poruszanych wątków, nawiązań

² P. Smolikowski, *Krótki życiorys ks. H. Kajsiewicza C.R., Współzałożyciela Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców*, Chicago 1912, s. 4.

³ J. Mrówczyński, *Kajsiewicz Ambroży Józef Hieronim*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań – Warszawa – Lublin 1971, s. 675. Na temat H. Kajsiewicza jako kaznodziei por. J. Bystrzycki, *O poezjach i mowach pogrzebowych ks. Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 1902; tenże, *Krasiński a Kajsiewicz*, Kraków 1912; F. German, *Zygmunt Krasiński a Hieronim Kajsiewicz. W 125 rocznicę urodzin poety i kaznodziei (1812–1937)*, „Gazeta kościelna”, 44 (1937), s. 302–304 i 315–316.

i aluzji. Nie brakuje w jego wypowiedziach także zasadniczych prowokacji zarówno w kwestiach religijnych, jak i narodowych. Stanisław Tarnowski pisał z uznaniem o jego kazaniach:

Wielu z nas pamięta jeszcze te lata, kiedy po raz pierwszy rozcho-
dziły się po Polsce kazania ks. Kajsiewicza i jego przedtem nie-
znane, po raz pierwszy zasłyszane imię. Zakazane jak wszystko,
co przychodziło z emigracji, przekradane przez granicę, w domu
starannie i głęboko chowane, kazania te przechodziły cichaczem
z rąk do rąk i były przyjmowane, czytane, przepisywane z zapalem.
Widzieliśmy i pamiętamy twarze blednące ze wzruszenia, oczy
błyszczące łzami żalu zapewne, ale i szczęścia, że ktoś tak o Polsce
mówić może, że o niej myśli tak wzniośle, że sądząc ją tak surowo,
przecież o niej nie wątpi. Urok, jaki te słowa podówczas wywierały,
był bardzo potężny. A nie wywietrzała z nich siła, nie uszła pięk-
ność, prawda nie obróciła się w fałsz, owszem, widoczniejszą się
stała i potrzebniejszą niż była, usprawiedliwiły ks. Kajsiewicza na-
sze dzieje i czyny⁴.

Szczególną trudność w kazaniach i mowach rozmaitych
H. Kajsiewicza sprawia ściśle połączenie w nich problematyki
kościelnej i problematyki narodowej, gdyż te dwie kwestie, na-
wet jeśli ich odrębności jest doskonale świadomy, spletają się
u niego w jedną, organiczną, wzajemnie się przenikającą ca-
łość⁵. Na pierwszy rzut oka może to wydawać się o tyle dziwne,
że bardzo zdecydowanie wypowiadał się przeciw politycznemu
zaangażowaniu kapłanów⁶. Kwestia polityczna jest jednak dla

⁴ P. Smolikowski, *Krótki życiorys...*, dz. cyt., s. 29.

⁵ Na temat problematyki eklezjologicznej w przepowiadaniu H. Kajsie-
wicza por. J. Śniegocki, *Z zagadnień eklezjologii w kazaniach Hieronima Kajsiewicza*,
„*Studia Płockie*”, 2 (1974), s. 51-78; tenże, *Koncepcja Kościoła w teorii i praktyce ka-
znodziejskiej Hieronima Kajsiewicza*, [w:] *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*,
t. 1, Warszawa 1975, s. 233-261.

⁶ Por. H. Kajsiewicz, *Ksiądz a polityka*, Kraków 2000.

niego wyraźnie odrębna od problematyki narodowej i patriotycznej, ponieważ dotyczy właściwie zagadnienia sprawowania władzy, jakbyśmy dziś powiedzieli, natomiast kwestia narodo-
wa i patriotyczna jest w jego ujęciu przede wszystkim kwestią duchową, wpisuje się ściśle w zakres duchowości chrześcijańskiej, a jako taka w szczególny sposób łączy się z posługą kapłańską, czego dowodzi jego zakrojona na szeroką skalę działalność, a zwłaszcza jego przepowiadanie, do którego czuł się szczególnie powołany⁷. Nie zmienia to faktu, że mamy tutaj do czynienia z pewną trudnością, której zresztą sam H. Kajsiewicz był świadomy i na którą lojalnie zwracał uwagę. Do czytelnika pierwszego wydania kazań i mów przygodnych pisał o trudnościach, które sam napotykał przy ich opracowywaniu:

Treść mieszana tych kazań przygodnych niejedną nastroczała trudność. Tak się tu czas z wiecznością zbiega, tak myśl religijna z narodową styka, że według różnych usposobień czytelnik znajdzie za wiele lub za mało jednego lub drugiego żywiołu⁸.

W tym miejscu zamierzamy zwrócić uwagę na jeden z ważnych tematów, który pojawia się w kazaniach H. Kajsiewicza, a mianowicie rolę świętych w dziejach Kościoła i Ojczyzny. Jest to zagadnienie ważne z tego powodu, że zarówno w jego przepowiadaniu jak i w teologii, propozycjach duchowych, przepowiadaniu i działalności wydawniczej innych zmartwychwstańców zagadnienia hagiograficzne zajmują od samego początku wyróżniające się miejsce oraz wywierały niewątpliwy wpływ formacyjny w ramach podejmowanych przez zmartwychwstańców szerokich działań zmierzających do odnowy katolicyzmu polskiego. W tym miejscu zwrócimy tylko uwagę na kazania do-

⁷ Stanowisko H. Kajsiewicza w tej dziedzinie dobrze zostało oddane w *Kazaniu o duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*. Por. *Pisma*, t. 1, s. 174–198.

⁸ *Pisma*, t. 1, s. III.

tyczące świętych polskich, którzy wpisują się w dzieje Kościoła i Ojczyzny – dzieje widziane w perspektywie zasadniczej jedności tych dwóch rzeczywistości i ich wzajemnego oddziaływania w perspektywie duchowej.

O znaczeniu kwestii hagiograficznej dla H. Kajsiewicza świadczy bardzo dobitnie wyrażone w kazaniu o św. Janie Kantym ubolewanie, że w Polsce mało zwracano uwagę na głębsze wpisanie świętych w życie Kościoła i narodu, czego dowodzą zaniedbania w dziedzinie prowadzenia odpowiednich procedur kanonicznych.

Najmilsi bracia – pisał. Nieraz już Kościół święty, Matka nasza, a po raz ostatni przy potwierdzeniu czci błogosławionej Bronisławy nazwał Polskę „Matką świętych”. Winniśmy być wdzięczni za tę pochwałę wyrozumiałej matki dla naszego Beniamina, ale zarazem poczuć wyrzut sumienia i przyznać się do winy. Wiele bowiem kości błogosławionych po sklepach kościelnych leży, ale, jak się stary Miechowita słusznie skarży, mało kto myśli o ich podniesieniu, o postaraniu się dla nich o cześć publiczną, z której by się lud Boży budował. Mnóstwo dusz rzeczywiście świętych za życia nie dostąpi pogrobowej czci na ołtarzach, przeto iż na czas nie sporządzono procesów kanonicznych. Wszakże pomimo tego wrodzonego lenistwa naszego i niedbalstwa, jeszcze się z czego poszczycić i czym radować mamy⁹.

Nawiązania do potrzeby zwracania uwagi na świętych w życiu Kościoła i Ojczyzny powracają w wielu listach H. Kajsiewicza i innych zmartwychwstańców. Było to zapewne związane ze wskazaniami religijno-patriotycznymi sformułowanymi przez Bogdana Jańskiego, do którego, jako swego duchowego ojca, zmartwychwstańcy wyraźnie nawiązywali w swojej teolo-

⁹ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 2: *Mowy przygodne, nekrologi, życiorys bł. Andrzeja Boboli*, Berlin 1870, s. 441–442 [dalej: *Pisma*, t. 2].

gii i w podejmowanych działaniach. Wśród jego notatek znalazło się także takie wskazanie:

Chrześcijanie powinni [...] szukać tradycji związujących kraj i rasę w jedność powszechną chrześcijańską, w przyszłe królestwo Boże – tradycji pobożności, świętości, apostołstwa religijnego – w świętych, w rozkrzewianiu się w kraju i w rasie Kościoła chrześcijańskiego – w fundacji różnych instytucji religijnych, sformułowaniu się zwyczajów, sztuk, pomników religijnych¹⁰.

Znaczenie odniesienia do świętych w działalności formacyjnej zostało tu sformułowane bardzo jasno oraz została mu nadana bardzo wyraźnie perspektywa odnawiająca w relacji do Kościoła i Ojczyzny.

Znaczenie świętych

Przechodząc do kazań H. Kajsiewicza na temat świętych, dokonajmy określenia ogólnej perspektywy, w której sytuuje on tę problematykę, a która pozwala mu potem na ukazanie na przykładzie poszczególnych postaci świętych roli, jaką odgrywają i wciąż na nowo mogą odgrywać w Kościele. Trzeba oczywiście pamiętać, że H. Kajsiewiczowi chodzi o Kościół współczesny, a nie tylko o Kościół w czasie, w którym żyli poszczególni święci. Oczywiście, ziemskie życie świętych i ich droga do świętości jest dla niego ważne, dlatego szczegółowo przedstawia kolejne fakty i doświadczenia, w których dokonywał się ich rozwój duchowy, ale są one ważne dlatego, że, mając charakter wzorczy, określają ich miejsce w dziejach następujących po nich pokoleń, którego zasadniczym aspektem jest naśladowanie. „Bo najlepsza cześć w naśladowaniu” – stwierdza jednoznacznie

¹⁰ B. Jański, *Wypisy duchowe*, wstęp K. Wojtowicz CR, Kraków 2000, s. 95.

H. Kajsiewicz w kazaniu o św. Jacku¹¹. Decydującym punktem jego zainteresowania w odniesieniu do świętych jest ich „życie pośmiertne”, czyli to wszystko, co ich odczytanie w kluczu duchowym może wnieść w aktualne życie Kościoła i Ojczyzny. W kazaniu o św. Janie Kantym H. Kajsiewicz niejako dostarcza klucza hermeneutycznego, w którym patrzy i uczy patrzeć na świętych. Czytamy więc, że ich życie pośmiertne jest „najdłuższe, najpełniejsze i najkorzystniejsze światu”, a dzieje się tak z następującej racji:

Wszystkie bowiem uczynki, cierpienia, modlitwy świętych za życia, unoszą się jakby obłokiem ku niebu, a tam rozplodnione bez miary rośną ożywczą spływają wciąż na spragnionych synów ziemi¹².

A dalej w tym samym kazaniu tak rozwija tę myśl:

Dzieje pośmiertne świętych dłuższe są i ważniejsze zwykle niż za ich życia. Zasługi ich na ziemi są jakby nasieniem rzucanym na przyszłość, które dopiero później stokrotnie owocuje. Bóg, dla którego wszystko czynili, niczego im nie odmawia i wysłuchuje uciekających się do Niego za ich przyczyną. Cześć ich rozmnaża się i rośnie na ziemi¹³.

H. Kajsiewicz w swojej teologii, a zwłaszcza eklezjologii jest głęboko świadomy, że Kościół i Ojczyzna są rzeczywistościami dynamicznymi, to znaczy podlegają rozwojowi; co więcej, rozwój Ojczyzny jest według niego głęboko uwarunkowany rozwojem Kościoła. Jest to założenie i przekonanie, które stanowi wyraźne odzwierciedlenie poszukiwań eklezjologicznych rozwijających się w XIX wieku, czerpiących mocno z inspiracji romantycznych,

¹¹ *Pisma*, t. 2, s. 2.

¹² Tamże, s. 443.

¹³ Tamże, s. 452. Por. tamże, s. 60.

ale zarazem zasadniczo uzasadnionych zwłaszcza na gruncie wszechstronnych badań dotyczących historii Kościoła, które wówczas weszły w fazę szczególnego rozwoju, wpływając na rozumienie Kościoła. Odkrycie niewątpliwego procesu rozwoju Kościoła w dziejach postawiło pytanie o czynniki tego rozwoju i jego uwarunkowania. Bardzo ciekawe pod tym względem jest w dorobku H. Kajsiewicza *Kazanie o cudownym rozszerzaniu się i trwaniu wiary Chrystusowej z powodu ostatnich walk Kościoła katolickiego w Polsce*¹⁴.

Wierząc głęboko w pochodzenie Kościoła od Jezusa Chrystusa oraz w Jego działanie w dziejach, mające na celu trwanie i rozwój Kościoła, H. Kajsiewicz nie waha się stwierdzić, że trwanie i rozwój Kościoła dokonuje się za sprawą udziału ludzi, którzy swoją wiarą i swoimi dziełami włączają się w historyczne życie Kościoła, a tym samym jest on taki, jaki jest wkład wnoszony w niego przez ludzi. To dzięki ludziom Kościół jest „wiecznie płodny”¹⁵. Ostatecznie nawet przeciwnicy Kościoła w gruncie rzeczy sprzyjają urzeczywistnianiu się Kościoła, ponieważ stają się inspiracją do podjęcia działań zwłaszcza przez „wielkich ludzi” – oni są konieczni dla Kościoła. Dlatego H. Kajsiewicz może powiedzieć: „Kościół Chrystusowy posługuje się wielkimi ludźmi, kiedy ich ma; a jeden bez nich obejść się nie może, jeden się ich przeciwnych nie boi. [...] Rośnie w pokoju, rośnie w prześladowaniu”¹⁶. Największymi ludźmi w Kościele są święci, ponieważ w nich trwanie i rozwój Kościoła osiąga niejako punkt szczytowy – oni realnie otwierają istnienie Kościoła na przyszłość, która z biegiem czasu zostanie naznaczona zwycięstwem nad pojawiającymi się przeciwnościami, a tym samym zostanie skonsolidowana w odniesieniu do celu, który jest właściwy Kościołowi.

¹⁴ *Pisma*, t. 1, s. 22–46.

¹⁵ Tamże, s. 41.

¹⁶ Tamże.

W *Kazaniu o ważności męczeństwa* H. Kajsiewicz zwrócił szczególną uwagę na znaczenie męczenników dla rozwoju Kościoła. Pośród wszystkich świadków Chrystusa są oni najbardziej „wiarygodni” i „niezbici”¹⁷. W nich prawda Boża jawi się z całą oczywistością egzystencjalną i ze swoją jedynością, broniącą Kościoła i prowadzącą go do zwycięstwa w świecie; w nich sam Bóg tę prawdę poświadcza wobec świata ze względu na Kościół.

A że męczeństwo – wyjaśnia H. Kajsiewicz – jest najwyższą ofiarą ze strony człowieka, doskonałym ukochaniem, przeniesieniem Boga nad wszystko i oddaniem się Bogu, Bóg, ze swej strony, świadkom swoim na ziemi dawał i daje w takich razach świadectwo nadzwyczajne z góry¹⁸.

A dalej dodaje:

Przeto świadectwo męczenników chrześcijańskich nie tylko wagą swoją niezmiernie przechodzi jakikolwiek dowód prawny, ale nadto, bacząc na wszystko, samego przyrodzenia przechodzi granice i dotykalnie wskazuje palec i spóldziałanie Boże¹⁹.

Zacieśnienia wyznaczonej perspektywy dotyczącej roli świętych w życiu Kościoła i Ojczyzny dokonał H. Kajsiewicz w kazaniu wyjątkowym pod względem treści i zawartego w nim przesłania, zatytułowanym *O trojakim życiu i trojakim patriotyzmie* – z powodu zdawkowego zarzutu, że katolik nie może być patriotą²⁰. Szukając tego, co może oznaczać dla katolika patriotyzm, H. Kajsiewicz na gruncie analiz antropologicznych, w świetle których pełny człowiek jawi się jako synteza ciała (człowiek zmysłowy), duszy

¹⁷ Por. tamże, s. 46–61.

¹⁸ Tamże, s. 52.

¹⁹ Tamże, s. 54.

²⁰ Por. tamże, s. 80–93.

(człowiek umysłowy) i łaski (człowiek duchowy), formułuje tezę o potrójnym patriotyzmie – potrójnej miłości ojczyzny – odpowiadającym tym trzem rodzajom ludzi²¹. Nie wchodząc w szczegóły, H. Kajsiewicz opowiada się za patriotyzmem odpowiadającym temu trzeciemu rodzajowi człowieka, czyli człowieka duchowego, którego istotą jest miłość ojczyzny „w Bogu i dla Boga”. Przyjmując za swoją tezę bardzo bliską tradycji chrześcijańskiej, w tym także tradycji polskiej, nawet jeśli w okresie wcześniejszym nie zawsze była ona wyraźnie formułowana w teologii, H. Kajsiewicz podkreśla, że kochać ojczyznę w Bogu oznacza odkryć „powołanie” swojego narodu i temu powołaniu służyć: „Każdy naród jest niby osobnym tonem w wielkiej harmonii Bożej odgrywającej się w dziejach świata, niby gwiazdą osobną w wielkiej konstelacji idei boskich o ludzkim rodzaju”²². Kościół, chociaż narody nie są warunkiem jego trwania, uznaje istnienie odrębnych narodów, ponieważ rozpoznaje w nich odzwierciedlenie woli Bożej oraz ich pomocniczą rolę w utrwalaniu pewnych wartości. Przekonanie to znajduje swoje rozwinięcie w przekonaniu o „powołaniu” poszczególnych narodów, szczególnie narodów chrześcijańskich. Z tej racji Kościół sprzyja formowaniu się narodów oraz utrwalaniu ich tożsamości – czego naród polski jest niewątpliwym przykładem, jak pokazał H. Kajsiewicz w *Nauce o zasługach i cierpieniach Kościoła i narodu polskiego*²³ – jak również nie waha się bronić poszczególnych narodów wobec grożących im niebezpieczeństw. Temu ma także służyć kościelna afirmacja patriotyzmu. W takim ujęciu wyjaśnia się, dlaczego dla H. Kajsiewicza miłość Kościoła i Ojczyzny stanowią organiczną całość. Uzasadnia w taki sposób to przekonanie:

²¹ Na temat narodu i patriotyzmu w ujęciu H. Kajsiewicza por. J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach księdza Hieronima Kajsiewicza (1812–1873)*, Kraków 1998.

²² *Pisma*, t. 1, s. 89–90.

²³ Por. tamże, s. 326–343.

Miłość ojczyzny w Bogu [...] choć jest zrazu uczuciem mieszanym, u szczytu swego zlewa się z czysto już duchową miłością matki naszej Kościoła, a następnie z samą miłością niebieskiego jej Ob-lubieńca, Głowy i Pana²⁴.

Tej refleksji towarzyszy zawołanie, które warto przytoczyć ze względu na jego wymowę i ilustrację ducha ożywiającego ka-znodzieję:

Ach! Któż mi da podobną całość, podobną ideę życia ludzkości w Bogu przez Kościół? I jaki dziw, że się w niej tak namiętnie za-kochać można? Czym jest w porównaniu to nowożytne, materialne lub panteistyczne, czczone abstrakcyjne pojęcie ludzkości? O jakże się pełno żyje, kiedy cała skala pojęć i uczuć, które się mogą zmieścić w duszy ludzkiej, nastrojona z należytych poddaniem niższych wyższym, kiedy i każde pojedynczo i wspólnie złane, dźwięczny ton oddają. Nie przeczę, że często potrzeba walki, aby utrzymać równowagę, poskramiać buntujące się wyłączości, ale czy nam tu co podobna bez walki, a przeto i bez boleści, czy bez nich dla nas szczęście możebne?²⁵.

Ostatecznie więc dla H. Kajsiewicza patriotyzm w swoim najwyższym wyrazie łączy się organicznie z miłością Kościoła. Tym, co łączy te dwie miłości, jest ich cel – w obydwu przypadkach jest taki sam, a jest nim sam Bóg. Przykładem konkretnego i spójnego urzeczywistniania tego celu są święci, którzy nie przeżywali nigdy jakiegoś duchowego rozdwojenia, miłując Kościół i Ojczyznę, i takie też jest ich zasadnicze przesłanie kierowane pod adresem Kościoła i Ojczyzny w nowych czasach. H. Kajsiewicz sformułował syntetycznie to przekonanie w omawianym tutaj kazaniu:

²⁴ Tamże, s. 90.

²⁵ Tamże.

Święci prawdziwi, w najwyższej już sferze duchowej żyjący i wszystkie inne uczucia już tylko przekrocznie i przewybornie posiadający, samą zasługą przed Bogiem, przykładem, modlitwą, ojczyźnie swojej i najbliższym swoim wielce służą, więcej od ruchliwych działaczy. Nie bez powodu Kościół daje zwykle narodowi za opiekunów i rzeczników przed Bogiem świętych z ich łona wyrosłych albo takich, którzy przez przybranie duchowe w nich prawa obywatelstwa nabyli, jak u nas na przykład święci Wojciech i Florian. Święci są najwyższą transfiguracją i reprezentacją narodów i sądzę, że słusznie. Bo ponieważ łaska nie niszczy przyrody [=natury], tylko ją dopełnia i podnosi, zachowując, co zdrowe i czyste, zatem najpiękniejszy wyraz cnót wydatniejszych i pospolitszych w jakim narodzie świeci na ziemi pod światłem łaski, w niebie w jasnościach chwały Bożej. I tak, w pojęciu katolickim, człowiek, dotykając się sympatycznie organizmem swoim przyrody swojej rodzinnej, styka się, łączy z Bogiem, zanurza w Bogu duchową częśćią swoją²⁶.

W miłości ojczyzny w ujęciu H. Kajsiewicza splatają się więc przede wszystkim cnoty społeczne, które na gruncie Ewangelii głoszą i przeżywają święci, a także zostaje pokazane źródło ich skuteczności i ostatecznej wymowy zarówno historycznej jak i eschatologicznej, którą jest łaska Boża. Oparcie dla tego ujęcia daje podstawowe pryncypium katolickie dotyczące relacji między naturą i łaską, według którego łaska zakłada naturę. W takim ujęciu także elementy narodowe, związane z poziomem natury, są podłożem, na którym sytuuje się działanie łaski, oraz mogą być inspiracją dla podejmowania działań, zmierzających do przyjęcia łaski, a więc wzrastania w świętości. H. Kajsiewicz mocno opiera swoją teologię na podstawach biblijnych, wzmocnionych doświadczeniem Kościoła, którego wyrazem jest kult świętych.

²⁶ Tamże, s. 91.

Wymowa świętych polskich

Po zwróceniu uwagi na perspektywę, którą wyznaczył H. Kajsiewicz swojemu ujęciu roli świętych w Kościele i Ojczyźnie, można dopiero przyjrzeć się konkretnemu zastosowaniu tej perspektywy w odniesieniu do świętych polskich – zastosowaniu, którego dokonuje w poświęconych im kazaniach. Ograniczenie się w tym miejscu tylko do świętych polskich – H. Kajsiewicz głosił również kazania o innych świętych – jest podyktowane sformułowanym tematem, który każe nam spojrzeć na świętych, pytając się o ich szczególne znaczenie w relacji do kwestii Ojczyzny i patriotyzmu. Nie ukrywamy, że w takim ujęciu zagadnienia chodzi nam również o odpowiedź na pytanie, w jaki sposób można by dzisiaj ująć zagadnienie kultu świętych polskich i jak je propagować. Wprawdzie wiele zaniedbań w dziedzinie procesów kanonicznych, które demaskował H. Kajsiewicz zdołaliśmy w ostatnich latach nadrobić, ale wciąż jest aktualne pytanie, co należałoby zrobić, aby ten kult był żywy, a tym samym by realnie oddziaływał na dzisiejsze życie Kościoła i Ojczyzny. Spojrzenie na wskazania sformułowane w kazaniach H. Kajsiewicza może okazać się inspirujące, biorąc pod uwagę jego wyjątkową wrażliwość eklezjalną i patriotyczną.

Święty Jacek

Mowę na cześć św. Jacka H. Kajsiewicz wygłosił w Krakowie 3 IX 1848²⁷ w czasie obchodów ku jego czci w kościele Dominikanów. Po przedstawieniu zatem jego życiorysu i zasadniczych cnót, którymi się odznaczał, przechodzi do ukazania go jako „proroka przyszłości narodowej”²⁸. Istotą profetyzmu zaprezentowanego przez św. Jacka jest zatem skoncentrowanie się na poszukiwaniu zbawienia, co też czynił on gorliwie

²⁷ Por. *Pisma*, t. 2, s. 1–8.

²⁸ Tamże, s. 5.

przez całe swoje życie. Powinni to wziąć sobie do serca przede wszystkim kapłani, ale jest to również potrzeba powszechna – potrzeba poniekąd narodowa, zarówno jeśli chodzi o życie wewnętrzne narodu, jak i jego oddziaływanie w dziejach powszechnych. H. Kajsiewicz podkreśla:

Szukał przede wszystkim zbawienia, czynił co kapłan czynić powinien. Słuchał Zbawiciela i wierzył Zbawicielowi, który powiedział: „Szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam zresztą przydanem będzie”²⁹.

Podkreślenie tego zadania w posłudze kapłańskiej jest niewątpliwie spowodowane propagowanymi wówczas poglądami, według których kapłani bardziej powinni zaangażować się w sprawy polityczne. H. Kajsiewicz nawiązuje do nich wyraźnie, gdy mówi:

Muszę tych zgromić, którzy by chcieli, abyśmy wam w świątyniach Pańskich o ojczyźnie tylko, a przynajmniej głównie mówili. Uczucie to szlachetne, ale nieszczęściem u nas stało się chorobliwym. Na wszystko miejsce i czas, inaczej wszędzie nieład³⁰.

Podstawowe znaczenie głoszenia zbawienia polega na tym, że jego uwzględnienie stanowi podstawę autentycznego ładu społecznego, na którym dopiero wszystko inne może być budowane, oraz wyznacza społeczeństwu właściwe cele do osiągnięcia. H. Kajsiewicz odwołuje się więc do przykładu św. Jacka:

Nie myślał św. Jacek idąc na Ruś (szukać dusz, a leczyć wkradające się odszczepieństwo), że więcej ku zwyciężeniu Rusi od Bolesławów uczynił: bo mieczem podbić można, nie można zwyciężyć. aby naród zwyciężyć, trzeba mu wydrzeć zasadę żywotną, którą żyje, a postawić natomiast inną, wyższą³¹.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

Aby taki cel osiągnąć, zwłaszcza kapłani muszą jednoznacznie ukierunkować swoje życie i swoją posługę. Mają więc spędzać je tak, jak Jacek czynił przez lat czterdzieści, czyli: „między ołtarzem a kazalnicą, stolikiem od pracy a spowiednicą, łóżem chorego a ręką biedaka”³². Jest to droga do zbawienia osobistego, które jest tym pewniejsze, im wierzący jest bardziej zaangażowany w poszukiwanie zbawienia innych. Odejścia kapłana od tej drogi H. Kajsiewicz nie waha się nazwać zdradą. Nawet jeśli pójdzie tą drogą od kapłana „więcej wymaga”, nie może z niej zrezygnować, ale ma stale przez pokutę w niej się umacniać, „nadstawiając duszę” za lud, który został mu powierzony³³.

Święty Jozafat Kuncewicz i święty Andrzej Bobola

Ponieważ zarówno H. Kajsiewicz, jak i inni zmartwychwstańcy byli mocno zaangażowani w sprawy „wschodnie”, dlatego nie dziwi, że także kwestie dotyczące Kościołów wschodnich były im bliskie i byli w nich dobrze zorientowani. Z tego powodu włączyli się także w propagowanie kultu „wschodniego” męczennika – św. Jozafata Kuncewicza, który został kanonizowany przez papieża Piusa IX 29 VI 1867. H. Kajsiewicz wygłosił kazanie o św. Jozafacie w czasie nabożeństwa dziękczynnego odprawionego w kościele św. Klaudiusza dla polskich pielgrzymów przybyłych do Rzymu na tę uroczystość³⁴. Myśli zawarte w tym kazaniu rozwinął w *Mowie na cześć św. Jozafata Kuncewicza*, którą wygłosił 12 lipca tego samego roku w Rzymie, w greckokatolickim kościele św. Atanazego³⁵.

W św. Jozafacie H. Kajsiewicz, nawiązując do Pierwszego Listu św. Jana (por. 1 J 5, 4), widzi przede wszystkim zwycięstwo wiary, konkretyzując w kontekście problematyki unii Kościołów,

³² Tamże, s. 6.

³³ Tamże, s. 7.

³⁴ Por. *Pisma*, t. 1, s. 394–400.

³⁵ Por. *Pisma*, t. 2, s. 25–89.

za którą św. Jozafat przelał krew, że chodzi o zwycięstwo „wiary Piotrowej”³⁶. Ta wiara jest drogą do odkrycia i zrozumienia prawdziwego patriotyzmu, i taki patriotyzm H. Kajsiewicz dostrzega w życiu i działaniach podejmowanych przez św. Jozafata. Zasadniczym przejawem tego patriotyzmu jest poszukiwanie i faktyczne przeżywanie jedności między narodami, do której podstawę i wskazania daje wiara. Chodzi o jedność, która nie waha się zwrócić z gestami miłości także do nieprzyjaciół, zwłaszcza tych, którzy skłaniają do odstępstwa od wiary w imię ideałów narodowych, nawet jeśli wymagałoby to poświęcenia zbliżonego do męczeństwa. Czerpiąc inspirację z życia św. Jozafata, H. Kajsiewicz zachęca więc swoich słuchaczy:

Ale obecnie [Bóg] chce od was usposobień męczeńskich, usposobień Jozafatowych, przebaczenia nieprzyjaciółom, owszem, świadczenia im dobrego. Polska katolicka powinna, podobnie jak nasz Święty, przebaczać prześladowcom swoim. Precz więc z nienawiścią w sercu, precz z obelgą na ustach! Miłość tylko w duszy, oczy w niebo wlepione, modlitwa za katów, jak czynili męczennicy w Koloseum, jak Chrystus Pan na krzyżu – taka jest nasza powinność³⁷.

Na tym tle H. Kajsiewicz mówi wprost, że chodzi „przede wszystkim o pojednanie między Polakami i Rusinami”³⁸. Czynnikiem, który może przyczynić się do takiego pojednania, jest tylko wspólna wiara, a ta może być zagwarantowana tylko w jedności kościelnej, mającej swoje centrum w Piotrze i jego następcach. Z jedności wiary rodzi się autentyczna jedność kulturowa i polityczna, stanowiąca podstawę autentycznego i pokojowego współżycia narodów.

³⁶ Por. *Pisma*, t. 1, s. 398–399.

³⁷ *Pisma*, t. 2, s. 69–70.

³⁸ Tamże, s. 70.

Bardzo wymowna jest w tym względzie modlitwa, którą H. Kajsiewicz kończy swoją mowę:

Nie dopuść, [Boże], by ten garniec gniewu Twojego strawił do reszty dziedzictwo Twoje, owoc pracy, łez i krwi Syna Twego i tego Jego sługi, Jozafata! On tak kochał i Ruś swoją, i Polskę, w Tobie złączone, choć niedoskonałe, nie bez chwały jednak i pożytku Tobie służące³⁹.

Podobne tematy powracają w *Życiorysie bł. Andrzeja Boboli*⁴⁰. Był on męczennikiem tej samej sprawy, dlatego też jego przesłanie jest takie samo – praca na rzecz jedności Kościoła jest koniecznością, a tym samym staje się ona drogą do zjednoczenia narodów.

Święty Jan Kanty

Mowa pochwalna ku czci św. Jana z Kentów Kantego wpisuje się w ciąg mów H. Kajsiewicza poświęconych świętym polskim. Św. Jan Kanty jest dla naszego kaznodziei przede wszystkim wzorem miłości bliźniego, wydającym „obfity plon na chwałę i korzyść bliźnich”⁴¹. Ten wątek jego życia został szczególnie szeroko potraktowany, oczywiście, na tle jego bogatego życia wewnętrznego, z którego jedynie miłość bliźniego może się narodzić i w oparciu o które może się wyrazić w czynach heroicznych.

Dla H. Kajsiewicza, który stara się czytać „dzieje pośmiertne świętych”⁴², szczególnego znaczenia nabiera fakt związany z jego kultem, a mianowicie to, że Klemens XIII, ogłaszając go świętym w 1767 roku, uznał go równocześnie za „szczególnego Polski patrona, podobnie jak matka, zewsząd sama od wrogów ściśnięta,

³⁹ Tamże, s. 82.

⁴⁰ Por. tamże, s. 457–507.

⁴¹ Tamże, s. 442.

⁴² Tamże, s. 452.

daje zagrożonemu dziecku szczególnie czuły pocałunek i osobne błogosławieństwo”⁴³. Rozumowanie H. Kajsiewicza jest bardzo przejrzyste i spójne: skoro Kościół przydziela narodom świętych patronów, to w takim razie uznaje narody za fakt. Będąc gorącym rzecznikiem sprawy narodowej, nie mógł on nie zauważyć takiego związku, który nie jest oczywiście pozbawiony sensu i nie jest arbitralny, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać. Podkreślenie tego związku ma charakter apologetyczny. Wiemy dobrze, że pod wpływem myśli oświeceniowych zagadnienie tożsamości narodów było szeroko dyskutowane nie tylko wśród Polaków, ale było to zagadnienie o znaczeniu przynajmniej ogólnoeuropejskim. W miejsce narodów zaproponowano, o czym już wyżej zostało wspomniane, ideał abstrakcyjnie pojętej ludzkości. Nie było to zagadnienie tylko teoretyczne, ponieważ łączyło się z nim pytanie o sens i potrzebę czegoś, co moglibyśmy nazwać pedagogią narodową.

H. Kajsiewicz tak wyjaśnia swoje stanowisko:

Że Kościół daje lub uznaje patronów najlepiej tym dowodzi, że nie tylko nie jest przeciwny narodowościom, jakby chcieli dowieść nieprzychylni Kościołowi politycy, ale że, owszem, uprawia je i uświęca. Święci bowiem patronowie każdego narodu są jakoby stałymi jego posłannikami i rzecznikami przy dworze Pana wszystkich królów i narodów. Prawdziwa religia objawiona jest najdoskonalszą związką pojedynczych ludzi i narodów między sobą, związką ludzi i narodów z Bogiem, przez Kościół swój na ziemi. Dlaczegożby miał się on lękać różnaitości, w doskonałej, a niewyłącznej jego jedności? Czy twórcą rodziny nie jest Bóg? A narody czy nie poszły z rodzin rozmnożonych? Czy Pismo Święte nas nie uczy, że Bóg, jak pojedynczym ludziom, tak grodom i narodom, nawet pogańskim, dał Aniołów Stróżów?⁴⁴.

⁴³ Tamże, s. 453.

⁴⁴ Tamże.

Tym bardziej sprawa narodów staje się oczywista, jeśli uwzględni się fakt, że to Kościół sprzyjał powstawaniu narodów i utrwalaniu się. Kościół stał się rzecznikiem „praw narodów”, niemal samotnie broniąc tych praw w różnych miejscach i epokach⁴⁵.

H. Kajsiewicz nie waha się również podkreślić, że ogłoszenie św. Jana Kantego szczególnym patronem Polski staje się znakiem profetycznym, gdyż dokonało się na progu rozbiorów, które wyznaczyły dla Polski i narodu polskiego „wiek męczeństwa”⁴⁶.

* * *

Kazania o świętych H. Kajsiewicza odzwierciedlają w wyraźny sposób zasadnicze idee teologiczne i społeczne, którymi żył i które propagował. Zdołał spójnie w nich połączyć problematykę eklezjologiczną, która w nich dominuje, z problematyką patriotyczną, stanowiącą ważny element jego pedagogii narodowej. Jak pokazują dzieje Polski w drugiej połowie XIX wieku i w wieku XX, wiele z zaproponowanych przez H. Kajsiewicza treści zostało powszechnie przyjętych, stając się elementem ogólniejszego doświadczenia kościelnego i narodowego. Na pewno można powiedzieć, że traktowanie świętych jako żyjących pośmiertnie, i to żyjących jeszcze intensywniej niż w czasie ziemskiej wędrówki, znajduje potwierdzenie w kazaniach H. Kajsiewicza i w owocach, które te kazania przyniosły. Na pewno można stawiać również dzisiaj pytanie, w jaki sposób święci żyją w Kościele i w Ojczyźnie i jak powinniśmy z tego ich życia korzystać, to znaczy jak je odczytywać, szukając odpowiedzi na nasze dzisiejsze pytania.

⁴⁵ Por. tamże, s. 454–455.

⁴⁶ Tamże, s. 455.

ks. Janusz Mastalski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Współczesne implikacje wychowawcze nauczania ks. H. Kajsiewicza CR w formacji

Współczesna edukacja, tak jak w każdej epoce, stoi i dziś przed niezwykle ważnymi wyzwaniami. Okazuje się bowiem, że cywilizacja, w której globalizm oraz technicyzacja życia odgrywają fundamentalną rolę, powoduje dużą ilość problemów natury wychowawczej. Nie ma też wątpliwości, że edukacja, wychowanie czy formacja „szukają” swojej tożsamości, kierunku, a nawet znaczenia. W dobie transformacji rozumienia humanizmu następuje niezwykle niebezpieczny proces zepchnięcia wychowania na margines życia społecznego. W imię haseł pseudowolnościowych osoba ludzka staje się niejako zakładnikiem własnych pragnień, wyborów oraz nałogów. W konsekwencji następuje degradacja człowieczeństwa, ale i pragnienie odzyskania swojego miejsca w cywilizacyjnym kotle przemian, prowadzących do zaspokojenia potrzeb ludzkości. W tym kontekście

współczesna pedagogika nie może już więcej próbować mieć monopol na rozwiązywanie kwestii edukacyjnych, że są one usytuowane wskroś całej humanistyki i nauk społecznych, chociaż wyróżnia ją w nich szczególny typ wrażliwości na potrzeby rozwojowe i gotowość wspomagania rozwoju mądrości i etyczności ludzi¹.

¹ Z. Kwieciński, *Mimikra czy sternik? Dramat pedagogiki w sytuacji przesilenia formacyjnego*, [w:] *Ewolucja tożsamości pedagogiki*, red. H. Kwiatkowska, Warszawa 1994, s. 19.

Wydaje się, że na gruncie religijnym trzeba w sposób konsekwentny sięgać do sprawdzonych podpowiedzi doświadczonych wychowawców, aby „zapewnić realizację trzech komplementarnych procesów duszpasterskich, wynikających z istoty inicjacji:

a) doprowadzenie „do” – w nim zawiera się wymiar rytualno-celebracyjny, łac. *introduco, duxi, ductum*;

b) transmisja, czyli przenoszenie, wyjaśnienie „jak” – z wymiarem logiczno-refleksyjnym, łac. *transmitto, misi, missum*;

c) wychowanie, stawanie się „kim” – wymiar pedagogiczny, edukacyjny, łac. *educatio, -tionis*².

Warto więc sięgnąć do pism o. Hieronima Kajsiewicza (1812–1873), dla którego formacja była istotnym elementem jego nauczania i głoszenia słowa Bożego. Jak piszą ks. A. Kardaś CR i W. Mleczko CR,

był jedną z charyzmatycznych postaci XIX wieku: otwarty na otaczający go świat, wybitny kaznodzieja (nazywany drugim P. Skargą), kierownik dusz, pisarz religijny i poeta, generał zakonu, współzałożyciel niepokalanek. Czuł się dobrze w roli przede wszystkim duszpasterza, inicjatora różnych dzieł apostolskich, wciągając do nich większe lub mniejsze grupy ludzkie³.

Zapoznając się z dość dużą spuścizną literacką o. Hieronima, można wydobyć kilka bardzo konkretnych wskazań formacyjnych, które nie tylko nie straciły na aktualności, ale jeszcze wyraźniej brzmią w dzisiejszych czasach.

I tak ojciec Hieronim Kajsiewicz pisał:

Oczywiście, że do samego dobrego zarządu parafią trzeba w łonie swoim przysposobić dobrych robotników. Lecz oprócz tego ogół

² K. Półtorak, *Parafia a proces inicjacji chrześcijańskiej*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 2 (2004), s. 190.

³ <http://www.zmartwychwstancy.pl/zalozyciele/kshieronimkajsiewicz.html> (20.09.2011).

społeczeństwa ludzkiego wymaga większych szkół [...]. Bo tu idzie o wychowanie chrześcijańskie, o ludzi z wyobrażeniami i zasadami chrześcijańskimi, aby zupełna była harmonia w takiej współczesnej rodzinie chrześcijańskiej⁴.

Widać więc, iż w wychowaniu chodzi o dwa bardzo ważne cele wychowania. Pierwszym z nich jest człowiek „z wyobrażeniami i zasadami chrześcijańskimi”. Chodzi więc o ukształtowanie osoby, która w swoim życiu będzie się kierować wartościami zawartymi w Objawieniu. Jest to oczywiście postulat mający znaczenie podstawowe. Etyka chrześcijańska ma stanowić fundament wychowania. W dobie „lęku” przed wartościami przypomnienie o aksjologicznym wymiarze wychowania jest szczególnie ważne. Nie jest to jednak „jakaś tam” aksjologia. Chodzi o spójny system wartości chrześcijańskich. O. Hieronim Kajsiewicz był świadom, że integralność rozwoju człowieka może być zapewniona tylko dzięki spójnemu, mającemu solidne podstawy systemowi wartości.

Trzeba mieć także świadomość, iż we współczesnych czasach próbuje się tworzyć dość specyficzne systemy, które są zlepką różnych wartości, a także pseudowartości, co powoduje, że w wychowaniu funkcjonują niejasne cele wychowawcze. W tym kontekście dość mocno krytykowany jest nurt antypedagogiki, mający wiele odcieni. Oto jedna z tez poddanych krytyce:

Zgodnie z moją definicją, „wychowywanie” jest urzeczywistnieniem roszczenia wychowawczego, podjęciem kroków zmierzających do zrealizowania uznanych za najlepsze dla drugiej osoby celów. „Spowoduję albo przynajmniej spróbuję spowodować, aby zdarzyło się to, co uważam za najlepsze dla ciebie”. Tak właśnie wygląda wychowywanie. [...] Wszystkie warianty wychowawcze,

⁴ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, Berlin – Kraków 1872, s. 484.

nawet jeżeli zewnętrznie bardzo się od siebie różnią, mają jedną cechę wspólną: roszczenie wychowawcze, przekonanie, że wie się lepiej niż osoby wychowywane, co jest dla nich dobre – przekonanie, które próbuje się wcielić w życie⁵.

Drugim, istotnym celem wychowania jest „harmonia we współczesnej rodzinie chrześcijańskiej”. Współzałożyciel Zgromadzenia Zmartwychwstańców był przekonany, że o sukcesie w procesie wychowania decyduje rodzina. Owa harmonia oznaczała i oznacza przede wszystkim optymalne warunki rozwoju. Wszelkie toksyczne interakcje wewnątrzrodzinne przyczyniają się do zahamowania rozwoju zarówno fizycznego, psychicznego, duchowego, jak i społecznego wszystkich członków rodziny. Jak widać, postulat o. Hieronima w dzisiejszych czasach nie stracił na aktualności. Obecnie w wielu krajach rodzina przeżywa kryzys. Można mówić o swoistej dekonstrukcji środowiska rodzinnego, w której zanikają więzi, a monolog staje się podstawowym elementem komunikowania się. Nie ma żadnej wątpliwości, iż troska o. Kajsiewicza o rodzinę była związana z jego wielkim patriotyzmem. Wiedział doskonale, że naród jest mocny rodziną. Pewnie dlatego tak często nawoływał do patriotyzmu uczonego właśnie w rodzinie.

Ojciec Hieronim był także człowiekiem, który w swoich wskazaniach nie poprzestawał na ogólnikach. Stąd też można w jego tekstach odnaleźć szczegółowe informacje na temat formacji i wychowania. Są one cenną skarbnicą wiedzy i mądrości, inspirującą współczesne metody oraz zasady wychowawcze.

I tak w formacji liczą się następujące dyspozycje związane z pełnieniem Woli Bożej, która jest głównym źródłem procesu

⁵ H. von Schoenebeck, *Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać*, Warszawa 1994, s. 9.

wychowania chrześcijańskiego. O. Hieronim omawia je następująco:

Lecz nie dosyć Wolę Bożą spełniać, potrzeba ją spełniać należycie tj.

a) Dokładnie z należytą miarą, chroniąc się przesady i braku. Do tego potrzeba Łaski Bożej, spokojnego i jasnego umysłu oraz doświadczenia i taktu w życiu duchownym. Błędem zatem jest pośpiech, lenistwo i roztargnienie.

b) Gorliwie tj. ze świętym zapalem, który się nie waha, nie trwoży, nie cofa przed przeszkodami. Lecz ta gorliwość nie ma być koniecznie czułą, często bowiem i świętym Bóg takowej odmawia, spuszczając na nich próby opuszczenia i oschłości (św. Jan od Krzyża zowie pustynią), ale ma być gruntowną, spokojną, opartą na dnie duszy i płynącą z silnej a wypróbowanej miłości, która jest wierną Bogu w pociechach i utrapieniach [...].

c) Wytrwale tj. z niezachwianą stałością, cokolwiek bądź przydarzyć się może. To warunek konieczny, a jak rzadki niestety. Wielu jest początkujących mało dokonywających. Gdy wiatr łaski zawieje, wielu w lot się puszcza, lecz potem na ziemię upada i ginie⁶.

Jest to, jak widać, niezwykle konkretny instruktaż wychowania i samowychowania. Ojciec Kajsiewicz stawiał wymagania oparte na etyce i psychologii. Nikt w dzisiejszych czasach nie powstydziliby się udzielać powyższych rad. Są one spójne, zakładające pewną dojrzałość formowanego.

Po wielu latach ks. M. Nowak ukaże pewną prawdę wychowawczą, o której mówił już o. Kajsiewicz:

Wychowanek nie jest zdolny stawiać sobie zadań na całe dalsze życie, dlatego pedagog powinien z jednej strony widzieć zadania

⁶ H. Kajsiewicz, *Rekolekcje dla alumnów Kolegium Polskiego (1867)*, (Archiwum Główne Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego AGSiNSJ. AJSP, rkps 241), opr. Ks. W. Młeczko CR.

ważne na całe życie i na nie go ukierunkowywać, z drugiej zaś powinien się pytać, jakie zadania specyficzne powinien podjąć też właśnie wychowanek i w ich podjęciu pomagać⁷.

Kontynuując przerwana myśl o. Hieronima, zauważamy, że wskazuje on także na cechy wymienionych postaw. Píše:

Wszystkie te wyliczone dotąd warunki stanowią, że tak powiem, ciało dobrych uczynków, potrzeba im ducha ożywczego, którym jest:

- dobra intencja. Ona to daje życie wszystkim uczynom i jest ich kamieniem probierczym. Gdy intencja dobra, Boża, tedy (w stanie łaski) i kubek wody wysługuje niebo, przeciwnie zła intencja (mająca na celu własną pociechę, chwałę lub korzyść) i najświętsze uczynki psuje i niweczy [...]
- był ich źródłem tj. aby one wypłynęły z łaski Bożej, której my współdziałaczami jesteśmy, a nie z własnej naturalnej czynności⁸.

Jak więc widać, konkret we wskazaniach formacyjnych sprawa, iż proces wychowania i samowychowania staje się czytelnym i co więcej – skutecznym. Oczywiście, niektóre z powyższych wskazań nie są jakoś szczególnie odkrywcze. Jednak dokonana przez o. Hieronima synteza sprawia, iż wskazania układają się w pewną całość, którą można wykorzystać w dzisiejszych taktykach wychowawczych.

Mówiąc o współczesnych implikacjach wychowawczych nauczania o. Kajsiewicza, trzeba zwrócić uwagę na **ciszę, która umożliwia medytację i modlitwę**. To ważny środek formacyjny, bowiem

⁷ M. Nowak, *Wychowanie do wolności i odpowiedzialności*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu*, red. F. Adamski, Kraków 1999, s. 165.

⁸ H. Kajsiewicz, *Rekolekcje dla alumnów...*, dz. cyt.

w rozmyślaniu prawdy oderwane wnikają głęboko do duszy, stają się jej własnością, jej pokarmem i życiem a przez to samo działają na wolę, która pod ich wpływem zostaje. Jest to rzecz prosta, jak bowiem rozważając często i z refleksją na siebie słowa Zbawiciela, przejmujemy się nieznacznie ich duchem, tak również rozmyślając o prawdach wiary nie tylko od nich światło, ale i siłę otrzymujemy. In meditatione mea exarde-scet ignis. Jeżeli więc gdzieś kapłani leniwo i bez skutku każą lub pracują, znak to, że nie czerpią światła i ognia w medytacji⁹.

W świecie, w którym hałas i chaos są elementami nieodłącznymi, cisza i poczucie *sacrum*, jakie daje liturgia, są szczególnie ważnymi elementami wychowawczymi, niezbędnymi młodemu ludziom, uciekającym od refleksji i wyciszenia.

Życie modlitewne ma ważne znaczenie dla osobowości wychowanka. Modlitwa wprowadza bowiem w przestrzeń ciszy, a przecież ucieczka przed ciszą jest tak naprawdę ucieczką przed sobą samym, a „człowiek, który stracił ciszę, nie tylko stracił swoją własność, ale został zmodyfikowany w całej swojej strukturze”¹⁰. Cisza nie tylko daje

szansę zrozumienia siebie, dostrzeżenia prawdziwej i bardziej wyważonej perspektywy naszego życia w relacji do życia innych; cisza scala nas, jeśli jej na to pozwalamy. Cisza pozwala nam zebrać roztrwonione i rozproszone siły naszej zatowizowanej egzystencji. Pomaga nam skoncentrować się na celu, który nie tylko odpowiada głębokim pragnieniom naszej istoty, ale również Bożym zamiarom wobec nas¹¹.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Mowa ciszy. 365 myśli o ciszy*, pr. zb., zebrał W. Mühs, tłum. J. Chapska, Kraków 2004, s. 88.

¹¹ T. Merton, *Twórcza cisza*, „Życie Duchowe”, 31 (2002), s.17.

T. Merton apelował zresztą do rodziców:

Ci, którzy kochają Boga, powinni starać się zachować czy stworzyć atmosferę, w której można Go odnaleźć. Chrześcijanie powinni mieć ciche domy. Wyrzucie telewizor – jeśli trzeba – koniecznie; nie każdy, ale ci, którzy biorą te rzeczy poważnie. Radia są bezużyteczne. Trzymajcie się z dala od kina – chciałem powiedzieć „za pokutę powstrzymaj się od kina”, ale wydawałoby mi się to raczej przyjemnością niż umartwieniem. [...] Niech ci, którzy potrafią znieść trochę ciszy, znajdą innych, którzy lubią ciszę i niech tworzą ciszę i pokój jedni dla drugich. Wychowujcie dzieci, żeby tak nie wrzeszczały. Dzieci są z natury spokojne... gdy się je zostawi samym sobie, a nie drażni od kołyski, ażeby wyrosły na obywateli państwa, w którym każdy wrzeszczy i na którego wrzeszczą. Zapewnić ludziom miejsca, gdzie mogliby pójść i być cicho – odprężyć umysły i serca w obecności Boga – w kaplicy na wsi, a także w mieście¹².

Modlitwa staje się wtedy okazją do przewartościowania swojego obrazu, uświadomienia sobie swojego człowieczeństwa, swoich perspektyw¹³. Jakże pięknie o tym pisał w swoich listach o. Kajsiewicz:

Nie martw się roztargnieniami, bo wyobraźni naszej, tej wariatki domowej, jak mówi św. Teresa, nie jesteśmy panami. Jak skoro się spostrzeżesz, otrząśnij się, upokorz i wracaj spokojnie do przedmiotu Twego rozmyślania. Nie sądź też, by dobroć modlitwy zależała od wielu myśli i uczuć pobożnych, a wyraźnych i sformułowanych – nie, a zależy od głębokiego wejścia w duszę jednej myśli, od przejęcia się jej uczuciem. Dlatego ile razy poczujesz się skupionym i w pewnym miłosnym usposobieniu ku Bogu, choćbyś nie miał żadnej wydatnej i wyraźnej

¹² T. Merton, *Znak Jonasza*, Kraków 1962, s. 286.

¹³ J. Mastalski, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007, s. 552.

myśli, trwaj w nim dopóki trwa i nie sądź mylnie, że nic nie robisz, bo wtenczas zwykle Bóg sam działa w duszy i najwięcej się wtenczas w niej robi¹⁴.

Modlitwa stanowi więc fundament formacji człowieka. Należy w tym miejscu podkreślić, iż o. Hieronim nie tylko wskazywał na **ogromne znaczenie modlitwy w życiu człowieka**, ale dawał także niejako jej instruktaż. W obecnych czasach jest to niezwykle cenne, bowiem współczesny człowiek lękający się ciszy, a jednocześnie jej pragnący, ma problemy ze spotkaniem z Bogiem. Matka Teresa z Kalkuty napisała kiedyś, że

nasz postęp w świętości zależy od Boga i od nas samych, od Bożej łaski i naszego pragnienia bycia świętymi. Musimy posiadać rzeczywistość i żywą determinację osiągnięcia świętości. „Chcę być świętym”, czyli pragnę oczyścić siebie ze wszystkiego, co nie jest Bogiem; czyli chcę oderwać me serce od wszystkich stworzonych rzeczy; czyli pragnę żyć w ubóstwie i odłączeniu; czyli chcę zrezygnować z mojej woli, moich skłonności, moich kaprysów i wyobrażeń, i uczynić z siebie pokornego niewolnika Bożej woli¹⁵.

Nie można tego uczynić bez modlitwy. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Katechizmu:

Modlitwa chrześcijańska jest związkiem przymierza między Bogiem i człowiekiem w Chrystusie. Jest działaniem Boga i człowieka; wypływa z Ducha Świętego i z nas, jest skierowana całkowicie ku Ojcu, w zjednoczeniu z ludzką wolą Syna Bożego, który jest człowiekiem¹⁶.

¹⁴ H. Kajsiewicz, *Wycinki nabożne*, opr. A. Kardaś CR, Kraków 2011, s. 122.

¹⁵ K. Spink, *Mądrość Matki Teresy z Kalkuty*, Częstochowa 1999, s. 30.

¹⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego* [dalej: KKK], 2564.

Bezmyślność na modlitwie jest w konsekwencji wystąpieniem przeciw miłości, bowiem

nie zostało nam nakazane nieustannie pracować, czuwać, prosić, natomiast prawem jest dla nas modlitwa nieustanna. Ten niezmordowany zapał może płynąć z miłości. Wbrew naszemu znużeniu i lenistwu walka modlitwy jest walką pokornej, ufnej i wytrwałej miłości. Miłość ta otwiera nasze serca na trzy oświecające i ożywające prawdy dotyczące modlitwy¹⁷.

Sprowadzają się one do następujących tez: modlitwa jest zawsze potrzebna¹⁸; modlitwa jest życiową koniecznością¹⁹ oraz modlitwa i życie chrześcijańskie są nierozłączne²⁰. Miał tego świadomość o. Hieronim, ukazując modlitwę jako fundament formacji ludzkiej i kapłańskiej.

Oprócz modlitwy o. Kajsiewicz w pracy formacyjnej kładł także nacisk na **kształtowanie sumienia**. Twierdził, że ono przypomina człowiekowi o jego godności. Pisał:

Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli (Dz 4, 19–20). Słowa proste a wielkie, które pokazują nową niespożytą siłę w ludzkości, która przechowa prawdziwą wolność synów Bożych, godność człowieka, choćby kosztem wszystkiego: tą siłą jest sumienie chrześcijańskie²¹.

We współczesnych czasach troska o sumienie staje się szczególnym zadaniem człowieka. Kładł na to także nacisk bł. Jan Paweł II, kiedy mówił:

¹⁷ Tamże, 2743.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, 2744.

²⁰ Tamże, 2745.

²¹ H. Kajsiewicz, *Wycinki nabożne*, dz. cyt., s. 100.

Psalm 32, który dzisiaj rozważamy, odsłania przed każdym wierzącym, który się nawraca i staje w prawdzie przed Bogiem, perspektywę bezpieczeństwa, zaufania i pokoju. Są to owoce wiary w miłosierdzie wszechmogącego Boga. Nasze nieustanne nawracanie się dokonuje się przez wyznanie Bogu naszych win. Nie jest to jednak tylko akt wewnętrzny. Z woli Chrystusa jest to również znak sakramentalny, który daje pewność odpuszczenia win, łaskę przebaczenia i moc do trwania w dobru. Sakrament pojednania i pokuty jest Bożym darem dla ludzi szukających pokoju ducha i nadziei²².

Z kolei J. Woroniecki pisał, że

kto dziedziny sumienia nie poddał pracy wychowawczej, kto nie postarał się o to, aby mu nadać tę cechę prawości a potem je w tej prawości utrzymywać i dalej rozwijać, u tego powoli będzie ono usypiać, aż wreszcie stępuje zupełnie i zaślepnie²³.

Sakrament pokuty odgrywa bardzo ważną rolę wychowawczą. Z jednej strony penitent otrzymuje kolejną szansę, przebaczenie – może się cieszyć ze spotkania z Bogiem, a odpuszczone grzechy przynoszą ulgę i spokój sumienia. Z drugiej strony spowiedź ma charakter terapeutyczny, bowiem może przynieść znaczne uspokojenie emocjonalne, przywrócić łagodność, radość życia, zapal do dalszego rozwoju i pracy²⁴. Trzeba jednak pamiętać, że

istotą spowiedzi jako sakramentu uzdrowienia jest to, że człowiek poprzez wyznanie grzechów zostaje od nich uwolniony. Nie musi to być równoznaczne z automatycznym uwolnieniem od uczuć, jakie im towarzyszą. Ale jest uwolniony od grzechów i ich konsekwencji,

²² Jan Paweł II, *Audiencja generalna* (19.05.2004), „L'Osservatore Romano”, 7–8 (2004), s. 50.

²³ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, t. I, s. 299.

²⁴ J. Mastalski, *Samotność...*, dz. cyt., s. 555.

jeśli chodzi o wpływ na relację z Bogiem. I na tym, w najgłębszym sensie, polega uzdrawiający charakter sakramentu pojednania²⁵.

Kryzys człowieka współczesnego wywołany jest między innymi przez zniewolenie czasem. Wielu nie potrafi go wykorzystać, a umiejętność spędzenia wolnego czasu w sposób twórczy staje się wręcz „towarem reglamentowanym”. Cierpi na tym ludzkie sumienie, bowiem człowiek nie ma czasu na autorefleksję. Jak widać, o. Kajsiewicz miał tego głęboką świadomość.

Omawiając ponadczasowe przesłanie formacyjne o. Kajsiewicza, **nie można pominąć także ważnego przesłania dotyczącego wytrwałości w pracy nad sobą**. Jest to niezwykle ważna cecha w formacji własnej i drugiej osoby. W jednym z kazań tak o tym mówił:

Następuje środek najtrudniejszy do przebycia. We wszystkim jest pewien punkt przechylenia się, przewagi na drugą stronę, którego doczekać się, dostać się najtrudniej. Raz u szczytu, znowu się spuszczać łatwiej, ale ta droga pod górę, na stromy wierzchołek trudna i arcytrudna. Tu się dają poznać ludzie, tu kamień probierczy kruszcu duchownego, tu wód słonych i słodkich rozdzielenie. Wielu (mówi autor „O naśladowaniu Chrystusa”), wielu idzie aż do łamania chleba, mało kto aż do krzyża. Te same rzesze, które słuchały o głodzie słowa Chrystusa przez trzy dni w pustyni, przez dzień jeden nie wytrzymały pokusy męki. O! Jakże smutny widok ucznia, który wciąż się uczy i wciąż zapomina! Jak niemądry żeglarz, który po długim wiosłowaniu puszcza łódź z wodą! Jak niemądry podróżny, który usiada w pół drogi i czeka, aż go noc i zimno zaskoczą. Pismo Święte, które zwie zawsze rzeczy po imieniu, takich nie szczędzi. Mądrego a stałego męża porównywa do słońca w pełni swojej; a niemądrego zmiennika do księżyca, który wciąż zmienia oblicze²⁶.

²⁵ J. Prusak, *Lecząca spowiedź*, „List”, 1 (2006), s.7.

²⁶ H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, Paryż 1845, s. 142–143.

F. Kafka pisał, że istnieją dwa grzechy główne, z których wywodzą się wszystkie inne: niecierpliwość i opieszałość. Przez niecierpliwość ludzie zostali wypędzeni z raju, przez opieszałość nie powracają tam²⁷. Niecierpliwość w wychowaniu jest ogromnym problemem formacyjnym, bowiem dzisiejszy świat jest nastawiony na natychmiastowy efekt. Tymczasem w wychowaniu na efekt trzeba nieraz czekać przez kilka lat.

K. Zanussi pisał kiedyś:

kiedy trzeba nawlec cienką igłę, potrafię się zdobyć na kilkanaście prób, zanim zrezygnowany zwrócę się o pomoc do kogoś, kto ma mocniejsze od moich okulary. Natomiast mieć cierpliwość wobec ludzi wydaje mi się nieosiągalnym przejawem, bliskim świętości. Ta cierpliwość najczęściej jest niezbędna, kiedy trzeba coś komuś wytłumaczyć. Jak przyjemnie oglądać myśl chwytaną w locie. Bystry umysł jest rodzajem urody, czasem może z nią konkurować nawet w męsko-damskiej perspektywie²⁸.

Wytrwałość rodzi się przede wszystkim w zetknięciu z trudnością. Nie należy wychowanka chronić przed wszelkimi wyzwaniem losu, bowiem staje się on z czasem bezbronny. Pewnie też dlatego o. Hieronim tak wiele pisał o cierpieniu, które rzeźbi człowieka.

Na koniec warto pokusić się o wypunktowanie cech formacji ludzkiej i kapłańskiej w kontekście nauczania o. Hieronima Kajsiowicza. Chodzi w konkretnie o syntetyczne ukazanie zawartych w tytule współczesnych implikacji formacyjnych.

1. Wychowanie powinno odbywać się w oparciu o spójny system wartości, w którym Bóg jest fundamentem wszelkich ludzkich wyborów.

²⁷ F. Kafka, *Nowele i miniatury*, Gdynia 1991, s. 302.

²⁸ K. Zanussi, *Jak krowie na miedzy*, „Polityka”, 7 (2001), s. 97.

Wszelki wysiłek, wszelkie poruszenie nieużyteczne, okropny, bolesny jęk wyrwie z piersi wszystkich współtowarzyszy. Tak człowiek jak naród nie tworzą wypadków. W ich odgadnięciu, w ich dobrym użyciu, leży zasługa i mądrość, a do tego trzeba czystego bardzo sumienia, wyrzeczenia się siebie, szukania większej chwały Bożej i pożytku bliźnich. Wolność, nadużycie wolności, czyli grzech i podnoszenie się z grzechu przez pokutę i zadośćuczynienie: oto treść dziejów tak ludzi, jak narodów²⁹.

Jest to szczególnie ważny postulat dziś, kiedy próbuje się stworzyć pseudoaksjologię, w której paradoksalnie nie ma miejsca na wartości.

2. U podstaw wychowania powinna leżeć wiara, a w niej wartości chrześcijańskie. Pisał o. Hieronim:

Religia katolicka, bracia moi, była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski. Powiecie, że i innych narodów katolickich. Prawda, ale na jednym tle wymalowane różne młode narodowości europejskie odmienną przyjęły barwę i kształty. Życie Polski tym wyłącznie spoczywa w katolicyzmie, iż on jeden był spójnią tego kruchego ciała, w którym indywidualność zawsze przemagała, a poza rodzinę nie wychodziła. On zastępował tę sklejęność i organiczne instynkty, których zarówno z innymi ludami nie posiadamy; on zastępował ten zbiorowy rozum narodu publiczny, który, nigdy weń nie bogaci, dziś z osłabieniem wiary zupełnie zatraciliśmy³⁰.

Współczesna cywilizacja próbuje odrzec człowieka z sacrum. Wiara jest spychana na margines. Wiele osób poddawanych jest manipulacji, w której religijność przedstawiana jest jako sprawa nieistotna.

3. W wychowaniu niezwykle istotnym elementem jest patriotyzm. O. Kajsiowicz mówił m.in. tak:

²⁹ H. Kajsiowicz, *O duchu rewolucyjnym*, Kraków 2009, s. 43.

³⁰ Tamże.

Miłość tedy ojczyzny dobrze pojęta sprawiedliwa jest, wrodzona, od Boga wlana do serc, słowami Ducha Świętego i przykładem Zbawiciela zalecona: Dobre to drzewo złych owoców wydać nie może. Nie tu źródło nieszczęść naszych. Owszem, nadzieja nasza w tym, że mamy sprawę dobrą. Widzieliśmy, że Bóg jest twórcą narodów³¹.

W dobie globalizacji powyższe słowa brzmią jeszcze bardziej wyraziście. Niejednokrotnie odbywa się subtelne wynarodowienie. Pod płaszczykiem hasła: „jestem Europejczykiem” – próbuje się likwidować korzenie narodowe.

4. W procesie wychowania niezwykle ważna jest etyka. Ojciec Hieronim pisał o tym w następujący sposób:

Wódz im biegleszy, im jaśniej widzi w swej sztuce, tym rychlej plan i szyk zmieni podług okoliczności i położenia. Przymiotem miernych umysłów jest trzymać się upornie jednej myśli, jak lekcji szkolnej, której się z biedą nauczyło. W rzeczach ziemskich, przemijających, nie ma nic absolutnego jak w prawidłach niewzruszonych religii, moralności; a dziwna, ci którzy by chcieli przykrajać religię podług przywidzeń swoich rozumków, pomysły swoje socjalne chcą krystalizować w pewniki nieruchome, niezmiennie³².

W świecie, w którym obowiązuje zasada: „to dobre, co skuteczne”, powyższe słowa są szczególnie ważne.

Analizując nauczanie o Hieronima, trudno nie zgodzić się z K. Panusiem, który pisze, iż „jego nauczanie, chociaż nie jest mową żywą, lecz tekstem spisany, mimo upływu czasu nie straciło na aktualności, gdyż zostało oparte na fundamencie Bi-

³¹ Tenże, *Kazanie o duchu narodowym i duchu rewolucyjnym* wygłoszone dnia 29 listopada 1849 r. w kościele Matki Boskiej Wniebowziętej w Paryżu, [w:] tegoż, *Kazania przygodne* (Pisma, t. I), Berlin 1870, s. 182.

³² Tenże, *O duchu rewolucyjnym*, dz. cyt., s. 88.

blii i zakorzenione głęboko w Tradycji”³³. Warto przypomnieć, iż Jan Paweł II w jednym ze swoich listów o wychowaniu napisał, że wychowanie należy podporządkować religijnemu celowi zbawczemu. Ten proces wychowawczy wymaga

nie tylko włączenia w niego pewnych momentów z zakresu nauczania religii i przeżyć związanych z kultem; stawia żądania idące daleko głębiej, żądania udzielenia wychowankom pomocy w otwarciu się na wartości absolutne oraz wyjaśniania życia i historii w świetle wielkości i bogactw Misterium³⁴.

W tym kontekście nauczanie o. Hieronima Kajsiewicza ma szczególne znaczenie. Jawi się ono jako ponadczasowe przesłanie, w którym samodyscyplina i konsekwencja stanowią podstawę ludzkiej formacji. W tym wszystkim o. Hieronim był jednak bardzo zwyczajny, pisząc o sprawach trudnych w sposób prosty. Może o tym świadczyć jego tekst, który świetnie pasuje jako pointa powyższej refleksji:

Na czym zależy doskonałość? Niektórzy mniemają, że na czynieniu rzeczy wielu, stąd obciążają się różnymi praktykami, lecz błąd ten zganił Pan Jezus w Marcie. [...] Doskonałość nasza zależy na spełnianiu czynności codziennych, zwykłych, obowiązkowych, jakie na nas Wola Boża włożyła. I to jest rzecz słuszną, inaczej droga doskonałości zamkniętą by była tyłu ludziom³⁵.

³³ K. Panuś, *Wstęp do książki H. Kajsiewicza „Tryptyk wielkanocny”*, Kraków 1999, s. 19.

³⁴ Jan Paweł II, *Juventus patris. List w 100 rocznicę śmierci św. Jana Bosco (31.01.1988)*, Kraków 1988, nr 15.

³⁵ H. Kajsiewicz, *Rekolekcje dla alumnów...*, dz. cyt.

ks. Kazimierz Mikucki CR

Wyższe Seminarium Duchowne we Lwowie

Świat wartości ojca Hieronima Kajsiewicza na podstawie jego listów z podróży do Ameryki

Ojciec Hieronim Kajsiewicz pośród wielu podróży odbył też dwie wyprawy morskie do Ameryki. Pierwsza i zarazem dłuższa trwała od maja 1865 roku do września 1866; jej celem była Ameryka Północna (Kanada i Stany Zjednoczone) oraz Ameryka Południowa (Brazylia). Natomiast druga wyprawa za Wielką Wodę była krótsza i trwała od maja do listopada 1871 roku; jej celem były Kanada i Stany Zjednoczone. Należy zaznaczyć, że nie były to wyjazdy o charakterze turystycznym czy nawet naukowym. Podróżował tam przede wszystkim jako generał Zgromadzenia dla wizytacji naszych domów zakonnych, jechał tam jako kwestarz zbierający środki finansowe na utrzymanie Zgromadzenia oraz Seminarium Polskiego w Rzymie, wreszcie – jako kapłan i misjonarz¹. Podczas tych podróży (i w związku z nimi), które należy liczyć od momentu wyjazdu z Rzymu do powrotu do Wiecznego Miasta, napisał ponad dwieście listów. Pisał je często i w miarę systematycznie, nie zrażając się tym, że nie zawsze współbracia odwzajemniali się mu w podobny sposób. Ale czynił to w myśl nauki św. Pawła z Listu do Rzymian (12, 21), by zło dobrem zwyciężać.

¹ Por. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006, s. 284–285, 288–289.

Interesujące nas pisma są dwojakiego rodzaju. Zdecydowana większość z nich (sto dziewięćdziesiąt) była adresowana do poszczególnych osób, głównie współbraci. Były to listy zazwyczaj krótkie, o charakterze raczej urzędowym lub osobistym, w których poruszał najczęściej bieżące sprawy zakonne i kościelne, a niejako na marginesie zdawał w skrócie relacje z podróży i pobytu na ziemi amerykańskiej². Druga kategoria listów, jaką weźmiemy zresztą w tym artykule pod uwagę, to listy zaadresowane do ogółu współbraci Zgromadzenia czy nawet do postronnych osób³. Tych listów było łącznie piętnaście. Były one obszerne, bogate w różnorodne i szczegółowe informacje. Za ich pośrednictwem chciał się nasz Autor podzielić tym, co interesującego widział i co głęboko przeżył. Pisał też zapewne z tęsknoty. Gdy przeżywał Wielkanoc, nasze zakonne święto, daleko od własnej wspólnoty i od święconego, pociechą dla niego był przynajmniej sen, dzięki któremu był w Rzymie⁴. Dla wiernego oddania obrazu świata, który oglądał, prowadził swego rodzaju dziennik podróży. Były to notatki, które robił w miarę możliwości na bieżąco, a potem redagował w starannej, literackiej formie. Kompetentne informacje, jakimi się dzielił, czerpał najpierw z własnej wnikliwej obserwacji, z rozmów z pasażerami i innymi spotkanymi ludźmi, a następnie z lektury książek i czasopism.

Listy ojca Kajsiewicza do Ameryki, oprócz dostarczania masy różnych informacji, malują jakby jego obraz własny, wiernie oddają jego przede wszystkim sylwetkę duchową. Chociaż, dodajmy, jest tam też wzmianka o jego sylwetce fizycznej. Mianowicie, podczas procesji w mieście Itu (w Brazylii), swoim wzrostem i tuszą wyraźnie odznaczał się na tle brazylijskich mężczyzn, którzy w odróżnieniu od kobiet

² Por. H. Kajsiewicz, *Listy 1865–1867*, t. 9, Rzym 2010, s. 54–156.

³ Por. tenże, *Pisma*, t. 3, Berlin – Kraków 1872, s. 166–401.

⁴ Por. tamże, s. 310.

są „zwykle wymokli”. Na jego widok jeden ze zdumionych Brazylijczyków zawołał do kolegi: „Patrz, co za człowiek”. Tamten odpowiedział: „Niech mnie Bóg zachowa, dodaj, od takiego człowieka, gdybym miał popaść w jego ręce”⁵. Wspomnianą sylwetkę duchową opisuje – jak bywa w przypadku każdego człowieka – określona aksjologia, teoria wartości, jaką on wyznaje i którą się kieruje w praktycznym życiu. Dzieje się tak, ponieważ „nasz świat jest światem wartości, a my w nim jesteśmy istotami czytającymi wartości”⁶. W ogóle – jak pisze K. Wojtyła – „całe życie człowieka upływa na przeżywaniu wartości”⁷. Aksjologia ojca Kajsiewicza, jaka się pojawia na kartach interesujących nas listów, nie miała tyle charakteru teoretycznych, akademickich rozważań, co wyrażała się raczej w określonych postawach wobec siebie, świata, innych ludzi i Boga. Mamy tu jednak wyraźną jego deklarację na temat tego, co dla niego stanowi zespół wartości i jaki jest ich porządek, jaka jest ich hierarchia. Píše, że najwięcej zajmuje go Bóg i człowiek oraz służba Bogu i ludziom; przyroda znajduje się dopiero na ostatnim miejscu. Tego typu aksjologia winna poza tym w ogóle stanowić nasze godło, godło zgromadzenia⁸. Dodajmy, że to wyznanie jest nawiązaniem do myśli św. Augustyna: „Bóg mój i wszystko moje”⁹; „Pragnę znać Boga i duszę. I nic więcej? Nic więcej”¹⁰. Zauważmy, że sposób widzenia i oceny rzeczywistości przez naszego ojca doskonale harmonizuje z ideą humanizmu chrześcijańskiego, ideą tak popularną zwłaszcza w kręgach filozofów chrześcijańskich XX wieku.

⁵ Por. tamże, s. 308–309.

⁶ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 483.

⁷ K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1999, s. 66.

⁸ Por. H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 167.

⁹ Tamże, s. 383.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1970, s. 183.

Świat wartości materialnych

Zgodnie z własną zasadą życiową, przytoczoną powyżej, mniej interesowała go przyroda, strona materialna rzeczywistości. Należy jednak od razu dodać, że nie interesowała go jako cel życia ludzkiego i posługi kapłańskiej. Doceniał jej wartość, ale traktował ją jako zespół dóbr instrumentalnych, jako punkt wyjścia dla czegoś wyższego czy też bazę, na której można zbudować coś bardziej godnego uwagi.

Widać to najpierw w jego sposobie patrzenia na przyrodę. Zauważa, podziwia i opisuje jej piękno w poetyckim języku, ale to wszystko czyni raczej przy okazji podróży. Można zauważyć, że nic, co piękne, nie uszło jego uwadze, o ile na to pozwalały okoliczności, czas i zasób pieniędzy. W jednym z listów składa taką obietnicę: „co zobaczę ciekawego po drodze i przy sposobności, z tego zdam wam sprawę”¹¹. Tak się akurat złożyło, że zobaczył znaczną część świata. Stąd też i opisy przyrody pojawiają się często w jego relacjach¹². Dotyczą one stanu pogody, malowniczości krajobrazów, kompetentnych informacji o państwach, miastach i mniejszych miejscowościach, o morzach, rzekach, jeziorach, wyspach, górach, lasach, drzewach, ptakach, o wodospadzie Niagara. Znajdują się też opowieści o latających rybach, o żabach, o żyjących w Brazylii węzach, z którymi dobrze radzą sobie koty i kury, a słabiej ludzie i duże zwierzęta. Uważnie i długo przypatrywał się na przykład dziwom przyrody na Archipelagu Tysiąca Wysp czy na Rzece Świętego Wawrzyńca. Dla odpoczynku i w oczekiwaniu na dalsze spotkania z ludźmi odbywał wycieczki do niektórych miast, wdrapywał się na najwyższą górę w Kanadzie i w góry brazylijskie. Do tego stopnia cenił przyrodę,

¹¹ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 260.

¹² Por. tamże, s. 213, 226–227, 254, 275, 287–288.

że gdy miał na statku ciągle do czynienia z materialistami, masonami i przeciwnikami Kościoła katolickiego lub nie było tam nikogo, z kim by można było porozmawiać o poważnych rzeczach, to wołał przypatrywać się górom, morskim zwierzętom, delfinom, które całymi trzodami płynęły na wyścigi ze statkiem i dawały nurka¹³.

Oprócz uroków natury dostrzegał piękno i wartość użytkową tworców kultury. Podziwiał cuda – jak na ówczesne czasy – cywilizacji technicznej; przykładem był wiszący most na rzece Niagara. Zauważał kunsztowne dzieła sztuki, szczególnie architektury, jakimi były pałace, kościoły, katedry.

Prawda, że materialna przyroda jest podstawą naszego ziemskiego życia, dochodzi u niego do głosu w postaci słów oburzenia na widok jej bezmyślnego niszczenia, szczególnie w USA i Brazylii. Dostrzegał, jak współczesny ekolog, oplakane dla człowieka skutki, spowodowane rozwojem przemysłu, a przede wszystkim chciwością ludzką; dodajmy, że poświęca temu problemowi wiele miejsca¹⁴. Prawda, że dobra materialne są jedynie instrumentem, dzięki któremu realizuje się wyższe cele, widoczna jest w jego postawie wobec pieniędzy. To były dla niego środki, o które „stukął”, które miały umożliwić utworzenie i prowadzenie Seminarium Polskiego w Rzymie, utrzymanie zgromadzenia, rozwijanie szeroko rozumianej pracy duszpasterskiej¹⁵. Stąd też oburzały go przykłady chciwości, zdzierstwa, skąpstwa, marnotrawstwa pieniędzy, wydawania ich na własną próżną chwałę czy też na grzeszne przyjemności życia¹⁶; pochwalał zaś hojność wiernych względem szkoły i kościoła¹⁷.

¹³ Por. tamże, s. 283, 378.

¹⁴ Por. tamże, s. 393–397.

¹⁵ Por. tamże, s. 170, 274–275, 348.

¹⁶ Por. tamże, s. 174, 177, 242–243, 310, 319, 390–391.

¹⁷ Por. tamże, s. 207.

Świat wartości ludzkich

Głęboki humanizm czy personalizm w postawie naszego ojca dostrzec można nawet w tym, że poprzez przyrodę widział człowieka; w obserwowanej przyrodzie doszukiwał się analogii do życia ludzkiego¹⁸. Przykładem jest pewne zdarzenie z Brazylii z udziałem wiozącej ich juczej mulicy w towarzystwie luźnych koni; zdarzenie, które stanowiło źródło jego refleksji na temat ojczyzny. Otóż kiedy zwierzęta z daleka dostrzegły wieś, w której wcześniej przez dziesięć dni miały doskonale pastwiska i obrok kukurydziany, ruszyły pędem w tamtym kierunku; przy czym konie w ogóle uciekły od wozu, tak że znaleziono je dopiero po pewnym czasie na pastwisku. W związku z tym zdarzeniem ks. Kajsiewicz zauważył, że ich ojczyzna jest tam, gdzie jest im dobrze¹⁹.

Oczywiście patrzył na człowieka przede wszystkim wprost, bez pośrednictwa obrazów zaczerpniętych ze świata zwierząt. Bacznie obserwował ludzi przede wszystkim podczas podróży. Ze spraw czysto ludzkich interesowały go narodowość, status społeczny, wykształcenie, mentalność, charakter, obyczaje narodowe, sposób ubierania się, a przede wszystkim warunki życia i postawa moralna. W oparciu o te spostrzeżenia dawał potem na piśmie zwięzłą charakterystykę najważniejszych postaci, z jakimi się stykał, kreśląc ich ludzką sylwetkę i historię życia. Zauważamy, że ze wszystkich wartości ludzkich, tak jak to bywa w myśli wielu współczesnych myślicieli²⁰, najwyżej cenił wartości moralne, dotyczące bezpośrednich relacji człowieka do człowieka.

¹⁸ Por. tamże, s. 278.

¹⁹ Por. tamże, s. 311.

²⁰ Por. M. Scheller, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa 1987, s. 42, 50; D. von Hildebrand, *Serce*, Poznań 1985, s. 171; tenże, *Fundamentalne postawy moralne*, Poznań 1984, s. 14; J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] *Wobec wartości*, dz. cyt., s. 55, 61–62, 88–92; M. Gogacz, *Ku etyce chronienia osób*, Warszawa 1881, s. 67, 68; K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 1996, s. 159.

Fakt, że człowiek interesował go także w aspekcie jego narodowości, świadczy, że cenił on naród jako taki, kreśląc przy okazji kontury czegoś, co nazwać można filozofią i teologią narodu²¹. Dostrzegał przede wszystkim wartość tego typu wspólnoty ludzkiej, w której tkwi pewne dobro wspólne. Tą wartością jest przechowywanie i przekazywanie dalszym pokoleniom określonego języka, historii, obyczajów i wiary. Stąd też podziwiając malownicze krajobrazy amerykańskie, wysoką tamtejszą cywilizację, zauważył jeden z podstawowych braków Stanów Zjednoczonych: brak przeszłości, dziejów, podań i wspomnień, a tępiąc Indian, nawet ich tradycji nie uszanowali²². Poza tym narodom przysługuje prawo do wolności politycznej. Na podstawie Brazylii, Meksyku i innych państw niepodległych przypomina jednak, że nie wystarcza sama wolność zewnętrzna; naród winien posiadać wysoki stopień życia moralnego, społecznego. Inaczej, oprócz jakiegoś częściowego dobra wspólnego, realizowanego w narodzie, może on być również siedliskiem i nośnikiem zła, może być podmiotem grzechów narodu, sprowadzających w konsekwencji „chłostę” ze strony Pana Boga. I takie grzechy narodu dostrzega. Dotyczą one Polski, Portugalii, Brazylii czy Stanów Zjednoczonych²³. Niemal wszystkie te grzechy mają w zasadzie charakter występków przeciw zdrowym obyczajom, wierze i przykazaniu miłości bliźniego. Stąd też płynie obowiązek nawrócenia narodu, jego odrodzenia się, co jest warunkiem jego pomyślności²⁴. Z troski o dobro własnego narodu apeluje na przykład do rodaków podczas kazania w Chicago, by nie szukali tylko szybkiego zysku wszelkimi sposobami, by bronili się przed zepsuciem moralnym panującym w tym mieście, by – ufając Opatrzności – posiadali wiele dzieci.

²¹ Por. A. Kardaś CR, *Wstęp*, [w:] Ksiądz Hieronim Kajsiewicz, *Wycinki nabożne*, Kraków 2011, s.50.

²² Por. H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 242.

²³ Por. tamże, 391–393.

²⁴ Por. tamże, s. 320.

Z dostrzegania wartości narodu rodzi się gorący patriotyzm ojca Kajsiewicza. Z troskanie o losy własnej ojczyzny przewija się w większym czy mniejszym stopniu przez wszystkie jego listy. Czuje się bowiem przede wszystkim Polakiem, nie Żmudzinem, Europejczykiem czy kosmopolitą. Widać to choćby w tym, jak dziękował Bogu, że jego pobyt w Montrealu „nie zaszkodził dobrej sławie Zgromadzenia i narodu polskiego”²⁵. Dziękując z kolei księżom brazylijskim za gościnność, zauważa ich miłość do narodu polskiego, którą wylali na niego, „niegodnego reprezentanta Polski”²⁶. Nawet podczas rekolekcji dla proboszczów w Montrealu był rzecznikiem sprawy polskiej, a podczas dwóch wieczorów mówił o stanie nie tylko kościoła w Polsce, ale i ojczyzny. W tym mieście ułożył także specjalną naukę *O zasługach i cierpieniach Narodu Polskiego*, która została wygłoszona podczas mszy świętej, a następnie przedrukowana w miejscowej prasie. Także tamtejsi wikariusze prosili go, by im mówił o Polsce, a czyniąc to, zyskał przychylną księży dla tej sprawy. Dodajmy, że w Montrealu miał przemówienie o Polsce także do seminarzystów²⁷. Było pociechą dla niego to, że „wszędzie poczciwi ludzie tę biedną Polskę kochają”²⁸. Dotyczyło to nawet dalekiej Brazylii²⁹. Patriotyzm naszego ojca wyrażał się w tym, że podczas podróży interesował się też aktualnymi sprawami polskimi i cieszył się na przykład z działań sejmu galicyjskiego, wyrażając przy okazji nadzieję, że i my w końcu dojrzejemy, wyobraźnię i uczuciowość zamienimy na rozsądek i rozum polityczny³⁰. Przede wszystkim chyba jednak cierpiał z powodu Polski: z powodu jej niewoli i niedoli. Jako kapłan ro-

²⁵ Tamże, s. 231.

²⁶ Tamże, s. 312.

²⁷ Por. tamże, s. 218–219, 230–231.

²⁸ Tamże, s. 223–224.

²⁹ Por. tamże, s. 260, 293–295.

³⁰ Por. tamże, s. 292.

zumiał jednocześnie sens cierpienia własnego narodu (rekolekcje), prosił cudzoziemców o modlitwy w intencji Polski, wierzył w jej ocalenie oraz odrodzenie polityczne i moralno-religijne, dostrzegał pozytywną rolę Kościoła w przechowaniu polskości³¹. Dodajmy jako szczegół, że pisząc w 1866 roku o prześladowaniach katolików w Polsce przez Rosjan, mówił o możliwości przemiany naszego kraju w kraj misyjny³².

Trzeba zauważyć jeszcze, że patriotyzm ojca Hieronima nie był ślepy, nie był wyrazem nacjonalizmu. Przypominał chociażby nasze wady narodowe. Pisał m.in., że „nasi kochani rodacy, z małym wyjątkiem, przejmują nie dobre, ale złe w każdym kraju”³³ i że od trzech pokoleń nowożytnie i rozkładające idee francuskie „zajeżdżały do nas jak do karczmy otwartej, bez oporu”³⁴.

W związku ze sprawami narodowymi dostrzegał problem bezrobocia i emigracji. Dotyczyło to najpierw młodych Kandydychów z Montrealu, skąd „młodzież męska i żeńska hurtem wynosi się do Stanów Zjednoczonych”. Spowodowane to było tym, że „po miastach pełno beletrystów bez chleba, adwokatów bez klientów, lekarzy bez pacjentów”³⁵. Zauważył, że miejscowi księża starali się temu zjawisku jakoś zapobiec, poprzez zakup nieuprawnych gruntów i sprowadzanie na nie biednej młodzieży³⁶. Najbardziej interesował go jednak problem polskiej emigracji: „za chlebem” do Ameryki i politycznej do Francji³⁷. Uważał ją za wielką stratę dla Polski z powodu „ubytku takiej masy sił umysłowych i moralnych”³⁸. Ostrzegał też Polaków

³¹ Por. tamże, s. 171–172, 179, 205, 210, 289, 292, 321.

³² Por. tamże, s. 316.

³³ Tamże, s. 382.

³⁴ Tamże, s. 334.

³⁵ Tamże, s. 228.

³⁶ Tamże.

³⁷ Por. tamże, s. 381–382, 398–401.

³⁸ Tamże, s. 380.

przed emigracją do Stanów Zjednoczonych, mówiąc o niebezpieczeństwach, trudnościach i zawodach, jakie ich tam czekały, szczególnie o trudnościach w praktykowaniu własnej wiary z powodu rozproszenia i braku kapłanów. W końcu prosił Boga, by już nie było nowych polskich emigracji, by się one skończyły na tych jemu współczesnych, by nastąpił kres „masowego uciekinierstwa”, aby na miejscu, w kraju, prowadzić pracę organiczną, by nawet tu – jak zajdzie konieczność – walczyć i cierpieć.

Inną wartością humanistyczną, dostrzeganą przez naszego ojca, była właściwa edukacja szkolna. Miała ona objąć najpierw sferę intelektualną uczniów. Z satysfakcją przyjął więc informację, że z naszego kolegium w Stanach Zjednoczonych uczniowie byli zadowoleni; ze „stołu” i nauczycieli. To, na co skarżyli się w listach do rodziców, to jedynie na konieczność poświęcania dużo czasu na naukę, o co pewnie – jak przypuszczał ojciec Hieronim – rodzice się nie gniewali³⁹. Cieszyło go także nasze kolegium w Berlinie kanadyjskim, jego rozwój, duże zainteresowanie nim ze strony studentów kanadyjskich i z USA, uczniów katolickich i protestanckich⁴⁰. Cieszył go w ogóle rozwój szkolnictwa katolickiego w obu Amerykach. Z aprobatą przyjmował wiadomości, że prowadzi się je stosunkowo małym kosztem oraz są miejscem dobrego wychowania; wspominał przy okazji o szkole dla dziewcząt prowadzonej przez siostry zakonne, z jedną bezpłatną klasą dla biednych⁴¹. Odnosi się w ogóle wrażenie, że właśnie dobre wychowanie miało być znakiem rozpoznawczym katolickiej szkoły. Dlatego oburzało go to, że pewna akademia prawa w Brazylii „wychowuje bezbożników, rozpustników i wichrzycieli”⁴². Bulwersował go przykład pewnego uniwersytetu dla młodych panien założonego w USA głównie

³⁹ Por. tamże, s. 365.

⁴⁰ Por. tamże, s. 232.

⁴¹ Por. tamże, s. 302.

⁴² Tamże, s. 285.

w celu zarabiania dużych pieniędzy, bez troski o wychowanie religijne i moralne. Były tam za to lekcje gry w bilard, jazdy konnej, ćwiczeń gimnastycznych i atletycznych.

Wielką miałem ochotę spytać się – pisze ojciec Kajsiewicz – czy panny biją się na pałasze, czy strzelają do celu. Już i bez tego Amerykanki karzą niewiernych zalotników rewolwerem, więc to dopełnienie byłoby niezbędnym takiego wychowania⁴³.

Zauważa, że dzięki właściwie prowadzonym szkołom katolickim podnosi się poziom kultury osobistej w USA, które wychowują dżentelmenów. Z tego właśnie powodu tak wielu protestantów posyła tam swoje dzieci. Do kolegium dla chłopców w Santos, prowadzonego przez kapucynów, oddawane są nawet dzieci rodziców niewierzących, którzy chcą swoje pociechy zachować od zepsucia moralnego⁴⁴. Na temat ogólnie rozumianych pozytywnych skutków wychowania katolickiego w USA pisze, że zdarzy się tam od czasu do czasu wierny egzemplarz Jankesa, który zapytany raz, drugi i trzeci słowa nie odpowie; ale są to wyjątki. Ogólnie jest tam, co prawda, mniej uprzejmie niż w Europie, ale zazwyczaj Amerykanie odpowiadają na pytania i czasem nawet bliźniemu małą usługę za darmo wyświadczą⁴⁵.

Inną wartością ludzką, cenioną i realizowaną przez ojca Hieronima, była miłość bliźniego; chodzi tu przede wszystkim o miłosierdzie, będące reakcją na biedę materialną i duchową, z jaką się spotykał w drodze⁴⁶. Najpierw dotyczyło to konkretnych, pojedynczych ludzi: zauważał troski, zmęczenie poszczególnych współbraci, ich choroby, trudne warunki życia⁴⁷. Ze współczu-

⁴³ Tamże, s. 242–243.

⁴⁴ Por. tamże, s. 285.

⁴⁵ Por. tamże, 244.

⁴⁶ Por. tamże, s. 210, 253.

⁴⁷ Por. tamże, s. 359–360.

ciem mówił np. o ojcu Franciszku Breitkopfie, że musiał piechotą iść od rana do wieczora do swoich wiernych, a do chorego – nawet nocą. Wstrząsnął nim też ciężki wypadek, jakiemu uległ pewien marynarz na statku, przez co został zapewne inwalidą do końca życia; na rzecz tegoż marynarza wziął udział w kolekcje⁴⁸. Później ze współczuciem mówił o całych grupach ludzi. Oto przykłady: upadłe moralnie dziewczęta nazywa „zbłąkanymi”, „biednymi”⁴⁹; nawiedzając siostry opiekujące się biednymi, sierotami i chorymi, wygłosił im naukę, „jak mają służyć opuszczonym członkom Chrystusa”⁵⁰; cieszył się na widok pięknej kamienicy zbudowanej ze składek, a przeznaczonej dla sierot w naszej parafii św. Agaty⁵¹; bardzo przeżywał pożary lasów w USA, pożary takich miast jak Paryż, Detroit, Windsor, London, Hamilton (Kanada). Przede wszystkim bardzo dużo miejsca poświęcił pożarowi Chicago. Z przejęciem oglądał i opisywał tamtą klęskę materialną, utratę dorobku ludzkiego życia, zniszczenia pięknych kościołów, klasztorów, domów opieki dla sierot; nade wszystko jednak śmierć wielu osób, ich krzyk, płacz, smutny los pogorzelców, przy tym akty złodziejstwa i rozbojów, zdzierstwa, ale i przykłady pięknych cech ludzkiego serca, charakteru, poświęcenia⁵². Osobną społecznością, na której los był wrażliwy, byli Indianie. Zauważał, że niektóre Indianki, jadąc ze swymi robótkami do Stanów Zjednoczonych, wpadają tam w ręce handlarzy ludźmi⁵³. Podobnie widział problem Indian („miedzianej cery”) w USA: dostrzegał ich eksterminację, zbrodnię na nich dokonaną i bolał nad tym. Uważał, że kolonizatorzy z Europy, zamiast przynieść im wiarę chrześcijańską, przynieśli im niewo-

⁴⁸ Por. tamże, s. 253.

⁴⁹ Por. tamże, s. 214.

⁵⁰ Tamże, s. 215.

⁵¹ Por. tamże, s. 344.

⁵² Por. tamże, s. 371–377.

⁵³ Por. tamże, s. 225.

lę, śmierć i demoralizację; czynią to zresztą do tej pory. Tym bardziej było to dla niego oburzające, że zamorscy przybysze zostali przez nich serdecznie przyjęci⁵⁴. Podobnie widział też los Indian w Brazylii. Zauważał brak zainteresowania tą wielką społecznością (3–4 miliony), która mogłaby zagospodarować ojcyste pola bez konieczności sprowadzania wielkim kosztem kolonizatorów z Europy. W tym też widział przyczynę tego, że Indianie mszczą się czasem za swe prześladowania, krzywdy i polowania na nich po lasach z psami jak na dzikiego zwierza⁵⁵. Inną grupą, którą brał w obronę przed białymi, byli czarnoskórzy w USA i Brazylii⁵⁶. W związku z tym piętnował takie zjawiska jak handel nimi, niewolnictwo, brak chrześcijańskiej miłości bliźniego, co widać było nawet w niektórych kościołach chrześcijańskich. Zauważył, że biali w Brazylii nawet upuszczonej na ziemię chustki nie chcieli sami podnieść, tylko wołali do wykonania tej czynności czarnoskórych. Gdy więc pewien czarnoskóry miał odpędzać muchy podczas obiadu spożywanego przez ojca Kajsiewicza, ten uwolnił go od tego trudu, mówiąc, że „i muchy są dla nas grzeczne, i my się ich nie boimy”⁵⁷.

Inną wartością ludzką, którą dostrzegał, cenił, a potem szczegółowo opisywał, była gościnność⁵⁸. Poruszało go, że był serdecznie przyjmowany przez biskupów, księży, siostry zakonne, świeckich katolików i naszych ojców; dodajmy tylko, że niektórzy z nich chcieli w ten sposób spłacić dług wdzięczności wobec niego za serdeczne ich przyjęcie w naszym domu rzymskim. Zauważył z pewnym podziwem, że „w Ameryce za złe miałyby władza duchowna księdzu, gdyby zajeżdżał do hotelu; każdy, choć nieznan, czy w seminarium, czy w biskupstwie znajdzie

⁵⁴ Por. tamże, s. 369, 386–388.

⁵⁵ Por. tamże, s. 307.

⁵⁶ Por. tamże, s. 304, 388–390.

⁵⁷ Tamże, s. 356.

⁵⁸ Por. tamże, s. 251, 290, 300, 312.

gościnne przyjęcie”⁵⁹. Często ojciec Hieronim był wprost oczarowany entuzjastycznym przyjęciem przez ludzi świeckich, zwłaszcza przez katolików w Kanadzie. Wyrazem tego niezwykłego przyjęcia było to, że dzieci obsypywały go tam kwiatami; że przybyła nawet eskorta honorowa od św. Agaty: dwudziestu jeźdźców z chorągwią na czele, z szarfami przewieszonymi przez plecy i bukietami przy kapeluszach. W związku z tym protestanci z Berlina sądzili, że to papież przyjeżdża, a w Waterlooo prawie cała ludność protestancka była w oknach i na ulicy, a mężczyźni odkrywali głowy. Przy wjeździe do św. Agaty rodziny katolickie wychodziły z domostw na spotkanie w swoich w szatach świątecznych, klękały przy drodze, prosząc o błogosławieństwo, matki podawały kwiaty przez ręce niemowląt. Na przywitanie szły dziewczynki w bieli, a także mnóstwo ludu pośród odgłosu dzwonów i moździerzowych wystrzałów. Warto odnotować, że nie był nasz ojciec za bardzo zadowolony z aż tak niezwykłego przyjęcia. Pisał, że w trakcie tych powitań przechodził przez różgi. Nawet za pewną ulgę poczytywał sobie to, że przy okazji napił się potężnie kurzu oraz kilka razy mocno wystraszyły się konie powozowe, nie przyzwyczajone do powiewających chorągwi jeźdźców⁶⁰.

Jeszcze o jednej wartości ludzkiej wspomnijmy, która przeżywa się w owych listach. To poczucie humoru ojca Hieronima⁶¹. Zachowywał je nawet w trakcie tak trudnych misji. Spośród wielu tego typu przykładów wybierzmy kilka. Podczas pobytu w Brazylii zdarzyło się, że omal nie roztrzaskali się w powozie z powodu pijanego czarnoskórego woźnicę. Następnego dnia otrzymali innego woźnicę, także czarnoskórego, na którego mieli liczyć jak na Zawiszę. Jednak historia się powtórzyła.

⁵⁹ Tamże, s. 231.

⁶⁰ Por. tamże, s. 202–205.

⁶¹ O funkcjach humoru zob. S. Janaczek i K. Popielski, Humor, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, s. 1327–1330.

Wówczas ojciec Hieronim zauważył, że ten nowy woźnica miał tylko to wspólnego z Zawiszą, że też był czarny⁶². Gdy na przedmieściu Botafoego oglądał ojciec Hieronim wspaniały dom dla wariatów założony przez ówczesnego prezydenta, stwierdził, że „wariaci jego mieszkają lepiej od samego cesarza i dobrodzieja”. Interesujący był początek tego pięknego gmachu. Gdy pewien minister przedstawił plan budowy cesarzowi, ten miał odpowiedzieć: „Bardzo dobrze, panie ministrze, ale skąd weźmiemy fundusze?” „Najjaśniejszy panie, odrzekł minister, jedni wariaci zbudują dom dla drugich”. Na pytanie cesarza, jak się to stanie, minister odpowiedział: „Sprzedamy po wysokiej cenie tytuły baronów i hrabiów, a wtedy fundusze na budowę się znajdą”. I tak się stało: jedni wariaci wybudowali dom innym wariatom⁶³. Opisując z kolei sytuację sióstr niemieckich wypędzonych z Wiednia, pisze, że w Brazylii „znalazły zajęcie, utrzymanie i możliwość rozmnażania się”⁶⁴. I jeszcze jeden przykład. Ks. Kajsiewicz pisze, że kuchnia na statku, jakim płynął z Brazylii do Europy, „miała zapas żywych wołów, baranów, mnóstwo drobiu; ci podróżni jednak pośpiesznie co dzień ubywali”⁶⁵.

Świat wartości religijnych

Oprócz wartości humanistycznych, szczególnie moralnych, interesowały go wartości religijne⁶⁶. Z prostej przyczyny: ojciec Kajsiewicz był przede wszystkim kapłanem zakonnym, człowiekiem całkowicie oddanym Bogu. Jednak wzorem przedstawicieli humanizmu chrześcijańskiego, choćby św. Franciszka Salezego⁶⁷,

⁶² Por. H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 270–271.

⁶³ Por. tamże, s. 272.

⁶⁴ Tamże, s. 314–315.

⁶⁵ Tamże, s. 319.

⁶⁶ Por. tamże, s. 383.

⁶⁷ Por. św. Franciszek Salezy, *Filotea*, Olsztyn 1985, s. 25–31.

dostrzegając łączność tych dwóch grup wartości i jednocześnie sfer życia ludzkiego. Stąd też pochwalał porządek dnia w pewnej angielskiej rodzinie, w którym jest miejsce na codzienną wspólną modlitwę, mszę świętą (razem z służbą), posiłek i pracę. Porównując ten stan rzeczy z własnymi doświadczeniami z rodzinnych stron, pisze, że nie ma tu „tego nieznośnego siedzenia na kupie jak u nas na wsi i ciężenia sobie nawzajem przez dzień cały, z pretensją nieraz, by listy odbierane głośno czytać”⁶⁸. Na innym miejscu zauważa, że Genua „umie połączyć nabożeństwo z pracowitością i przemyśłem”⁶⁹. W jego osobistym życiu widać też umiejętność harmonijnego połączenia wartości boskich i ludzkich. Podczas podróży – jak pisał – czas miał wypełniony modlitwą, brewiarzem, lekturą książek i pisanie⁷⁰.

Wartości religijne traktował jako najwyższe⁷¹, jako konieczne dopełnienie wartości ludzkich; ich brak jest również swego rodzaju biedą⁷². Do tych wartości należą, najogólniej mówiąc, Bóg, służba Jemu w wymiarze indywidualnym i społecznym, świętość oraz zbawienie duszy ludzkiej⁷³. Wbrew tendencjom nowożytnym, zauważalnym szczególnie we Francji, nie uważał, że „religia jest rzeczą sumienia, stosunkiem prywatnym tylko duszy z Bogiem, nie zaś rzeczą wiary publicznej narodów”⁷⁴. Hołd, cześć i posłuszeństwo powinny Bogu oddawać nie tylko pojedynczy ludzie, ale i narody oraz cały rodzaj ludzki⁷⁵. Stąd też jest miejsce dla Boga w życiu narodu, w szkole; także po-

⁶⁸ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 177.

⁶⁹ Tamże, s. 326.

⁷⁰ Por. tamże, s. 254, 283, 319.

⁷¹ O Bogu jako najwyższej wartości pisze m.in. M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, Olecko 2003, s. 177–190.

⁷² O relacji religii do moralności zob. Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 1977, s. 194–196.

⁷³ Por. H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, dz. cyt., s. 249, 250, 277, 360, 378.

⁷⁴ Tamże, s. 333.

⁷⁵ Por. tamże, s. 334.

przez katolickie wychowanie w szkołach, kolegiach prowadzonych przez naszych współbraci⁷⁶.

Tych najwyższych dóbr sam nie zaniedbywał. Jadąc statkiem do Ameryki i przez znaczną część podróży widząc tylko mgłę, pisze: „Mgławo i mnie było w duszy, że w niedzielę bez mszy być trzeba”⁷⁷. Następnie myśląc o wyprawie do Brazylii, będąc świadomym kosztów i niebezpieczeństw z nią związanych, zauważył: „Perspektywa też stracenia dwudziestu kilku mszy, a nawet w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny nie dodawała wesołości; ale i to Bogu się ofiarowało”⁷⁸. Natomiast po drugiej podróży, po dziewięciu dniach na statku – po dziewięciu dniach dla niego utraconych – rad był dłużej w pobliżu Pana Jezusa „pobawić”⁷⁹. Z troski o chwałę Pana Boga, o dobro zgromadzenia i o zbawienie duszy ludzkiej brała się jego wielka pracowitość. Widoczna jest ona w jego podróżach, konferencjach dla duchowieństwa i sióstr zakonnych, kazaniach, rekolekcjach kapłańskich; w odwiedzinach biskupów, księży, ludzi świeckich, zasłużonych dla Kościoła; w posłudze w konfesjonale, którą sam czasem proponował. Zresztą samą podróż do Ameryki traktował jako wielką wyprawę rekolekcyjno-kaznodziejską⁸⁰. Dodajmy, że czynił to nieraz w stanie dużego osłabienia fizycznego; kierując się tylko naturalnymi względami, wolałby próżnować niż pracować. Czynił to tylko z gorliwości o dobro dusz, ze względu na Boga i sławę własnego zgromadzenia zakonnego⁸¹. Wyrazem tej troski o dobro dusz ludzkich był też fakt, że w Brazylii uczył się „na gwałt” języka portugalskiego. Poznawał ten język, zdając sobie sprawę, że do starej głowy z trudem wchodziły nowe formy

⁷⁶ Por. tamże, s. 206–207, 205, 353–355.

⁷⁷ Tamże, s. 181.

⁷⁸ Tamże, s. 252.

⁷⁹ Por. tamże, s. 342.

⁸⁰ Por. tamże, s. 216.

⁸¹ Por. tamże, s. 216–220.

gramatyczne. Poza tym nie był pewien nawet tego, czy przyda się mu jeszcze ten język po powrocie do Rzymu. Sądził jednak, że dobrze jest księdzu znać wiele języków, bo w razie potrzeby może to wykorzystać podczas spowiedzi⁸².

Oczywistą jest sprawą, że wielką radość sprawiał mu widok ludzi nawracających się do Boga, uczestniczących w Eucharystii i przystępujących do komunii świętej. W Chicago był bardzo szczęśliwy na widok pełnego kościoła rodaków – tak, że aż na płacz mu się zbierało, przez co niewiasty brały się już do chustek⁸³. Z zachwytem opisuje uroczystość pierwszej komunii świętej w Santos, w której sam uczestniczył jako celebrans mszy świętej⁸⁴. Z zadowoleniem odnotowywał fakty służby Panu Bogu przez ludzi świeckich w postaci hojnych datków materialnych na rzecz dzieł prowadzonych przez Kościół, a nie tylko poprzez uczucia i wyobrażenia⁸⁵. Podziwiał nieraz całkowite poświęcenie się kapłanów czy sióstr zakonnych dla sprawy Boga i ludzi⁸⁶. Radował się ze sposobu przyjęcia kapłana przez naszych rodaków w Kanadzie. W związku z tym pisze: „Przyjęli oni kapłana jak Anioła Bożego; tak za nim wzdychali, że w sennych widzeniach widzieli jego postać, twarz, widzieli go jadącego ku nim, a poznali go takim, jakim go widzieli w widzeniu”; „teraz biedacy tylko o kapłanie mówią, o nim marzą, śni się im o nim, i są przekonani, że między nimi osiadzie”⁸⁷.

Z wielkim bólem pisał z kolei o zjawiskach, które były wyrazem pogardy czy obojętności wobec spraw związanych z kultem Pana Boga i zbawieniem człowieka. Przykładem może być

⁸² Por. tamże, s. 291.

⁸³ Por. tamże, s. 251.

⁸⁴ Por. tamże, s. 286.

⁸⁵ Por. tamże, s. 178, 210, 220.

⁸⁶ Por. tamże, s. 264, 301–302.

⁸⁷ Tamże, 210.

opis „dokonań” Komuny Paryskiej w zakresie walki z Kościołem i religią, w dziele profanacji tego, co dla nas najświętsze; podaje jednocześnie swoim czytelnikom liczne i bulwersujące tego przykłady⁸⁸. Smuciła go choćby coraz mniejsza ilość ludzi w kościołach Paryża, fakt, że znajomość i praktyka religii w Brazylii nisko upadły, że Amerykanie „pomoc kapłańską w dozach tylko homeopatycznych dostają”⁸⁹.

* * *

W powyższym referacie uwzględniono tylko te wartości, jakim ojciec Kajsiewicz poświęcił najwięcej miejsca w interesujących nas listach. Zainteresowany był bowiem, jak wiemy, przede wszystkim Bogiem i ludźmi; tymi ostatnimi zaś w aspekcie ich obyczajów i stosunku do Boga.

Tytułem dopowiedzenia zaznaczmy, że pojawia się w owych pismach *explicite* lub *implicite* pochwała innych wartości. Jest choćby tekst świadczący o docenianiu przez niego ciężkiej fizycznej. Gdy bowiem w wyniku wspinaczki na najwyższą górę w Kanadzie, o której wspominaliśmy, jego młodzi towarzysze ten wyczyn odchorowali, on z satysfakcją stwierdził, że tylko się spocił i nabrał jeszcze większego apetytu. Jednocześnie jest wzmianka o umiarkowaniu w jedzeniu i picu, o powściągliwości w zaspokajaniu tegoż apetytu. Píše, że pożegnaniu trzech rodzin holenderskich, z których pochodzili nasi misjonarze z Kanady, towarzyszyły poczęstunki, od których nie można było całkowicie się wymówić. Ostatecznie jednak dziękował Bogu, że „wyszedł obronna ręką z tego niebezpieczeństwa”⁹⁰. Poza tym widoczna jest w jego postawie pokora, którą się wykazywał szczególnie w odpowiedzi na upokorzenia, do-

⁸⁸ Por. tamże, s. 336–337, 341.

⁸⁹ Tamże, s. 360.

⁹⁰ Tamże, s. 171.

znawane czasem w trakcie kwesty. Dalej – w jego słowach i postawie widoczna jest wdzięczność, okazywana Panu Bogu i ludziom. Ta wdzięczność wyrażała się w podziękowaniach Bogu za każde dobro, w modlitwach za dobroczyńców żywych i zmarłych, w nawiedzaniu grobów naszych dobroczyńców⁹¹. Na końcu wspomnimy o jego ocenie rewolucji. Wiele razy i przy różnych okazjach pisze o niej jako o źródle nieszczęść dla ludzkości. Ale w jednym przypadku postrzega ją inaczej. Chodzi o historię redemptorystów, ich neapolitańskiej prowincji, która odeszła od ducha swego założyciela, zamieniwszy się w „uschły i podcięty pień”. Jej koniec był taki, że w wyniku rewolucji włoskiej owa prowincja została rozwiązana. Nasz ojciec tak skomentował ten fakt: „Nie jeden wyrok sprawiedliwości bożej wykonywa ślepa i namiętna rewolucja”⁹².

⁹¹ Por. tamże, s. 328.

⁹² Tamże, s. 239.

ks. Wojciech Misztal

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

**Potrzeba przyjęcia obecności Boga
w życiu osobistym i społecznym
w świetle *Rozmyślań o męce Chrystusa Pana*
ks. Hieronima Kajsiewicza CR**

Rozmyślenia o męce Chrystusa Pana autorstwa ks. Hieronima Kajsiewicza (1812–1873) po raz pierwszy ukazały się w 1852 roku w Berlinie¹, następnie zaś: w Berlinie w 1859 i 1870 roku, w Krakowie w 1891 roku, w Warszawie w 1903 i 1907 roku i w Krakowie w 1933 roku². Czyli w ciągu około 80 lat, a więc w okresie, który można uznać za odpowiadający życiu jednego pokolenia, książka ta została wydrukowana aż siedem³ razy, przy czym pięć spośród jej wydań jest bardzo zbieżnych czasowo. Nasuwa się wniosek, iż w takim razie mamy do czynienia z pozycją ważną, cenioną, oddziałującą na dużą liczbę odbiorców. I tego oddziaływania bynajmniej nie wolno pochopnie uznać za należące do przeszłości.

¹ Pełny tytuł pierwszego wydania to: *Rozmyślenia o męce Chrystusa Pana podług Pisma Świętego, Ojców i pisarzy kościelnych z dodaniem drogi krzyżowej*. Skan tego wydania jest dostępny na portalu *Cyfrowa Biblioteka Narodowa* (<http://www.polona.gov.pl>, 4.07.2011).

² Dane za portalem *Biblioteka Narodowa* (<http://www.bn.org.pl>, 11.07.2011).

³ Na okładce wydania z 1933 roku widnieje informacja, iż jest to wydanie 6.

Spotkanie między wypowiedzią i odbiorcą to sytuacja złożona, stanowiąca część jeszcze bardziej rozbudowanej rzeczywistości, jaką jest życie poszczególnych jednostek, jak też ich grupy. W przypadku niniejszej prezentacji *Rozmyślań o męce Chrystusa Pana* za wskazanie posłużą uwagi ze wstępu właśnie do tej książki. Ks. Kajsiewicz pisze w nich, w jaki sposób korzystać z zawartych tam przemyśleń: „Szczególnie też proszę mieć zawsze te dwie prawdy przed oczyma”⁴. Autor zaraz potem stwierdza:

Naprzód: Aby poglądać na *Mękę Pańską* nie jako na rzecz, temu kilkanaście wieków dokonaną i przeszłą, ale jako na rzecz obecną [...]. On obejmuje wszystkie wieki i wszystkie miejsca, i przeto tajemnice Jego zawsze nowe, jak gdyby się obecnie przed oczyma naszymi spełniały. [...] Druga rzecz [...]: Chrystus Pan cierpiąc za wszystkich ludzi, każdego miał w szczególności przed oczyma i pamiętając o wszystkich w ogóle, o każdym z osobna pamiętał. I tak każdemu darował owoc Męki swojej, jak gdyby za każdego z nas pojedynczo, ba, za jednego tylko umierał⁵.

Przytoczone słowa, promując interesującą chrześcijańską wizję historii, dostarczają uzasadnienia dla podjęcia wskazanego w tytule tematu.

Rozmyślania o męce Chrystusa Pana: uwagi wstępne

Rozmyślania o męce Chrystusa Pana w wydaniu z 1933 roku liczą 415 stron. Nie jest to bynajmniej tekst krótki. Charakter niniejszego opracowania (jego zakres etc.) skłania, by dokonać na-

⁴ Cytaty etc. za: ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Rozmyślania o męce Chrystusa ułożone podług Pisma Świętego, Ojców i pisarzy kościelnych z dodaniem kazania o siedmiu boleściach Matki Boskiej i drogi krzyżowej*, wyd. 6, Kraków 1933 (dalej: RmChr).

⁵ H. Kajsiewicz, RmChr, s. VIIIn.

stępującego wyboru. Aby można było w sposób jak najbardziej obiektywny przedstawić temat, skupimy się na rozdziale VII: *Co się stało po śmierci Chrystusa Pana* (s. 302–345). Jest to ostatni rozdział *Rozmyślań*, wolno więc przypuszczać, iż mamy w jego przypadku do czynienia z pewnym podsumowaniem. Dużo ważniejsze jednak od konstrukcji literackiej wraz ze spodziewanym jej znaczeniem jest coś innego. *Rozmyślanie o męce Chrystusa Pana* to tekst religijny, z zakresu duchowości, czyli tekst ukierunkowany na przedstawienie i pomyślnie kształtowanie związków człowieka z Bogiem. We wstępie do *Rozmyślania o męce Chrystusa Pana* czytelnik znajdzie m.in. następujące słowa:

Jeżeli każda stronica, każdy wiersz Ewangelji [...] porywa nasze serce widokiem niepojętej miłości Boga-człowieka dla nas; jeśli umysłem wstrząsa, wiarę ożywia, nadzieję umacnia i miłość zapala; tedy *Męka Chrystusa Pana*, to streszczenie Ewangelii, życia i miłości Jezusowej ku nam, wszystkie te skutki w wyższym jeszcze stopniu, na umyśle i sercu naszym wywiera⁶.

Chrześcijaństwo od zawsze głosi, że wraz z misterium wielkanocnym Chrystusa w dziejach świata dokonała się bardzo ważna, jak najbardziej pozytywna zmiana, przełom porównywalny nawet z aktem stwórczym, przełom będący dla niego dopełnieniem (zob. np. J 20, 21–23; 2 Kor 5, 15–19). Nie tylko chronologicznie ks. Hieronim Kajsiewicz należy do XIX wieku, dotyczy to także jego teologii, jego duchowości. W żadnym wypadku nie wolno tutaj *a priori* myśleć, jakobyśmy mieli do czynienia z jakąś wadą etc. Teologia, duchowość chrześcijańska w XIX posiada swą specyfikę jak każda inna epoka. Teologia, duchowość, których zarazem jednym z dzieci i jednym z ojców jest ks. Kajsiewicz, bardzo zwracają uwagę, gdy chodzi o misterium

⁶ Tamże, s. VI.

wielkanocne, na mękę i śmierć Zbawiciela⁷. *Rozmyślania o męce Chrystusa Pana* autorstwa ks. Kajsiewicza wpisują się w ten nurt. On w nich dostrzega zbawczy przełom, punkt wyjścia dla bardzo pomyślnych zmian, dla szczęśliwej przyszłości⁸.

Kontakt odbiorcy z wypowiedzią może przebiegać na różne sposoby. Jeśli odbiorca chce zrozumieć intencje autora, to pomocnym (czy wręcz niezbędnym) okazuje się poznanie okoliczności, w jakich wypowiedź została sformułowana. Gdy chodzi o kontekst, w jakim ks. Kajsiewicz pisze *Rozmyślania o męce Chrystusa Pana*, wypada zwrócić uwagę przynajmniej na następujące aspekty, pamiętając, iż nie wyczerpują one całej złożoności sytuacji, są one ze sobą ściśle związane, w pewnym sensie przenikają się, ewoluują. I tak mamy samego ks. Hieronima Kajsiewicza, jego życie, duchowość, jego doświadczenia, pragnienia, działania⁹. Patrząc w pewnym sensie szerzej, trzeba uwzględnić środowisko polskie, w którym ten autor żyje, duchowość tegoż otoczenia i wreszcie kontekst dziewiętnastowieczny, a dokładniej przede wszystkim środkowo- i zachodnioeuropejski. W przypadku każdego z wymienionych „obszarów” mamy do czynienia z rzeczywistością skomplikowaną i dynamiczną, zmieniającą się w czasie, a w wypadku dwóch ostatnich także w przestrzeni. Kościół katolicki, jak i poszczególne należące do niego osoby w tej rzeczywistości muszą się zmierzyć z kolejnym etapem dziejów, gdzie wyzwania i możliwości wiążą się nie tylko z pojawianiem się nowych czynników etc., ale także z szybkością zmian. Bardzo zaznacza się przy tym obojętność, a także wrogość typu politycznego czy intelektualnego wobec chrześcijaństwa. Staje się ona jednym

⁷ Więcej na ten temat zob. np. L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia duchowości*, tom VI, *Duchowość chrześcijańska czasów współczesnych*, tłum. M. Pierzchała, Kraków 1998, s. 110n.

⁸ Zob. np. H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. VIIIn.

⁹ Szerzej na ten temat zob. A. Kardaś CR, *Uświęcony w prawdzie*, [w:] H. Kajsiewicz, *Wycinki nabożne*, wybór i wstęp ks. A. Kardaś CR, Kraków 2011, s. 7n.

z ważniejszych doświadczeń środowiska katolickiego. W tych warunkach zasadniczo Polacy dostarczają przykładu, jak stosunek do wiary przodków pozostaje ściśle związany z kwestią ratowania i rozwijania tożsamości narodowej i zmagani o niepodległość Ojczyzny. Ważnym wątkiem jest też kwestia intelektualistów i ich relacji z chrześcijaństwem. Dające o sobie znać napięcia czy wręcz konflikty sprawiają m.in., że ze strony katolickiej pojawiają się ważne impulsy prezentujące własny potencjał intelektualny, jego wartość i przydatność. Błędem byłoby postrzegać sytuację jako np. katolickie zejście na pozycje defensywne, by obronić stan posiadania. Bardzo ważnym jest np. właśnie wysiłek ukierunkowany na ukazanie przydatności chrześcijaństwa jako religii, na wykorzystanie w praktyce jego możliwości pozytywnego oddziaływania w rozwiązywaniu trudności osobistych i społecznych¹⁰. W tym nurcie sytuuje się autor *Rozmyślań o męce Chrystusa Pana* np. ze swoim przekonaniem, że drogi do „do Zmartwychwstania narodu [polskiego] prowadzą przez religię: pokutę, karność, dyscyplinę duchową, modlitwę, ofiarność, rozwój wiary, odrodzenie rodziny, pracę od podstaw, staranniejsze wychowanie dzieci, rozwój kultury, oświatę, naukę, kształcenie charakteru, wychowanie ludu i ogólnie przez rozwój patriotyzmu”¹¹. W tym celu ks. Kajsiewicz sięga, doceniając możliwości, jakie one dają, po słowo mówione (np. kazania), i drukowane (książki, periodyki), korzysta z tych sposobów oddziaływania¹². W tym okresie są to podstawowe mass media (rozkwit, era radia, telewizji, internetu ma dopiero przyjść).

¹⁰ Zob. np. L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia duchowości*, dz. cyt., s. 11n; J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 2007, s. 213n; R. Darricau, B. Peyrous, *Histoire de la spiritualité*, Paris 1991, s. 113n.

¹¹ S. Bartnik, *Teologia narodu*, Częstochowa 1999, s. 242.

¹² Więcej na ten temat zob. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006, s. 256n.

Na rozdział VII *Co się stało po śmierci Chrystusa Pana* składają się podrozdziały: 1. *Znaki* (s. 302–308), 2. *Nawrócenie się setnika, żołnierstwa i rzeszy* (s. 308–310), 3. *Rozpacz i samobójstwo Judasza* (s. 310–318), 4. *Przebicie boku Jezusowego* (s. 318–324), 5. *Zdjęcie z krzyża i pogrzebanie Chrystusa Pana* (s. 324–340), 6. *Rozmyślanie u grobu* (s. 340–344) oraz *Domówienie* (s. 344–345). Podobnie jak w przypadku układu rozdziałów, także gdy chodzi o wytyczony w ten sposób tok myślenia, ks. Kajsiewicz zasadniczo prowadzi go zgodnie z układem wydarzeń wielkanocnych, tak jak je przedstawia Nowy Testament. Jest to ważne: dzisiaj powiedzielibyśmy, że ks. Kajsiewicz wskazuje w ten sposób np. na biblijne źródła, fundamenty duchowości chrześcijańskiej. W *Rozmyślaniach o męce Chrystusa Pana* łatwo też zauważyć, że autor często odwołuje się do Pisma Świętego, cytując czy też parafrazując tekst biblijny oraz dodając różne wyjaśnienia¹³. Bywa, że katolicyzmowi takiemu, jaki rozwijał się przed Soborem Watykańskim II (1962–1965), zarzuca się, chwalać jednocześnie inne wyznania, niedoceniać Pisma Świętego¹⁴. Podobnie jak ks. Kajsiewicz, bardzo na znaczenie Biblii dla życia duchowego, dla teologii zwraca uwagę św. Urszula Ledóchowska (1865–1939)¹⁵. Czy w takim razie te dwie postacie wyróżniają się pozytywnie na tle epoki, gdy chodzi o stosunek do Pisma Świętego? A może w taki sposób pozytywnie wyróżnia się duchowość polska? Czy też wspomniany zarzut nie jest jednak tak zasadny, jak się uważa?

¹³ Zob. np. H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. 306n.

¹⁴ Tak uważa np. M. Chmielewski, *Metodologia duchowości katolickiej*, [w:] *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka, Lublin 1993, s. 67 („Niestety, pomimo encykliki Piusa XII «Divino afflante spiritu» neoscholastyczny sposób uprawiania teologii aż do czasu Vaticanum II wyznaczał dla Pisma Świętego rolę jedynie służebną i argumentacyjną”); zob. też J. Gnikla, *Teologia Nowego Testamentu*, tłum. W. Szymona, Kraków 2002, s. 10.

¹⁵ Zob. np. św. Urszula Ledóchowska, *Rozmyślania dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, tom I i II, Pniewy 2000; też, *Medytacje biblijne*, wybór: s. M. Krupecka, Warszawa 2005 (np. s. 11n).

Obok odniesień do Pisma Świętego, komentarzy, w *Rozmyślaniach o męce Chrystusa*, co także jest istotne, ks. Kajsiewicz odwołuje się do ważnych tekstów pozabiblijnych tak wybitnych teologów chrześcijańskich, jak też innych¹⁶. Taki sposób przekazu wpisuje się we właściwy wybitnym przedstawicielom chrześcijaństwa – bardzo potrzebny w XIX wieku i nie tylko wtedy – wysiłek podjęty, by pokazać, iż chrześcijaństwo nie stoi w sprzeczności z wiedzą, nie boi się jej, ale przez swą myśl stanowi jej cenną, niezbędną część; że wkład chrześcijański jest pod tym względem ważny, pozytywny i potrzebny ogółowi¹⁷. Bynajmniej nie jest to mentalność obłączonej twierdzy, (samo)skażanych na defensywę. Ważny element tego podejścia stanowi popularyzowanie informacji np. w publikacjach typu *Rozmyślania o męce Chrystusa* ks. Kajsiewicza. Oczywiście takie materiały miały formować, rozwijać duchowo i intelektualnie czytelnika nawet z mniejszym przygotowaniem intelektualnym, co jest plusem. Widać, że słusznie formacja duchowa i intelektualna stanowią w tym ujęciu jedno i jest to wskazanie fundamentalne: niestosowanie się do tej zasady musi przynosić prędzej czy później trudności czy nawet niepowodzenia tak w sferze życia duchowego, jak i intelektualnego, w zakresie etyki, moralności, w *praxis* życia jednostkowego i społecznego¹⁸. Tak o tym pisał ojciec duchowy ks. Kajsiewicza, Bogdan Jański:

¹⁶ Zob. np. H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. 303n.

¹⁷ Zob. np. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, dz. cyt., s. 292n.

¹⁸ Katastrofalnie niewystarczająca formacja intelektualna znacząco dużej części rosyjskiego duchowieństwa prawosławnego w XIX w. i na początku XX stulecia, rzutując siłą rzeczy na jakość, skuteczność, postrzeganie z zewnątrz ich pracy duszpasterskiej, należy najprawdopodobniej do jednej z przyczyn rewolucji rosyjskiej z 1917 roku i jej daleko rozciągających się w czasie i przestrzeni skutków (zob. G. Manzoni, *Storia della spiritualità*, tom IX b, *La Spiritualità della Chiesa ortodossa russa*, Bologna 1993, s. 288n). Do dzisiaj ze względu na wielki rozwój np. techniczny, medyczny, podniesienie standardu życia społeczeństwa zachodnio- i środkowoeuropejskie oraz północnoamerykańskie

Obowiązkiem przeto dobrego chrześcijanina, pomnego w swym życiu na odwieczne, niezmiennie powinności, pomnieć także na czasowość. [...] Jeżeli dziś powszechnym są przesady o katolicyzmie, nie należy rozsypać naprzód te przesady [...]?

¹⁹

Podobnie uważają i w podobnym duchu działają w XIX wieku liczni katolicy²⁰. Nie o wszystkich z nich dziś pamiętamy. Zwraca się uwagę na szczególnie wybitnych. Gdyby jednak ci ostatni byli osamotnieni, to ich działania nie okazałyby się tak skuteczne. Jako przykład można tutaj wskazać dynamicznie rozwijających się zmartwychwstańców. Wracając do przytoczonych słów B. Jańskiego, wolno je potraktować jako programowe także dla ks. Kajsiewicza, jako jeden z bardzo ważnych kluczy do lektury jego *Rozmyślań o męce Chrystusa*, do zrozumienia intencji, które nim kierowały, do skorzystania z jego pomocy²¹.

Sytuacja człowieka oddalonego od Boga

W rozdziale *Co się stało po śmierci Chrystusa Pana* ks. Kajsiewicz prezentuje sytuację człowieka oddalonego od Boga, czyli, stosując określenie teologiczne, grzesznika. Oto wybrane elementy tego obrazu.

Dopuszczając się zła, człowiek cofa się w rozwoju nawet do tego stopnia, że nasuwają się słowa o swoistej utracie cech

są beneficjentem, dłużnikiem dziewiętnastowiecznego katolicyzmu, jego wysiłków i zasług duchowo-intelektualnych na polu szeroko rozumianej formacji dzieci, młodzieży i dorosłych.

¹⁹ B. Jański, *Dziennik założyciela Zgromadzenia Zmartwychwstania P.N.J.Chr.*, Rzym, 2000, s. 259. Zob. też B. Żarański, *Zmartwychwstańcza duchowość*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 955n.

²⁰ Zob. J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 2007, 213n; A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, dz. cyt., s. 55n.

²¹ Ks. Kajsiewicz jest przecież dzieckiem duchowym Bogdana Jańskiego.

ludzkich: „żołnierze, zwierzęta dzikie, którzy tak poniewierali Jezusem, tak Go bluźnili”²². Grzesząc, oddalając się od Boga, człowiek ulega manipulacji. Grzech polega więc na szkodliwym zakłóceniu logicznego myślenia, zdolności przewidywania, które przecież są wielkim darem udzielonym ludziom przez Boga.

Zwykła jest szatanowi zaślepiac grzeszników na wielkość i następstwa grzechu, zanim go dopełnią. Po dopełnieniu oświeca nagle sumienie światłem ognia piekielnego i popycha do rozpacz, kłamca ten i mężobójca od początku. Tak postąpił z Judaszem. Pamiętamy, iż lichem rozumowaniem zagłuszył w nim do reszty sumienie²³.

Podobnie ks. Kajsiewicz ukazuje skutki oddalenia od Boga, nazywając taki stan „głębokim zaślepieniem”²⁴. Na konsekwencje oddalenia się od Boga może składać się rodzaj przejrzenia, które nie prowadzi do powrotu do Niego, czyli człowiek pozostaje w negatywnym położeniu.

Żywo mu [Judaszowi, kiedy już zdradził Jezusa] teraz stanęły przed duszą twarz i postać najpiękniejszego z synów ludzkich, słodycz Jego i dobroć niewyczerpana, świętość nauki i świetność cudów. Przypomniawszy sobie, jak go łaskawie powołał, jak uprzejmie z nim się obchodził, jaką ufność w nim położył, jak łagodnie, a oszczędzając przed innymi o znanem sobie przeniawierstwie ostrzegł²⁵.

Nie chodzi więc wyłącznie o to, by rozpocząć powracanie.

Gdzież jesteś Judaszu! Dobrześ zaczął publicznie pokutę. Szlachetne twoje wyznanie publicznie uczynione, zwrot Kapłanom zapłaty,

²² H. Kajsiewicz, RmChr, s. 309.

²³ Tamże, s. 310.

²⁴ Tamże, s. 306.

²⁵ Tamże, s. 310.

dwa to już wielkie kroki do otrzymania przebaczenia. Idź teraz do Apostołów, towarzyszy twoich; i oni winni, a Piotr najbardziej; będą wyrozumiali dla ciebie, wstawią się do Mistrza, a jeżeli wątpisz o ich dobrej woli lub wpływie, rzuć się do stóp Marji Matki Jezusowej, Matki Miłosierdzia!²⁶.

Niebezpieczeństwo niedopełnionego powrotu do Boga grozi niejednemu człowiekowi.

myślą tylko o grzechach swoich osobistych i błagają dla siebie o przebaczenie. Ale niestety! nie wszyscy! Wszyscy wprawdzie smutni i skromni, jak każdy grzesznik przebudzony po rozpuszcie grzechu, biedzący się ze złem sumieniem; nie wszyscy skruszeni²⁷.

Powrót do Boga, w pewnym sensie podobnie jak odejście od Niego, posiada swoisty charakter wspólnotowy, społeczny²⁸. Złu, grzechowi mogą ulec, dopuszczając się go, nawet stając się jego narzędziem, przedstawiciele elit, osoby, które mają do wypełnienia ważne zadania warunkujące dobro innych. Sytuacja bywa pod tym względem bardzo poważna np. w znaczeniu niespełnienia swej misji na rzecz społeczności. I tak kapłani, zamiast być w komunii z Bogiem i jednoczyć z Nim, mogą sprowadzić powierzonych sobie ludzi na manowce, skalać się bogobójstwem; sprawujący władzę zamiast umacniać czy przywracać sprawiedliwość okazuje słabość, staje się winnym wielkiej niesprawiedliwości, okrutnej śmierci osoby niewinnej²⁹. Zagadnieniu bogobójstwa należy poświęcić więcej uwagi. Osoba bardziej obeznana z teologią chrześcijańską najprawdopodobniej domyśliła

²⁶ Tamże, s. 315.

²⁷ Tamże, s. 309.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. S. Urbański, *Duchowość zmartwychwstańca*, Warszawa 2003, s. 46n.

²⁹ H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. 308n.

się, iż chodzi o skazanie na śmierć Jezusa Chrystusa i o wykonanie tego wyroku. Takie sformułowanie mogłoby zaniepokoić jako wyraz antysemityzmu. Ks. Kajsiewicz – czyli człowiek dobitnie dający wraz temu, że jest chrześcijaninem, katolikiem, duchownym katolickim, Polakiem³⁰ – nieco dalej jasno stwierdza: „nie sami tylko żydzi winni śmierci Zbawiciela. I myśmy się do niej przyczynili i przyczyniamy [należy zwrócić uwagę na czas teraźniejszy, który łączy minione i obecne oraz na pierwszą osobę „my”]. Wejdźmy w siebie, przystąpmy do modlitwy, bijąc się w piersi [...], gniewajmy się święcie na siebie samych”³¹. Grzech jako straszliwe zło, jako ogromne oddalenie może zdarzyć się nawet wierzącym w Chrystusa. Odejście od Boga przytrafiło się nawet najbliższym uczniom Chrystusa, autor *Rozmyślań* zarzuca im m.in. grzeszną obojętność na pochowanie Jezusa³². Analogiczny szkodliwy wybór może stać się udziałem chrześcijan z następnych pokoleń: „Panie! czy mi pozwolisz kiedy tej pociechy! czy ujrzę grób [Twój] we czci, już nie opuszczony od zobojętnianych wyznawców Twoich?”³³. W pewnym sensie grzech okazuje się rzeczywistością o wymiarze powszechnym: dotyczy „wszystkich ludów w rzeczach tyjących się Boga”³⁴.

³⁰ Zob. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, dz. cyt., s. 77n; S. Bartnik, *Teologia narodu*, dz. cyt., s. 242; J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, dz. cyt., s. 247n.

³¹ H. Kajsiewicz, RmChr, s. 309n. Ks. Kajsiewicz nie generalizuje. Przytoczone poniżej słowa dają wyraz ważnemu przekonaniu o znaczącej dysproporcji między liczbą pozostających z daleka od Boga i zbliżających się do Niego. „Tak się odznaczają pierwociny pogan obok zatwardziałości żydów, chociaż nie wszystkich. Bo «i wszystka (t.j. wielka) rzesza tych, którzy wspólnie byli razem przy tym widoku i wiedzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje» (Łk 23, 48)” (RmChr, s. 309). Żydów zwracających się do Boga w tym tak kluczowym momencie, jakim jest śmierć Jezusa, jest o wiele więcej, niż nawracających się do Niego pogan.

³² H. Kajsiewicz, RmChr, s. 325.

³³ Tamże, s. 344.

³⁴ Tamże, s. 306.

Oddalenie od Boga – będąc deformacją ludzkiego życia, działania, błędną oceną sytuacji – przybiera postać także pychy, która w pewnym sensie wykracza nawet poza granie doczesności. „Grób prosty, bez marmurów, bez bronzów, bez złociń, bez napisów. Chciał Jezus potępić pychę możnych, którzy i do grobu, jak mogą, bogactwa swoje zabierają”³⁵. Wspomniane zakłócenie rozeznania, pracy ludzkiego umysłu wyraża się jako mylne spojrzenie na siebie, na innych, jako nieprawidłowa miłość, czyli egoizm.

Panie, jak mi daleko do tego, ile jeszcze we mnie niepocziwego życia! Chcę być znanym, chwalonym, kochanym, chcę sobą zajmować bliźniego, posiadać serce jego, kłaniać się bałwanom dobrej sławy i przyjaźni! A przecież wiem, że niczem jest świętokradzkie porwanie kadzidla z ołtarza, w porównaniu do świętokradzkiej kradzieży dla siebie dusz, które się tylko Bogiem zajmować winny³⁶.

Ks. Kajsiewicz bardzo mocno zwraca uwagę na ten problem.

Panie! Kiedyż się tak rozmiłuję w Tobie, abym już nie chciał być kochanym ani poważanym od ludzi. Tobie samemu chwała należy, Tobie cześć, Tobie miłość. [...] Sam siebie winienem kochać tylko dla miłości Twojej, jakby kto inny, obcy. A przecież taka miłość mi już nie wystarcza! Nędzny Bałwochwalco siebie samego! bałwochwalco zepsucia, cóż masz w sobie, okrom względu na Boga, coby zasługiwało na miłość! Jakże chcieć, by inni czynili dla ciebie, co tobie względem siebie samego zakazane? Takież to użytek czynimy z daru miłości, który Bóg rozlał po sercach naszych, abyśmy jedni drugich od miłości Jego odciągali!³⁷.

³⁵ Tamże, s. 336.

³⁶ Tamże, s. 341n.

³⁷ Tamże, s. 342.

Autor *Rozmyślań* nie popadając w pesymizm, zarazem nie lekceważy tego grożącego ludziom niebezpieczeństwa, jakim jest grzech. Oddalenie od Boga prowadzi do poddania człowieka śmierci, w skrajnym przypadku nawet wtedy dostaje się on pod jej władanie³⁸. Taka sytuacja może stać się udziałem nie tylko takiej czy innej pojedynczej osoby, ale nawet niejednego narodu. W doczesności wspomniane panowanie śmierci może dotyczyć wnętrza człowieka, jego życia duchowego³⁹. Taki stan siłą rzeczy bardzo negatywnie dotyka następnie życia ludzkiego jako takiego w wymiarze indywidualnym i społecznym: wiele ludów przed nawróceniem było „groby pełnymi zgnilizny i zepsucia”⁴⁰. Popelniając zło, ludzie mogą doczesność doprowadzić do takiego stanu, iż wg ks. Kajsiewicza przysługuje jej miano „szkoły bluźnierców” oraz „piekła ziemskiego”⁴¹. Oddalenie od Boga osłabia, spycha. „I myślałem sobie: wielu braci moich podobnie zeszło z duchem mętnym do otchłani, a niejeden krzyżem się nawet nie podpira, i gwiazda morska mu nie przyświeca wśród burz tego żywota”⁴². W doczesności oddzielenie od Boga może zostać przezwyciężone jedynie w sposób bardzo radykalny, co ks. Kajsiewicz wyraża, pisząc o pogrzebaniu czy o zniszczeniu tego, co zepsute w człowieku, o radykalnej ofierze, rzuceniu na szalę wszystkiego. Taka gruntowna zmiana na lepsze jest łaską daną przez Boga. Skoro zaś człowiek ma się zaangażować, dać z siebie wszystko, to w takim razie zbawienie będąc łaską, nie oznacza uczynienia człowieka biernym, umniejszenia jego aktywności, ale wzmacnianie jej, takie współdziałanie, gdzie człowiek staje się coraz bardziej aktywny, skuteczny⁴³.

³⁸ Tamże, s. 307.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 308.

⁴¹ Tamże, s. 309.

⁴² Tamże, s. 345.

⁴³ Szerzej na ten temat zob. S. Urbański, *Duchowość zmartwychwstańcza*, dz. cyt., s. 103n.

I my zstąpiwszy do grobu mistycznego rozbratem zupełnym ze światem i jego namiętnościami, powinniśmy być w ciągłym, żywym stosunku z Bogiem, przez łaskę i modlitwę⁴⁴. [...] Niech będzie zniszczon do ostatka stary zepsuty człowiek, byle nowy powstał! Niech znikną pociechy, pokój, cześć, przyjaźń: byle ofiara była zupełna i doskonała. W ponawianym ogniu kruszec nie zgienie, nieczystości tylko ubędzie. Wtenczas Duch twój, Panie!, który się modli i jęczy w nas, kochać w nas doskonale będzie. Serca się nasze rozszerzą, rozognią. Już nie jako słabe istoty, w ciasnych zawarte granicach, kochać będziemy: miłość nieskończona kochać w nas będzie, miłość jakoby Boga samego⁴⁵.

Bóg nie pozostaje obojętny na zgubne dla istoty stworzonej oddalanie się od Niego także w następujący sposób. W doczesności On karze: jednak takiego działania nie wolno pojmować w kategoriach odwetu czy swoistego utwierdzenia zła. Posiada ono charakter terapeutyczny i profilaktyczny, pedagogiczny, wychowawczy. W tym sensie kara jest np. wskazaniem: „Rozpadanie się skał [...] jest wyrzutem dla żydów”⁴⁶. Autor *Rozmyślań* daje się tu poznać jako przedstawiciel nurtu, który od zawsze składa się na istotę, na wartość duchowości chrześcijańskiej⁴⁷. Gdyby nurt ten był bardziej dostrzegany, to nie tylko w XIX wieku dałoby się uniknąć niejednego nieporozumienia na temat chrześcijaństwa, a jego pozytywne oddziaływanie mogłoby być skuteczniejsze z wielorakim pożytkiem dla społeczności ludzkiej.

⁴⁴ H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. 341.

⁴⁵ Tamże, s. 343.

⁴⁶ Tamże, s. 307; zob. też s. 345.

⁴⁷ Zob. np. W. Hryniewicz, *Świadkowie wielkiej nadziei. Zbawienie powszechne w myśli wczesnochrześcijańskiej*, Warszawa 2009, s. 91n; B. Adamczyk, *Model pedagogii Jezusa w przekazie biblijnym*, Kraków 2008, s. 65n.

Potrzeba i skutki obecności Chrystusa w życiu społecznym i osobistym

Człowiek potrzebuje ratunku (teolog powie: zbawienia), które jest w stanie zapewnić właśnie Bóg. „[...] byleś od innych był pochwalony, czyń coś ze mną się podoba! Zbaw jakkolwiek duszę moją!”⁴⁸ Ten ratunek jest możliwy, ponieważ Bóg objawia się, daje się spotkać, pozwala zrozumieć, angażuje się, pomaga.

Bóg, rozdzierając sam tę zasłonę wyraźnie pokazuje, iż przez zasługę śmierci Syna Jego, wszystkie zasłony, które ocieniały pismo święte, są zniesione, że tajemnica krzyża zrozumiałem i dostępem uczyniła wszystkim, co było tajemniczego i ciemnego w Starym Zakonie [...]. I tak oto stały się jasne i dostępne rzeczy ukryte wprzód, że natychmiast poganie je pojęli i do nich przystali⁴⁹.

Oto inne interesujące słowa:

już ich wiara oświeciła, że dotknięcie się ciała Chrystusowego oczyszcza i uświęca. [...] z największym uszanowaniem i pobożnością przybliżają się do ciała Zbawiciela, wonnego świętością własną⁵⁰.

Bóg jednoczy z sobą, nawet niejako przekreślając granicę między wiecznością nieba i doczesnością. Uświęca-udoskonala suwerennie nawet tam, gdzie człowiek się tego nie spodziewa i gdzie wydaje się to niemożliwe. Do śmierci Jezusa do sanktuarium świątyni Jerozolimskiej kapłan wchodził tylko raz w roku, co wskazywało,

iż przez grzech niebo stało się niedostępne człowiekowi. Teraz rozdzierając zasłonę, „wchodzi wieczny Kapłan do wiecznego

⁴⁸ H. Kajsiewicz, RmChr, s. 345.

⁴⁹ Tamże, s. 305.

⁵⁰ Tamże, s. 328.

Świętego Świętych”, aby tam wiecznie mieszkał, aby modlącym się był zawsze obecnym i nas wprowadził [...] Rozdarł zasłonę, zakrywającą nam twarz Bożą, której obrazem była zasłona twarzy Mojżeszowej; teraz już możemy w niebie patrzeć twarz w twarz Najwyższemu⁵¹.

Bóg ma moc zbawić i faktycznie to czyni. Bóg „z równą łatwością jak skały rozszczepia [jest to nawiązanie do trzęsienia ziemi, które miało miejsce w chwili śmierci Jezusa; zob. Mt 27, 51; uwaga moja, WM], otwiera zatwardziałe serca grzeszników i zmiękcza je swoją łaską”⁵². Bóg, prawdziwe słońce dusz⁵³, przychodzi, powoduje rozwój życia duchowego:

słońce, które się znowu wychyliło i ozłociło martwą głowę Jezusową [wg Mt 27, 45, gdy Chrystus wisi na krzyżu, nastają ciemności, które ustępują w chwili Jego śmierci; uwaga moja, WM], znaczy, iż znajomość Boga znowu i silniej niż kiedy, na świecie zajaśnieje; że krzyż przebywszy czas niejaki w ciemności i poniżeniu, rozpromieni się dziwnie; i że Chrystus Pan, prawdziwe słońce sprawiedliwości, będzie znany i wyznawany po całym świecie⁵⁴.

Grzech, jak zostało tu już wcześniej pokazane, ogranicza człowieka, zakłóca zdolność logicznego myślenia, przewidywania. Związek z Bogiem sprawia skutek zupełnie odmienny: mądrość, rozsądek i miłość stanowią tu jedno. Taka komunია daje podstawy dla uznania ze strony ludzi, sprawowania z powodzeniem ważnych funkcji dla dobra wspólnego. Ks. Kajsiewicz następująco pisze o Józefie z Arymatei: „zacny Senator” (Mk 15, 43), członek Wielkiej Rady, „mąż dobry i sprawiedliwy” (Łk 23, 50), „który też

⁵¹ Tamże, s. 306.

⁵² Tamże, s. 307.

⁵³ Tamże, s. 306.

⁵⁴ Tamże, s. 307.

był uczniem Jezusowym" (Mt 27, 57), „lecz tajemnym dla bojaźni Żydów" (J 23, 38). „Z roztropności, nie małoduszności, ukrywał prawdę do chwili, ażby ją korzystniej i zaszczytniej wyznał. [...] słusznie tedy chwalony"⁵⁵. Zaraz potem myśl biegnie następująco: „Odwaga bez roztropności jest zuchwalstwem, jak roztropność bez odwagi jest małodusznością. Józef łączył oba przymioty. Podczas gdy Apostołowie po przegrózkach pouciekali, Józefa ostrożność i nieufność do siebie samego, za pomocą modlitwy, zmieniła się w bohaterstwo. Osądziwszy w sumieniu, że już czas wyznać Mesjasza, nie lękając się znanego okrucieństwa pretora poszedł"⁵⁶. Otwarcie się na Boga, na udzielaną przez Niego łaskę umożliwia rozumienie rzeczywistości, dostrzeżenie zła, zidentyfikowanie i wskazanie go, daje odwagę, sprawia danie świadectwa. Po przypomnieniu Mk 15, 39; Łk 23, 47 oraz Mt 27, 54 w *Rozmyślaniach* czytelnik przeczyta następujące słowa:

Jaka łaska! i jaka wiara! Czyniąc to wyznanie, setnik oskarża publicznie Kapłanów o bogobójstwo, Piłata o niesprawiedliwość wystawia się na utratę miejsca [czyli zajęcia, z którego żyje: uwaga moja, WM], wolności, życia, dla oddania świadectwa umarłemu, który po ludzku pomódz ni obronić nie może⁵⁷.

Bóg w swej mądrości kieruje wydarzeniami, przygotowując pomyślną przyszłość swoim wiernym.

Grzesznej obojętności Apostołów Bóg użył ku chwale swojej, ku sprawdzeniu zmartwychwstania Syna swego. Gdyby bowiem Apostołowie byli Mistrza swego pochowali, Żydzi nie omieszkaliby twierdzić, iż go nie złożyli w grobie; ponieważ śmieli później mówić, że pochowanego [...] i przez nich strzeżonego, wykradli. Trzeba

⁵⁵ Tamże, s. 325n.

⁵⁶ Tamże, s. 326.

⁵⁷ Tamże, s. 308n.

więc było, aby pogrzeb odbył się publicznie, staraniem osób najpoważniejszych, [...] których Żydzi podać w podejrzenie nie mogli⁵⁸.

Komunia z Bogiem w doczesności nie utożsamia się z uwolnieniem potrzebujących zbawienia od wszystkich wyzwań trudności. Dobroć Boża daje o sobie znać poprzez współpracę z człowiekiem, czynienie go zdolnym do sprostania sytuacji. „Jednak, miłosierniku nasz! nie kusisz nad siły, wiemy, że ze wzrostem utrapień dodajesz mocy”⁵⁹.

Dobroczynny wpływ komunii z Bogiem dotyczy w sposób jak najbardziej rzeczywisty tak życia doczesnego, jak i wieczności, poszczególnych osób, jak i społeczności.

Nareszcie Chrystus Pan oświadczył, iż ma zarówno z Ojcem moc ożywiania i wskrzeszania ludzi nie tylko na duszy, ale i na ciele [...]; otóż groby, które się otwierają na znak, że panowanie śmierci ustało; umarli, którzy wstają razem z Jezusem są zapowiedzeniem, znakiem podwójnego zmartwychwstania: wewnętrznego i zewnętrznego, w duchu i w ciele, które nastąpi w moc zasług śmierci Zbawiciela. Czyż się to już nie sprawdziło na wielu ludach nawróconych z bałwochwalstwa, które na głos Stwórcy swego z grobów pełnych zgnilizny i zepsucia stały się naczyniami wybrania i żywota? Zmartwychwstania tego daje Chrystus Pan zadatek w chwili, gdy sam śmierć zwyciężył⁶⁰.

Łaska jest w stanie gruntownie przemienić człowieka, ludzką rzeczywistość, przywrócić poprawny stan rzeczy, sprawić postęp.

Żołnierze, zwierzęta dzikie, którzy tak poniewierali Jezusem, tak Go bluźnili, teraz błogosławieństwem i łzami starają się przebla-

⁵⁸ Tamże, s. 325.

⁵⁹ Tamże, s. 344.

⁶⁰ Tamże, s. 307n.

gać. Tak się odznaczają pierwociny pogan obok zatwardziałości żydów, chociaż nie wszystkich. Bo i „wszystka”, tj. wielka „rzesza tych, którzy wspólnie byli razem przy tym widoku i wiedzieli co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje” (Łk 23, 48). Piekło ziemskie, szkoła bluźnierstwa zmieniła się w świątynię pełną pokutników. Nie skarżą się na Kapłanów, którzy ich uwiedli, na słabość Piłata, myślą tylko o grzechach swoich osobistych i błagają dla siebie o przebaczenie⁶¹.

Nawet w przypadku najcięższych przewinień nie należy tracić nadziei, lecz otwierać się na Boga, szukać Go, podjąć dzieło zmiany postępowania na lepsze.

Nie sami tylko żydzi winni śmierci Zbawiciela. I myśmy się do niej przyczynili i przyczyniamy. Wejdźmy w siebie, przystąpmy do modlitwy, bijąc się w piersi [...], gniewajmy się święcie na siebie samych. Potargajmy niezgodne węzły grzechu, nośmy w sercach naszych śmierć Zbawiciela, abyśmy się stali uczestnikami Jego testamentu!⁶²

W cytowanym tekście do odnotowania jest m.in. stwierdzenie, że komunია z Bogiem oznacza przywrócenie wolności, cieszenie się nią. Gdy ks. Kajsiewicz pisał te słowa, od dziesięcioleci na dzieje świata znacznie wpływała myśl rewolucji francuskiej z 1789 roku wraz z hasłem: „Wolność. Równość. Braterstwo”. Religię zaś coraz częściej przedstawiano jako zniewolenie czy groźne narzędzie wielorakiej opresji.

Bóg dobroczynnie przychodzi z pomocą potrzebującym zbawienia, zapraszając przyjmujących Jego pomoc do współpracy w tym dziele. Szczególne miejsce przypada tutaj Kościołowi.

⁶¹ Tamże, s. 309.

⁶² Tamże, s. 309n.

Ojcowie ŚŚ. (Hilary i Oryg.) widzą w tym wypadku głęboką tajemnicę. Pole, podług Jezusa samego, oznacza świat. Ale w tym polu gliny zabrakło, bo ludzie odbiegli byli od Boga. Trzeba więc było, aby krew Jezusowa, krew odkupienia zrosiła i zapłodziła dla nieba tę rolę. Trzeba było, aby to pole zostało ogrodzone płotem kościoła, by w niem nawróceni z pogaństwa, to jest Chrześcijanie, prawdziwi pielgrzymi na ziemi, znajdowali bezpieczne schronienie i spoczynek⁶³.

Kościół z daru Bożego odgrywa bardzo ważną, pozytywną rolę, ciesząc się przy tym głębokim zjednoczeniem z Bogiem.

Jak z boku Adama we śnie wyszła matka żyjących i dana mu była za oblubienicę; tak teraz ciężki sen śmierci zawisł nad Zbawicielem, a z otwartego boku jego wytrysła krew i życie Kościoła, jego oblubienicy. Ona do niego należy, to ciało z jego ciała, duch z jego ducha, życie wzięła z płynących ran jego, a wzrost jej dzieci, wszystkich wiernych, oparty jest na najściślejszym się z nim połączeniu⁶⁴.

Zastanawiając się nad tymi słowami, należy mieć na uwadze XIX-wieczne tendencje antykatolickie, ataki na Kościół katolicki, traktowanie go jako zła zagrażającego pomyślności ludzkiej. Tymczasem Kościół przez swą posługę pomaga skorzystać z darów, jakie ofiarowuje Zbawiciel.

Z boku przebitego Zbawiciela wypłynęła siedmiu korytami rzeka żywota Sakramentów świętych. Z tej wody i krwi poszła dzielność wody chrztu świętego, z tej wody i krwi dzielność chrztu drugiego, pokuty, wody oczu naszych, kiedy ją w połączeniu z zasługami Jezusa wylewamy. [...] Krew wylana za życia jest okupem naszego zbawienia, wylana po śmierci udziela się nam przez Sakramenta święte. [...] uciekajmy się do tej świętej łaźni Sakramentów,

⁶³ Tamże, s. 314.

⁶⁴ Tamże, s. 321.

a z wodą tą błogosławioną z boku Zbawiciela mieszajmy łyż nasze, łyż szczerą i gorącą pokuty, aby starczyły ku obmyciu duszy ze wszystkich zmaż grzechów naszych⁶⁵.

Związki z Bogiem posiadają bardzo ważny wymiar społeczny także w następującym znaczeniu. Bycie razem z Bogiem jednocy ludzi we wspólnym działaniu, zabezpiecza przed nieporozumieniami między nimi.

Kto inny jak Józef mógłby się obrazić, że Nikodem przychodzi mu w pomoc, jakby sam nie był zdolny wszystkiemu zaradzić; ale gdzie wspólna wiara i miłość, tam nie ma nędznych zazdrości. Cieszy się owszem, że mąż tak zacny i pobożny oddaje hołd Zbawicielowi. Do wspólnej zabierają się pracy; [...], już ich wiara oświeciła, że dotknięcie się ciała Chrystusowego oczyszcza i uświęca. [...] z największym uszanowaniem i pobożnością przybliżają się do ciała Zbawiciela, wonnego świętością własną⁶⁶.

Komunia z Bogiem nie ma nic wspólnego z egoistycznym wyobcowaniem, wie natomiast, na czym polega prawdziwa miłość, troska człowieka o siebie.

Jak [Chrystus] narodził się i żył w biednych chatach, ale w świętem towarzystwie, tak spoczywa w grobie prostym, ale otoczonym sprawiedliwymi. Tu Matka Jego Najświętsza, tu Jan, tu Magdalena, tu inne święte niewiasty, tu Nikodem, tu Józef, tu setnik⁶⁷.

Prawdziwa miłość zawiera w sobie i bezinteresowność, i troskę o siebie samego, ofiarność i nadzieję. „A choćby i tak nie było, byleś od innych był pochwalony, czyń coś ze mną się po-

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, s. 328.

⁶⁷ Tamże, s. 337.

do! Zbaw jakokolwiek duszę moją!”⁶⁸ Człowiek odkrywa tutaj, że unosi go miłość ze strony Boga i jego do Boga, i pragnie, by działa się to w sposób zupełny.

Panie! Tyś umarł dlatego jedynie, aby mnie umorzyć. Weźże mi życie, nie daj mi odetchnąć, pędź naprzód! Nic sobie nie wymagam, oprócz miłosierdzia Twego! Żadnych granic nie naznaczam, okrom wielkiej nędzy i słabości mojej⁶⁹.

Komunia z Bogiem nie degraduje ludzi, nie zubaża ich. Czytelnik ma prawo odnieść nie tylko do Józefa z Arymatei słowa: „Słusznie zwany bogatym, kiedy posiada Chrystusa”⁷⁰. Umysł osoby będącej blisko Boga otwiera się i rozumie więcej. Jest w stanie znaleźć to co cenne, dzielić się znalezionym dobrem, w taki sposób dążąc do zbawienia, czyli do pełni życia. „Cieszę się tą myślą, że może wiele dusz lepszych odemnie, i za przyzwoleniem twojem, podzieli się ze mną częścią zasługi swojej, i tak zapłaci długi moje”⁷¹. Już prawie na koniec ks. Kajsiewicz wyznaje:

Zacząłem składać Ci nową koronę z drogich kamieni, które święci, pobożni i uczeni od wieków wygrzebywali z nieprzebranej kopalni zasług Twoich. Psułem oprawy lepsze tych drogich pereł, sporządziłem nową, by Ci coś ofiarować, i duszę moją zabawić i zbawić⁷².

Ks. Kajsiewicz następująco wyjaśnia motywy, dla których publikuje *Rozmyślania*:

Wielu braci moich podobnie zeszło z duchem mętym do otchłani, a niejeden krzyżem się nawet nie podpira, i gwiazda morska

⁶⁸ Tamże, s. 345.

⁶⁹ Tamże, s. 343n.

⁷⁰ Tamże, s. 327.

⁷¹ Tamże, s. 345.

⁷² Tamże, s. 344n.

mu nie przyświeca wśród burz tego żywota! I powiedziałem: może też strudzeni zechcą wejść w siebie i Ciebie szukać, w sobie szukać choroby, w Tobie lekarstwa; a wtenczas może komu ta jakoby moja, a nie moja, książeczka posłuży za przewodnika⁷³.

Człowiek, świat zostaje odnowiony. Mamy do czynienia z propagowaniem bardzo optymistycznego spojrzenia na Boga, Jego zamiary i dzieło. Podejmując bardzo ważny wątek biblijny odnowienia i udzielenia pełni życia (w tym sensie mówi się tu o „nowym stworzeniu”)⁷⁴, autor *Rozmyślań* udostępnia prawdziwy obraz chrześcijaństwa, jego wartość i tym samym przydatność.

Rzymianie (jak pisze żyd Philo) oddawali ciała wisielców krowym z pozwoleniem pogrzebania ich uczciwie, przed następującymi urodzinami cesarza. Teraz przeciwnie, następował wielki dzień odrodzenia całej ludzkości, i przeto ciało Zbawiciela nie miało dłużej wisieć na krzyżu⁷⁵.

Istnieje ciągłość i rozwój: Bóg panuje nad sytuacją, urzeczywistnia swój plan. „Ten sam Bóg, który stworzył człowieka, tenże go i odkupił”⁷⁶. Ludzka słabość nie stanowi dla tego dzieła definitywnej przeszkody⁷⁷. „Nowy grób przyszlą nowość naszą objawia, jak przez pogrzeb jego mamy się w nim odnowić (Theophil).”⁷⁸. Godnymi uwagi są też następujące słowa:

⁷³ Tamże, s. 345.

⁷⁴ Więcej na ten temat zob. np. w: W. Misztal, *Duchowość chrześcijan w świetle listów Pawłowych: związki z Bogiem*, Kraków 2010, s. 61n, 240n.

⁷⁵ H. Kajsiewicz, *RmChr*, s. 318.

⁷⁶ Tamże, s. 232

⁷⁷ Tamże, s. 324n; s. 312 („Bóg posługuje się złością tych obłudników, iż nie domyślając się, dopełniają wielkich tajemnic i wielkich prorocत्व”).

⁷⁸ Tamże, s. 332.

Niech będzie zniszczon do ostatka stary zepsuty człowiek, byle nowy powstał! Niech znikną pociechy, pokój, cześć, przyjaźń: byle ofiara była zupełna i doskonała. W ponawianym ogniu kruszec nie zginie, nieczystości tylko ubędzie. Wtenczas Duch twój, Panie!, który się modli i jęczy w nas, kochać w nas doskonale będzie. Serca się nasze rozszerzą, rozognią. Już nie jako słabe istoty, w ciasnych zawarte granicach, kochać będziemy: miłość nieskończona kochać w nas będzie, miłość jakoby Boga samego⁷⁹.

To uwzględniając myśl o odnowieniu świata, o obfitym, jednoczącym wylaniu łaski należy interpretować następujące stwierdzenia. „Nam też nie dosyć, *byśmy umarli*, strzegąc obietnic chrzestnych; trzeba jeszcze, abyśmy przez skupienie, oddzielenie się od świata, niejako się *pogrzebali* z Jezusem. Potrzeba, abyśmy, jak kamieniem grobowym przywaleni, nie dbali o zdania, sądy, pochwały i nagany ludzkie; ale w jasnych cieniach wiary Boga tylko szukali, Boga tylko słuchali, Boga tylko pytali”⁸⁰. Ks. Kajsiewicz nie propaguje egoizmu duchowego, myślenia jedynie o własnych związkach z Bogiem, wskazuje właśnie na potrzebę pokonania samolubstwa.

I my zstąpiwszy do grobu mistycznego rozbratem zupełnym ze światem i jego namiętnościami, powinniśmy być w ciągłym, żywym stosunku z Bogiem, przez łaskę i modlitwę [...]. Błogosławiony, który umrze w duchu tą śmiercią pierwszą, zanim przyjdzie śmierć druga, rozłączająca fizycznie duszę z ciałem⁸¹.

Pokazuje też, iż w doczesności człowiek stale musi czujnie troszczyć się o swoją duchowość, o właściwą hierarchię wartości, o poprawne ukierunkowanie swego życia.

⁷⁹ Tamże, s. 343.

⁸⁰ Tamże, s. 340n.

⁸¹ Tamże, s. 341.

Panie, jak mi daleko do tego, ile jeszcze we mnie niepocziwego życia! Chcę być znanym, chwalonym, kochanym, chcę sobą zajmować bliźniego, posiadać serce jego, kłaniać się bałwanom dobrej sławy i przyjaźni! A przecież wiem, że niczem jest świętokradzkie porwanie kadzidla z ołtarza, w porównaniu do świętokradzkiej kradzieży dla siebie dusz, które się tylko Bogiem zajmować winny⁸².

Poczucie bycia ciągle w drodze nie powinno prowadzić do pesymizmu, lecz do zaufania, modlitwy, starań o jeszcze pełniejsze zjednoczenie. Ono jest do osiągnięcia, człowiek nie jest więźniem powtarzania się. „Panie! Przyjm mię, skryj mię w tym świętym otworze boku Twego, niech zamieszkać w nim jak gąbka w otworze skały”⁸³.

* * *

W *Rozmyślaniach o męce Chrystusa* ks. Hieronim Kajsiwicz ukazuje, iż dla człowieka zjednoczenie z Bogiem jest niezbędne, pozytywnie znaczące. Dotyczy to tak życia osobistego, jak i społecznego. W przypadku jednego i drugiego oddalenie od Boga oznacza niebezpieczeństwo zmiany na gorsze i to nawet bardzo groźne. O ile ludzie samobójczo oddalają się od Boga, o tyle On przychodzi im z pomocą, prowadzi ku sobie. Na taką drogę – czyli na odrodzenie i rozwój – składa się uzdolnienie człowieka mocą łaski do współdziałania z Bogiem na rzecz dobra własnego i innych. Podejście ks. Kajsiwicza do zagadnienia otwarcia się na obecność Boga posiada charakter pedagogiczny, terapeutyczny, profilaktyczny. Ukazuje przydatność chrześcijaństwa, jego cenną rolę tak w życiu osobistym, jak i społecznym.

⁸² Tamże, s. 341n.

⁸³ Tamże, s. 321n.

ks. Henryk Sławiński

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Aktualność homiletycznych wskazań o. Hieronima Kajsiewicza CR

Kościół dba o przekaz tradycji. Nie chodzi przy tym o powtarzanie treści w ich pierwotnej formie, ale raczej o wyrażenie w nowej formie tego wszystkiego, co z ortodoksji i ortopraksji Kościoła zachowuje swą aktualność. W taki sposób można spojrzeć na homiletyczne rady Hieronima Kajsiewicza. Nie stworzył on wprawdzie żadnego podręcznika do homiletyki, niemniej jednak miał ogromne doświadczenie w zakresie publicznego przemawiania, a ponadto autorytet osobisty potwierdzony doniosłymi osiągnięciami w dziedzinie wywierania pozytywnego wpływu na innych ludzi. Toteż jego rady homiletyczne, choć skromne, pozostają doniosłe. Podejmiemy refleksję nad nimi, rozpoczynając od przedstawienia historycznego kontekstu, a więc koncepcji homiletyki, która dominowała w epoce Hieronima Kajsiewicza. Następnie omówimy jego rady homiletyczne. Ostatnim zaś punktem refleksji będzie ukazanie ponadczasowości tych rad.

Dominująca koncepcja homiletyki w czasach H. Kajsiewicza (1812–1873) – kontekst historyczny

W okresie, w którym Hieronim Kajsiewicz pobierał naukę i wprawiał się sam w sztuce głoszenia słowa Bożego, homiletyka i kaznodziejstwo zdominowane były przez oświeceniowy ra-

jonalizm i neoscholastykę. Pojawiła się w owym czasie również nowa koncepcja rozumienia posługi słowa, która jednak musiała czekać ponad wiek, by zyskać powszechne uznanie u homiletów i kaznodziejów. Tą koncepcją była pierwsza odnowa kerygmatyczna. Za jej inicjatorów uchodzi dwóch teologów: jednym z nich był Johann Michael Sailer (1751–1832), profesor teologii na jezuickim uniwersytecie w Dillingen, a potem w Ingolstadt i Landshut i wreszcie biskup Regensburga, drugim zaś – Johann Baptist von Hirscher (1788–1865), teolog pastoralista z tzw. „szkoły tybindzkiej” (niem. *Tübinger Schule*), twórca naukowej katechetyki opartej na idei królestwa Bożego. Obydwaj dążyli do tego, by kościelna posługa słowa miała charakter kerygmatyczno-biblijny. Domagali się porzucenia racjonalistycznego i zamkniętego w zbyt sztywnych schematach wykładu prawd wiary na rzecz prostego, ale entuzjastycznego orędzia zbawczego, nawiązującego treścią i formą do przepowiadania Apostołów. Dążyli do tego, by kościelna posługa słowa upodabiała się do proklamacji pierwotnego kerygmatu. Jednak jako koryfeusze zbyt śmiałych idee nie znaleźli powszechnego uznania w swoim czasie. Ich idee zostały zdominowane przez dominujący w homiletyce i całej teologii pastoralnej oświeceniowy nurt racjonalistyczny i scholastyczny.

Tak pojmowana homiletyka już w czasach Hieronima Kajsiewicza była dyscypliną wykładaną na uniwersytecie. Status naukowej refleksji nadał jej jako pierwszy benedyktyński opat Franz Stephan Rautenstrauch (1734–1785), zaliczając ją do teologii pastoralnej jako nowej dyscypliny w obrębie teologii uniwersyteckiej (1774). Zarówno homiletyka, katechetyka, jak i cała teologia pastoralna rozumiane były wówczas jako nauki o księdzu jako duszpasterzu, czyli osobie, której powierzona została troska o wiernych (łac. *cura animarum*)¹. Nawet gdy

¹ B. Mierzwiński, *Teologia pastoralna czy teologia praktyczna. Spór o nazwę czy o koncepcję?*, „Ateneum Kapłańskie”, 576 (2005), t. 144, s. 224–233. O relacjach teologii pastoralnej z innymi dyscyplinami naukowymi pisze R. Kamiński,

z czasem nauka o kaznodziejstwie nazywana homiletyką zaczęła się coraz bardziej usamodzielniać, nie przestała być postrzegana jako sztuka przepowiadania czy retoryka kościelna, czyli część retoryki aplikowana do kościelnej posługi słowa. Nic więc dziwnego w tym, że była często wykładana przez świeckich profesorów².

W homiletyce owej epoki dominowały więc zainteresowania zagadnieniami formalnymi i metodycznymi kaznodziejstwa. Głównym przedmiotem zainteresowania homiletyki pozostawała forma przekazu nauki kościelnej słuchaczom. Główny problem, na który szukano odpowiedzi, da się sprowadzić do pytania o to, jak przekazywać w kazaniach ustalone i usystematyzowane przez teologię scholastyczną prawdy wiary. Wybitne zasługi dla utrwalania koncepcji homiletyki jako retoryki kościelnej czy teorii wymowy sakralnej mają dwaj jezuici: Nikolaus Schleiniger (1817–1884) i Joseph Jungmann (1830–1885). Kwestie formalne kazania doprowadzili oni niemalże do perfekcji³. Homiletyczna szkoła jezuicka owego czasu była znana Hieronimowi Kajsiewiczowi, o czym świadczą aluzje do niej, zawarte w jego *Radach dla młodych księży*⁴.

W naznaczonej racjonalizmem epoce konsekwencją retorycznej koncepcji homiletyki w ogóle było rozumienie kazania jako

Wprowadzenie do teologii pastoralnej, [w:] *Teologia pastoralna*, t.1. *Teologia pastoralna fundamentalna*, red. R. Kamiński, Lublin 2000, s. 27–29.

² Por. G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992, s. 11–12; H. Sławiński, *Retoryka w przepowiadaniu słowa Bożego – historia i aplikacja na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonej we Włocławku 7.06.1991 r.*, [w:] *Jan Paweł II: apostoł prawdy*, red. J. Kędzierski, Włocławek 2005, s. 283–292; zob. H. Sławiński, W. Przyczyna, *Homiletyka a retoryka. Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, „Przegląd Homiletyczny”, 9 (2005), s. 133–141.

³ Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, t. 1, Warszawa 1980 s. 16–18.

⁴ Wydawnictwo Alleluja, Kraków 1999, s. 32. Chodzi tu dokładniej o napisany w Rzymie list z 6 września 1860 roku – por. *Od Wydawnictwa*, [w:] H. Kajsiewicz, *Rady dla młodych księży*, Wydawnictwo Alleluja, Kraków 1999, s. 5.

logicznie dopracowanego przemówienia na tematy religijne, dotyczącego głównie zagadnień dogmatycznych i moralnych: głoszone dogmat wraz z wynikającym z niego zastosowaniem moralnym, a teksty biblijne pełniły rolę amplifikacji, służyły – jako *dicta probantia* – potwierdzeniu głoszonych przez kaznodzieję prawd i budzeniu uczuć religijnych⁵.

Dziewiętnastowieczne podręczniki traktujące o retoryce kościelnej podejmowały przede wszystkim takie zagadnienia jak kompozycja kazania, aranżacja poszczególnych jego części, tworzenie zdań, dobór słów, ornamentacja figurami retorycznymi, styl przemówienia. Mniejszą wagę przywiązywano natomiast do takich ważnych działów retoryki starożytnej, jak: charakter mówcy, rodzaj słuchaczy oraz odpowiednia argumentacja⁶.

W kształceniu kaznodziejów najwięcej uwagi zwracano na stronę formalną, tzn. na to, jak głosić, w jaki sposób przekazać słuchaczom z ambony teologię scholastyczną. Za najważniejsze uznawano wówczas kazania tematyczne, które czerpały swój temat z katechizmu. Ten zaś, od czasu opracowania przez Paulusa Manutiusa *Katechizmu rzymskiego*⁷ i opublikowaniu go w 1566 roku, uznawany był za najważniejsze źródło kościelnej posługi słowa. W czterech częściach omawiał on kolejno takie zagadnienia, jak: wyznanie wiary, sakramenty, przykazania Boże i kościelne oraz modlitwa. Te klarownie sprecyzowane i usystematyzowane w punktach treści dostarczały kaznodziom materiału do wygłaszania⁸.

⁵ Por. G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, dz. cyt., s. 11.

⁶ Por. S. M. Pogoloff, *Logos and Sophia. The Rhetorical Situation of 1 Corinthians*, Atlanta, GA 1992, s. 10–11.

⁷ *Catechismus ex decreto SS. Concilii Tridentini ad Parochos Pii V. Pont. Max. jussu editus*, Roma 1566.

⁸ Por. R. P. Waznak, *An Introduction to the Homily*, Collegeville, MN, 1998, s. 9.

Rady Hieronima Kajsiewicza dla kaznodziejów

W kontekście historycznych uwarunkowań homiletycznych zrozumiałe są akcenty kładzione w radach Hieronima Kajsiewicza dla kaznodziejów. Dotyczą one głównie kwestii formalnych, bo one stanowiły zasadniczą troskę ówczesnej homiletyki jako retoryki kościelnej.

Troska o należyłą formację kaznodziei

Hieronim Kajsiewicz miał świadomość, że w zasadzie nie powinien był udzielać innym rad dotyczących sposobu głoszenia słowa Bożego, bo nie zdobył systematycznego i metodologicznego wykształcenia w zakresie posługi słowa. Wyznał: „systematycznie i podług reguł do kazalnicy się nie sposobilem. Ile się w szkołach nauczyłem retoryki – z książki ks. Chrzanowskiego, pijara – tyle też [tylko] o niej wiem, [co] być może i szczęściem dla mnie”⁹. Nie uczestniczył też w ćwiczeniach, jakie w owym czasie przechodzili adepci kaznodziejstwa. Mówił:

Nie miałem także przygotowania praktycznego, jakie się zwykle otrzymuje w dobrze urządzonych seminariach, gdzie każą uczniom mówić w refektarzu lub w kaplicy domowej do współuczniów i nauczycieli. Musiałem od razu wstąpić na kazalnicę i mówić do trudnego i wybrednego słuchacza¹⁰.

Jakkolwiek nie odbył należytej formalnej formacji, nie oznacza to, że nie miał przygotowania do przemawiania na ambonie. Jako człowiek niezwykle zaangażowany w życie społeczne zyskiwał sprawność wymowy w publicznych de-

⁹ H. Kajsiewicz, *Rady dla młodych księży*, dz. cyt., s. 29; zob. P. Chrzanowski, *Wybór różnych gatunków mowy wolnej z stosownymi uwagami*, Warszawa 1816; K. Panuś, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 283.

¹⁰ H. Kajsiewicz, *Rady dla młodych księży*, dz. cyt., s. 29.

batach. Miał „pewną wprawę w przemawianiu podczas narad na rozmaitych zebraniach”¹¹. Zarówno pokora wobec doniosłości posługi kościelnego przepowiadania, jak i świadomość możliwości porażki w wystąpieniach publicznych, skłaniały Hieronima Kajsiewicza do sugerowania adeptom kaznodziejstwa, aby przykładali wielką troskę do zdobywania kompetencji przez ćwiczenia wobec kameralnego grona słuchaczy. H. Kajsiewicz pisał:

nikomu nie radziłbym kusić Pana Boga i bez ścisłej potrzeby występować publicznie bez uprzedniego nabycia wprawy w przemawianiu do mniej licznych i znajomych słuchaczy – zdarzyło się bowiem niejednemu w czasie kazania, już na samym jego początku osiąść, jak to mówią, na koszu i zaniemówić¹².

Harmonizacja sygnałów niewerbalnych z werbalnymi w kazaniu

Na uwagę zasługują rady księdza Kajsiewicza na temat harmonii sygnałów wokalnych z werbalnym przekazem w kazaniu. Nie używał on wprawdzie nomenklatury stosowanej dziś w komunikacji społecznej, ale zajmował się tymi kwestiami, które określał mianem warunków zewnętrznych kaznodziejstwa.

Sugerował dbałość o to, by nie było niczego rażącego w gestach i zachowaniu mówcy oraz by gestykulacja i całe zachowanie odpowiadało wypowiedzanym przez kaznodzieję słowom. Słusznie stwierdził, że „lepiej w tej mierze grzeszyć niedostatkami niż zbytkiem”¹³. Miał świadomość, że gestykulacja najbardziej zależy od usposobienia kaznodziei, ale także od rodzaju audytorium. Nie miała na nią wpływu stopień wewnętrznego,

¹¹ Tamże, s. 29.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 30.

a nie tylko formalnego czy retorycznego zaangażowania w przekazywane treści.

Byłe ruchy odpowiadały słowom, nie spóźniając się i nie goniąc niezgrabnie za nimi, byłe odpowiadały rosnącemu wzruszeniu i mówcy, i samych słuchających – razić na pewno nie będą. Przy-
mus, gwałt zadawany sobie w tej mierze mógłby ostudzić najpierw
samego kaznodzieję, a następnie słuchających¹⁴.

Istotna jest w tej kwestii naturalność i autentyczność zachowań. Zdaniem księdza Kajsiewicza najistotniejsza jest prawda: zarówno ta przekazywana w słowach, jak i w całej postawie i zachowaniu kaznodziei.

Prawda, prawda przede wszystkim! – nawoływał – [...] niechże
w kazaniu, [...] stosownie do ważności treści i przejęcia się nią
mówcy, podnosi się głos, [niechże] ożywiają je ruchy – a wszystko
będzie doskonałe, bo będzie prawdziwe¹⁵.

Miał przy tym świadomość, że oprócz osobistego, naturalnego usposobienia kaznodziei nie mały wpływ na sposób gestykulacji wywiera środowisko jego życia i wychowania. Nie bez dozy humoru konstatawał:

Wszakże rzecz to w dużym stopniu względna, zależna od charakteru i temperamentu rozmaitych nacji. Włoch, szczególnie z Południa, gestykuluje dużo, miota się, chodzi tam i z powrotem po szerokiej kazalnicy: a [to] przysiadzie, a [to] podskoczy. [...] Słyszałem zaś Anglika, który przez całe kazanie trzymał prawicę zatkniętą za sutannę na piersi i dopiero przy domówieniu na tyle się rozkręcił, że kilka razy dłoń do przodu w kształcie wiosła wysunął.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

[...] Co do naszego temperamentu, mimo iż na północy mieszkamy, bliżsiśmy w usposobieniu o wiele bardziej ludom romańskim niż anglosaskim, choć i między Polakami istnieje tu znaczne zróżnicowanie – np. między Wielkopolaninem a Rusinem¹⁶.

Hieronim Kajsiewicz zwracał ponadto uwagę na potrzebę znalezienia złotego środka w zakresie natężenia i tempa głosu. Sugerował, by kaznodzieja doceniał tzw. *feedback*, czyli sygnały zwrotne. Zalecał, „by dowiedzieć się od innych, czy nie mówimy za cicho lub za głośno, zbyt pośpiesznie lub nazbyt powolnie, wyraźnie lub niewyraźnie”¹⁷.

Prymat wygłoszenia nad odczytaniem kazania

Inną kwestią podjętą przez autora *Rad dla młodych kaznodziei i spowiedników* był sposób wygłoszenia kazania. Preferował on „przygotowaną improwizację”. Nie miał wątpliwości, że nie jest ona łatwa i nie każdy jest zdolny do jej wykonania. Zależy ona zarówno od naturalnych dyspozycji kaznodziei, jak aktualnego w danej chwili samopoczucia oraz od sytuacji. Był przekonany, że najskuteczniejszy wpływ na słuchaczy wywiera głoszenie improwizowane, które niesie głęboką myśl i jest wyrazem emocjonalnego zaangażowania kaznodziei. Hieronim Kajsiewicz był jednak realistą i miał świadomość, że „bardzo mało ludzi posiada dar improwizowania, nawet prozą; tym bardziej zaś mało kto na dłuższą improwizację zdobyć się zdoła”¹⁸. Toteż kaznodzieje, zdaniem Kajsiewicza, powinni spisywać tekst kazań, szczególnie wtedy, gdy podejmują jakiś nowy temat. Przy czym niedoświadczeni kaznodzieje powinni tekst „starannie opracować i dobrze się go na pamięć nauczyć”¹⁹, a wprawionym wystarczy przygo-

¹⁶ Tamże, s. 30–31.

¹⁷ Tamże, s. 30.

¹⁸ Tamże, s. 31.

¹⁹ Tamże.

townie klarownej dyspozycji – „suchego szkieletu kazania”²⁰. Mają już bowiem wystarczająco doświadczenia, by ubrać myśli w odpowiednie słowa. Starożytni znali adagium, przypisywane Katonowi Starszemu (234–149 przed Chrystusem): „rem tene, verba sequentur”, według którego najistotniejsza jest świadomość tego, co chce się powiedzieć. Wówczas łatwo jest dobrać słowa. Gdy brak myśli, żaden potok słów nie pomoże.

Zdaniem Kajsiewicza kazanie odczytane wywiera znacznie mniejszy wpływ na słuchających aniżeli uprzednio przygotowane, a potem wygłaszane z pamięci z dozą improwizacji. Wówczas gestykulacja jest swobodniejsza i bardziej naturalna. Natomiast w przypadku odczytywania, gdy kaznodzieja trzyma notatki, może wykonywać gest tylko jedną ręką, co zwykle jest bardzo monotonne. Kajsiewicz okazywał wiele wyrozumiałości wobec niewprawionych adeptów kaznodziejstwa. Wiedział, że do doskonałości dochodzi się w życiu drobnymi krokami. Toteż pisał: „Kto by jednak od razu nie śmiał się odważyć mówić z pamięci, niech ma przed sobą rękopis i tylko w razie potrzeby do niego zagląda, a stopniowo się wprawi do obywatwa się bez niego całkowicie”²¹.

Spisywanie homilii jest pożyteczne dla wyrobienia stylu i uniknięcia nieporadności językowej oraz usunięcia powtórzeń. Ponadto spisywanie kazań stwarza dodatkową korzyść, jaką jest możliwość ciągłego jego doskonalenia. Taką praktykę stosowali wielcy kaznodzieje, o czym wiedział Hieronim Kajsiewicz:

Jeżeli zauważymy, że tacy kaznodzieje, jak Bourdaloue, Skarga, Bossuet, rzadko bardzo mają dwa, a tym bardziej więcej kazań na jeden temat, a jednak przez całe swoje życie je głosili, widać więc, że kazania ich nie od razu takie spod pióra im wyszły, jakie nam pozostawili, ale że je powtarzając, mniej lub bardziej

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 32.

je poprawiali, dopełniali, doskonalili. Wielki to powód, aby pisać, co się ma powiedzieć, i mieć cierpliwość po kazaniu dodać, co na razie Bóg dał lepszego czy lepiej powiedzieć – wiem, że tak czyni sławny o. Lacordaire, choć posiada wielką łatwość improwizowania. Nadto pamiętajmy, że z wiekiem tępieje świeżość umysłu, siła twórcza maleje, w miarę jak zmysł krytyczny dojrzewa²².

Natomiast trzeba pamiętać o ogromnej różnicy, jaka istnieje między grzmotami błyskawic a ich literackim opisem²³. Taka też różnica istnieje między spisaniem tekstu kazania, a żywą mową. Optymalnym rozwiązaniem jest więc napisanie kazania, a następnie improwizowanie go z pamięci:

Spisane zatem kazania, a przynajmniej przygotowanie tematu, nie przeszkadza bynajmniej improwizacji (u kogo jest zdolność po temu), ale ją tylko, że tak powiem, kanalizuje; nie pozwala, by za koryto logiczne tematu zbyt mocno się rozlewała²⁴.

Gdy chodzi o styl wypowiedzi, Hieronim Kajsiewicz preferował prostotę przed nadmierną wykwinnością. Uważał, że koncentracja uwagi na ozdobnym stylu gasi żar przemawiania. „Nie tąję – pisał – że styl zbyt wypracowany może wzbudzać ciekawość, ale zamiast poruszać słuchaczy, nieraz w tym przeszkadza i ich oziębia”²⁵.

Ważnym elementem retoryki starożytnej, jak również formacji kaznodziejskiej w epoce Hieronima Kajsiewicza była memoryzacja wystąpienia. Jako wzór pod tym względem stawiał on kształcenie w szkołach jezuickich:

²² Tamże, s. 31–32.

²³ Por. D. Day, *Embodying the Word. A preacher's guide*, London 2005, 38–39.

²⁴ H. Kajsiewicz, *Rady dla młodych księży*, dz. cyt., s. 32.

²⁵ Tamże, s. 31.

W zakonie jezuitów, gdzie wszystko jest przewidziane i opisane, kaznodzieje muszą każdą naukę starannie opracować i dokładnie się jej na pamięć nauczyć; jedynie wprawnym pozwalają, by ci sobie radzili, jak im najlepiej pasuje. Sądzę, że tak być musi i po innych zakonach, gdzie jest pewien nadzór z góry.

Ponadczasowość wskazań Hieronima Kajsiewicza dla kaznodziejów

W dzisiejszej homiletyce, inspirowanej ruchem kerygmatycznym i antropologicznym, teologią słowa i teologią przepowiadania, podkreśla się inicjatywę Boga w wydarzeniu przepowiadania. Homiletyka nie jest rozumiana już jako retoryka kościelna, ale jako dział teologii zajmujący się urzeczywistnianiem Kościoła przez posługę słowa. W tak rozumianej homiletyce wyróżnia się następujące działy:

- homiletykę fundamentalną, która obejmuje teologię słowa i historię kaznodziejstwa, a zajmuje się istotą, zadaniami i typologią przepowiadania;
- homiletykę materialną, zajmującą się treścią przepowiadania;
- homiletykę formalną, której przedmiotem jest metodyka przepowiadania oraz sposoby ujęcia i ewaluacji jednostki przepowiadania;
- homiletykę szczegółową, która zajmuje się dydaktyką oraz klasyfikacją jednostek przepowiadania²⁶.

Tak więc homiletyka zyskała z czasem swoje teologiczne fundamenty. Zajęła się treścią przepowiadania, czerpiąc przede wszystkim z Pisma Świętego jako podstawowego źródła. Sięga jednak również do Tradycji, Nauczycielskiego Urzędu Kościoła i uzna-

²⁶ Por. G. Siwek, *Homiletyka w relacji do teologii pastoralnej*, „*Studia Pastoralne*”, 1 (2005), s. 117.

nych dzieł teologicznych. Nie mogło wszakże zabraknąć działu homiletyki zajmującego się formalnymi aspektami posługi słowa. Nie można bowiem lekceważyć osiągnięć minionych pokoleń w tym zakresie. Stąd też liczne rady Hieronima Kajsiewicza dotyczące posługi słowa zachowują swoją aktualność jako wskazania zarówno dla praktyków kaznodziejstwa, jak i dla teoretyków, którzy dokonują naukowej refleksji nad kościelną posługą słowa.

Jednym z imponderabiliów homiletycznych jest przepowiadanie chrystocentryczne. „Otóż kaznodzieje powinni przede wszystkim pamiętać, że nie głoszą słowa swego, ale słowo Boże, że nie opowiadają siebie, ale Chrystusa Pana”²⁷. Nic w tym zakresie się nie zmieniło. Podobny wymóg przypomniał głosicielom słowa Bożego papież Benedykt XVI, pisząc w adhortacji *Verbum Domini*: „Dla wiernych musi być jasne, że kaznodziei zależy na ukazaniu Chrystusa, który powinien być w centrum każdej homilii”²⁸.

Zarówno w krajowej, jak i zagranicznej homiletyce, i to nie tylko katolickiej, aktualna pozostaje troska o formalne aspekty wystąpień publicznych²⁹. Jest to dział homiletyki formalnej, który zajmuje się sferą *ornatus orationis*, czyli artystycznymi aspektami kazania, jak kompozycja, styl i język. Chociaż dzisiaj wyraźnie podkreśla się, że aspekty formalne pozostają na usługach treści teologicznych³⁰.

Wciąż aktualna pozostaje wykazywana przez Hieronima Kajsiewicza troska o należyłą formację kaznodziei. Albowiem dobrze uformowany głosiciel słowa będzie okazywał troskę o rzetelne przygotowanie każdej jednostki przepowiadania. Kwestia

²⁷ H. Kajsiewicz, *Rady dla młodych księży*, dz. cyt., s. 43.

²⁸ Benedykt XVI, Adhortacja apostolska o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła *Verbum Domini* [dalej: *Verbum Domini*], 59.

²⁹ W. V. McDill, *The Moment of Truth. A Guide to Effective Sermon Delivery*, Nashville 1999, s. 115–127.

³⁰ G. Siwek, *Homiletyka w relacji do teologii pastoralnej*, dz. cyt., s. 107–127.

ta jest podkreślana w aktualnym nauczaniu Stolicy Apostolskiej oraz współczesnych publikacjach homiletycznych. Najwięcej uwagi we współczesnej homiletyce poświęcił temu zagadnieniu ks. prof. Jan Twardy w swojej rozprawie habilitacyjnej³¹. Zagadnienie to podjęło XII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów poświęcone tematowi: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła* (5–26 X 2008). W konsekwencji w posynodalnej adhortacji *Verbum Domini*³² papież Benedykt XVI zauważył na ten temat:

Dla wiernych musi być jasne, że kaznodziei zależy na ukazaniu Chrystusa, który powinien być w centrum każdej homilii. Dlatego trzeba, aby kaznodzieje „pozostawali w zażyłości” i często obcowali ze świętym tekstem; powinni przygotowywać się do homilii na medytacji i modlitwie, aby przepowiadali z przekonaniem i pasją. Zgromadzenie synodalne zachęcało, aby zadawać sobie zawsze następujące pytania: „Co mówią czytane teksty? Co mówią mnie samemu? Co mam powiedzieć wspólnocie w odniesieniu do jej konkretnej sytuacji?”. Kaznodzieja powinien „jako pierwszy odnieść do siebie słowo Boże, które głosi”, ponieważ – jak mówi św. Augustyn – „niewątpliwie bezowocne jest działanie tego, kto przepowiada na zewnątrz słowo Boże, a nie słucha go w swoim wnętrzu”. Trzeba ze szczególną dbałością przygotowywać homilię niedzielną i świąteczną; ale nie należy też zapominać o tym, by w ciągu tygodnia podczas Mszy świętej *cum populo*, jeżeli to możliwe, przedstawiać krótkie refleksje, dostosowane do sytuacji, aby wierni mogli przyjąć usłyszane słowo i by wydało ono owoce.

W tym kontekście dosyć humorystycznie brzmi uwaga H. Kajsiewicza poczyniona na kanwie pochwały pilnego przy-

³¹ J. Twardy, *Koncepcja pracy twórczej nad kazaniem. Inspiracje psychologiczne w niemieckojęzycznych publikacjach homiletycznych (1970–1996)*, Rzeszów 1998, s. 399.

³² Por. Benedykt XVI, *Verbum Domini* 59.

gotowywania kazań w zakonie jezuitów. Założyciel zmartwychwstańców napisał:

Jeden z moich znajomych pytał śp. ojca Ryłły, misjonarza na Wschodzie, sławnego kaznodziei włoskiego, jakie przygotowania czyni do tak częstych kazań. Odpowiedział mu; kiedy mam mówić pół godziny, wypalam jedną lulkę tytoniu, chodząc i myśląc, kiedy godzinę – dwie, kiedy dłużej – trzy. Nie każdemu by jednak takie przygotowanie starczyło³³.

Dziś tego rodzaju wspomaganie pracy twórczej nad przygotowaniem kazania nie znajduje orędowników.

Aktualność zachowują uwagi Hieronima Kajsiowicza na temat potrzeby naturalnej gestykulacji podczas wystąpień publicznych oraz dążenie do harmonizacji sygnałów niewerbalnych z werbalnymi. Kwestię tę omawiał szczegółowo Jerzy Żelniczek w swoim wystąpieniu pt. *Sygnały wokalne towarzyszące przekazowi werbalnemu w kazaniu* podczas ogólnopolskiego sympozjum homiletów polskich w Skorzyszycach pod Kielcami, dnia 28 października 2003 roku³⁴. Dość szczegółowych wskazań w tym zakresie udzieliła Kongregacja do Spraw Duchowieństwa w dokumencie pt. *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa* z 19 marca 1999 roku. Czytamy w nim między innymi:

Trzeba więc przykładać wagę do treści słów, do stylu i dykcji. Pomysłuć wcześniej o tym, co wymagałoby mocniejszego podkreśle-

³³ H. Kajsiowicz, *Radę dla młodych księży*, dz. cyt., s. 73.

³⁴ Por. H. Sławiński, *Sprawozdanie z Sympozjum Sekcji Homiletów Polskich, Kielce – Skorzyszycy, 27–28. 10. 2003 roku*, AK 572 (2004), z. 1, s. 141–145; J. Żelniczek, *Sygnały wokalne towarzyszące przekazowi werbalnemu w kazaniu*, [w:] *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Broński, J. Nowak, Kielce 2005, s. 115–121.

nia, ale w miarę możliwości unikać godnej pożałowania ostentacji. Należy zadbać nawet o miłą tonację głosu³⁵.

Aktualne pozostają również sugestie H. Kajsiewicza dotyczące memoryzacji tekstu kazania czy homilii. Dziś na nowo odkrywa się w homiletyce walor przemawiania z pamięci. Jakkolwiek sposoby memoryzacji domagają się jeszcze dopracowania w kontekście nowoczesnej kultury technologicznej³⁶.

* * *

Hieronim Kajsiewicz był nie tyle teoretykiem w zakresie homiletyki, co bardzo znanym i cenionym kaznodzieją. Najwybitniejszy polski historyk kaznodziejstwa współczesnego, ksiądz profesor Kazimierz Panuś, przypomniał opinię znakomitego historyka i krytyka literatury, Stanisława Tarnowskiego, który w „Przeglądzie Lwowskim” napisał o cotygodniowych wystąpieniach Hieronima Kajsiewicza w paryskim kościele św. Rocha, że w nich „objawił się jako kaznodzieja, jakiego w Polsce od czasów Skargi nie było”³⁷. Nic więc dziwnego, że w opracowaniach poświęconych historii kaznodziejstwa w Polsce nie ma stron zostało poświęconych właśnie H. Kajsiewiczowi³⁸.

³⁵ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, Tarnów 1999, s. 37.

³⁶ Interesujące myśli na ten temat przedstawił Adam Kalbarczyk w artykule: *Mnemonika, czyli sztuka pamięci w przepowiadaniu słowa Bożego*, [w:] *Ściągać czy nie ściągać? O pomocach do homilii i kazań*, red. M. Kubiak, W. Przyczyna, Poznań 2008, 49–66.

³⁷ K. Panuś, *Wielcy mówcy...*, dz. cyt., s. 279; por. tamże, s. 286–287.

³⁸ Obszerny fragment poświęcony H. Kajsiewiczowi zatytułowany został przez autora *Znawca narodowej duszy* – K. Panuś, *Wielcy mówcy...*, dz. cyt., s. 277–293; por. tenże, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. II: *Kaznodziejstwo w Polsce. Od oświecenia do XX wieku*, Kraków 2001, s. 150–156.

O doniosłości kaznodziejskiego talentu założyciela zgromadzenia zmartwychwstańców świadczy fakt, że przykuwa on wciąż uwagę badaczy historii kaznodziejstwa polskiego. *Polska bibliografia homiletyczna 1945–2005* opracowana przez Wiesława Przyczynę i Leszka Szewczyka³⁹ zawiera cztery artykuły poświęcone twórczości kaznodziejskiej Hieronima Kajsiewicza⁴⁰, cztery magisteria obronione na różnych uczelniach w Polsce⁴¹. Twórczości tej zostały poświęcone nawet dwie prace doktorskie: jedna autorstwa Szymona Leona Grodzkiego⁴² napisana przed II soborem watykańskim i druga napisana w okresie posoborowym, autorstwa obecnego biskupa połowego, Józefa Guzdeka⁴³. Ów kaznodziejski talent Hieronima Kajsiewicza, potwierdzony licznymi wystąpieniami i wyrażony na piśmie podnosi walory jego homiletycznych wskazań.

³⁹ *Polska bibliografia homiletyczna 1945–2005*, opracowanie zbiorowe, Kraków 2007.

⁴⁰ K. Panuś, *Kaznodzieja, jakiego w Polsce od czasów Skargi nie było. Wprowadzenie*, [w:] *Tryptyk wielkanocny*, red. H. Kajsiewicz, Kraków 1999, VII–XLV; K. Panuś, *Potęga słowa i przykładu*. Ks. Hieronim Kajsiewicz, „Materiały Homiletyczne”, 203 (2002), 19–34; J. Śniegocki, *Z zagadnień eklezjologii w kazaniach Hieronima Kajsiewicza*, „*Studia Płockie*”, 2 (1974), 51–78; Z. Zieliński, *Program odrodzenia narodowego w kazaniach paryskich ks. Hieronima Kajsiewicza*, „*Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*”, 22 (1975), nr 4, s. 227–239.

⁴¹ J. Śniegocki, *Koncepcja Kościoła w teorii i praktyce kaznodziejskiej Hieronima Kajsiewicza (1812–1873)*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1971; Z. Tkaczyk, *Tworzywo tematyczne kazań ks. Hieronima Kajsiewicza*, Warszawa 1977; S. Warchałowski, *Kaznodziejstwo żałobne ks. Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 1976; Z. Waz, *Zasady homiletyczne ks. Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 1975.

⁴² Sz. L. Grodzki, *Kazania patriotyczne Kajsiewicza*, Warszawa 1953.

⁴³ J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności w kaznodziejskim przekazie ks. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873)*, Kraków 1998.

ks. Wojciech Zyzak

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Laikat i jego rola w odnowie moralnej i religijnej narodu w nauczaniu o. Hieronima Kajsiewicza

Od soboru trydenckiego do II soboru watykańskiego w koncepcji Kościoła jako *societas inaequalis* kładziono przesadnie mocny akcent na różnicę między świeckimi a duchownymi oraz między *Ecclesia docens* a *Ecclesia discens*¹. Pozycja świeckiego w Kościele w dużym stopniu zależy od postrzegania świata. Zwłaszcza w XIX wieku pewne nurty duchowości widziały świat jako grzeszny, jako królestwo szatana. Miało to również wymiar polityczny, gdyż w tym okresie w większości państw Europy Kościół katolicki był zwalczany i odbierano mu wpływy polityczne. Jedyną domeną jego oddziaływania wydawała się łaska w sercach ludzkich. Bardzo powoli dokonywał się w Kościele proces zbliżenia do problemów świata. Paweł VI otwierając II sesję soboru 29 września 1963 roku, przypomniał, że jego celem jest przerzucenie mostu ku współczesnemu światu². Jednym z elementów tego zbliże-

¹ Por. A. Antón, *Principios Fundamentales para una teología del Laicado en la Eclesiología del Vaticano II*, [w:] „Gregorianum”, R. 68, 1987, nr 1–2, s. 112; P. Langeron, *Les instituts séculiers. Une vocation pour le nouveau millénaire*, Paris 2003, s. 61–63.

² Por. tamże, s. 55–61; W. Kasper, *Berufung und Sendung des Laien in Kirche und Welt. Geschichtliche und systematische Perspektiven*, Stimmen der Zeit, t. 205, Freiburg 1987, s. 587.

nia była akceptacja demokratycznych struktur państwa, które siłą rzeczy wiążą się z większą odpowiedzialnością elit i mas ludzi świeckich. Współczesne ujęcie tego problemu dobrze wyraża wydana 24 listopada 2002 roku przez Kongregację Nauki Wiary *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*, zachęcająca katolików świeckich do gorliwego angażowania się w przemianę świata i w rozwiązywanie problemów życia doczesnego. Jednocześnie wzywa ona i zobowiązuje katolickich działaczy politycznych do zachowania jedności w dyskusjach i głosowaniach ciał ustawodawczych, gdy chodzi o podstawowe kwestie dotyczące wiary i moralności³.

Świadkiem silnych napięć związanych z przemianami politycznymi i religijnymi XIX wieku był wybitny kaznodzieja i pisarz religijny, współzałożyciel Zmartwychwstańców, Hieronim Kajsiewicz (1812–1873). Przyszło mu działać na emigracji w okresie, gdy naród polski nie miał własnej państwowości. Dla duszpasterza sprawa narodowa związana była nieodłącznie z odnową religijną i moralną narodu, a przede wszystkim wiernych świeckich. Wiedział, że pomyślność narodu zależy od wierności Bogu i Kościołowi. Dlatego piętnując wady starał się ukazywać heroiczne przykłady wierności, mobilizując w ten sposób do głębszej pobożności, będącej podstawą odnowy moralnej. Wielką rolę w tym procesie odgrywała zdrowa rodzina, pobożne kobiety i odpowiedzialni mężczyźni, którzy w każdą dziedzinę ludzkiego życia starali się wnieść światło Ewangelii. Powyższe zagadnienia wyznaczają perspektywę badań roli ludzi świeckich w odnowie moralnej i religijnej narodu, w ujęciu Hieronima Kajsiewicza.

³ Por. E. Weron, *Jan Paweł II i apostołstwo świeckich*, „Collectanea Theologica”, R. 76, 2006, nr 1, s. 168.

Wierność Kościołowi podstawą pomyślności narodu

Zdaniem Kajsiewicza „każda dusza pojedyncza jest małym kościołem, jakby łódką przyczepioną do wielkiego okrętu Kościoła”. Póki się od niego nie oderwie przez grzech, ma udział w obietnicach Bożych. „W wielkiej pielgrzymce Kościoła narody katolickie otaczają jak łodzie wielki okręt Kościelny”. Wprawdzie nie mają takich obietnic jak Kościół, ale dopóki się go trzymają, biorą udział w jego doczesnej nieprzemijalności⁴. Autor odnosił to szczególnie do własnego narodu, gdyż „religia katolicka [...] była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski”. Katolicyzm był dla niego jedynym prawdziwym spoiwem społecznym Polaków⁵. Dlatego wzywał słuchaczy do miłowania i obrony Kościoła, tak jak to czynili ich przodkowie: „Ach! oni mędrsi nie umieli oddzielić miłości ojczyzny od miłości Kościoła”. Historia była dla Kajsiewicza *magistra vitae*.

Bo nie tylko przeszłość wasza katolicka, ale i przyszłość; w Kościele cała wasza nadzieja nie tylko wieczna, ale i doczesna. Naród żyje zarodami życia, które dostał od początku, te tylko może rozwinąć w sobie; a jakimże żywiołem żyliśmy od początku?⁶

Więź narodu polskiego z Kościołem i przeświadczenie, że jest on źródłem pomyślności, kazała Kajsiewiczowi pytać: jak to możliwe, że Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny a Polska cierpi?⁷. Sam był świadkiem tego, że wraz z upadkiem powstania listopadowego

⁴ Por. H. Kajsiewicz, *Kazanie o niepożytości Kościoła*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. I, *Kazania przygodne*, Berlin 1870, s. 271.

⁵ Por. tenże, *Kazanie o pokucie*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 65.

⁶ Tenże, *Kazanie o cudowném rozszerzeniu się i trwaniu wiary Chrystusowej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 44n.

⁷ Por. tenże, *Kazanie o rządach Opatrzności*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 11.

naród polski utracił nawet resztki niepodległości zdobytej w wojnach napoleońskich⁸. Dla kaznodziei było jasne, że historia Polski to splot upadków i powstawania z nich, w zależności od panowania Bożego prawa w ojczyźnie⁹. Przedstawiał całe katalogi błędów przeciwnych wierze w historię narodu, od husytyzmu, przez protestantyzm, socynianizm, francuski encyklopedyzm i niemiecki panteizm, aż po współczesny mu kosmopolityzm¹⁰. „Wolność, nadużycie wolności, czyli grzech i podnoszenie się z grzechu przez pokutę i zadosyćuczynienie, oto treść dziejów tak ludzi, jak narodów”¹¹. Zdaniem Kajsiewicza, jeśli naród posiada wszystkie warunki fizyczne do istnienia i jest bogaty w długą historię, a mimo to upada, to musi w sobie nosić jakiś zarodek złego. Dlatego pytał retorycznie, „jak wkorzone i uparte być musi zepsucie w narodzie katolickim, gdy go Bóg w gniewie swoim podawał w ręce ludów niekatolickich”? Konsekwencją tego było wzywanie bardziej do nawrócenia niż do zbrojnego powstania:

Kiedy choroba jest wewnętrzna, tedy i leki powinny być wewnętrzne; czego dotychczas nie chcieliście zrozumieć, i jeszcze nie chcecie. Zawszeście chcieli siłą i przebojem wydobyć się z pod chłosty, nie usuwając jej przyczyn; a przeto wciąż idziecie przeciw woli Opatrzności, i zdwajacie wasze cierpienia¹².

Ponieważ cierpienie narodu ma swój fundament w grzechach, potrzebna jest odnowa moralna, a nie rewolucja¹³.

⁸ Por. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006, s. 22.

⁹ Por. H. Kajsiewicz, *Kazanie o rządach Opatrzności*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 13–21.

¹⁰ Por. tenże, *Homilia. Samarytanka albo tajemnica łaski*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 322.

¹¹ Tenże, *Kazanie o pokucie*, dz. cyt., s. 64.

¹² Tamże, s. 62n.

¹³ Por. tenże, *Kazanie o duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 174–176.

Boć najbardziej po ludzku rzecz biorąc, jeżeli naród liczny i bitny przy wszystkich zasobach niepodległego bytu nie zdołał się obronić przeciw napaści zewnętrznej; jakże się wydobędzie w braku tychże wszystkich środków wewnętrznych, a bez wewnętrznej poprawy?¹⁴.

Kajsiewicz konsekwentnie krytykował przeciwnego wierze, wrogiego katolicyzmowi ducha rewolucyjnego, który poddawał wiernych masońskiej władzy, uważającej wiarę za sprawę czysto prywatną, nie mającą nic do szukania w przestrzeni publicznej¹⁵.

Kaznodzieja pochwalał miłość narodu, płynącą z IV Bożego przykazania. Jego zdaniem chrześcijańska *pietas* stanowi siłę zachowującą ludy od socjalizmu, rewolucyjnego kosmopolityzmu i powrotu do jedności plemiennej. Ale ruch narodowościowy mieszał się jego zdaniem mocno z rewolucyjnym, dlatego wzbudzał podejrzenia papieństwa. Autor czuł się w obowiązku bronić pozycji papieży, którym zarzucano, że byli tak zajęci obroną własnych terytoriów, że nie widzieli potrzeby popierania ruchów wyzwolenicznych Polaków¹⁶. Rzeczywiście wiek XIX również w polityce kościelnej był naznaczony staraniem o restaurację dawnego systemu¹⁷. Władza kościelna uważała, że do panowania nad duszami koniecznie musi dysponować panowaniem doczesnym. Ponieważ lud opowiedział się w tej kwestii przeciw papieżowi, wzmogło to niechęć do struktur demokratycznych. Sam Kajsiewicz przyzna-

¹⁴ Por. tamże, s. 185.

¹⁵ Por. tenże, *Nauka o władzy doczesnej papieża*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 259; *List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych*, [w:] *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. III, *Rozprawy. Listy z podróży. Pamiętnik o Zgromadzeniu*, Berlin – Kraków 1872, s. 83, 85; *Listy z drugiej podróży amerykańskiej. List I*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 333.

¹⁶ Por. tenże, *Nauka o władzy doczesnej papieża*, dz. cyt., s. 252n.

¹⁷ Por. A. Tihon, *Les mouvements de laïcs dans les Églises aux XIX et XX siècles*, „Revue théologique de Louvain”, 1981, nr 4, s. 439–441.

wał, że lud jest ślepy i ulega wpływom. Jednak krytykował ruchy rewolucyjne we Włoszech głównie dlatego, że dążyły nie tylko do pozbawienia papieża władzy doczesnej, ale i duchowej¹⁸.

Zamiast ducha rewolucyjnego kaznodzieja proponował słuchaczom miłość ojczyzny, która ma trzy stopnie: miłość uczuciową, patriotyzm rozumowy, oraz miłość w Bogu i dla Boga¹⁹. Taki patriotyzm jest nie tylko miłością do ziemi, ale i do współobywateli. Wyraża się dążeniem do zgody i jedności oraz modlitwą za ojczyznę²⁰. Autor zdawał sobie sprawę, że ta wierność nie gwarantuje narodowi bogactw materialnych, gdyż narody katolickie mniej są nastawione na zdobywanie dóbr jako ludzie, „którzy ziemią samą duszy wypełnić nie umieją”²¹. Dlatego krytycznie oceniał gorączkową pogoń za pieniądzem Amerykanów²². Wyrzucał emigracji, że stara się o wiele, jak ewangeliczna Marta, zapominając o najważniejszym²³. Chwalił jednak pewną przedsiębiorczość, która, zwłaszcza na emigracji, pozwalała obywatelom dobrze zorganizować się i zachować tożsamość kulturową w oparciu o kościół i szkołę²⁴.

¹⁸ Por. H. Kajsiewicz, *Kazanie o władzy doczesnej papieżkiej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 164; tenże, *Nauka o władzy doczesnej papieża*, dz. cyt., s. 244, 248; tenże, *Kazanie o niepożytności Kościoła*, dz. cyt., s. 266n, 270; tenże, *Domówienie. Kazanie o miłości*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 391n; tenże, *Papieżstwo i sprawa rzymska z punktu widzenia petersburskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 16–34.

¹⁹ Por. tenże, *Kazanie o trojakiem życiu i trojakim patryotyzmie*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 87–89.

²⁰ Por. tenże, *Kazanie o cierpliwości*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 107n; tenże, *Kazanie o duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*, dz. cyt., s. 177n; tenże, *Kazanie o jedności i miłości Bożej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 154.

²¹ Tenże, *Kazanie o rządach Opatrzności*, dz. cyt., s. 5.

²² Por. tenże, *Listy z drugiej podróży amerykańskiej. List IV*, dz. cyt., s. 391n, 397.

²³ Por. tenże, *Kazanie w dzień Bożego Narodzenia*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 79.

²⁴ Por. tenże, *Listy zaatlantyczne. List II*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. III, s. 205; tenże, *Listy z drugiej podróży amerykańskiej. List II*, dz. cyt., s. 351n.

Świadectwo heroicznej wierności

Naznaczonej indyferentyzmem inteligencji polskiej Hieronim Kajsiewicz ukazywał męczenników jako wiarygodnych świadków i naśladowców Chrystusa. To oni stanowili nadzieję Kościoła i narodu. „Tak iż w Kościele Bożym, o pojedynczych członkach jego, które Bóg w czasach swoich doświadcza, i o ich przyszłości, najlepiej można wnioskować z krwi męczeńskiej, ze szlachetności z jaką dali mu świadectwo powołani”²⁵. W opisach męczenników pierwszych wieków autor podkreślał świadectwo ludzi różnego stanu, płci i wieku. Podziwiał moc ludzi świeckich, zwłaszcza tych, którzy mogli się wydawać najsłabsi. Pisał, że mężowie jęczeli, podczas gdy „dzieci a niewiastki, oprawce swoje milcząc zwyciężają”²⁶. Z pierwszych wieków Kościoła podawał przykład Świętej Perpetuy i młodego Orygenesza spragnionego męczeństwa²⁷.

Tematu męczeństwa nie mogło zabraknąć również w kontekście losów Polski. Kajsiewicz pisał:

Piotrze, Piotrze, kiedyś był młody, przepasywałeś się sam, chodziłeś kędyś chciał, a kiedy się zestarzejesz, przepasze cię inny, i powiedzie tam, gdzie nie zechcesz. Polsko! Polsko! w młodości twojej dostałaś darmo, bez trudu, bez krwi, bez męczeństwa najdroższy dar wiary²⁸.

Dopóki Polacy trzymali się wiary, przepasywali się i chodzili, gdzie chcieli. „Polsko! Polsko! kiedyś i wiarą samą pomiać zaczęła, Bóg chce, abyś się raz drugi boleśnym chrztem krwi ochrzciała”²⁹. W tym kontekście autor przedstawiał relacje z męczeństwa Kościoła łacińskiego i unickiego w Rosji, gdzie prze-

²⁵ Tenże, *Kazanie o ważności męczeństwa*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 47.

²⁶ Tamże, s. 50n.

²⁷ Por. tamże, s. 52.

²⁸ Tamże, s. 56.

²⁹ Tamże.

śladowani księży uciekali, a wierni byli zmuszani do przejścia na prawosławie. Wspominali później: „Aleśmy wszyscy jednogłośnie zawołali: iż my chcemy umrzeć w naszej wierze, i że aniśmy kiedy chcieli, ani chcemy innej religii”. Mówili:

Zostaniemy bez żięzy, będziemy odprawiać nasze modły w domu, pomrzemy bez kapłanów, spowiadając się jedni drugim, ale waszej wiary nie przyjmiemy. Raczej niech nas spotka los błogosławionego Józafata, tego pragniemy!³⁰.

Gdy na Białej Rusi

ludność taki sam rozkaz otrzymuje, w odpowiedzi otacza kościół, zastawiając drzwi własnymi piersiami. Z dobytej świątyni za nic w świecie wyprowadzić się nie daje, pozwala się bić i zabijać, ale nie ustępuje. Wtenczas grozą zapaleniem gmachu. Lud cofa się na staw zamarzły, ale już puszczający. Wezwani znowu do poddania się, odpowiadają jednogłośnie: „Jesteśmy katolikami, wolemy umrzeć, niż się wyrzec wiary ojców naszych”³¹.

Kajsiewicz przypominał, że w Jeziorkowicach żołnierze pilnowali dnie i nocę całej wsi zgromadzonej w świątyni z żonami i dziećmi, dopóki zemdlących z głodu nie odesłali do więzienia. Kaznodzieja zakończył opowieść stwierdzeniem: „Chrystus znalazł świadków we wszystkich stanach”³². Pośród tych relacji znalazło się też świadectwo wiary w moc szczególnie istotnego dla ludzi świeckich sakramentu bierzmowania. Podczas prześladowań na Litwie lud masowo prosił biskupa w Wilnie o moc Ducha Świętego zawartą w tym sakramencie³³. Przykłady te na-

³⁰ Tamże, s. 57.

³¹ Tamże, s. 58.

³² Tamże, s. 58n.

³³ Por. tenże, *Kazanie o cierpliwości*, dz. cyt., s. 110.

pawały Kajsiewicza nadzieją i pozwalały mu pytać retorycznie: „Zapomniemyż o krocich apostołów świeckich polskiej wiary i wolności, rozrzuconych po całym obszarze carstwa, po miastach i pałacach, wsiach i obozach?”³⁴.

Pobożność podstawą odnowy moralnej

Wspomnieliśmy już, że wyższe, inteligenckie warstwy, zarówno w kraju, jak i na emigracji ulegały indyferentyzmowi religijnemu. Natomiast w szerokich masach społeczeństwa religia nadal odgrywała ważną rolę³⁵. Kajsiewicz mówił przede wszystkim do inteligencji, gdy krytykował obojętność religijną, która zwłaszcza na emigracji we Francji stopniowo pod wpływem stronnictwa liberalnego przemieniała się w odrazę do Kościoła i duchowieństwa³⁶. W laicyzujących się społeczeństwach XIX wieku zrozumiałą reakcją Kościoła była chęć ochrony „maluczkich” przed błędami. Stąd dążenie do tworzenia „katolickiego dubletu” aktywności świeckich w stowarzyszeniach i apologetyczny charakter podejmowanych wysiłków duszpasterskich³⁷.

Ponieważ Kajsiewicz był przekonany, że odnowa narodowa musi mieć za fundament odnowę religijności, tak wiele w jego kazaniach rachunków sumienia z wad narodowych. Wyrzucał Polakom brak wytrwałości: „Porywamy się gorąco bez namysłu, i rychło się niechęć, porzucamy dawne i równie poryw-

³⁴ Tamże, s. 111.

³⁵ Por. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna...*, dz. cyt., s. 44n.

³⁶ Por. H. Kajsiewicz, *Kazanie o wierze i niewierności*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 359n; tenże, *Rachunek sumienia*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 404; tenże, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 403n.

³⁷ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, [w:] *Dictionnaire de spiritualité*, t. 9, Paris 1976, k. 98n.

czo do innego bierzemy się dzieła”³⁸. Mówił o relacji do Boga, bliźniego i siebie samego. Wspominał też o pijaństwie³⁹. Prawdziwym duchowym problemem inteligencji na emigracji w Paryżu było koło Andrzeja Towiańskiego, do którego należał także Adam Mickiewicz. Rozwinęło ono heretycką doktrynę mistyczną i stanowiło przedmiot troski H. Kajsiewicza, zwłaszcza, że Mickiewicz należał wcześniej do założonych między innymi wraz z Bogdanem Jańskim w 1834 roku Braci Zjednoczonych. Bractwo zobowiązało się do modlitwy za siebie i ojczyznę oraz do wypełniania przykazań Pańskich i pociągania do tego swoim przykładem rodaków⁴⁰.

Ogólny obraz pobożności polskich elit, jaki wyłania się z pism Kajsiewicza, jest dość ponury.

Z małym wyjątkiem katolik polski, szczególnie człowiek mający się i miany za oświeczonego, spowiada się jakkolwiek raz około Wielkiejnocy, nie dopełniając przez rok cały przepisów ani Bożych, ani kościelnych; a po spowiedzi zaczyna od zbytków stołowych, od mów przeciwko wierze i obyczajom, od gier, od procesów niesprawiedliwych, od niedotrzymania słowa i zobowiązań, od uciemiężenia słabych i poddanych [...]. Kto inaczej robi bigot jest i fanatyk. A cóż mówić o tym trądzie naszym moralnym i kołtunie: rozwodach⁴¹.

Ze wspomnień autora wynika, że odpowiedzialni za taki stan rzeczy byli w dużym stopniu duszpasterze. Autor wyznał:

³⁸ H. Kajsiewicz, *Kazanie o wytrwałości*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 130, 135.

³⁹ Por. tenże, *Rachunek sumienia*, dz. cyt., s. 402; *Kazanie o cierpliwości*, dz. cyt., s. 109.

⁴⁰ Por. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna...*, dz. cyt., s. 49; H. Kajsiewicz, *Nekrolog ś.p. Józefa Zaleskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. II, *Mowy przygodne. Nekrologi. Życiorys Bł. Andrzeja Boboli*, Berlin 1870, s. 396; tenże, *Nekrolog ś.p. Cezarego hr. Platara*, [w:] *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 415n; tenże, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 427, 429n.

⁴¹ Tenże, *Kazanie o pokucie*, dz. cyt., s. 66.

Spowiadałem się dzieckiem w szkołach, spowiadałem młodzieńcem w uniwersytecie; nigdy mnie spowiednik o nic nie zapytał, nigdy słowa upomnienia i nauki nie dał, i pomimo różnej ważności i liczby grzechów, zawsze naznaczył trzy Zdrowaś Marya za pokutę, i dawał rozgrzeszenie⁴².

Kajsiewicz był pod urokiem pełnego łagodności humanizmu Świętego Franciszka Salezego, którego możemy nazwać pierwszym prawdziwym mistrzem duchowości dla ludzi świeckich. Za jego radą zalecał wiernym częstą spowiedź, by mogli regularnie przystępować do Komunii. Autor skarżył się na upadek tego zwyczaju i przytaczał odpowiedź Salezego na zarzut jansenistów, że nie wolno spoufalać się z Bogiem przystępując do Eucharystii:

doskonali przystępują dla tego, że doskonali, by zostali doskonalszymi; a niedoskonali dla tego przystępować winni, że słabi, że chorzy, aby siły duszy wzmacniali i zostali doskonałymi: szczerą pokora i chęć postępu w dobrém są dostateczną przyprawą do tej niebieskiej biesiady⁴³.

Filotea Franciszka Salezego była też najczęściej zalecaną przez kaznodzieję wiernym lekturą duchową, obok *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza z Kempis i *Walki duchowej* Wawrzyńca Scupoliego⁴⁴. Na uwagę zasługuje również fakt, że świeccy korzystali z rekolekcji i ignacjańskich ćwiczeń duchowych, jak wynika z życiorysu ojca M. Ryłły⁴⁵.

⁴² Tenże, *Rady dla młodych kaznodziei i spowiedników*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 51.

⁴³ Tenże, *Mowa na cześć św. Franciszka Salezego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 22.

⁴⁴ Por. tamże, s. 23; tenże, *Rady dla młodych kaznodziei i spowiedników*, dz. cyt., s. 66n.

⁴⁵ Por. tenże, *Rys życia ś.p. Maxymiliana Ryłły S. J.*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 310.

Kajsiewicz zaliczał rozwój umysłowy, duchowy i obyczajowy do głównych obowiązków człowieka, pozwalających mu następnie w jak najlepszy sposób służyć bliźnim⁴⁶. Ukazując konkretne przykłady ludzi świętych i całkiem zwyczajnych wiernych zmarłych, zachęcał do walki duchowej, serdecznej modlitwy, umiłowania cierpienia i krzyża oraz naśladowania miłości do Boga i bliźniego, zwłaszcza biednego i nieszczęśliwego⁴⁷. Czasami mamy w jego pismach do czynienia z niemal monastycznymi wzorami duchowości, jak w wypadku byłego generała Michała Mycielskiego, którego Kajsiewicz chwalił za poświęcanie kilku godzin dziennie na rozmyślanie i czytanie ksiąg duchownych⁴⁸. W pismach autora znajdziemy też przykłady pobożnych młodzieńców i mężczyzn, znoszących po chrześcijańsku cierpienia i czerpiących siły z Eucharystii, sprawowanej codziennie w prywatnych kaplicach ich posiadłości⁴⁹.

Zdrowa rodzina siłą narodu

Chociaż przyjaźń jako najbardziej uduchowione z uczuć ziemskich budziła w Kajsiewiczu większy podziw niż miłość

⁴⁶ Por. tenże, *Rachunek sumienia*, dz. cyt., s. 410; tenże, *Mowa pochwalna na cześć ś. Jana Kantego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 442n.

⁴⁷ Por. tenże, *Domówienie homilii. O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 201n; tenże, *Rachunek sumienia*, dz. cyt., s. 408n; tenże, *Mowa na cześć św. Jacka*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 7; tenże, *Mowa pochwalna na cześć ś. Andrzeja Apostoła*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 429n.

⁴⁸ Por. tenże, *Mowa pogrzebowa po ś.p. Michale Mycielskim*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 178.

⁴⁹ Por. tenże, *Przemówienie żałobne o ś.p. Władysławie Marylskim*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 189; tenże, *Wspomnienie o jenerale Skrzyneckim*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 339n; tenże, *Wspomnienie o ś.p. Tomaszu Potockim*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 347; tenże, *Nekrolog ś.p. Cezarego hr. Platera*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 420; tenże, *Listy za-atlantyckie. List I*, dz. cyt., s. 177.

między kobietą i mężczyzną oraz między krewnymi, to jednak nie można mu odmówić świadomości fundamentalnej roli rodziny w odnowie moralnej i religijnej narodu⁵⁰. W kontekście powołania duchownego Świętego Jacka czytamy o pociechach rodzinnych, które „muszą być niepoślednie, kiedy tak rzadki odjąć się im potrafi”⁵¹. W kazaniach stanowiących swoisty rachunek sumienia Kajsiewicz przypominał o wzajemnych obowiązkach męża i żony oraz ich zadaniach wychowawczych względem dzieci. Jego zdaniem „ta pierwsza jednostka autonomiczna w społeczeństwie” zawsze była silna w naszej ojczyźnie. Polska długo stała „hierarchią, karnością, i dobrym obyczajem rodzin”. Wraz z ich upadkiem upadła i ojczyzna. Odkąd rodzice w Polsce przestali czcić Boga, narazili się na lekceważenie ze strony dzieci⁵². Autor widział przy tym mobilizujący wpływ dzieci na rodziców. Pisał:

Widok działania łaski Bożej w młodych, niewinnych duszach, obowiązków nie tylko nie zgorszenia ich niczém, ale owszém budowania, do którego się sumienni rodzice żywo poczuwają; dziwnie skutecznie na nichże samych działa⁵³.

Wielkim problemem rodzin poruszonym przez Kajsiewicza była plaga rozwodów. On sam dziękował swym rodzicom obchodzącym złote gody za przykład, że mimo słabości można żyć szczęśliwie w dożgonnych ślubach małżeńskich. Wprawdzie dziś nieco anachronicznie brzmi nasuwające myśl o nie-

⁵⁰ Por. tenże, *Przemówienie na cześć wojewody Wodzińskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 165.

⁵¹ Tenże, *Mowa na cześć św. Jacka*, dz. cyt., s. 3.

⁵² Por. tenże, *Rachunek sumienia*, dz. cyt., s. 407; tenże, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś.p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 131.

⁵³ Tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć księcia Adama Czartoryskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 296.

chęci względem ciała i seksualności stawianie dziewiczego małżeństwa Maryi i Józefa za wzór dla małżonków, co Kajsiwicz wyraził słowami: „Bo pożycie Wasze wspólne ogranicza się na wspólności pamiątek, na wspólności nadziei i wspólnej pracy i pomocy, abyście doszli do onych niekończących się godów w królestwie niebieskim”, jednak z jego kazania emanuje prawdziwa cześć dla rodziców i wdzięczność za wychowanie, wykształcenie i zgodę na kapłańskie powołanie⁵⁴. Rozwody kaznodzieja oceniał jednoznacznie negatywnie jako obce wpływy sekularyzmu francuskiego czy ustawodawstwa firmowanego przez carat w celu osłabienia polskiej rodziny. Plaga ta tak się rozprzestrzeniła, iż „zdarzało się, że pan pewien witał w salonie dwie dawne żony, dając rękę trzeciej, z którą się już rozwodził, a do czwartej się zalecał”⁵⁵.

Kobieta i jej odpowiedzialność za rodzinę

Mówiąc o rodzinie, nie sposób nie poruszyć tematu kobiety, skoro zdaniem Kajsiwicza „węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego”. Podobnie jak pierwszy upadek człowieka i późniejsze odkupienie przyszły przez niewiastę, tak upadek i powstanie narodów w dużym stopniu są od niej zależne. „Dopóki niewiasta w stanie zdrowia i podniesienia wewnętrznego, dopóty trzyma w zdrowiu rodzinę. Z upadkiem niewiasty, upada rodzina”. W Polsce i narodach chrześcijańskich niewiasta opierała się na religii i podtrzymywała rodzinę. Wraz z upadkiem pobożności i dobrych obyczajów niewiasty, upadła również rodzina⁵⁶.

⁵⁴ Por. tenże, *Kazanie na złote wesele rodziców*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 238n.

⁵⁵ Tenże, *Rys życia ś.p. X. Biskupa Gutkowskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 358–360.

⁵⁶ Por. tenże, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś.p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 131.

Hieronim Kajsiewicz zdaje się specjalistą od kobiecej duszy. Podkreślał wagę serca i uczuć w jej duchowości. Pisał o wrodzonej kobiecie wstydlivosti, która ją chroni przed upadkiem, a w razie słabości przed przechwalaniem się nią⁵⁷. Zasadniczo obraz kobiety, jaki się wyłania z jego pism, jest pozytywny: „niewiasty zawsze i wszędzie umieją sobie radzić”⁵⁸. Autor dostrzegał w kobiecie dotkniętej łaską Bożą więcej pokory niż w mężczyźnie⁵⁹. Interesujące było jego stanowisko w kwestii dostępu kobiety do dóbr kultury. Pytał:

Ma-li mieć niewiasta udział w dziedzinie umiejętności, i jaki? Dziwnie dotychczas podzielone zdania. Był czas, że odmawiano za wiele, dziś sądziłbym, za wiele przyznają. Doświadczenie, dowód niezbity, pokazuje, że w naukach spekulacyjnych, ścisłych, i głębszej a mozolniejszej uczoności wymagających, niewiasta le-dwo, lub i wcale, za mierność nie przekroczyła.

Ku obronie autora trzeba przypomnieć, że Maria Skłodowska-Curie jeszcze się wtedy nie urodziła. Kajsiewicz chętniej przyznawał kobiecie uzdolnienia literackie, artystyczne i pedagogiczne⁶⁰. Pisał też o właściwej dla kobiecego serca skłonności do dobroczynności⁶¹. Była to typowa dla tamtej epoki wizja kobiety zależnej od mężczyzny, choć, jak sam autor mógł stwierdzić podczas wielu podróży, w porównaniu z jej pozycją w kulturze muzułmańskiej chrześcijanka mogła mówić o prawdziwej emancypacji⁶².

⁵⁷ Por. tenże, *Homilia. Samarytanka albo tajemnica łaski*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 318.

⁵⁸ Tamże, s. 309.

⁵⁹ Por. tamże, s. 315.

⁶⁰ Por. tenże, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś.p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 129n.

⁶¹ Por. tamże, s. 133.

⁶² Por. tenże, *Listy ze Wschodu. List IV*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, t. III, s. 145.

Mowy i kazania Kajsiewicza dostarczają wiele przykładów wspaniałych kobiet. Antonina Chłapowska była dla niego uosobieniem mężnej niewiasty (*mulierem fortem*). Uzdolniona artystycznie, pełna miłości do rodziny, ojczyzny i ludzi cierpiących, okazywała swe męstwo, przyjmując godnie stratę dziecka i rozłąkę z mężem.

Czy nie *mężna niewiasta*? Ach! wierzajcie mi, daleko mężniejsza, iż pomimo tego wszystkiego, bez żadnej pomocy jeszcze od dzieci, cały ciężar spraw mężowskich w domu wzięła na siebie i była panią i panem zarazem⁶³.

Kajsiewicz chwalił pobożną dziewczynę, żonę i matkę, Józefę Orłowską, która uczyła katechizmu biedne dzieci, a sama posłuszna kierownikowi duchowemu często przystępowała do sakramentów, czytała pobożne książki i robiła postępy w modlitwie myślniej⁶⁴. Za wzór chrześcijanki, światłej i pracowitej Polki stawiał Klementynę Hoffmanową⁶⁵. Postać Elżbiety Mycielskiej była dla niego okazją do pochwały stanu wdowiego i krytyki powszechnego społecznego nacisku na powtórne zamążpójście⁶⁶. Wreszcie Wiktorya Sobańska była dla niego wzorem dobroczynności⁶⁷.

Laikat i jego rola w świecie

Jak już wspomniano we wstępie, eklezjologia XIX wieku w swej wertykalnej wizji dostrzegła w Kościele bardziej in-

⁶³ Tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć Antoniny Chłapowskiej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 224–230.

⁶⁴ Por. tenże, *Mowa na cześć Józefy Orłowskiej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 191–197.

⁶⁵ Por. tenże, *Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś.p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 126n.

⁶⁶ Por. tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć Elżbiety Mycielskiej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 200n, 204.

⁶⁷ Por. tenże, *Nekrolog ś.p. Wiktoryi z Orłowskich Sobańskiej*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 270.

stytucję niż wspólnotę, akcentując różnicę między pasterzami a owczarnią. Tych pierwszych Bóg ustanowił do rozkazywania, tych drugich do posłuszeństwa⁶⁸. Przejawy takich relacji w Kościele znajdujemy u Kajsiewicza tam, gdzie pisał:

Kościół słuchający i uczący się, to jest my prości kapłani ze wszystkimi wiernymi, Kościół, mówię, jest społecznością (zebraniem, zgromadzeniem) wszystkich wiernych. Oto! żywioł ludzki. Ale Kościół ten poddany jest Kościołowi uczącemu, rządzącemu⁶⁹.

W takim ujęciu wierni świeccy nie powinni zajmować się roztrząsaniem wewnątrzkościelnych dylematów. Autor przestrzegał przed religijną sofistyką, mówiąc:

Chrześcijanin nie jest pajakiem, ni jedwabnikiem snującym wciąż z siebie włókno lub pajęczynę, ale raczej pszczołką pracowitą miód i воск wonny wyrabiającą. To też wierni od początku uważali naukę Ewangeliczną za program do działania, nie za tezę do dysputy, i żyli więcej z sercem podniesioném ku Bogu i ręką zawsze gotową na usługę bliźniego, niż z myślą wyteżoną do oderwanych spekulacji⁷⁰.

Świeckim pozostawiano ich własną dziedzinę, czyli działalność pośród świata. W pismach Kajsiewicza nie znajdziemy jakiegś manichejskiej pogardy dla świata, materii i ciała. Wręcz przeciwnie, stworzony przez Boga świat jest jego zdaniem bardzo dobry, a jego historia kierowana przez Opatrzność zmierza do swego słusznego, sprawiedliwego kresu⁷¹. Również cia-

⁶⁸ Por. J. M. Mayer, *La place des Laïcs au XIXe siècle*, [w:] *Les Laïcs et la vie de l'Église*, Recherches et Débats 42, Paris 1963, s. 53–55.

⁶⁹ H. Kajsiewicz, *Domówienie. Kazanie o miłości*, dz. cyt., s. 389.

⁷⁰ Tenże, *Kazanie o postępie religijnym*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 119.

⁷¹ Por. tenże, *Kazanie o rządach Opatrzności*, dz. cyt., s. 3.

ło ludzkie ukazywane jest w swej godności, gdy autor mówi o trzech głównych żywiołach i miłościach chrześcijaństwa: cielesie, duszy i łasce. Stwierdzając, że „powinnibyśmy żyć wszyscy tym potrójnym życiem, bo każde z nich Bóg dał”, Kajsiewicz przeszedł do omawiania koniecznej troski o ciało⁷². Godność ludzkiego ciała została przede wszystkim ukazana w kontekście wcielenia Słowa, gdy Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek spożywając Ciało Pańskie mógł stać się Bogiem (św. Anzelm)⁷³. Już same te założenia pozwalają stwierdzić dowartościowanie zadań stojących przed ludźmi świeckimi pośród świata.

Ale jest w pismach Kajsiewicza coś więcej. Jest relacja o życiu Edwarda Jełowieckiego, który zastanawiał się nad obraniem stanu kapłańskiego, ale, jak relacjonował autor,

zdawało mu się, i słusznie, iż może być użyteczniejszym w świecie, w zawodzie obywatelskim czy rycerskim, dobry, a tak potrzebny przykład dając chrześcijańskiej pobożności. W tym też kierunku rozwijało się jego nabożeństwo coraz gorętsze i tkliwsze. Modlił się częściej i dłużej, do Sakramentów świętych częściej przystępował, a apostołował jak mógł i umiał wśród licznie co zima zgromadzonych w Rzymie rodaków krajowców i wygnańców⁷⁴.

Ta pozytywna ocena stanu świeckiego i jego roli pośród spraw świata miała szczególną wymowę w kwestii zaangażowania politycznego. W kontekście zbliżającego się powstania styczniowego Kajsiewicz krytycznie oceniał społeczne zaangażowanie niektórych duchownych. Zasadniczo chwalił pozytywne relacje duchownych ze społeczeństwem, które wybierało ich jako reprezentantów do posługi publicznej. Jego zdaniem jednak lud zbyt obciążał duchownych potrzebnych w duszpasterstwie tymi zadaniami.

⁷² Por. tenże, *Kazanie o trojakiem życiu i trojakim patryotyzmie*, dz. cyt., s. 83.

⁷³ Por. tenże, *Kazanie w dzień Bożego Narodzenia*, dz. cyt., s. 73, 74.

⁷⁴ Tenże, *Nekrolog ś.p. Edwarda Jełowieckiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 330.

Życzylby sobie, by księża podejmowali je tylko w razie nagłej i poważnej potrzeby, „i co rychlój starali się zastąpić mężami świeckimi pewnych zasad”. Kapłani angażując się w politykę, osłabiają swego ducha kapłańskiego, a wchodząc w koalicję z bezbożnymi, mogą powodować zgorszenia. Dlatego każdy w swoim stanie winien okazywać miłość ojczyźnie nie czczym gadaniem, ale uczynkami. Jednym zdaniem: „Że świeccy wdają się w nieswoje rzeczy, to smutna; ale że księdza odciągają od jego obowiązków, a ciągną do zajęć bez zajęcia, do których pełno ochotników, braci trutniów, to najsmutniejsza”. Księża winni więc świeckim zostawić politykę, a sami poświęcając się Bogu, próbować odradzać społeczeństwo moralnie, tępiąc pijaństwo, rozwiązłość, rozwody, nieład i próżniactwo⁷⁵. Wprawdzie Kajsiewicz później nieco złagodził stanowisko, dopuszczając potrzebę posług społecznych duchowieństwa pod warunkiem, że będzie to z poświęcenia dla dobra wspólnego, a nie z ochoty i z niezależnością od wrogich wpływów politycznych, ale z jego rozważań wypływa jasna idea rezerwowania sfery czysto politycznej dla świeckich⁷⁶. Na marginesie warto wspomnieć, że postawa niektórych kapłanów, zwłaszcza tych, którzy stali się narzędziem w polityce podczas powstania styczniowego przekonała Kajsiewicza o potrzebie powołania do życia Kolegium Polskiego w celu formacji duchowieństwa⁷⁷.

W miarę jak coraz bardziej laicyzowało się życie publiczne w XIX wieku, Kościół zaczął szukać oparcia w elitach, które w dziedzinie kultury, polityki czy dobroczynności „reprezentowały jego interesy”⁷⁸. Również w pismach Kajsiewicza znajdujemy wybitne

⁷⁵ Por. tenże, *List otwarty do wydawcy Przeglądu Poznańskiego o stanowisku kapłana względem sprawy narodowej a polityki*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 1-10.

⁷⁶ Por. tenże, *List do księdza Aleksego Prusinowskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 74.

⁷⁷ Por. A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna...*, dz. cyt., s. 281.

⁷⁸ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat...*, dz. cyt., k. 99-101; . M. Mayer, *La place des Laïcs au XIXe siècle*, [w:] *Les Laïcs et la vie de l'Église. Recherches et Débats* 42, Paris 1963, s. 56-60.

jednostki będące wzorem chrześcijanina dzięki wierze i uczynkom wiary⁷⁹. Autor wychwalał domowe, żołnierskie i patriotyczne cnoty generała Kazimierza Michałowskiego⁸⁰. Michała Hubego stawał za „wzór chrześcijańskiego urzędnika”, który udowadniał, iż

można, nie odstępując piędzią od Ewangelii, w samémże życiu publiczném stojąc pod światłem pionowém wieczności, iż można dając chwałę Bogu na ziemi, i zapewniając ją sobie u niego w Niebie, świecić jeszcze ludziom dobrym przykładem, i dostąpić uczciwej chwały w potomności.

To była opinia Kajsiewicza na temat cnót sędziego, „a nie lada cnót i zdolności potrzeba do takiego urzędu, bo sędzia jest kapłanem świeckim”⁸¹. Inni, jak generał Kniaziewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, Antoni Ostrowski czy Stefan Witwicki stanowili wybitne przykłady poświęcenia dla ojczyzny⁸². Generał Franciszek Morawski i książę Adam Czartoryski to niepospolici żołnierze, pisarze i chrześcijańscy obywatele, którzy „ramieniem, słowem, piórem i trudem” służyli sprawie polskiej⁸³. Najpełniejszy katalog cnót wymienił autor chwaląc wojewodę Ostrowskiego, że był dobrym synem, bratem, ojcem, panem dla ludu i obywatelem, od-

Por. J. M. Mayer, *La place des Laïcs au XIXe siècle*, dz. cyt., s. 56–60.

⁷⁹ Por. H. Kajsiewicz, *Mowa pogrzebowa na cześć Stefana Witwickiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 151.

⁸⁰ Por. tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć ś.p. Jenerała Kazimierza Małachowskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 90–104.

⁸¹ Tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć ś.p. Michała Hubego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 106n.

⁸² Por. tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć Kniaziewicza i Niemcewicza*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 119; tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć wojewody Ostrowskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 146n; tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć Stefana Witwickiego*, dz. cyt., s. 153–155.

⁸³ Por. tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć Jenerała Morawskiego*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. II, s. 261; *Mowa pogrzebowa na cześć księcia Adama Czartoryskiego*, dz. cyt., s. 270.

ważnym żołnierzem i radnym, oraz uczynnym, bezinteresownym, gościnnym, miłosiernym i praktycznym chrześcijaninem⁸⁴.

* * *

Hieronimowi Kajsiwiczowi przyszło duszpasterzować w trudnych dla ojczyzny i Kościoła czasach. Sytuacja społeczna była napięta. Ekonomia polityczna stawiała się niejednokrotnie podstawą materializmu, socjalizmu i komunizmu, łudząc rajem na ziemi⁸⁵. Również masoneria kusila wiernych, a nawet duchownych perspektywą wolności za cenę duchowego zniewolenia⁸⁶. Prawo zaborcy poddawało duchownych często nieprzychylnym Kościołowi świeckim urzędnikom z sekcji wyznań⁸⁷. Nic dziwnego, że Kajsiwicz tak wiele pisał o zagrożeniach, co – sądząc choćby po tytule kazania *O przeciwnikach Chrystusowych* – można by dziś uznać za syndrom obłożonej twierdzy⁸⁸. Niemniej jednak z jego pism wyłania się doniosła rola laikatu w odnowie religijnej i moralnej narodu. Podstawą tej odnowy jest przekonanie, że los narodu zależy od wierności Bogu i Kościołowi. W tym względzie Kajsiwicz pokazywał, że ludzie świeccy zawsze byli gotowi oddać życie za Boga i Kościół. Ich przykład miał umacniać Polaków w kraju i na emigracji, by pobożnie trwali przy Bogu, dbali o moralność i zachowanie nienaruszonych więzi rodzinnych, a także po chrześcijańsku wypełniali swoje zadania pośród świata.

⁸⁴ Por. tenże, *Mowa pogrzebowa na cześć wojewody Ostrowskiego*, dz. cyt., s. 148n.

⁸⁵ Por. tenże, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 406.

⁸⁶ Por. tenże, *Prawodawstwo kościelne w rzeczy tajnych towarzystw*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. III, s. 94–109; *Rys życia ś.p. X. Biskupa Gutkowskiego*, dz. cyt., s. 355n.

⁸⁷ Por. tamże, s. 357.

⁸⁸ Por. tenże, *Domówienie kazania. O przeciwnikach Chrystusowych*, [w:] tegoż, *Pisma X. Hieronima...*, dz. cyt., t. I, s. 288–292.

ks. Kazimierz Wójtowicz CR

Komisja Studiów Zmartwychwstańczych, Kraków

Hieronima Kajsiewicza początek drogi do ołtarza (okres paryski)

Co do powołania, sędzę, aby przykładem dobrego życia,
objaśnieniem w razie potrzeby nie odpychać, owszem przyciągać,
a resztę modlitwą przed Bogiem czyniąc i czekając.

Hieronim Kajsiewicz

W „ręce Jańskiego” Kajsiewicz trafił przez Mickiewicza i Semenenkę w roku 1835. Należał do pierwszego składu „Domku Jańskiego”, powstałego w Paryżu 17 lutego 1836 roku. „Odtąd – jak pisze Smolikowski – Semenenko i Kajsiewicz nigdy się już nie rozłączyli”¹. I do kapłaństwa podążali też razem. Najpierw jednak pokrzepili się duchowo u benedyktynów w odradzającym się opactwie w Solesmes. Rzecz jasna, że w tym przyczynku siłą rzeczy musi też być „potrącany” Semenenko², ale w głównym nurcie „popłynie” Kajsiewicz.

¹ P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1, Kraków 1925, s. 47.

² Więcej w: K. Wójtowicz CR, *Kapłaństwo pierwszych zmartwychwstańców (Semenenki i Kajsiewicza): studium historyczno-formacyjne*, Kraków 2010.

Przystanek rekolekcyjny w Solesmes

To Jański zaproponował takie rozwiązanie: solidne, miesięczne **rekolekcje** w Solesmes, pod kierownictwem opata Guérangera. Piotr i Hieronim chętnie na tę propozycję przystali³ i poważnie podeszli do samych rekolekcji jako ćwiczeń duchownych. Zdecydowali, że do tego szacownego opactwa z XI wieku nie tylko udadzą się na piechotę, ale także „piechocie” tej nadadzą charakter religijny. I tak wyruszyli w **pielgrzymkę** w piątek 25 września 1835 roku. Do pokonania mieli około 260 kilometrów. Potrzebowali na ten dystans 6 dni. Na miejsce przybyli 1 października o drugiej po południu – „dość zmordowani, dość weseli, żeśmy u końca pielgrzymki” – pisał Piotr⁴.

W drodze – jak wynika z listów pisanych do Jańskiego – zachowywali się jak przystało na pątników: **szli w skupieniu** i z modlitwą na ustach. Zaraz w pierwszym liście z drogi Piotr pisze: „szliśmy zadumani po drodze [...] zupełna ciemność i cisza, aż tu gdzieś z niewidomego kościółka na prawo, zadzwonili na Anioł Pański; zdjęliśmy kapelusze, przeżegnali i odmówili Pozdrowienie”. A po dotarciu do katedry w Chartres odnotował z zachwytem: „Co za budownictwo! Obeszliśmy parę razy naokoło kościoła. Wysłuchaliśmy sumy i ruszamy dalej w drogę”. Szli, zdaje się, w jakimś nieszablonowym odzieniu, bo na „popasach” w oberżach brano ich bądź to za księży lub kleryków, bądź to za saint-simonistów⁵. Z tego też wynikały pewne przygody,

³ Iwicki spekuluje, że „być może stało się tak i dlatego, iż dowiedzieli się, że Montalembert zamierzał spędzić trzy miesiące u przeora Solesmes (październik–grudzień 1835), co ułatwiło im tę decyzję”. J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1 (1836–1886), tłum. J. Zagórski, s. 49.

⁴ Ten i kolejne cytaty pochodzą z: P. Semenenko, *Listy*, t. 1, Rzym 1980, s. 1–5.

⁵ Smolikowski interpretuje to jako przemianę wewnętrzną, która musiała się i na zewnątrz objawiać: „a choć niedawno zdecydowali się zostać kapłana-

w których dawano upust porewolucyjnej nienawiści i wrogości wobec wszystkiego, co przypominało Kościół i wiarę.

Ciekawe było samo **powitanie** w klasztorze. Jak tylko zobaczyli wieżę kościoła, zaczęły ich ogarniać mieszane uczucia: „dość niepewni, jak będziemy przyjęci... jak to będzie?”. Na dodatek jeszcze przeor z braćmi wyszedł na czwartkową przechadzkę. Ale kiedy „brat odźwierny” wprowadził ich do sali recepcyjnej i oznajmił, że „już od wczoraj czekali na nich wszyscy”, odżył humor i otuchę. A gdy już benedyktyńska gościnność dała o sobie znać konkretami, nasi pielgrzymi „byli w skowronkach”:

Zabawiliśmy parę minut, potem nas przeprowadził tenże brat do sali gościnnej, gdzie dzienniki na stole leżały. Ledwieśmy przetrzucili, aż tu wbieżał jeden z braci, który był zostal, kontent nad miarę. Stół nakrył, natychmiast wydał do kuchni rozkazy i zaimprovizowano nam obiad – wyśmienity.

A cóż powiedzieć, kiedy „po godzinie przyszedł i ks. Przeor” i przyjął ich „szczerym i serdecznym pocałowaniem braterskim”! Potem były nieszpory, spotkanie z całym konwentem („ośmiu księży”), rozmowy o Polsce, wieczorne modły, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, „i nareszcie do siebie, każdy do swojej celi”. Między wierszami można wyczytać zauroczenie życiem wspólnotowym, gościnnością, dobrocią, prostolinijnością, otwartością.

Atmosfera klasztoru bardzo korzystnie wpłynęła na ich **stan ducha**: zostali umocnieni w powołaniu kapłańskim, odkryli i pokochali piękno liturgii, odkryli sens milczenia i nabrali duchowych sił do dalszej drogi. Hieronim pisał do Jana Koźmiana, że te cztery tygodnie przepędził „jak w Raju”: „Wstawaliśmy o godzinie 4 z rana do chóru i śpiewaliśmy w chórze. Tam tak

mi, już wyglądać musieli bardzo duchowo” (P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 49).

dobrze i cicho, że gdyby nie Polska, to bym miał wielką tentacją tam się umieścić”⁶. Temu samemu adresatowi zwierzał się wcześniej ze swoich przemyśleń, z których (między wierszami) wyłaniają się postanowienia: „jedynie życiem chrześcijańskim możemy odpłacić w części łaskę, którą nam Pan wyświadczył, otwierając nam oczy, i jeżeli nie dawać dobrego przykładu, to przynajmniej nie stać się kamieniem obrażenia”⁷. Otwarcie oczu to istotny i pożądany skutek każdych rekolekcji: otwarte oczy widzą głębiej i dalej. Widzą istotę powołania i piękno służby Bożej, dostrzegają sens wyrzeczeń i mądrość woli Bożej.

Pod koniec rekolekcji, udali się jeszcze do klasztoru **trapistów** w Port de Salut w La Grande Trappe, oddalonej od Solesmes o 6 godzin marszu. Towarzyszył im „młody, pobożny i sławny już par Francji, pan de Montalembert”. Miejsce to zrobiło na nich wyjątkowe wrażenie, choć przebywali tam zaledwie jedną dobę. Jeszcze 36 lat później jednemu z nich tkwiło to w pamięci:

Milczenie zupełne i ciągle panujące w tym klasztorze, umartwienie wyryte na twarzach zakonników obok pokoju i wesela duchowego; śpiew ich w chórze szczególniej przeciągle *Salve Regina* i *Parce Domine* z wyciągniętymi w krzyż ramionami, czyścowymi jakby głosami zawodzone: śpiew ich nocny, kołyszący pobożne sny i dający rodzaj widzeń niewyraźnych: wszystko głęboko religijne na młodych pielgrzymach sprawiało wrażenie⁸.

Po tylu latach, przy tej okazji dodał w komentarzu, że „dla skupienia się w duchu”, chętnie już jako kapłani „wymykali się do Trapy”, ale

⁶ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, Rzym 2004, s. 24, 25.

⁷ Tamże, s. 24.

⁸ H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 410.

do takiego rodzaju życia bynajmniej nie czuli się powołani. Przeciwnie, życie benedyktynów, praca umysłowa zamiast ręcznej, obok modlitwy zajętych, mogących absolutnie i czynnie około dusz pracować, dosyć pociągało młodych ochotników do stanu kapłańskiego, nie znających jeszcze szczególnego swego powołania⁹.

Tak pisał z pewnej perspektywy czasowej, ale wcześniej, zaraz po tym wydarzeniu, w listach opowiadał z zachwytem i ze szczególną starannością:

Suknię mają jedną na lat 4, której nigdy nie zrzucają, wszakże koszule ponoć zmieniają [...] wszyscy starzy czerstwi i czerwoni, czerwonością nie krwi, ale dziewictwa, późnych lat (do 80) dochodzą bez niedołęstwa; między młodymi piękne blade i dystygowane figury. [...] Bardziej skruszony, przejęty, zbudowany wyszedłem stamtąd, jak gdybym 1000 tomów najmoralniejszych przeczytał. Wracaliśmy do Paryża z myślą zakosztować podobnego życia¹⁰.

Widać więc, że ten czas rekolekcyjny spędzony u benedyktynów i u trapistów nie został zmarnowany: nasi rekolektanci dobrze go **wykorzystali** na modlitwę i medytację, na rozmowy duchowe i dyskusje patriotyczne, na refleksję nad swoją przeszłością i przyszłością, na „podpatrywanie” życia „mnichowskiego” i zgłębianie tajemnic liturgii, na umocnienie swego powołania do kapłaństwa. W liście do opata wynurzał się Kajsiewicz: „Celowo pozostawaliśmy w milczeniu przez długi czas, aby zobaczyć, czy pasujemy do tego świata i zboczyć, czy ten świat będzie nam odtąd odpowiadał. Dzięki Bogu, stwierdziliśmy, że jest przeciwnie”¹¹. W *Pamiętniku* zaś podsumował owoce rekolekcji krótko

⁹ Tamże, s. 410–411.

¹⁰ Tenże, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 26, 27, 45.

¹¹ J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 561.

i zwięźle, podkreślając, że w tym czasie „opływali w pociechy duchowe, których Bóg zwykle nowo nawróconym i słabym jeszcze na duchu nie szczędzi”¹². W tej wypowiedzi na pierwszy plan wybija się miłosierdzie i łaskawość Boga wobec tych, którzy szukają Go pokornym i skruszonym sercem.

Solesmes opuścili 3 listopada w godzinach porannych, a u Bogdana w Paryżu pojawili się w **niedzielę 8 listopada** (w sobotę byli już u Mickiewicza). O tym spotkaniu Jański zapisał w *Dzienniku*:

O szóstej przychodzi mnie budzić generał, później przychodzi Piotr. Idziem na śniadanie. Zasadzam Piotra do roboty. Nadchodzi Kajsiewicz, szczególnie zimno mnie wita. Prowadzę ich do Hôtel d'Espagne, biorę stancję... Przychodzi Piotr z Koryckim... Piotr czyta mi o Marii Teresie... O trzeciej Piotr wychodzi, ja jakoś jestem względem niego zimny (!). Rozmyślam potem o moich powinnościach i postępowaniu względem Piotra i Hieronima... Dzwoni Piotr, ja się zrywam, żegnam kompanię nie wiedząc jak i z widoczną niecierpliwością wychodzę. Musiało to być spostrzeżone i obrazić. Piotr opowiada mi swoje konwersacje z przeorem, historię ich postanowienia zostania benedyktynami. O dziewiątej idziem do ich stancji, przenosimy niektóre rupiecie, robimy herbatę... Nadchodzi Kajsiewicz, herbata, rozmowa dość zimna... Wychodzimy razem z Hieronimem. Uważam, że niekontent z tego, iż mnie Piotr mówił o projektach względem Solesmes¹³.

Taka to była ta listopadowa niedziela dla Bogdana, gdy wyjawili mu swój zamiysł wstąpienia do benedyktynów: niedziela pełna nerwów, rozdrażnienia, gorączki, irytacji, niecierpliwości, bezradności, bezsilności, zamieszania, dezorientacji. Ta niedziela spowodowała, że Jański postanowił zabiegać o przyciągnięcie

¹² H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 410.

¹³ B. Jański, *Dziennik założyciela Zgromadzenia Zmartwychwstania P.N.J.Chr.*, Rzym, 2000, s. 328–329.

do swego planowanego dzieła tych dwóch, na których tak liczył, a których w liście nazwał „moi Bracia” i zachęcał niemal jak św. Jan: „kochajmy się zawsze w Chrystusie, naszym Zbawicielu”¹⁴. Teraz zaczęło mu się wszystko sypać, a przecież właściwie jeszcze nic na dobre się nie zaczęło.

Zabiegi ze strony Jańskiego

Niezależnie od chwilowych nastrojów swoich podopiecznych, Jański realizował swój plan „osaczenia i zdobycia” ich dla swoich planów. Jeszcze gdy byli na rekolekcjach, informował ich w liście, że 9 października wyprowadził się z rue de la Surène na Place du Pantheon i zapewniał:

Co do Waszego mieszkania, bez ceremonii poszukam dla Was w moim Quartier Latin i to **w bliskości mnie**. Niech Hieronim ani myśli o swoim Hotel de la Providence na rue St. Honoré. I tylko dla formalności proszę Was o formalne przyzwolenie na znalezioną przeze mnie stancję, o napisanie do mnie w tymże względzie po odebraniu tego listu. Szukać jej będę taniej, na jakiej skromnej uliczce dwóch pokoików, które by z sobą komunikowały; jeden dość duży, żeby się w nim czasem kilku mogło zebrać¹⁵.

Rzeczywiście, jeszcze przed ich powrotem z Solesmes czekały na nich dwa sąsiadujące ze sobą pokoiki w hotelu d’Espagne¹⁶. Wynajął je Bogdan z myślą o nowej wspólnocie zakonnej. Tam też obaj kandydaci zamieszkali, ale – jak się rzekło – 9 listopada oznajmili mu, że zdecydowali się wstąpić do benedyktynów.

¹⁴ Por. przypis 92 [w:] B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Usytuowany w centrum Paryża, w pobliżu Grands Boulevards, przy spokojnej ulicy Cite Bergere.

Z pewnością była to dla Jańskiego ogromna **porażka** strategiczna, ale nie dawał po sobie tego poznać. Na zewnątrz wydawał się spokojny i wyciszony. Ci dwaj nawet nie przypuszczali, jaki cios zadali tym postanowieniem swojemu mentorowi. Kajsiewicz mniemał: „On sam o zakonie św. Benedykta myślący, nic przeciwko temu nie miał”. Dopiero po latach napisał: „wprost się tej myśli nie sprzeciwiał, tylko radził im nie robić nic pośpiesznie, dobrze przemyśleć ten krok i w cichym skupieniu modlitwy radzić się Pana”¹⁷. Jakoś chyba dostosowali się do tej rady, bo przez dwa i pół miesiąca szamotali się na modlitewnych rozmyślaniach w duchowej przestrzeni między „magnesem” Jańskiego i Guérangera: mieszkali w pobliżu Jańskiego, ale regularnie pisali do Guérangera.

W listach proszą o modlitwę, powiadamiają o sytuacji Kościoła w Polsce, informują o **stanie** swego **ducha**, szukają rady i pociechy. Ot, Hieronim donosi, że doszli obaj do empirycznego przekonania, iż powinni być zakonnikami; a potem pisze o reakcji Jańskiego na to *dictum*:

Zasmucił się widząc, że wszystkie nasze dawne plany zostały odmienione i że jesteśmy oddzieleni. Lecz po paru minutach przezwyciężył ten ziemski smutek i powiedział ściskając nas: „jesteście na właściwej drodze, niech Bóg was prowadzi”. Mickiewicz [też] uznał, że nasze postanowienie wydaje się być zesłane przez niebiosy. Naszym jedynym problemem pozostało spłacenie naszych długów; gdyby nie to, przyłączylibyśmy się do was zaraz¹⁸.

Jański jednak **nie odpuszczał** i szczególną aktywność na tym polu okazał w styczniu 1836 roku. Szukał również pomocy u Mickiewicza, który zasadniczo nie popierał tej „ucieczki” Pio-

¹⁷ P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 49–50.

¹⁸ Cyt. za: J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 561.

tra i Hieronima za mury klasztorne. *Nota bene*, częstotliwość tych spotkań z wieszczem w styczniu znacznie wzrosła. Rola Mickiewicza w dziele przyciągania kandydatów do zamysłów Jańskiego jest nie do przecenienia. Tym bardziej, że cieszył się on wielkim autorytetem (szczególnie u Kajsiewicza).

Ale wróćmy do chronologii tych spotkań, w których Jański walczył o tych dwóch pierwszych kandydatów. Próbuje ich przeciągnąć na swoją stronę i **wyperswadować** im benedyktyńskie zakusy. I tak 14 stycznia, w czwartek, zapisał w dzienniku:

Przed dziesiątą do Piotra, rozmowa o Solesmes. Wszelkie moje przekładania, widzę, że nie bardzo mu trafiają do serca. Czemu? Bom przez moją zimność, niedołężność, zwlekanie wykonania dobrych myśli stracił, jak widzę, jego ufność, miłość, powolność. Sprawiedliwa kara, o mój Boże! Niepewnym wreszcie będąc sam siebie, nie czując sam Boga w sercu przez moje życie niedbałe, mówiłem do niego bez pewności, bez tej żywej i niezłomnej wiary, która serca podbija. Dawałem mu rozmaite racje w wielkim nieładzie, z widocznym okazywaniem nieładu i niezarliwości mojej duszy¹⁹.

Pomimo początkowego niepomyślnego obrotu sprawy Jański nie poddał się: jeszcze tego samego dnia po południu idzie do Piotra.

Nadchodzi Kajsiewicz, nowa rozmowa o ich projektach benedyktyńskich, do niego przylegają moje racje więcej. Mieli iść do Saint-Mandé, nie idą, bo późno, dają im 30 sous. Jakoś rzeczy lepiej stanęły, zdaje się Piotr przystawać. Ale trzeba jak najgwałtowniej skonkludować projekta i zacząć życie wspólne, jutro o tym z Adamem [Mickiewiczem] i z Cezarym [Platerem]. Boże! Nie opuszczaj mnie!²⁰.

¹⁹ B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt. s. 367.

²⁰ Tamże.

Bogdan musiał bardzo przeżywać ten dzień, bo – jak zapisał – wieczorem: „pogrążony w myślach o Piotrze i Hieronimie, i o nas wszystkich”²¹.

To był chyba decydujący czwartek, bo tego dnia nastąpiło **przesilenie** na stronę Jańskiego. Bowiem następnego dnia zapisał w *Dzienniku*:

Nadchodzi Piotr już uspokojony, przystają oba na moje rady; donoszę mu o bliskim związku bractwa... Przychodzi Kajsiewicz, także już przecie spokojny... Dzięki miłosiernemu Bogu za udzieloną pomoc w sprawie między nami²².

W niedzielę znów się spotyka z oboma: z Hieronimem rano, z Piotrem po południu – „O czwartej i pół wracam z Piotrem. Piotr kontent, już spokojny. Ja pełen myśli o projekcie organizacji emigracji, o naszym bractwie itd. Na obiad”²³. W poniedziałek Piotr cały dzień bezskutecznie szuka odpowiedniej stacji na wspólne zamieszkanie. Wcześniej (14–15 stycznia) pisze do Guérangera słynny list, w którym prosi adresata, aby przyjął do wiadomości, „że możemy zostać przyjęci do Seminarium”. A potem oznajmia otwartym tekstem: „nadszedł czas, że całkowicie wyrzekłem się zamieszkania z Wami w służbie Bogu. Było to dla mnie prawdziwą ofiarą. Jestem pewny, że i Hieronim podziela moje przeżycia”²⁴.

Warto prześledzić **argumenty**, jakie przemawiają za pozostaniem przy Jańskim. Ks. Artur Kardaś CR wymienia kilka czynników, które przekonały Kajsiewicza do planów Jańskiego. Po pierwsze – chęć pracy kapłańskiej na ziemiach polskich i na emigracji; po drugie – zmęczenie przedłużającą się niepewno-

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 368.

²³ Tamże, s. 369.

²⁴ P. Semenenko, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 19–20.

ścią jutra i nieuregulowanym trybem życia; po trzecie – presja najbliższego środowiska, a przede wszystkim całkowite poparcie Mickiewicza dla projektów Jańskiego. Na dodatek, kiedy w początkach stycznia 1836 roku wybrał się do spowiedzi do ks. Chaussotte’a i wyjawiał chęć wstąpienia do benedyktynów, usłyszał słowa, które wstrząsnęły nim do głębi: „Grzeszyłeś czynnie w świecie, terazbyś chciał się ukryć w murach klasztornych dla zbawienia własnej duszy twojej; idź pracować nad zbawieniem dusz bliźnich i już nie mów mi więcej o Solesmes”²⁵. P. Smolikowski wspomina jeszcze o dwóch innych tajemniczych wydarzeniach, które zapewne miały wpływ na jego wybór. Pierwsze miało miejsce w styczniu 1836 roku i dotyczyło krążących w jego pokoju nocnych pokus-widziadeł, które chciały go odwieść od obranej drogi. Miesiąc później, 2 lutego, ujrzał natomiast Madonnę, która najpierw zbliżyła się do niego i sygnęła mu „garść grubych sztuk złota, mówiąc: służ mnie, a będziesz miał wszystko”, a potem przypomniała mu o podjętych postanowieniach i zwróciła uwagę, że już czas rozpocząć „nowe życie”. Historyk dodaje w komentarzu: „Odtąd już nie miał pokus do dawnych zabaw światowych”²⁶. Że jego decyzja w tej materii była ostateczna, świadczy również fakt, że razem z Bogdanem i Piotrem zaangażował się w poszukiwanie dogodnego miejsca na wspólne zamieszkanie, o czym donosi Koźmianowi 27 stycznia: „My szukamy stancji, żeby stanąć w pięciu razem”²⁷.

Kiedy w końcu w lutym 1836 roku Jański znalazł **odpowiednie lokum**, a był to niewielki domek, który mógł pomieścić dwanaście osób, przy ulicy Notre Dame des Champs 11, wynajął go – za pieniądze zebrane od bogatych przyjaciół – od razu na rok. Na dzień 17 lutego 1836 roku, a była to akurat środa

²⁵ A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006, s. 190–191.

²⁶ P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 57, 59–60.

²⁷ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 29.

popielcowa, wyznaczono inaugurację wspólnego zamieszkania. I tak to się zaczęła historia słynnego „Domku Jańskiego” (*Maisonnée de Jański*).

Nowicjat w Domku Jańskiego

Chociaż plany przewidywały, że do nowego lokum wszyscy zainteresowani przeprowadzą się w środę popielcową, to jednak tego dnia wprowadzili się tylko Bogdan, Piotr i Hieronim²⁸. Za nimi w następnych dniach przyłączył się Józef Maliński (malarz) i Edward Duński (vel Karski, student prawa). W sam Popielec nie było żadnych formalnych obrzędów na okoliczność „początku”. Dopiero w najbliższą pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 21 lutego 1836 roku, gdy ta piątka już zamieszkała razem, postanowiono jakoś oficjalnie zaakcentować **rozpoczęcie nowego dzieła**. Te dni po Popielcu wykorzystano na zakup najpotrzebniejszych mebli (ze składek mieszkańców domku) i najkonieczniejszych sprzętów, jak materace, sienniki, łóżka, kołdry, poduszki. Jański zadbał też o *Żywoty świętych* Skargi i książeczkę do nabożeństwa²⁹, a nawet kupił „szczypce, węgle drzewne i lichtarz”, tudzież przez Kajsiewicza „łatwił” spowiednika na niedzielę.

W **niedzielę** mieszkańcy domku byli na nogach już o siódmej: o ósmej jedni poszli do spowiedzi do pobliskiego Collège Stanislas, inni do kaplicy szpitalnej szarytek, a sam Jański do Saint-Sulpice. Do tego kościoła, do kaplicy Najświętszej Panny wszyscy zeszli się na Eucharystię. Po mszy świętej wrócili po dziesiątej na śniadanie do domu. Bogdan zapisał pod tą datą:

Pierwsza spólna komunia święta. Udziela mi Bóg żarliwości, proszę Go o pomoc, o wyrzucenie ze mnie wszelkiej pychy i próżności

²⁸ Hieronim ma 24 lata, a Piotr 22.

²⁹ *Ołtarzyk polski* opracowany przez Stefana Witwickiego.

dla przyjęcia starszeństwa, które mi bracia ofiarują. O dwunastej do drugiej pierwsza rada spółna. (Akt dziękczynienia i oddania się zupełnego na wolą Boga. Ślub dozgonnej braterskiej społeczności. Obowiązki w bractwie duchowne i gospodarskie, poza bractwem – misjonarskie.) Miłosierny Bóg udziela mi żarliwości ducha i rozrzewnienia. Dzięki Mu nieskończone. Całe moje życie powinno być pokutą i modlitwą. Rozmyślanie o wspólnej radzie. Obiad o piątej. Odpoczynek w celi i rozmyślania. Rozmowa z Malińskim. O ósmej dalsze prowadzenie wspólnej rady. (Zebranie postanowień rannych. Warunki naszej społeczności: władza, własność. Sposoby wypełnienia naszych celów: modlitwa, praca, urządzenie ich.) Pomieszany nieco w mojej mowie, stąd, że sam zaczął decydować rzecz o władzy, nie wysłuchawszy wprzód braci. O dziewiątej i pół spółna modlitwa wieczorna podług *Ołtarzyka polskiego* – i do celi³⁰.

Z tego zapisu widać, jak ostro wystartowała ta piątka pod przewodnictwem Brata Starszego Jańskiego!

Jak wyglądała **organizacja życia** w tej emigracyjnej mikrospołeczności? Kajsiewicz w *Pamiętniku* napisał krótko: „Wszyscy oddali się wspólnym modlitwom i nauce. Majątek nasz był tak znaczny, żeśmy bielizny na siennikach nie mieli, sami na targ za kupnem chodzili, sami gotowali z niebezpieczeństwem otrucia się nieraz”³¹. Zaś w króciutkim liście do Koźmiana z 4 marca donosi: „My już dzięki Bogu w kupie... Mamy dom osobny z ogrodem, tak cichy jak na wsi. Uczymy się, modlimy się wspólnie i służymy sobie z kolei”³². A więc wszystko było podporządkowane intensywnej modlitwie, pokucie i rzetelnej pracy. Program dnia nie odbiegał od porządku klasztorowego. Przechował się on w liście z 8 maja do tego samego adresata:

³⁰ B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 374–375.

³¹ H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 412.

³² Tenże, *List do Jana Koźmiana*, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 30.

O godz. 5 z rana służbowy dzwoni raz pierwszy na wstawanie; o 5.30 klękamy do pacierzy i modlitw rannych, przypomnieliśmy sobie melodie pieśni naszych polskich – śpiewamy je rano i wieczór, przeplatając tak psalmodie i modlitwy ciche; o 6 na mszę, o 6.30 wracamy – każdy do swojej stancji; o 8 śniadanie. Brat starszy odmawia *Benedicite*, żegnamy się, siadamy, jeden z kolei czyta żywot świętego dziennego ze Skargi, milczenie podczas jedzenia, po śniadaniu znów podziękowanie i każdy do swojej roboty. O 12 dzwoni się na Anioł Pański i śpiewamy: *Święty Boże, święty mocny*, kto chce, może chlebem przekąsić, bo aż dopiero o 5 obiad. Takimże porządkiem od 5.30 do 6.30 odpoczynek, od 6.30 do 9 każdy do swojej pracy, o 9 pacierze wieczorne, o 9.30 każdy w łóżku i znowu dzień się zaczyna³³.

Dalej jest mowa o sobotnich spowiedziach i o zebraniach wspólnych, gdzie „każdy powiada, co sądzi potrzebnym do porządku, albo (jeśli mu się podoba) oskarża się o wykroczenie jakie. Kończy się wszystko uściskiem braterskim, prawie zawsze zmieszanym ze łzami”³⁴.

Nie dziwota, że – gdy w następnych tygodniach wieść się rozeszła o tym „eksperymentcie” Jańskiego – zaczęło ich odwiedzać wielu przyjaciół, aby sprawdzić i zobaczyć na własne oczy, jak to dzieło naprawdę wygląda. **Reakcje opinii publicznej** były rozmaite: jedni podziwiali, drudzy „uważali całą tę sprawę za jakiś głęboki manewr polityczny”³⁵, inni stukali się w czoło i mówili: „alboście zgłupieli, alboście łotry”³⁶, inni po prostu z nich kpili, a jeszcze inni zaczęli myśleć, czy nie iść w ich ślady. I rzeczywiście, chętnych do takiego życia nie brakowało, liczba mieszkańców domku rosła, pojawiali się coraz to nowi lokatorzy: Antoni

³³ Tamże, s. 34–35.

³⁴ Tamże, s. 35.

³⁵ P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 62.

³⁶ Tamże.

Gorecki (poeta), Józef Ziomecki (student politechniki), Józef Hube, Leonard Rettel, Wiktor Sidorowicz i inni. W każdym razie wiadomości i plotki o domku rozchodziły się szybko i szeroko, tak że nawet policja poczuła się w obowiązku zbadać sprawę.

Zdaje się, że **Kajsiewicz** (w przeciwieństwie do Semenki) nie przeżywał wielkich męczarni i katuszy w związku z wybraniem drogi do kapłaństwa, aczkolwiek – o czym pisze w listach do przyjaciół – wątpliwości też go trapiły. Chociaż „spowiednik radził nam świeckimi zostać, by się dla Polski zachować, ale że żadnej nie było pewności wejścia do jakiego seminarium, a czas się tracił, więc ja cierpieć wszelkie bóle i niepewności”³⁷; „tą myślą [wstąpienia do benedyktynów] żyłem miesiące sześć, do domu naszego wszedłem tylko czasowo dla przygotowania się... W czasie całej mej walki wewnętrznej od powrotu mojego z klasztoru aż do spowiedzi z życia całego, którą na Wielkanoc odbyłem (wyszlamowałem duszę, choć *en gros* jak sadzawkę gnojem zarzuconą)”³⁸. Tak więc wraz z tą spowiedzią i wiedzą o możliwości odbycia studiów teologiczno filozoficznych „w ukazanym palcem Boga seminarium pod bokiem” zakończył się dla Hieronima okres wątpliwości i rozterek: „Dzięki Bogu, rzecz skończona za widoczną łaską i wolą Najwyższego”³⁹.

Im dłużej obaj kandydaci żyli we wspólnocie z Jańskim, tym bardziej odkrywali w nim **charyzmatyczną osobowość** mistrza, który nie tylko ofiarnie i gorliwie chodzi koło nowo narodzonego dzieła, ale też cierpliwie i mądrze kieruje każdym z członków. Zauważył to Hieronim, który pisał do przyjaciół: „Jański wszystko prawie robi; dziwnie czynny i łaska Boska szczególnie go wspiera... Jański ma dziwny dar i łaskę Bożą do nawraca-

³⁷ H. Kajsiewicz, *List do Bohdana i Józefa Zaleskich*, 2 maja 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 31.

³⁸ Tenże, *List do Jana Koźmiana*, 8 maja 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 35–36.

³⁹ Tamże, s. 35.

nia”⁴⁰. Semenenko również w latach późniejszych w *Biesiadach filozoficznych*⁴¹ wystawił mu wspaniały pomnik ze słów podniosłych i patetycznych:

Znajdował się wtedy między nami umysł prawdziwie wyższy, mąż ze wszech miar niepospolity, nazywał się Bogdan Jański. Przechodził i on przez ciemności, ale pierwszy powitał owo światło wschodzące. A wtedy i sam zaświecił jako gwiazda – zwiastunka dnia już nadeszłego, jako zapowiednia światłości już panować mającej. Nie długo wprowadzie niósł on pochodnię w rękę, ale dosyć aby drogę pokazać... Co za miła i piękna to postać wśród owej biedy publicznej, i ciemności i upadku! Dusza wielka, niezłomna, niczem niezachwiana, a jasna, czysta, pogodna, ona pierwsza od Boga zjawiała się publicznie ze światłem, z łaską, z pokojem⁴².

Jako wychowawca niewiele młodszych od siebie uczniów podchodził do każdego z nich z osobna, aby każdy rozwijał się „zgodnie z natchnieniem łaski Bożej”.

Ważnym środkiem wychowawczym (oprócz rozmów osobistych) były też **„rozmowy wspólne”**⁴³, czyli spotkania domowe. W założeniu miały się odbywać najpierw codziennie, potem dwa razy w tygodniu – w czwartki i niedziele. Zachowało się parę konspektów tych wspólnych narad. Kajsiewicz zapamiętał

⁴⁰ H. Kajsiewicz, *Listy*, dz. cyt., t.1, s. 32, 36.

⁴¹ Dzieło w formie dialogów filozoficzno-religijnych, składające się z 6 części (pierwsza część zatytułowana *Bogdan*), drukowane w „Przeglądzie Poznańskim” w latach 1859–1862.

⁴² P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 96.

⁴³ Jański zauważył: „Od czasu połączenia się naszego w tym domu często zbieraliśmy się na wspólną radę duchowną o naszych powinnościach itd. po kołunii – uważaliśmy to nawet za obowiązkowy zwyczaj, chociaż niestale dotąd zachowywany – i wszyscy doznaliśmy stąd wielkich korzyści, często wielkich pociech” (*Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 435).

szczególnie jedno takie spotkanie i opisał je po latach w *Pamiętniku*. Chodzi o „radę spólną” w Zielone Świątki, 22 maja 1836 roku. Tego dnia Jański modlił się z braćmi o łaskę daru Ducha Świętego i przypomniął im o znaczeniu pracy nad odrodzeniem religijnym w ojczyźnie. Podkreślił, że potrzebni są do tego mądrzy i święci kapłani. Autor zauważył, że wówczas powiedzieli sobie wiele rzeczy

i pojęli, a w części odgadli, w dzień Zielonych Świątek 1836 roku, w którym to dniu Bóg wylał w miłosierdziu swoim szczególną łaskę na małą naszą garstkę, na czterech nas będących niejako węglami nowej budowy. Dwaj czy trzej inni, którzy nie mieli albo z nami pozostać albo się stale połączyć, nic a nic z rozmowy naszej nie zrozumieli, i jak przy pierwszych zielonych świątkach, jakoby za pijanych nas mieli⁴⁴.

Dla formowania wspólnoty religijnej duże znaczenie ma również **praca** (umysłowa i fizyczna). Nie stroniono od niej i w domu. Semenenko i Kajsiewicz zajmowali się tłumaczeniem współczesnych książek o tematyce religijnej. Hieronim nie zaniedbał także twórczości poetyckiej: nadal posyłał swoje wiersze Mickiewiczowi i zabiegał o ich wydanie. Jeszcze jeden rodzaj pracy o charakterze apostołskim był ważny: rozmowy duchowe i listy. Kajsiewicz tak to tłumaczył:

Niepodobna pokochać Pana, zakosztować jak słodki jest, a nie zapalić się zarazem świętym pragnieniem, by i bliźni nasi podobnego dostąpili szczęścia. To też nie tylko ustnie przychodzących do nas, ale i oddalonych rodaków staraliśmy się listami pociągnąć do znajomości i miłości do Jezusa⁴⁵.

⁴⁴ H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 414.

⁴⁵ Tamże, s. 413–414.

Czasami też redagowali listy w imieniu Jańskiego, bo – jak pisał Hieronim – „Brat nasz Starszy Bogdan tyle pracuje głową i nogami, że co do reszty członków musi niekiedy, acz niedostatecznie nami się wyręczać”⁴⁶.

Rzecz jasna, że wszyscy nowicjusze pełnili po kolei różne **posługi domowe** – lektora, kantora, kucharza, sprzątacza. Ks. Guéranger odwiedziwszy swego czasu mieszkańców domu, pisał z podziwem do swego przyjaciela: „Wczoraj widziałem Kajsiewicza w kuchni, był tak zręczny, jak tylko można sobie wyobrazić”⁴⁷. Od tych zajęć nie był zwolniony nawet Brat Starszy, który odnotował: „zmywam statki, uprzątam kuchnię aż do po dziewiątej; posługuję trochę w kuchni; czyszczę w kuchni, bo mój dzień służby”⁴⁸.

Studia w Collège Stanislas

Nowicjat nowicjatem, ale – jak pisze Kajsiewicz w *Pamiętniku* – naszym kandydatom (24-letniemu Hieronimowi i 22-letniemu Piotrowi) „teraz pilno już było zacząć regularne nauki teologiczne”⁴⁹. „Czekam dnia tego – pisał tenże do Koźmiana – jak kochanka wesela, gdzie czas przyjdzie na pokusy – w Imię Boże walczyć z nimi będę”⁵⁰. Nie dziwota, że jeszcze po wielu latach pamiętał dobrze tamto uczucie i skreślił krótkie zdanie: „**Radość** ich była bez granic”⁵¹. Cieszył się też ich Brat Starszy, który po wielokrotnych rozmowach w tym temacie z wieloma wpływowymi ludźmi, 15 czerwca spotkał się w ogrodzie z dyrektorem kole-

⁴⁶ H. Kajsiewicz, *List do K. Królkowskiego*, 9 VIII 1837, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 80.

⁴⁷ I. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 56.

⁴⁸ B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 377, 382, 403.

⁴⁹ H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 414.

⁵⁰ Tenże, *List do Jana Koźmiana*, 18 VI 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 50.

⁵¹ Tenże, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 414.

gium (księdzem Buquetem), a potem zapisał: „Przyjmuje mnie serdecznie, łóżka i pościel znajdują już nasi w Collège gotowe, daje mi i inne objaśnienia co do ich wejścia do seminarium”⁵². Ustalił też termin przyjęcia – środa, 29 czerwca 1836 roku, uroczystość św. Piotra i Pawła. Tego dnia zamieszkali w gmachu kolegium. Przedtem – wedle życzenia ich mentora – mieli jeszcze uregulować swe długi i iść do znajomych i przyjaciół z przeprosinami za zgorszenie, jakie mogli wcześniej wywołać.

W seminarium nasi klerycy swoją pracę (jako **prefekci** młodszych uczniów) nie tylko zarobili na swoje mieszkanie, utrzymanie i opłacenie studiów, ale jeszcze otrzymywali roczną pensję w wysokości 400 franków, którą wnosili do wspólnoty. Ich plan zajęć był tak ułożony, że pewne godziny były przeznaczone na pełnienie obowiązków wychowawczych w szkole, a pewne na studiowanie teologii w seminarium. Od pierwszego dnia ruszyli z kopyta, obydwaj – **głodni wiedzy** – rozpoczęli studia (i pracę) z niesłychaną energią i entuzjazmem. Atmosfera collège’u sprzyjała nauce, a obaj jednakowo cenili wiedzę i erudycję swych profesorów; obaj czuli powołanie do kapłaństwa i każdy z nich „pragnął usposobić się jak najprędzej na służbę Pańskiego”. Kajsiewicz wkrótce po rozpoczęciu studiów donosił swemu przyjacielowi Koźmianowi: „Nigdy szczęśliwszym nie byłem jak teraz, a nawet przekonałem się, że wprzód szczęścia nie znał”⁵³. Trochę później pisał: „My tu spokojnie, szczęśliwi, weseli – starsi nasi bardzo łaskawi, i z kolegami dobrze żyjemy, i na uczniów wpływ dobry wywierać można i oznajmiać ich ze sprawą polską”⁵⁴. Jednym słowem: idylla. W dalszych miesiącach nie tracił optymizmu: „Teologię ćwiczymy i żakami ko-

⁵² B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 415.

⁵³ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, 7 VIII 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 52.

⁵⁴ Tenże, *List do Bohdana Zaleskiego*, 28 VIII 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 55.

menderujemy, ja mam filozofów. Od rana do wieczora podług dzwonka i zegarka, a weseli i szczęśliwi”⁵⁵. Semenenko uderza w poważniejsze tony:

My wprowadzie w Seminarium oddaleńsi jesteśmy od księżęcia tego świata, ale mamy za to inne mocarstwa do zwalczania, bo i ten nam pokoju nie daje. A jednak gotowi jesteśmy współcierpieć z wami, i cieszyć was, i dodawać otuchy, bo sami dobrą otuchę mamy w Panu naszym Jezusie Chrystusie, a wiemy, że i wy też w Nim ufacie⁵⁶.

Summa summarum, dla Piotra i Hieronima czas studencki spędzony w Collège Stanislas był najszcześniejszym okresem w ich życiu.

W lipcu 1836 roku Hieronim powiadomił **rodziców** o swoim pragnieniu poświęcenia się Bogu w kapłaństwie. W odpowiedzi ojciec odpisał bardzo konkretnie i powątpiewająco:

Pytam się najprzód, co Cię spowodowało do takiego kroku bez wiedzy naszej. Nie spodziewam się, aby miała Cię jaka awantura w to wprowadzić. Mówisz, żeś się trzy razy brał do nauki prawa, i trzy razy Ci przerwany zostało – nie było Woli Bożej. Odpowiadam Ci na to, że teraz dopiero tylko raz pierwszy wziąłeś się do stanu duchownego, a ja Ci przerywam, może również Woli Bożej nie ma.

Później Dominik Kajsiewicz był bardzo dumny z obranej przez syna drogi⁵⁷.

⁵⁵ *List do Leonarda Niedźwieckiego*, 24 XI 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 59.

⁵⁶ P. Semenenko, *List do L. Przecławskiego i A. Celińskiego*, 7 X 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 70–71.

⁵⁷ Cyt. za: A. Kardaś CR, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, dz. cyt., s. 104.

Chociaż nasi studenci faktycznie zamieszkali w seminarium, to jednak Brat Starszy w dalszym ciągu **miał** nad nimi **pieczę**. Co niedziela rano i co czwartek po południu przychodzili do wspólnoty „domkowej”, gdzie słuchali specjalnych nauk Jańskiego wygłaszanych dla całej wspólnoty, uczestniczyli we wspólnych modlitwach, posiłkach i naradach oraz włączali się w wykonywane prace. Ciekawa jest np. jego konferencja na temat *początków naszych prac naukowych*, którą wygłosił w początkach września. Mówił, że te prace musi cechować: „umiejętność, mądrość i doskonałość”. A chodzi w nich „o wprowadzenie jedności, porządku i prawdy w myśli każdego w szczególności i wszystkich razem, a stąd o wprowadzenie jedności, porządku i doskonałości w czyny i w całe życie”. Celem uprawiania prac naukowych ma być pomoc „dla zbawienia, dla zrobienia użytku z naszego życia, [dla] wskazania, jak powinniśmy żyć my, związani w społeczność osobną, [dla] otwarcia celu, zasad, przyszłości dla naszej społeczności”. Jednym słowem nauka ma nam pomóc odpowiedzieć na pytania: „Co mamy myśleć, co chcieć, do czego zmierzać, co robić?”⁵⁸. Oczywiście Brat Starszy miał pod opieką jeszcze innych (zresztą na ogół „płynnych”) kandydatów, którzy przysparzali mu sporo zmartwień i problemów⁵⁹. On jednak wytrwale stał na straży jedności tej mikroskopijnej wspólnoty i modlił się: „Boże, broń naszej jedności społecznej! Dodaj mi łaski, dodaj mi siły ku poprawie własnej i w pracy dla dobra duchowego braci!”⁶⁰.

Piotr i Hieronim jeszcze chyba nie ochłonęli z radości bycia w seminarium duchownym, a już przyszedł dla nich, w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia 1836 roku, termin

⁵⁸ B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 438–439.

⁵⁹ Sam pisał do Zaleskich: „Po usunięciu się spomiędzy nas razem mieszkających takich kolumn, jak bracia nasi duchowni, krucho stał nasz budynek, ale stał – ufnością w Boga i wiarą w świętość i nieomyślność myśli Bożej, która nas w jedno związała” (P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 88).

⁶⁰ Tamże, s. 408.

oblóczyn. Na kilka dni przed uroczystością pisał jeden z nich do przyjaciela:

Za dni osiem przywdziewamy suknię... Módl się, proszę Cię, za mnie, a gdybyś mógł i chciał w dzień ten przystąpić do Stolu Pańskiego, to by się dusze nasze tam w górze zetknęły, jak dwie linie trójkąta, to byśmy z sobą komunikowali, jak katolikom przystoi⁶¹.

A już *post fatum* wyznaje w liście do innego druha: „Co do mnie, nigdy w życiu moim nie byłem szczęśliwszym. Ty wiesz, co to jest żyć w zgodzie i pokoju z Jezusem Ukrzyżowanym”⁶². Hieronim też zauważył, że wówczas to oni jako „jedni z pierwszych pokazywali się w nich [sutannach] na ulicach paryskich, dość jeszcze do owego czasu opróżnionych ze sukien duchownych”⁶³. Piotr też miał świadomość duchownego „przyodziewku”, bo kiedy pisał w październiku „umoralniający” list do pewnych przyjaciół, odkrył przyłbicę i na wszelki wypadek tłumaczy się: „Krzykniecie może jeden i drugi, że już nos inaczej nastroił i włożywszy ledwie sutannę, jął się zaraz do morałów”⁶⁴.

Na okoliczność oblóczyn Brat Starszy przygotował **specjalną konferencję**. Zaczął bardzo podniośle:

Najukochańsi bracia! Uroczystym jest dla nas wszystkich dzień dzisiejszy. Oto dwaj spomiedzy nas w dniu dzisiejszym przywdziali suknię itd... Dziś witamy jako członków naszej duchownej społeczności trzech braci... Dwóch po raz pierwszy witamy

⁶¹ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, 7 VIII 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 51.

⁶² Tenże, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, 5 IX 1836, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 55.

⁶³ H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 414.

⁶⁴ P. Semenenko, *List do L. Przeclawskiego i A. Celińskiego*, 7 X 1836, dz. cyt., s. 72.

w jedności Chrystusowej w nadziei spólnego z nimi na wieki żywota w Chrystusie Panu⁶⁵.

Następnie zapowiedział, że chciałby teraz porządniej i systematyczniej pracować nad rozwijaniem i doskonaleniem życia wewnętrznego wspólnoty. Stwierdził też, że trudne początki już za nimi, a teraz

jakby otwierała się nowa epoka, nowy, wyższy stopień, doskonalszy, naszego życia społecznego. We wszystkich nas chęć, niecierpliwość nawet doskonałości... We wszystkich gotowość wejścia w porządek ścisły, poświęcenia się... We wszystkich jedność, miłość, ufność... We wszystkich nadzieja..., i wy, usprawiedliwieni, oczyszczeni z grzechu.

I na koniec zaapelował do serc słuchaczy, włączając wszystkie registry na *forte*:

O najmilsi bracia, obróćmy z całą gorącością, zupełnością ducha, myśli i serca nasze, całą moc i siły naszego życia ku Bogu... Złóżmy Mu dzięki... Obudźmy uczucia pokory i oddania się zupełnego na wolą Bożą. Otwórzmy serca nasze Jego świętym natchnieniom. Tu idzie o wieczność... Otrząśnijmy się z wszelkiej słabości ziemskiej, osobistej... Bądźmyż tacy, żeby i my się w żywocie wiecznym nie wstydzili⁶⁶.

Taka nauka musiała przeszyć każdego aż do trzewi i do szpiku kości⁶⁷.

⁶⁵ B. Jański, *Dziennik założyciela...*, dz. cyt., s. 435.

⁶⁶ Tamże, 435–437.

⁶⁷ Takich impulsywnych wezwań było więcej. W niedzielę 8 października apelował: „Odważi, wytrwałości, nie upadajmy na duchu, nie tracmy nadziei, rośnijmy w mocy, w miłości, w duchu Chrystusowym. Wszyscy powinniśmy się znosić z miłością. Nie upadać przez słabość drugiego, ale mu tym więcej

Zapewne dzięki takim naukom i dzięki formacji seminaryjnej zmienił się wyraźnie stan ich ducha, a co za tym idzie, również ich **korespondencja** – teraz staje się coraz bardziej żarliwa, coraz bardziej kościelna i coraz bardziej ewangelizacyjna. I tak, **Kajsiewicz**, wykładając Koźmianowi tajniki modlitwy myślniej, zachęca go do nieustannej pracy nad sobą i tłumaczy, że tylko „przypominaniem ciągłej w nas obecności Boga potrafimy się naprawić i poddać ciału, namiętności i nałogi nasze pod panowanie ducha”. Podkreśla też, „że bez modlitwy myślniej trudno najmniejszy postęp zrobić w pobożności i panowaniu nad sobą”. Z pokorą wyznaje, że „wiara i nadzieja w miłosierdzie Boże i w pomoc Jego świętą mnie wspiera, a miłość właśnie, która mi doradza życie całe dla innych poświęcić, dziwnie mnie silnym czyni i w nędzy, i w słabości mojej”. Zaświadcza przy tym o sile modlitwy: „Wiele nałogów Pan mi już pozwolił przezwyciężyć, rzuciłem bez żalu świat, a polubiłem ciszę, samotność i pokorne z Bogiem w modlitwie rozmowy”. Dorzucił jeszcze na szalę ciężar swego ciała: „Połowę mniej jem niżlim jadał, a jeszcze bym o połowę mógł zmniejszyć”⁶⁸. Albo z jakim impetem wyjaśniał w innym liście (do tegoż samego adresata) – jako „trzymiesięczny teolog” – różne tematy dogmatyczne i aktualne kwestie religijne (nieomyślność, herezje, klątwy, breve Grzegorza XVI, „poza Kościołem nie ma zbawienia”, „cesarzowi co cesarskie”)⁶⁹. A ileż apostołskiego żaru jest w liście do Niedźwiedzkiego:

Jeżeliś poprzestał pokrzepiać się Chlebem Niebieskim, to ja, mój drogi, krzyczę z całych piersi moich, że nie dosyć przeżegnać

obowiązek podpierania własnymi siłami naszego wspólnego dzieła. Pracujmy tedy – powtarzam – z odwagą, z wytrwałością, z nadzieją. Ale pamiętajmy, że wszystkie nasze usiłowania próżne bez pomocy Bożej. Módlmy się więc żarliwie, ustawicznie” (Tamże, s. 440–441).

⁶⁸ H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana*, 18 VI 1836, dz. cyt., s. 47–51.

⁶⁹ Por. także, *List do Jana Koźmiana*, 6 I 1837, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 60–67.

się w kościele, bo czas niejakiś żyjemy na zasobie dobrej naszej przeszłości, ale w końcu najęźsza rozpełnie się cnota z zaniedbania – obojętność, z obojętności rozpusta, z rozpusty zatwardzenie, z zatwardzenia w grzechu śmierć⁷⁰.

Interesował się stanem Kościoła na ziemiach Polskich, wyjaśniał ciemne zagadnienia historyczne:

Całą przeszłość Kościoła przyjmuję – pisał – a gdzie ranę jaką tej miłej Matki mojej zobaczę, przykryję, wyszę, obwiążę, ani głosem Chama macierzyńskiej uragać nie będę nagości; raczej bym tej sukni nie wziął, albo by ją zrzucił, bo jeszcze czas.

Pytał często o życie duchowe i praktyki religijne swoich przyjaciół, a Janowi Koźmianowi komunikował, że po ostatnich pięciu latach zagubienia religijnego, teraz

w praktyce pracowitego życia, w sukni księżej, w Piśmie św., w Ojcach Kościoła, po jasnych, prostych alejach ścisłej teologii chodzący, szukał nadziei i zbawienia dla Polski bardziej w kaplicy przed św. Sakramentem ołtarza, niż w gabinecie lektury⁷¹.

Można zauważyć, że nasi jednorocznicy klerycy mają już ugruntowane i dojrzałe (uskrzydłone tęsknotą) podejście do daru i tajemnicy **kapłaństwa**. Kajsiowicz (jakby się licytowali z kolegą!) składa pełne heroizmu przyrzeczenie:

Teraz i przez cały ten czas prosić będę Pana, abym zupełnie mojej woli człecznej, cielesnej wyrzekł się i pozbył, abym wolę Bożą rozpoznawać się nauczył i za nią zupełnie szedł, choćby mimo mnie i przeciw mnie. Jakkolwiek wówczas Pan mną rozporzą-

⁷⁰ Tenże, *List do L. Niedźwiedzkiego*, 24 XI 1836, dz. cyt., s. 58.

⁷¹ Tenże, *List do Jana Koźmiana*, 5 III 1837, [w:] tegoż, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 71.

dzi, szczęśliwy będę, bo mnie szatan dumy i miłości własnej nie zwiedzie. Czy mi Pan rozkaże żyć, pracować, niech się wola Jego stanie! Chcę pracować póki na usługach Jego nie oślepnę, nie oniemieję, nie zdrętwięję w rękach i nogach moich. A jeśli Pan mnie godnym uzna zań uciepieć lub krew mą rozlać, niech będzie po tysiąc razy błogosławiony! Wówczas jestem pewny, sił by potrzebnych mnie słabemu, mnie tchórzowi dodał, bo bym już nie z miłości własnej to robił. A i w tych razach proszę Pana, abym raczej w cieniu, niż w świetle zostawał, abym mniej na pokusy był wystawiony.

A kiedy indziej cel oddania się Chrystusowi i przygotowania do służby kapłańskiej określał tak: „Dla bliźniego, o mój Boże, dla bliźniego się sposobię, nie dla siebie. Życie moje, zdrowie moje, da Pan – dla nieuka, dla chorego, dla biednego, dla bezbożnika”⁷².

Szybko musiał mijać czas naszym klerykom – dzielony między seminarium i internat, między naukę i wychowawstwo, między zajęcia z teologii i obowiązki prefektów. To „**dziele-
nie**” musiało im bardzo dobrze wychodzić, bo – ku zadowoleniu przełożonych – radzili sobie we wszystkim i szybko zdobyli sympatię profesorów i wychowanków. Nie wiadomo, co więcej u nich podziwiano: wiedzę, gorliwość i wytrwałość, niepospolite talenty pedagogiczne czy też bogobojność i szczerą pobożność. Widać, że nie na darmo pisano o nich w referencjach:

są bardzo wykształceni i wielkich zdolności; są szlachetnego wejrzenia, a także równie pobożni, równie pokorni; jeden z nich nie przestaje się modlić; nawet kiedy mówi, kiedy pracuje, czuć to, że dusza jego wciąż myśli o Bogu i nie traci Go nigdy sprzed oczu⁷³.

⁷² Tenże, *Listy*, dz. cyt., t. 1, s. 53, 71.

⁷³ P. Smolikowski, *Historia...*, dz. cyt., t. 1, s. 82–83.

Tak więc Piotr i Hieronim – mówiąc językiem biblijnym – „czynili postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”⁷⁴.

W ten sposób **rok cały** (a dokładnie 14 miesięcy⁷⁵) przeszedł im jak z bicia strzelił. W lipcu 1837 roku obaj z bardzo dobrymi wynikami zakończyli pierwszy rok studiów. W międzyczasie Kajsiewicz, pomimo obowiązków studencko-wychowawczych i zaangażowania w życie wspólnoty znalazł czas, aby opublikować w Paryżu swój poemat *Nunc dimittis, Domine*. Zapewne nie przypuszczali, że przyjdzie im wkrótce studiować gdzie indziej, pod inną szerokością geograficzną. A jednak – znów dzięki zabiegom Jańskiego i pomocy wpływowych przyjaciół – trzeba im było we wrześniu 1837 roku zbierać się do Wiecznego Miasta, gdzie w *Collegium Romanum* kontynuowali rozpoczęte dzieło.

⁷⁴ Por. Łk 2, 52.

⁷⁵ Kajsiewicz wspominając tamten sielsko-anielski czas, pisze z nieukrywana nostalgią: „było nam tak dobrze, za dobrze na nowicjat; bo i przełożeni nas kochali, i uczniowie szanowali ze względu na przeszłość, narodowość i położenie nasze” (H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 415).

Autorzy

ks. dr Marcin Godawa – adiunkt w Katedrze Teologii Duchowości, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

ks. dr Artur Kardaś CR – członek Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk (oddział w Katowicach) oraz Komisji Studiów Zmarłychwstańczych

dr hab. Izabela Kępka – adiunkt w Katedrze Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego

ks. dr hab. Janusz Królikowski, prof. UPJPII – kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej, Wydział Teologiczny (Sekcja w Tarnowie) Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski – dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik Katedry Pedagogiki Ogólnej na tymże wydziale

ks. dr Kazimierz Mikucki CR – wykładowca filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie

ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal – kierownik Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Przewodniczący Sekcji Teologii Duchowości Polskiego Towarzystwa Teologicznego

ks. dr hab. Henryk Sławiński – adiunkt w Katedrze Komunikacji Religijnej, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

ks. dr Kazimierz Wójtowicz CR – dyrektor Wydawnictwa Alleluja, założyciel i redaktor czasopisma „Via Consecrata”, członek Komisji Studiów Zmartwychwstańczych

ks. dr hab. Wojciech Zyzak, prof. UPJPII – Katedra Historii Duchowości, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ADRES

Rektorat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
ul. Kanonicza 25, 31-002 Kraków;
tel. 12 421 84 16, 12 421 68 48 w. 15; faks 12 422 86 26
e-mail: rekrutacja@upjp2.edu.pl; rektorat@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

Studia I i II stopnia, jednolite magisterskie: dziennikarstwo i komunikacja społeczna; filozofia; historia; historia sztuki; muzyka kościelna; nauki o rodzinie; ochrona dóbr kultury; praca socjalna; teologia.

Studia III stopnia (doktoranckie): filozofia; historia i dziedzictwo kulturowe; teologia.

Studia podyplomowe: archiwistyka i bibliotekoznawstwo; duchowość; dziennikarstwo; filozofia i etyka; historia i wiedza o społeczeństwie; turystyka religijnej – turystyka morska; wychowanie prorodzinne; z zakresu duszpasterstwa służby zdrowia i pomocy społecznej; z zakresu konserwacji, kształtowania architektury.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

**Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych
Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie**

ADRES

Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych
Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
ul. Kanonicza 9, 31-002 Kraków; tel. 12 370 86 01; faks 12 370 86 03
e-mail: WNS@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

Katedra prowadzi badania z zakresu historii duchowości chrześcijańskiej, współczesnej duchowości chrześcijańskiej, wpływu duchowości chrześcijańskiej na życie jednostek i społeczności, przekazu duchowości chrześcijańskiej i reagowania na nią. W ten sposób stara się ona wypełniać program nakreślony przez papieża Jana Pawła II:

Również świat mediów potrzebuje Chrystusowego odkupienia. W analizowaniu procesów zachodzących w dziedzinie środków przekazu i ich wartości w perspektywie wiary niewątpliwie pomocne może być zgłębianie Pisma Świętego. Jawi się ono bowiem jako „wielki kodeks” przekazu przesłania, które nie jest tylko chwilowe i okazjonalne, ale fundamentalne, ze względu na jego wymiar zbawczy.

Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego

Prowincja Polska

ADRES

Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego

Prowincja Polska

ul. Pawlickiego 1, 30-320 Kraków; tel. 12 267 18 00

e-mail: kuria@xcr.pl

www.zmartwychwstancy.pl; www.resurrectionist.net

Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego jest wspólnotą zakonną złożoną z księży, stałych diakonów i braci, posługującą w parafiach i instytucjach kościelnych w następujących krajach świata: Australii, Austrii, Boliwii, Brazylii, Bułgarii, Izraelu, Kanadzie, Polsce, Słowacji, Tanzanii, Ukrainie, USA, Włoszechy i na Wyspach Bermudzkich. Zgromadzenie jest administracyjnie podzielone na trzy prowincje (Ontario-Kentucky, USA i Polska) oraz jeden region (Południowoamerykański). Siedzibą Zarządu Generalnego jest Rzym.

Nasza wspólnota zakonna powstała w Paryżu, we Francji, 17 lutego 1836 roku, pod przewodnictwem sługi Bożego Bogdana Jańskiego. Wyrosła ona ze środowiska Wielkiej Emigracji, będącej następstwem powstania listopadowego 1830 roku, i była odzwierciedleniem jej duchowych potrzeb. Jański stał się wiodącym apostołem świeckim wśród emigrantów polskich we Francji. Jego dzieło było tak owocne i trwałe, że poprowadziło wielu do odnowy ich życia religijnego oraz do poświęcenia siebie samych dla Boga i dla bliźniego.

Po śmierci naszego założyciela (2 lipca 1840 roku) jego uczniowie, pod kierunkiem sługi Bożego o. Piotra Semenienki CR i o. Hieronima Kajsiewicza CR, współzałożycieli zgromadzenia, rozwijali dalej jego idee i żyli we wspólnocie. W niedzielę wielkanocną, 27 marca 1842 roku, wraz z pięcioma innymi współbraćmi, złożyli pierwsze śluby zakonne w katakumbach św. Sebastiana w Rzymie. Zostali oni na-

tchnieni, by poświęcić się Zmartwychwstałemu Zbawicielowi i nazwać się „Braćmi Zmartwychwstania”.

Zgromadzenie, zgodnie z duchem założyciela, przyjęło jako swoje apostołaty pracę parafialną i wychowawczą. Praca w parafii polega na formowaniu jej jako „wspólnoty wspólnot” i centrum odnowy życia wiernych. Apostolat wychowawczy zaś przyjęty został, by kształtować świadomy laikat. Powołaniem zmartwychwstańców od początków ich istnienia aż po dziś dzień jest uświadamianie sobie i innym potrzeby osobistego „zmartwychwstania” i wspomagania społeczeństwa w tym samym dążeniu.

W Polsce zmartwychwstańcy prowadzą parafie m.in. w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Sosnowcu, Bytomiu, Złocieńcu, Sulisławicach (Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej). Z innych dzieł należy odnotować dwie bursy akademickie w Krakowie, Wspólnotę Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” oraz Szkołę Nowej Ewangelizacji św. Marka z siedzibą w Stryżawie (www.galilea.pl).

Biblioteka Internetowa Zmartwychwstańców

www.biz.xcr.pl

Jest to witryna internetowa zawierająca źródła i opracowania dotyczące historii i duchowości Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Można tu znaleźć m.in. pisma sługi Bożego Bogdana Jańskiego, sługi Bożego ks. Piotra Semenienki CR, ks. Hieronima Kajsiewicza CR, sługi Bożego ks. Pawła Smolikowskiego CR i innych. Oprócz tekstów, umieszczane są tam także materiały audio-wizualne oraz różnorakie pozycje (pliki PDF), np. roczniki czasopisma „Zeszyty Historyczno-Teologiczne”, katalog rzymskiego archiwum zmartwychwstańców oraz współczesne i archiwalne publikacje. Zbiory BIZ nieustannie są powiększane. Zapraszamy do korzystania i współpracy!

W serii

„DUCHOWOŚĆ KLASZTORÓW POLSKICH:
PRZEKAZ I KOMUNIKACJA”

ukazały się

Módl się i pracuj: cystersi kształtują siebie i świat
red. ks. Wojciech Miształ, o. Bartłomiej Rodziewicz OCist
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2010

*Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR
i zmartwychwstańcza szkoła duchowości*
red. ks. Wojciech Miształ, ks. Wojciech Młeczko CR
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2011

Pokój i dobro: klasztor Franciszkanów w Krakowie
red. ks. Wojciech Miształ
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2011